

Przegląd
Historyczno-Wojskowy
(Revue d'Histoire Militaire)

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Założony przez
Generała Juljana Stachiewicza

Rocznik VI

Tom VIII — Zeszyt 2

WARSZAWA 1936
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

TREŚĆ ZESZYTU

I. ROZPRAWY [Dissertations].	
Prof. Dr. Olgierd G ó r k a: Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk. [La force numérique des Tartares de la Crimée et de leurs troupes]	185
II. RECENZJE I SPRAWOZDANIA [Comptes-Rendus].	
Pontus Simanski: B. Breżgo. Zamki Wicebszczyzny	297
III. PRZEGLĄD LITERATURY HISTORYCZNO=WOJ=SKOWEJ. [Revue de littérature sur l'histoire militaire]	303
IV. RÉSUMÉS DES ARTICLES	327
V. SKOROWIDZ NAZWISK DO VIII TOMU. [Index des noms au VIII volume]	331



Revue
l'Historique Militaire

Publiée par le Bureau Historique Militaire

Fondée par
Général Faber Steinhilber

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Tom III

VARSOVIE 1936
LIBRAIRIE MILITAIRE

Revue
d'Histoire Militaire

Publiée par le Bureau Historique Militaire

Fondée par
Général Julien Stachiewicz

Redacteur
Cmdt. Otton Laskowski

Tom VIII

VARSOVIE 1936
LIBRAIRIE MILITAIRE

Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

*Założony przez
Generała Juljana Stachiewicza*

*Redaktor
Mjr. Otton Laskowski*

Tom VIII

z. 2

WARSZAWA 1936
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

Przegląd

Historiograficzno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Główny Redaktor: Gen. Józef Piłsudski

Wydawca: Główna Drukarnia Wojskowa

Tom VII

GŁÓWNA DRUKARNIA WOJSKOWA

GŁÓWNA DRUKARNIA WOJSKOWA, WARSZAWA, PRZEJAZD 10

PROF. DR. OLGIERD GÓRKA

MJR. DYPL. W REZ.

LICZEBNOŚĆ TATARÓW KRYMSKICH I ICH WOJSK.

I. OGÓLNE UWAGI METODOLOGICZNE.

„Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby...” „Naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby”.

Józef Piłsudski. *Pisma—Mowy—Rozkazy*
t. VI, str. 129—130.

Zagadnienie, którego metodologiczne podstawy chciałbym u wstępu obecnej pracy naszkicować, — stanowi częstkę kwestji pierwszoplanowej i zasadniczej, a mianowicie sprawy budowania zdrowego myślenia narodowego na bezwzględnej prawdzie historycznej, a wbrew wiecznie podtrzymywanym zapędom „łudzenia Polski błyskotkami”¹⁾.

Naczelny ten problem polskiego życia umysłowego wykazuje zupełnie widocznie dwie strony, czy gałęzie pozornie rozbieżne, które w jego obręb wchodzi. Jedną stroną sprawy jest sposób pragmatyzowania, czy — wprost powiedziawszy — dostosowywania historii do tak, czy inaczej pojętych celów szkolnych, przyczem oczywiście to, co szkoła do wierzenia podaje, staje się potem podstawą całego rozumowania ludzi dorosłych i działających, a więc odpowiedzialnej części społeczeństwa. Druga strona zagadnienia jest tą, którą w obecnym wstępie chciałbym się — z konieczności narazie tylko prześledzić — zająć, a mianowicie sprawa metody naukowej w historii,

¹⁾ Zob. mój *Optymizm i pesymizm w historjografji polskiej. Odwrócenie pojęć.* (Pamiętnik VI Powsz. Zjazd. Hist. Pol. w Wilnie, t. II r. 1936 i odb. str. 22).

zwłaszcza wojen. Wobec faktycznej łączności obydwu stron zagadnienia koniecznym jest, bym przed przejściem do właściwego zagadnienia, t. j. do uwag metodologicznych o historii naszych wojen, przypomniiał czytelnikowi u wstępu te najważniejsze racje, dla których system, niezgodnego z rzeczywistością, gloryfikowania przeszłości, zwłaszcza z okresu upadania b. Rzeczypospolitej, uważam, nietylko za rzecz naukowo niedopuszczalną, ale — co znacznie ważniejsze — za rzecz z gruntu szkodliwą dla naszego narodowego myślenia i wychowania.

Gdy w rezultacie zarówno badań źródłowych, jak logicznego prze-myślenia naszych dziejów politycznych i wojskowych, — kwestje bowiem ustrojowe są porównawczo zanadto niemal przepracowane, — utrwaliłem się w przekonaniu, niewątpliwie duchowo zaczerpniętem z inspiracji t. zw. szkoły krakowskiej (S z u j s k i, K a l i n k a, B o b r z y ń s k i i t. d.), że podawany ogółowi do wierzenia, — szczególnie w ostatnich pięćdziesięciu latach naszej historjografji, — obraz naszych dziejów, głównie zresztą na terenie XVII i XVIII wieku, jest zarówno rzeczowo w całym szeregu zasadniczych punktów fałszywy, jak też w przyjętej ostatnio syntezie nielogicznie ujęty, — rzuciłem hasło i program rewizji naszych dziejów „in capite et membris“. Nakreśliłem go najpierw w pośpiesznie pisanym artykule p. t. *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*¹⁾, a potem rozbudowywałem kolejno w szeregu prac i artykułów, bądź to rozwijając początkowe tezy, bądź to szkicując inne ujęcia faktów dla pewnych odcinków zagadnień w obrębie średniowiecza²⁾. Nie jest obecnem mojem zadaniem reasumowanie tych poglądów. Ponieważ jednak termin „rewizjonizmu“, który rzuciłem

¹⁾ *Polityka Narodów*, Warszawa 1933, rok I zesz. I i II; 2 wyd. niezmienione, jako odbitka 1934.

²⁾ *Zagadnienie Czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza*, cz. I, 1359 — 1450. (*Przegląd Historyczny* t. X zesz. II Warszawa 1933 i odb.). W pracy tej wstęp (str. 1 — 17) o charakterze uwag źródłowych i metodologicznych. Szereg artykułów z uwagami rzeczowymi, metodologicznymi i polemicznymi wydane p. t. *Ogniem i Mieczem a Rzeczywistość Historyczna* (Warszawa, 1934, str. 1—140); uzupełnić należy nieobjętymi wydaniem książkowym artykułami, a więc *Pion* Nr. 22 z 1934 i *Gazeta Polska* z 3 i 5 V 1934. Zagadnienia zbliżone metodologicznie do omawianych obecnie, ale z wykluczeniem spraw chanatu krymskiego, opracowują *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych. Rocznik Tatarski* t. II, (Zamość 1935 i odb.). Wreszcie syntetyczne ujęcie sprawy w wyżej cyt. *Optymizm i pesymizm w historjografji polskiej. Odwrócenie pojęć*.

w roku 1933, a któremu prof. O. Halecki przeciwstawił termin „tradycjonalizmu“¹⁾), stał się obecnie hasłem naukowo = kulturalnym debat naukowo = publicystycznych, hasłem najrozmaiciej interpretowanym i najrozmaiciej przez innych zniekształcanem, poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że przez „rewizjonizm“ rozumiałem i rozumiem stale: podawanie w nauce historycznej i w pragmatyzowaniu dla celów szkolnych najbezwzględniejszej prawdy o rzeczywistości dzisiejszej, prawdy zdobytej przez zastosowanie najnowszych metod historycznych całej nauki, a przede wszystkim w oparciu o wymowę niezbitych faktów, danych cyfrowych²⁾ i obiektywnych rezultatów.

W ten sposób pojęty rewizjonizm historyczny ma na celu przewartościowanie szeregu ocen, — które zresztą w okresie bezpaństwowym narodu mogły mieć propagandową wartość, — na podstawie inaczej ustalonych faktów i stanów liczbowych, ale bynajmniej nie ma na celu jakiegoś pomniejszania naszej przeszłości, jako takiej, czyli jak się to potocznie, a bezpodstawnie mówi, „odbronzowywania“ dla „odbronzowania“. Zastrzegłem się przed tem dobitnie w druku, gdyż krytyka wszystkiego w naszej przeszłości w czambuł nie może mieć żadnego uzasadnienia naukowego³⁾). Niewątpliwie jednak również pragmatyzowanie historii dla celów szkolnych ma za obowiązek, w miejsce przedwojennego, narkotycznego „krzepienia ducha“ wszystkim bez wyjątku, odsłonięcie dziecku polskiemu całej prawdy o przeszłości. Wtenczas znajdziemy wielkie i twórcze elementy w myślach, ideach i zasadach, które kierują dynastją jagiellońską, władztwem Batorego, a nawet większością zamierzeń Wazów, aż do tragicznych prób ratunku przez Jana Kazimierza, by potem podjąć zdrową nić twórczą z insurekcją kościuszkowską, a zwłaszcza z Legjonami Dąbrowskiego. Od tego zaś momentu prowadząc myśl dziejową przez aprobatę tych elementów walki o niepodległość, które osiągnęły ostateczny sukces, dojdziemy logicznie nietylko do faktu

¹⁾ W artykule p. t. *Czy „potrzebna“ jest rewizja dziejów Polski*. *Przegląd Powszechny* t. 204. Kraków grudzień 1934, str. 313.

²⁾ N. p. nie omawiać Konstytucji 3 Maja 1791 bez zaznaczenia, że nie miała za sobą nawet 1/5 w sejmie i senacie, oraz w narodzie szlacheckim (zob. *Opt. i pes.* str. 29), a bitew nie podawać bez danych liczbowych, lub z całkiem fikcyjnymi i t. d. i t. d.

³⁾ Zob. moje artykuły p. t. *O rzeczywistym obrazie a złym rewizjonizmie z okazji książki A. Świętochowskiego p. t. Genealogja teraźniejszości w Gazecie Polskiej z 4 i 5 I 1936.*

Odrodzenia państwowego własną zasługą, ale także do psychologicznego uzasadnienia naszych obecnych wielkich aspiracyj.

Wypada w tym przeglądzie przeszłości, nadającej się do aprobowania czy idealizowania 150 lat naszego upadania politycznego wraz z tymi elementami naszej przeszłości dziejowej, które występują wcześniej, a po walce z obrońcami interesu państwowego zwyciężają w całości, doprowadzając przez ideologję Konfederacji Targowickiej do ostatecznego upadku państwa. W stosunku do tego okresu i tych objawów wszelkie próby usprawiedliwiania, budzenia sentymentu dla zniekształconego obrazu i t. d., uważam za naukowo nieuzasadnione i niedopuszczalne, a w pragmatyzmie szkolnym — za rzecz w najwyższym stopniu szkodliwą.

Z pewnością nie skłaniała mnie do pracy i publikowania poglądów o takim kierunku chęć efektów nowości, do których aż zbyt wiele pola jest jeszcze na terenie mej bliższej specjalności, t. j. średnio-wieczna. Natomiast pamiętałem o obowiązującej prawdzie, wypowiedzianej przez wielkiego twórcę polskich idei historycznych — Michała Bobrzyńskiego: „kto z hasłem „w imię prawdy“ spuszcza się w otchłań dziejów upadku własnego narodu, ten musi mieć poczucie, musi być przekonanie, że z bolesnej swej wędrówki przyniesie narodowi bezpośrednią korzyść, że odsłonięciem gorzkiej prawdy dziejowej zaspokoi konieczną jego i gwałtowną potrzebę“¹⁾). Wielkie te słowa wielkiego historyka niech będą uzasadnieniem mojego „odwracania obrazu“²⁾, czyli odwracania wyobrażeń, gdyż cel tego tkwił w następnym „odwracaniu pojęć“ pesymizmu i optymizmu. Całe stanowisko naszej historjografji, szczególnie ostatniego 30-letnia, w swej tendencji usprawiedliwiania przeszłości i uzasadniania upadku warunkami i sąsiadami, prowadziło logicznie rozumującego człowieka do konieczności zajęcia w obecnym odrodzonym Państwie polskiem stanowiska minimalistycznego i defetystycznego, podczas gdy przeciwnie z całą bezwzględnością odsłonią prawda o przeszłości daje podstawę do dalekosiężnych i górnych aspiracyj dla Polaka Rzeczypospolitej obecnej.

Powód tego kategorycznego stanowiska tkwi w fakcie, że upadliśmy z własnej winy w warunkach wielokrotnie lepszych, niż te.

¹⁾ Bobrzyński. *Dzieje Polski*. Wyd. IV, Warszawa 1927, t. II, str. 311.

²⁾ Zob. uwagę o optymizmie t. zw. szkoły krakowskiej w *Ogn. i miecz. a rzecz. hist.*, str. 132.

w których istnieje obecne odrodzone państwo polskie. Jeślibyśmy w myśl poglądów syntetycznych, uznawanych w historjografji polskiej ostatnich lat trzydziestu, przyjęli tezę upadku z winy warunków i sąsiadów, czyli obcych, a w konsekwencji odrodzenie przez wolę i zasługę obcych, to wówczas musielibyśmy w uwzględnieniu nieodpornych konsekwencyj logicznych, albo odmówić państwu polskiemu racji naukowej do trwałego istnienia w obecnych nieporównanie gorszych warunkach, bądź to w myśl konsekwencji historjografji niemieckiej postawić sobie samemu, jako narodowi i państwu, cele minimalistyczne i częściowej rezygnacji nawet z tego, cośmy uzyskali¹⁾. Dlatego zajmowane przed rewizjonizmem stanowisko polskiej syntezy historycznej o upadku przez warunki i sąsiadów jest syntezą pesymistyczną, a nawet rozpaczliwą, w przeciwstawieniu do mego poglądu syntetycznego, który podejmuje w innej formie i z innych przesłanek myśl t. zw. szkoły krakowskiej, a za wszystko, zarówno złe, jak dobre, czyni odpowiedzialnym naród polski i jego czołowych przedstawicieli. Dlatego też nie cofnąłem się przed redukcją całego szeregu momentów, obrazów i sądów rzeczowych, czy liczbowych o naszej przeszłości, czyli przed rewizją in minus, gdyż ta „rewizja in minus, ale w zgodzie z rzeczywistością dziejową, jest (scil. dla mnie) w przeciwstawieniu do innych historyków źródłem racjonaliz-

¹⁾ Tezy te przedstawiłem na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskien w Wilnie 18 IX 1935, przyczem w dyskusji tezy syntetyczne p. p. prof. O. B a l z e r a i S. A s k e n a z e g o, będące wyrazem rozpowszechnionych, czy niejako obowiązujących w ostatnich trzydziestu latach poglądów, nie znalazły wogóle, jako takie, obrońców.

Po ogłoszeniu drukiem odczytu dotarłem do nieuwzględnianej w Polsce książki znanego profesora niemieckiego E. H a n i s c h a, który swe opracowanie dziejów polskich kończy następującymi obserwacjami, które same za siebie stwierdzają, że logicznym wnioskiem z gloryfikacji XVII w. i usprawiedliwiania upadku w w. XVIII jest pesymistyczny nakaz minimalizmu dla chwili obecnej czyli defetyzm, przed którym musi się bronić zdrowa myśl polska — polityczna i wojskowa — nakazem bezwzględnej prawdy o przeszłości. Podaję cały wyjątek: „Wenn moderne polnische Forschung“ (t. j. zwalczane przez mój rewizjonizm stanowisko balzerowsko-askenazowskie z całym „krzepieniem ducha“) für den Untergang des alten Reiches in erster Linie die geographische Lage verantwortlich machen möchte, so müsste Polen eine Lehre daraus ziehen. Denn die Lage ist geblieben und die Nachbarn haben sich nicht so wesentlich geändert. Es würde daher für das neue Reich wertvoller sein, nach Osten und Westen friedliche Nachbarschaft zu pflegen und eine weise Mässigung zu zeigen welche die Sympathien der angrenzenden Staaten sichern könnte“. (*Geschichte Polens* — Bonn i Lipsk 1923, str. 351). Sapienti sat!

stycznego pocieszenia, chociaż jest oczywiście uczuciową przykrością, tak jak dla każdego Polaka wogóle“¹⁾). Nie mogę bowiem przypuszczać, żeby naród polski mógł poraz drugi dojść politycznie i wojskowo do stanu i poglądów z okresu upadania b. Rzeczypospolitej.

Tyle słów wyjaśnienia winienem był czytelnikowi, wprowadzającemu w błąd całym szeregiem z gruntu zakłamanych informacji części prasy²⁾ o mych artykułach i podstawie syntetycznej w traktowaniu zagadnień dziejów b. Rzeczypospolitej, oraz sposobie ich pragmatyzowania dla celów wychowawczych, — zanim mogłem przejść do zagadnień metodologicznych.

Postęp i rozwój na terenie poszczególnych zagadnień historycznych zależy przede wszystkim — jak w każdym innym dziale nauki — od dwóch zasadniczych elementów: wyrobionej, umiejętnej metody badania i zdolności samychże historycznych badaczy. Nieśmiertelne zdanie E. Bernheima, wpisane jako motto na jego znakomitem *Lehrbuch der historischen Methode*, że „duch=umysł (Geist) bez metody szkodzi wiedzy niemniej, jak metoda bez ducha“³⁾, ma zastosowanie bardziej, niż w jakimkolwiek innym dziale, na terenie polskiej historii, a w szczególności na terenie dziejów naszych wojen.

Wyszłoby poza ramy obecnych zagadnień omawianie dotychczasowych naszych badań nad dziejami wojen b. Rzeczypospolitej, która to część zagadnienia przedstawia się zupełnie inaczej od dziejów samejże wojskowości polskiej, gdyż na tym odcinku mamy niewątpliwie za sobą pierwszorzędną dorobek⁴⁾). Już z tego mego rozróżnienia w ocenie dziejów wojen przez Polskę toczonych, a dziejów wojskowości polskiej, wynika, że głównym niedomaganiem, niejako od urodzenia, była jednostronność uwzględnianego materiału, jednostronność ocen wojskowych i faktyczna jednostronność w przedstawianiu operacyj. Jeśli więc u wstępu mych postulatów rewizjonistycznych wysunąłem na czoło sprawę szerokiej rozbudowy i uwzględnia-

¹⁾ *Opt. i pes.* odb. str. 16.

²⁾ Zob. np. w *Pionie* R. II. nr. 22 str. 8 z 2 VI 1934 moje zapewnienie ofiarowania nagrody, nawet pieniężnej, „temu, który znajdzie w artykułach mych ustępy, atakujące osobę Sienkiewicza, walory jego twórczości, jego zasługi dla obozu niepodległościowego, uwagi atakujące Trylogię i t. d.“.

³⁾ *Lehrbuch der Historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Lipsk 1887; od tego czasu 6 wydań, pozatem skróty i inne prace metodologiczne o ćwiczeniach i t. d.

⁴⁾ Szczególnie w pracach K. Górskiego.

nia historii wojskowości¹⁾), oraz podkreślałam, że „nasze przedwojenne pokolenie wielkich historyków wogóle żadnej styczności ze sprawami historyczno-wojskowymi nie miało“²⁾), to oczywiście miałem na myśli dzieje wojen, a nie dzieje polskiej wojskowości, na którym to polu niewątpliwie bardzo wiele zrobiono³⁾). Nad dziejami zaś polskich wojen nieporównanie bardziej, niż nad dziejami polskiej wojskowości, zaciążyło dzieło T. Korzona *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*⁴⁾), które zreasumowało i skompletowało w swych trzech tomach dorobek grosso modo fałszywy, bo dorobek o naszych wojnach polskiej przedwojennej historjografii, która ani istoty spraw operacyjnych rozumieć nie mogła, ani nie przeprowadziła dwustronnych badań każdego działania wojennego. Nie mam na celu umniejszenia zasług i wysiłku Korzona, streszczającego się w tem, że wogóle takie dzieje wojen b. Rzeczypospolitej mamy, niemniej jednak celem tej uwagi jest zasadnicze odcięcie się od metod, które nazywam kubałowsko-korzonowskie, gdyż tą metodą historyczną do obrazu dziejowej rzeczywistości dojść nie możemy. Niewątpliwie bowiem, gdybym np. w kwestji, którą poniżej — niejako pokazowo — przedstawię, t. j. liczebności wojsk tatarskich w walce z Polską, posługiwał się metodami moich poprzedników, to doszedłbym oczywiście do takich samych rezultatów, jak oni. Z ich bowiem sposobów rozumowania i materiałów przez nich używanych, nie można było wyciągnąć innych wniosków.

Dlatego też na czoło wysuwam postulat, by nasza historia wojen oderwała się w całości od poprzedniego dorobku historjograficznego i zaczęła pracować od samych podstaw całkiem innemi metodami badania, co więcej — z całkiem innych podstaw rozumowania, zaczynając przedewszystkiem od opanowania wiadomości o przeciwnikach! Niewątpliwie bowiem celem hasła rewizjonizmu jest przebudowanie naszego dorobku historycznego na całym szeregu odcinków, a nie dobudowywanie do poprzednich rezultatów. Krótko mówiąc (i po żołniersku), chodzi o rewolucję naukową na tym odcinku, a nie o ewolucję, gdyż np. obcięcie sądów poprzednich do 1/10 jest rewolucją, a takie cięcia okażą się często potrzebne przy wielu sprawach.

¹⁾ *Dziej. rzecz.*, str. 28.

²⁾ *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 126.

³⁾ Spora literatura; dla przeglądu zasadniczych kwestji, zob. W. Lipiński. *Na przedpolu historii*, Warszawa 1930, art. *Od Korzona do Kukiela*.

⁴⁾ 3 tomy, I wyd. z roku 1912, Kraków, II wyd. Lwów 1923.

Jest to zaś przedewszystkiem postulat metodologiczny. „Nauka bowiem nasza przemyślała zarówno teoretycznie, jak rzeczowo wszystko z naszej przeszłości, z wyjątkiem tego, od czego zależą granice i niepodległość państwa, t. j. armji i jej rezerwuaru — ludzi“¹⁾). Rodzi się więc dla nas zagadnienie samejże metodologii historji wojen i wojskowości, gdyż ten dział nauki coraz bardziej staje się działem oddzielnym, nie możemy zaś mówić przy nim o charakterze „nauki pomocniczej historji“. Przedwojenne traktowanie historji, jako dziejów wewnętrznych i zewnętrznych, jest rozróżnieniem bezwzględnie niewystarczającym. Dziś już, najzupełniej słusnie, stanowisko, conajmniej równorzędne, zdobyła sobie historja gospodarcza, a niewątpliwie wobec przeżycia się dawnego myślenia historycznego, wywodzącego się genetycznie z materialistycznego pojmowania dziejów, to stanowisko równorzędne i oddzielne musi sobie zdobyć historja wojen i wojskowości, jako taka²⁾).

Specjalnej metodologii wojskowej dotychczas w opracowaniu syntetycznym nie mamy, a niewątpliwie postulat ten zasługuje na realizację wskutek szczególnych komplikacyj metodologicznych, jakie zachodzą przy dziejach wojen. Znakomity podręcznik E. Bernheima nie zna zupełnie sprawy zagadnień historji wojskowości, jako paragrafu oddzielnego. Nie znajdziemy również metodologicznych wskazań oddzielnych w cennym powojennym podręczniku metodologii W. Bauera, który jednak rozumie już „szczególny rodzaj“ historji wojen i obszerniej go uwzględnia³⁾). Inne tak liczne, a mniej cenne lub przestarzałe podręczniki metodologii historji pomijam⁴⁾). W konsekwencji nie znajdziemy zagadnienia historji wojskowości, jako sprawy oddzielnej, w *Historyce* prof. M. Handelsmana⁵⁾), podręczniku, który zwłaszcza w obecnym rozszerzonym drugim wydaniu, świetnie wypełnia w naszej literaturze poprzednią a podstawową lukę samodzielnego wprowadzania adepta w metodę i bibliografję historyczną.

¹⁾ *Dziej. rzecz. odb.* str. 28.

²⁾ Zob. o tem słuszne wywody i stanowiska mjr. O. Laskowskiego i ppłk. Br. Pawłowskiego w *Przeł. Hist. Wojsk.*, t. II, str. 280 — 300.

³⁾ *Einführung in das Studium der Geschichte.* Tübingen 1921, str. 123/4 i 347.

⁴⁾ Zob. spis ważniejszych u M. Handelsmana. *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, wyd. II. Warszawa 1928, str. 40, uzupełniony ze str. 39 książką Langlois i Seignobos.

⁵⁾ I wyd., Lublin 1921, II wyd. Warszawa 1928. Tytuł jak wyżej.

W rezultacie metodologia historii wojen obraca się około licznych rozproszonych prac i przyczynków odnośnej literatury, głównie niemieckiej i francuskiej, której omawianie i zestawianie odprowadziłoby nas za daleko ¹⁾). Przy przeglądaniu jednak odgłosów tych walk i prądów na temat historii wojen i wojskowości uderzać musi w naszej literaturze naukowej, zarówno uniwersyteckiej, jak wojskowej, brak wybitniejszego wpływu takiego zjawiska w tej dziedzinie, jak słynny Hans Delbrück, na którego zwróciłem już en passant dawniej uwagę ²⁾). Nasze zainteresowania teorią i historią wojen, uwzględniający w małej mierze słynnego Jomini'ego, zwróciły całą uwagę na rolę i poglądy Clausewitsza, natomiast nie rozwijały dorobku metodologicznego tegoż Delbrücka ³⁾, poza prawie nieznanymi przyczynkami Jana Friedberga ⁴⁾ i A. Cichowicza ⁵⁾. Takie słynne w całej nauce europejskiej dzieło, jak *Die Perserkriege und die Burgunderkriege* ⁶⁾, które już obchodzi swe 50-lecie sławy światowej, zostało u nas zamkniętą wiadomością badaczy historii stażytnej! Oczywiście jednak największe znaczenie ma jego 3-krotnie wydawane, a obecnie kontynuowane dzieło p. t. *Geschichte der Kriegs-*

¹⁾ Zob. zestawienie bibliograficzne u W. Bauer. *Einführung*, str. 362, tamże str. 123/4 i 347, które trzeba nieraz uzupełnić np. polemiką J. Fickera i G. Koehlera w *Mitteilungen des Instituts für Oesterreichische Geschichtsforschung*. Innsbruck 1883, t. IV, str. 252 — 272, oraz danymi polskimi i pracami po r. 1921.

²⁾ *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 134.

³⁾ Spis prac zob. w Dahlmann-Waitz. *Quellenkunde der Deutschen Geschichte* wyd. VIII, Lipsk 1912; rejestr na str. 1028. Uzupełnić należy późniejszemi, z których ważniejsze: *Krieg und Politik* 1914 — 1917, 2 tomy wyszły w roku 1918/19; *Bismarckserbe*, 1915; *Der Stand der Kriegsschuldfrage*, 1924; *Ludendorffselbstporträt*, wyd. X, 1922, i t. d. i t. d. raczej z zakresu polityki. Delbrück zmarł w 1929; jego osobie i działalności naukowej, oraz politycznej jest poświęcony cały szereg rozpraw.

⁴⁾ *Liczebność wojsk w świetle krytyki historycznej*. (Szkic popularno-naukowy). „Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie za lata szkolne 1914/15 i 1915/16“ Lwów 1916 i odb., str. 8. Jest to jedyna rozprawka w naszej literaturze z zakresu teorii liczebności wojsk.

⁵⁾ Augustyn Cichowicz. *Wybór pism historyczno-wojskowych*, Warszawa 1923. Artykuł p. t. *Nieco z historii sztuki wojennej* (str. 72 — 92) jest rozwinięciem teorii Delbrücka o *Ermattungs- und Niederwerfungs- Strategie* bez zaznaczenia tego dość dobitnie.

⁶⁾ *Die Perser- und die Burgunderkriege*. *Kriegsgeschichtliche Studien*. Berlin 1887.

*kunst in Ramen der politischen Geschichte*¹⁾). Zasluguje ono na szczególną uwagę całej naszej historjografji, nietylko wojskowej, a to nietylko z powodu redukcji cyfr, ale przede wszystkim ze względu na stanowisko autora, który siłę i organizację militarną państwa uważa za najważniejsze sprawdziany istotnej i wewnętrznej jego siły. Żaden może historyk wogóle, a historyk wojskowości w szczególności, nie zasługuje pod tym względem tak dalece na uwagę ze strony polskiej, jak Delbrück, gdyż on właśnie uzależnia istnienie państwa od strony wojskowej, podczas gdy w zasadzie nasza historjografja ten decydujący czynnik poprostu neglizowała i sprowadzała do drugorzędnej wypadkowej zagadnień ustrojowych. Z pewnością zaś nie będzie osłabiać tego naszego zainteresowania fakt, że Delbrück był szczególnie atakowany i zwalczany przez większość opinji w Niemczech za swoje przeciwstawianie się w charakterze dobrego i patriotycznego Niemca polityce i metodom hakatystycznym, w czym zresztą rozwój wypadków późniejszych przyznał mu najpełniejszą rację.

Wracając jednak do zagadnień metodologicznych bezpośrednio nas interesujących, muszę zaznaczyć, że jakkolwiek moje metody obliczania wojsk są zupełnie inne, niż Delbrücka, chociażby ze względu na zupełnie inną jakość materiału, którym można się było posługiwać, łączy mnie z metodami Delbrücka przede wszystkim uznanie wyższości logicznego punktu wyjścia w historii wojen od bezkrytycznego ulegania inspiracjom większości materiału źródłowego. Inaczej mówiąc, prawda, która zawsze musi być logiczną, jest kategorią wyższą niż wymowa przewagi źródeł.

Rzucając zasadnicze myśli w kwestji obliczeń wojskowych w artykule p. t. *Zasady rewizjonizmu naszych obliczeń historyczno-wojskowych*²⁾, zacząłem od podania własnej definicji historii, gdyż ona jest punktem wyjścia całej metody. Według tej najprostszej i najkrótszej definicji: „historja jest dochodzeniem prawdy o przeszłości człowieka na podstawie źródeł“, czyli prawda zajmuje stanowisko nadrzędne w zestawieniu ze źródłami, ale nie można jej podawać, jako dorobku historycznego, o ile logicznie uzasadniona prawda nie znaj-

¹⁾ Tom I — III, Berlin 1900 — 1907, tom IV 1920, tom V i VI kontynuowany przez D. Danielsa w roku 1928 i 1932. Wcześniejsze tomy także w późniejszych wydaniach.

²⁾ *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 133 i nast.

dzie swego potwierdzenia w prawdziwie wartościowych źródłach. Z tej to zasady wynika konieczność, by — jak to swego czasu już podkreślałem — historyk rządził szukaniem właściwego materiału, a nie dawał sobą kierować przez ilość materiału przypadkowo zachowanego, a w przewadze swej nie oddającego rzeczywistości, lub odnoszącego się do kwestyj podrzędnych. Dlatego najwyższą kategorią prawdy musi być logika rozumowania, a dopiero przez ten proces myślenia, przez ten zdrowy rozum w ocenie rzeczywistości, należy przystępować do badania materiału źródłowego, który o tej przeszłości pozostał.

Dzieje wojen polskich na wschodzie i południowym wschodzie w XVI, ale przede wszystkim w XVII wieku są naogół pisane zszyciwaniem obok siebie źródeł łatwo dostępnych i bez wstępnej krytyki, a nie pracą logiczną i metodyczną. W tem jest cała racja rzeczowa i podstawa konieczności „rewizjonizmu“. Czyż może zdać egzamin przed logiką zdrowego, prostego rozumu rzekomy fakt, że maleńki kraik, jak pasterski Krym, którego ludność tatarską przewyższała ludność terenów b. Rzeczypospolitej — w chwili możności ustalenia cyfr ludnościowych dla stron obydwu — 80-krotnie¹⁾, wysłał nieprawdopodobnie olbrzymie armje przeciwko naprawdę olbrzymiemu i ludnemu państwu polsko-litewskiemu, które zdobywało się dla obrony na nieliczne tysiące. Czy jest logicznie do przyjęcia, że prymitywna i początkująca Moskwa Iwana Groźnego wysłała na zachód armję 200.000²⁾ czy 280.000³⁾, lub np. w roku 1654 znowu Aleksy Michajłowicz poprowadził (bez innych swych wojsk) 200 tysięcy⁴⁾, czy nawet dokładnie wystawił 298.836 (!?)⁵⁾, podczas gdy ta już potężna Katarzyna II wysłała najpierw zaledwie kilkanaście tysięcy, a potem kilkadziesiąt. Czyż może się pogodzić z logiką, że zbuntowany na pustkowiach ukraińskich „starszy wojska zaporozskiego“ idzie na czele wojsk, które w tej rozpiętości i skoncentrowaniu

¹⁾ Zob. niżej rezultaty obliczeń. Str. 110.

²⁾ Por. np. Korzon. *Dzieje wojen i wojskowości* t. II wyd. I, str. 32. Nie podaję bliższych cytatów, ponieważ to jest ogólnie zgodny sąd w naszej historjografji, uwidoczniiony we wszystkich podręcznikach szkolnych.

³⁾ Friedberg. *Liczebność wojsk.*, str. 24.

⁴⁾ Korzon, o. c. 354.

⁵⁾ Tyle dolicza się, wraz z wojskami posłanemi na Ukrainę, L. Kubala (*Wojna moskiewska* Lwów. 1910 str. 298), w pracy skądinąd cennej, na podstawie materiału jednostronnego. Naturalnie te tak dokładne cyfry — są poprostu fikcyjne! Aleksander I w r. 1812 nie mógł się na tyle zdobyć!

dla jednej akcji osiąga dopiero Napoleon w 1812, gdy idzie na czele nie tylko najludniejszej w Europie Francji, ale posiłków całej niemal Europy ¹⁾). Mógłbym tak wyliczać i t. d. i t. d., gdyż ostatecznie jest to zasadniczy obraz w historii naszych wojen na wschodzie i południowym-wschodzie. Brak zaś oceny logicznej w ujęciu strony mobilizacyjnej musiał pociągnąć za sobą brak prawdopodobieństwa logicznego w ujęciach i omówieniach taktycznych tych spraw. Tak wybitny dowódca, jak Bogdan Chmielnicki, którego współcześni zdolnościami stawiali w Europie obok Cromwella, na czele potęgi kilkakrotnie przewyższającej Dżyngis-chana, zajmuje się obleganiem, — jak przedtem chciano — 9.000 Wiśniowieckiego, czy naprawdę 15.000 Λ . Firleya, zamiast zostawić nie 5-krotną, jak było teoretycznie wystarczającą, ale 10-krotną potęgę pod Zbarażem, a z resztą, chociażby jakimi conajmniej 200 tysiącami, któreby mu pozostawały według obliczeń poprzedniej literatury fachowej, pójść na zdobycie Warszawy, Krakowa, Wiednia, zatrzymując się chyba u wrót Francji. W rzeczywistości nie mógł Chmielnicki zdobyć nawet Brodów, a pod Zbarażem znajdował się w sytuacji wojskowej raczej trudnej ²⁾). Czyż jest do pomyślenia, że pod Zamościem stoi on — jak chce ostatnia monografia — w 200 tysięcy ludzi ³⁾) tak niedaleko tej Warszawy, zamiast opanować tę Polskę do reszty i królem zrobić siebie, czy swego pułkownika. W rzeczywistości miał Chmielnicki pod Zamościem 20 — 25 tysięcy ludzi ⁴⁾), choć sam twierdził, że jest tylko „s kilkanaście tysięcy“ ⁵⁾). A wreszcie chociażby ten Piotr Doroszeńko pod Podhajcami, czyż naprawdę byłby tak bez sensu taktycznego, by w 104.000 ⁶⁾) oblegać dwa tygodnie 8.000, czy nawet według

¹⁾ Łącznie 460.000 ludzi, podczas gdy Rosja x-krotnie potężniejszą od czasów niezaludnionych obszarów Iwana Groźnego, wystawiła łącznie z armją naddunajską 247.000. Por. np. za literaturą tych spraw J. Friedberg. *Liczebność wojsk*, str. 34. W ścisłość szczegółów nie wchodzę, ponieważ celem moich uwag jest strona logiczna tych powszechnych poglądów na te sprawy.

²⁾ Literatura i poglądy do tych spraw omawiane w mej pracy *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.* i w artykułach uzupełniających.

³⁾ Wł. Tomkiewicz. *Jeremi Wiśniowiecki. Rozpr. Tow. Hist.-Nauk. Warsz.*, Warszawa 1933. str. 274.

⁴⁾ *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 137.

⁵⁾ Rawita G'awroński. *Sprawy i rzeczy ukraińskie*, Lwów 1914, str. 101.

⁶⁾ *Historja polityczna Polski*, cz. II, nakładem Akad. Um., Kraków 1923, str. 362.

innych 3.000 wojsk, zamiast po pozostawieniu np. 5-krotnej przewagi, z resztą raz nareszcie pohulać po całej Polsce. Mógłbym ten egzamin logiczny prowadzić i t. d. i t. d., wykazując, że rzeczy, które od wieków przyjmujemy za prawdę i od wieków uczymy w szkołach, kolidują przedewszystkiem ze zdrowem rozumowaniem, logiczność bowiem jest najwyższą kategorią prawdy.

Odpowiedzą mi wszyscy historycy na tę logiczną obiekcję, że tak te rzeczy zostały podane i ustalone, ponieważ takie wskazówki przekazały zachowane źródła. Z tym to punktem zbliżamy się do racji teoretycznej, a decydującej dla spraw obliczeniowych, a mianowicie, dlaczego punkt wyjścia historyka wojen przed wiekiem XIX, w którym zaczynamy badania z pozytywnymi danymi w ręku, musi być przedewszystkiem logiczny, cecha, której zawdzięcza De l b r ü c k swoje sukcesy naukowe. Z konieczności i dla wyrazistości mej argumentacji w sprawach liczebności wojsk muszę sięgnąć do przykładu z innej dziedziny historycznej, na który powołałem się w czasie dyskusji 1 VI 1935 w Uniwersytecie Warszawskim¹⁾. Ilość niewątpliwie autentycznych źródeł, stwierdzających protokółarnie, nie raz notarialnymi przesłuchiwaniami świadków i t. d., że czarownice latają na miotłach i odbywają posiedzenia z djablami, jest tak olbrzymia, że możnaby z tego stworzyć kilkupiętrowe archiwum. W stosunku do mocy dowodowej w materiale źródłowym od XII do XVIII wieku dla faktu seansów i podróży z djablami, — wskazówki, świadczące o istnieniu Kazimierza Wielkiego lub Karola IV, przedstawiają się wręcz nikle! Materiał ten o czarownicach i djablach jest niewątpliwie autentyczny, niewątpliwie oddaje to, o czym ogół był święcie przekonany, niemniej nauka odrzuca go i nie uwzględnia, chyba tylko jako źródła charakteryzujące ówczesne myślenie i przekonania, ponieważ kolidują one z logiką i zdrowym rozsądkiem. Ten drastyczny przykład jest najlepszą odpowiedzią, dlaczego przedewszystkiem decyduje logika i stwierdzone fakty, a nie materiał, chociażby najliczniejszy, ani też przekonanie, chociażby najgłębsze i najuczciwsze, współczesnych. Oczywiście historyk średniowiecza, któryby chciał operować zasadą wymowy przechowanego materiału, doszedłby do całego szeregu fikcyj, jeśliby sobie nie postawił przedtem pytania, czy wogóle latanie na miotle i seanse z djablami są możliwe. Tak samo dochodzić musi do fałszywych rezultatów historyk,

¹⁾ Powołuje się na tę dyskusję p. Dr. S. M. K u c z y Ń s k i w *Przeglądzie Hist. Wojsk.* T. VIII, str. 121/2.

który nie postawi sobie u wstępu pytania, czy ze względów demograficznych i operacyjnych takie rzeczy wogóle były możliwe, zanim po rozstrzygnięciu zasady przystąpi do oceny zebranego materiału.

Podkreśliłem i rozwinąłem to porównanie, ponieważ mój system dochodzenia prawdy różni się w samej zasadzie i punkcie wyjścia od mych poprzedników i dlatego w konsekwencji tego całym innym przystąpieniem do sprawy mogłem bez trudu wykazać, że np. Koniecpolski, czy król Sobieski pobijają rzekomo wojska Tatarów budziackich, które są 3, czy nawet 4-krotnie liczniejsze, niż wszyscy Tatarzy budziaccy z kobietami i dziećmi¹⁾, a niewątpliwie, choć nie w takiej proporcji, odnosi się ta nielogiczność cyfr, przyjętych w naszej literaturze, do wojsk Tatarów krymskich. Jest to ta strona dochodzenia prawdy historycznej, która zależy od systemu myślenia i rozumowania danego badacza. Dzieje bowiem wojen znają bardzo wiele przypadków, ale nie znają cudów i rzeczy, które się wytłumaczyć nie dadzą. Tak samo zasadnicze zasady sztuki wojennej, zasadnicze możliwości osiągnięcia zwycięstwa, są nieśmiertelne i sprawdzalne od czasów faraonów po dziś dzień. Gdzie więc umysł historyka widzi w przyjętym przebiegu wojny, czy bitwy sprzeczność z logiką i oczywistą sprzeczność z nieśmiertelnymi zasadami sztuki wojennej, tam ma prawo przypuszczać, że w opracowaniu materiału tkwi błąd. Nie ma jednak prawa wystąpić ze stwierdzeniem tego błędu, póki w przeprowadzonych badaniach źródłowych nie znajdzie potwierdzenia swego słusznego, logicznie i taktycznie, rozumowania. Życie bowiem, a szczególnie wojna są logiczne. To jest droga rozumowania, której nie waham się wskazać dla historii naszych wojen, ale tylko na Wschodzie i południowym Wschodzie, gdyż tego rodzaju błędy rozumowania nie były możliwe w odniesieniu do Zachodu i Północy, ponieważ wyrobione nauki szwedzka, niemiecka i czeska, kontrolowały nasze oceny, nie dopuszczając do przyjmowania niemożliwych poglądów. Np. Delbrück z całym humorem cytuje, że *Kronika lubecka* siły polsko-litewskie pod Grunwaldem w 1410 podaje na 5.100.000 ludzi, czyli więcej, niż cała ludność, a np. magdeburska *Schöppenchronik* na 630.000. Z tego bynajmniej nie wynika dla Delbrücka, jak teraz próbują robić niektórzy historycy w polemikach ze mną, by odrzucić cyfrę najwyższą, a przyjąć średnią, gdyż według tegoż Delbrücka siły konne

¹⁾ Zob. *Uwagi orientacyjne o Tatarach*, str. 43 i n.

Polski pod Grunwaldem miały wynosić 16.500 konnych¹⁾). Nie zawahał się więc Delbrück przed metodycznymi obliczeniami celem wykazania nienaukowej i szkodliwej tendencji usprawiedliwienia klęski fantastyczną przesadą, która oczywiście u drugiej historiografii tych spraw wywołałaby tylko uśmiech politowania. Poza temi cyframi przytacza tenże Delbrück słusznie przy tej okazji wiadomość kontynuatora dzieła Froissarta o pobiciu pod Grunwaldem 400.000 Saracenów pod dowództwem Jagiełły²⁾), jakby na dowód rzeczy zrozumiałej dla każdego fachowego historyka, a mianowicie, że niema takiego fałszu i takiego nonsensu w dziejach, którego nie można zaopatrzyć w pewną ilość cytatów źródłowych i to nawet zaczerpniętych ze źródeł współczesnych, nie mówiąc już o późniejszych lub podróźniczych. Rozstrzyga bowiem nie ilość, ale jakość materiału historycznego, a to od czasów faraonów, znających już wypadki fałszowania świadectw historycznych o wojnach, czy w naszej historii od zagadnień wieku XI i cytatów z Galla, — po dzień dzisiejszy.

Najłatwiej zrozumieć tę zasadę historyczną właśnie wojskowemu, który znakomicie wie, że jeden autentyczny rozkaz np. o przegrupowaniu, jeden wewnętrzny wykaz stanu zaprowiantowania i np. karabinów czy szabel bije, jako dowód, dziesiątki i setki relacyj własnych i cudzych o siłach, ruchach i t. d. Tak samo dawniej, jak dzisiaj, decydować będzie w sądzie historycznym sprawdzony rozkaz np. do wycofania się z pozycji, czy sytuacji pod osłoną słabej straży, a nie np. dziesiątki górnołotnych relacyj przeciwnika o bohaterskim zdobyciu pozycji, bronionych przez przeważającego nieprzyjaciela i t. d. Najłatwiej też właśnie wojskowym zrozumieć, że decydujący materiał jest zawsze nieliczny, trudno dostępny i wymagający specjalnej umiejętności szukania, w przeciwstawieniu do setek relacyj pamiętnikarskich, dziennikarskich, propagandowych i t. d., które są materiałem dla oceny nastrojów, nawet przeżyć biorących udział w akcji, ale nie dowodem rozstrzygającym. Staje się więc jasnym dla każdego, że bez metody, prowadzącej do właściwego materiału, dotrzeć do dziejowej rzeczywistości nie można. Jeśli zaś zdarzy się, że niefachowy historyk, lub badacz nieprzygotowany dla badanego okresu, znajdzie cenny, a nieznanany materiał, to wówczas winien się najpierw metodycznie przygotować, albo ograniczyć się do skrupulatnego wydania znalezionej materjału. O tych oczywistych

1) *Geschichte des Kriegskunst*, t. III, Mittelalter. wyd. r. 1923, str. 545.

2) O. c. str. 549.

zasadach metodologicznych musi pamiętać nawet każdy niefachowy czytelnik historii, gdyż z jednej strony żadna na świecie nauka — zdaniem słynnego historyka Waitza — „nie cierpi tyle wskutek dyletantyzmu“, czyli ustalania nieprawdziwego obrazu przeszłości w dobrej wierze, jak historia, jak też żadna inna nauka nie jest tak zniekształcana i nadużywana dla celów propagandowo-politycznych, jak właśnie historia.

Jakkolwiek już logika i umysł mogą historyka naprowadzić na zagadnienia, w których należy szukać nowych rozwiązań, to sam ten umysł, łatwo go doprowadzić może do zupełnie fałszywych wyników, jeśli nie jest w możności operowania w całej pełni wyrobioną i wyszkoloną metodą. Historia nie jest komplikowaniem, napotkanych w książkach czy archiwach wiadomości, ale nauką mającą bardzo wyrobioną metodę o większych wymaganiach wiedzy i środków niż w innych naukach. Tak wykonane badanie historyczne daje subiektywną i obiektywną możliwość możliwie dokładnego zbliżenia do rzeczywistego obrazu o przeszłości, gdyż hyperkrytycyzm pod tym względem jest przejawem tak samo nienaukowym i nieuzasadnionym, jak automatyczne zaufanie do przekazanych nam przez przodków informacji¹⁾). Powtarzam jednak: warunkiem jest metoda, której pierwszym nakazem jest przeprowadzenie dokładnych badań heurystycznych, t. j. zbierania materiału opracowań i źródeł. Wygłaszam tak ogólnie i powszechnie znane zasady metodologiczne, by z tej bezwzględnie uznanej podstawy postawić zarzut nie całej naszej historii wojen, ale specjalnie XVII wieku, że, opracowując dzieje naszych działań wojennych, nie zebrała w większości wypadków właściwego materiału, ani w zakresie opracowań, ani w zakresie źródeł, chociażby drukowanych dla spraw południowo-wschodnich. Nie jest moim zamiarem sprowadzanie obecnej pracy na tory polemiki²⁾ i wykazywanie poszczególnym autorom ich przeoczeń. Wystarczy, jeśli z całym poczuciem odpowiedzialności skonstatuję, że szereg prac ostatniego 10-letnia z zakresu XVI i XVII wieku będzie musiało być ponownie wykonane, a to wskutek zupełnie podstawowych opusz-

¹⁾ Por. o tem E. Bernheim. *Lehrbuch d. hist. Methode* i M. Handelsman. *Historyka*, 2 wyd. passim i t. d. Wypowiadałem się również kilkakrotnie w tym duchu.

²⁾ Rozprawką p. Dr. Z. Lasockiego *O Tatarach dra Górki*, Kraków 1935, podającą ściśle cytaty prac, zajmując się incydentalnie, o ile to jest wskazane dla metodologicznego wykazania innego sposobu historycznego rozumowania. Najlepszą zaś odpowiedzią na zasadnicze twierdzenie p. Lasockiego o „na niczem

czeń w zakresie źródeł i opracowań, bez względu na pochwały recenzentów, objawy uznania, nagrody i t. d. Nie można bowiem w zakresie poszukiwań bibliograficznych za opracowaniami i źródłami ograniczać się w jakiegokolwiek sprawie zewnętrznej, czy wojennej Polski do polskich środków bibliograficznych, które mogą być wystarczające, ale tylko dla zagadnień wewnętrznych, jak sprawy ustrojowe, gospodarcze, kulturalne i t. p. Gdziekolwiek wchodzi w grę strona niepolska, jako drugi czynnik, musi być przeorany materiał źródłowy i bibliograficzny strony drugiej, z przyznaniem mu, oczywiście stosownie do jakości, — tych samych praw dowodowych, jak materiałowi pochodzącemu ze strony polskiej. Ilustruję tę sprawę poniżej przykładami, a właściwie całem swoim przeprowadzeniem zagadnienia liczebności Tatarów krymskich. Sprezentowałem to swoje zasadnicze stanowisko w kwestji obliczeń wojskowych już dawniej, ustalając jako zasadę, że: na wiarę zasługują tylko te obli-

nie opartej cyfrze 20 tysięcy (scil. Tatarów), którą podaje Dr. Górka" (str. 8), będzie przeczytanie przez czytelników II części obecnej pracy.

Z rozprawką p. Dr. S. M. Kuczyńskiego. *Tatarzy pod Zborowem. Przegląd Hist. Wojsk.* T. VIII. z I. Warszawa 1935, str. 121 — 144 ani teraz, ani nadal, polemizować nie będę, a to nie tylko ze względu na rodzaj jej materiału dowodowego, ale z powodów:

1) autor bez cytatów podaje na mój rachunek (o. c. nr. 121, 124), że wyzna- czyłem na Tatarów pod Zbarażem „10 do 20 tysięcy“, chociaż wie o stwierdzeniu (drukem rozstrzelonym!) bez protestu, a przed jego wywodami (*Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 118), że „takiej cyfry nigdy nie podałem“; 2) autor korzysta raz za razem ze słyszanych, lub ogłaszanych przezemnie informacji np. o kazańach, załodze na Krymie (str. 122, 127) i t. d., nie poinformowawszy o tem czytelnika; 3) autor (str. 122) wylicza wszystkich, którzy 1 VI 35 zabierali głos w dyskusji o najrozmaitszych kwestjach tak, jak gdyby się oświadczyli za jego obliczeniami Tatarów; 4) autor z takimi wyrażeniami, jak „ulubiony argument prof. Górki... nie może brany być poważnie“ (str. 141), odrzuca dowód z nieznanej sobie sprawy regestrów kozackich, (która ma całą literaturę), domysłem, „że nikt nie bronił kancelarji Chmielnickiego dodać drugich 40.000 nazwisk“. Jeśli staniemy na stanowisku, że urzędowy, wewnętrzny raport stanu liczebnego, spis ludności i t. p. nie jest dowodem naukowym przeciw opowiadaniom przechodnia czy podróżnika, lub uciekiniera, lub widział wojsko i coś o liczebności słyszał — to cała naukowość historii musiałaby się stać groteską, poniżej poziomu XV wieku. Dlatego ani teraz, ani w przyszłości nie będę polemizował z wywodami o tego rodzaju nieścisłościach i argumentach, ponieważ ani nie mogę czytelnikom podawać mych prac w fotograficznych reprodukcjach całych stron, ani rozpisywać się w kwestjach najbardziej podstawowych, które nigdy wogóle w nauce historycznej nie były kwestjonowane. Poniżej używam poglądów p. Dr. Kuczyńskiego jedynie jako ilustracji, jak metodologicznie w danej sprawie postępować nie wolno.

czenia o danem wojsku, które pochodzą z jego własnych źródeł, lub są o nie oparte ¹⁾). W myśl tej zasady dane źródeł i informacji polskich o sile wojsk polsko-litewskich w danej sytuacji, czy danej bitwie muszą być w zasadzie przyjęte, jako prawdziwe, natomiast dane tychże źródeł polskich o przeciwniku będą na terenie wieków XVI, XVII, a nawet prawie do końca wieku XVIII z zasady, ale nie bez szeregu wyjątków, fałszywe i przesadne. Odwrotnie, dane o wojsku tureckim, tatarskim, kozackim i t. d., zaczerpnięte ze źródeł odnośnych państw, czy narodów będą w zasadzie prawdziwe i zasługujące na przyjęcie, natomiast odnośne informacje o liczebności wojsk polskich będą naogół, ale nie zawsze, fałszywe i przesadne. Jeżeli się zjawia po jednej albo po drugiej stronie wiadomości prawdziwe, względnie zbliżone do rzeczywistości, to będą one każdorazowo wyższym wysokiego poziomu wojskowego danej strony, jak to zwłaszcza możemy od czasu do czasu skonstatować u Turków. Co więcej — nawet proporcja przesady, czy kłamania stron obydwu, np. źródeł chrześcijańskich i islamskich, będzie mniej więcej ta sama, jak to szczegółowo widoczne jest na przykładzie Cecory ²⁾, a dałoby się wykazać w stosunku do całego szeregu innych bitew. Zasady powyższe, szczegółowo opracowane, jako system rozumowania i dowodzenia historycznego, przedstawiłem 21 października 1935 na posiedzeniu Akademji Umiejętności w Bukareszcie w referacie p. t. *Le calcul des forces militaires dans l'histoire du Sud-Est Européen du XVI-eme et XVII-eme siècle* ³⁾, w obecności takich powag na tym terenie zagadnień, jak prof. M. J o r g a i prof. F. B a b i n g e r. Oczywiście ten system zestawiania źródeł i bibliografij wymaga szerokiej znajomości języków i ogólnej przynajmniej orjentacji w źródłach i dorobku naukowym drugiej strony. Kto tych warunków przygotowania nie posiada, nie powinien do tych kwestyj jako historyk przystępować, albo zastrzec się przed ewentualnymi brakami czy jednostronnością, jak prof. K o n o p c z y ń s k i ⁴⁾, jakkolwiek przy kwestiach dyplomatycznych, czy wogóle politycznych, źródła np. wschodnie ani w małej części nie odgrywają takiej roli, jak przy sprawach liczebności wojsk i operacyj. Będzie zaś najlepszym poka-

¹⁾ Zob. o tem *Ogniem i mieczem a rzecz. hist.*, str. 135.

²⁾ *Moje Uwagi orjentacyjne o Tatarach*, str. 32.

³⁾ Wyjdzie po rozszerzeniu i opracowaniu tekstu w *Buletin de la section historique* Akademji Rumuńskiej w Bukareszcie.

⁴⁾ *Polska a Turcja 1683 — 1792*, str. 7.

zem metodologicznym, a dla mnie osobistą przyjemnością, jeśli czytelnik obecnej mojej pracy przeczyta najpierw dwie wyżej wymienione rozprawy p. Dr. Z. Lasockiego i p. Dr. S. M. Kuczyńskiego i go, a potem moją, by móc skonstatować, że rozstrzygam to samo zagadnienie, co dwaj wyżej wymienieni, ale bez uwzględnienia jakichkolwiek źródeł przez nich wyzyskiwanych. Jest to możliwem dla tego, że żadnych danych, które mogą mieć decydujące znaczenie dla liczebności Tatarów krymskich, — nie znali! Jeśli bowiem założenie logiczne i metoda dowodzenia jest inna niż poprzedników, to rezultaty muszą być całkiem inne niż te, które przyjmowała poprzednio za prawdę historjografja polska. Oczywiście o wytłumaczenie i usprawiedliwienie dotychczasowych niedomagań nie trudno. Po dziś dzień biblioteki polskie nie posiadają całego szeregu podstawowych prac i źródeł z tego zakresu, oraz niesposób doprowadzić do nabycia tych publikacyj, a nieraz nawet do uprzyśtępnienia najbardziej podstawowych bibliografij orientalistycznych. Nie waham się publicznie to podkreślić, że gdy przystępowałem do obecnej pracy, która — jak niżej wykażę — operuje zupełnie innym materiałem, niż moi poprzednicy, leżał przedemną spis kilkudziesięciu publikacyj do ogółu spraw wojskowych turecko-tatarsko-kozackich, znanych nauce europejskiej, do których jednak niesposób dotrzeć w księgozbiorach na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to wprawdzie pewnem usprawiedliwieniem dotychczasowego stanu rzeczy, ale nie uzasadnieniem, by dotychczas powszechnie obowiązujące, fałszywe punkty widzenia historycznego dalej podtrzymywać.

Przeprowadzenie dokładnych badań heurystycznych w zakresie druków jest tylko wykonaniem wstępnych prac, gdyż — jak to nie można dość uparcie powtarzać — historia nie jest zszywaniem pozbiętych wiadomości. Pozostają poszukiwania archiwalne, które na terenie tych zagadnień można czasami przeprowadzać, a czasami nie, jak to już omawiałem, a poruszam także poniżej¹⁾). Ostrzegam jednak ponownie dla spraw obecnych przed nieuzasadnionem kładzeniem nacisku ponad wszystko na stronę poszukiwań archiwalnych, względnie uważania ich same przez się za wartościowe, a to wobec faktu, że szereg naszych prac historycznych z lat ostatnich wykazuje zasadnicze braki właśnie w wyzyskaniu materiału drukowanego. Będąc tym historykiem, który może się w dorobku naukowym wyle-

¹⁾ Zob. np. o tem moje *Zagadnienie czarnomorskie* i t. d. str. 9/10 oraz poniżej str. 95 i n. o archiwum chanatu krymskiego.

gitymować takimi odkryciami archiwalnymi, jak *Anonymi Descriptio Europae Orientalis anno 1308 exarata*¹⁾ i najstarsza kronika rumuńska p. t. *Kronika czasów Stefana Wielkiego Mołdawskiego 1457 — 1499*²⁾, chcę przestrzec przed zbyt niemiernym przywiązywaniem wagi do niesystematycznych poszukiwań w archiwach. Na sto przeglądanych rękopisów czy fascykułów, jak wiem z własnej praktyki, nawet jeden nie zasługuje na uwzględnienie w szerszej mierze, a natomiast młodszy badacz wytwarzają często z badań archiwalnych rodzaj balastu przez chęć wylegitymowania się poszukiwaniami archiwalnymi. W rezultacie dochodzimy często nawet do takich anomalii, że niektóre ostatnie prace cytują całymi partjami archiwa dla materiałów, które wzorowo i skrupulatnie zostały wydane np. przez dawną rosyjską Komisję dla rozboru drewnych aktów lub nawet w *Zerela do Istorii Ukrainy Rusy*³⁾. Oczywiście jest mi zupełnie obcym zamiar odradzania jak najenergiczniejszych poszukiwań, nawet w naszych archiwach, ale pod warunkiem, że dany pracownik zapoznał się rzeczywiście przedtem z materiałem, wydanym drukiem. Twierdzą zaś z całym poczuciem odpowiedzialności, że gdyby nasza powojenna młodsza historjografja umiała zbierać i wyzyskiwać materiał, wydrukowany do XVI i XVII wieku, to niewątpliwie wiele rezultatów historycznych już dawno wyglądałoby zupełnie inaczej! Przy najpełniejszym bowiem zrozumieniu wagi i wartości poszukiwań archiwalnych, jako takich, — które jednak dla obecnie omawianych kwestyj musiałyby być robione przede wszystkim w Petersburgu i Stambule, — przeprowadzam poniżej moje wnioski w sprawie liczebności Tatarów krymskich, świadomie i celowo bez materiału archiwalnego⁴⁾, gdyż chodzi mi o metodologiczny pokaz, że bez odkryć archiwalnych, a tylko na podstawie dotychczasowej literatury i opublikowanych źródeł, można było przez zastosowanie odpo-

¹⁾ Wydane w opracowaniu łacińskim przez Akademię Umiejętności — Kraków 1916; tłumaczone w wyjątkach na obce języki m. in. bułgarski i rumuński.

²⁾ Wydane przez Polską Akad. Um. — Kraków 1931; tłumaczone na język rumuński.

³⁾ Nie cytuję przykładów, gdyż wskazanie metody, a nie krytyka błędów, jest moim zadaniem.

⁴⁾ Dlatego nie korzystałem z rękopisu p. t. *Potęga wszystka z Krymu, z Nahay, Białogrodców, Oczakowców y Dobruczan*, na który, na podstawie wskazówki dr. E. L a t a c z a, powołuje się p. dr. Z. L a s o c k i w rozprawie *O Tatarach dr. Górki*, str. 7. Nietylko bowiem respektuję prawa odkrywcy, co np. nie było przestrzegane w stosunku do mnie w związku ze wskazaniem Zbiorów Rusieckich, nieznanych

wiedniej metody naukowej dojść do rzeczywistego, a zupełnie innego obrazu.

Zbieranie materiału bibliograficznego, źródłowego, a w razie potrzeby i możliwości danych wartościowych po archiwach, stanowi tylko wstęp do pracy szukania prawdy na drogach, nakazanych przez logikę rozumowania historycznego. Dalsze stadium, które jest sprawozdaniem nie tylko erudycji historyka, ale jego umiejętności badania, stanowi przeprowadzanie krytyki zewnętrznej i wewnętrznej w stosunku do wyzyskiwanych źródeł. Nie wolno bowiem nadal uprawiać w stosunku np. do XVII wieku naszych dziejów metody, która w zakresie średniowiecza jest nie do pomyślenia, a mianowicie — cytowania rozmaitych źródeł *pêle-mêle* bez zajęcia stanowiska wobec całości źródeł i poszczególnych informacji, a) czy są autentyczne, b) czy zasługują na wiarę. Charakter krótkich uwag wstępnych do zasadniczego tematu, t. j. obliczeń ludnościowych Tatarów krymskich, nie pozwala mi na potraktowanie tej zasadniczej sprawy naszej historjografji XVII wieku inaczej, jak przykładowo. Oczywiście obowiązek krytyki wewnętrznej i zewnętrznej odnosi się równie dobrze do źródeł chrześcijańskich, jak źródeł islamskich¹⁾, jeśli ktoś chce z nich korzystać, a musi z nich korzystać, jeśli obiera pewne tematy. Największą niewątpliwie wadą całej historjografji naszego XVII wieku, w przeciwstawieniu do średniowiecza i wieku XVI, jest nieprzeprowadzanie analizy wyzyskiwanych źródeł, — moment, który wchodzi częściowo w grę jeszcze w wieku XVIII²⁾, szczególnie dla spraw południowo-wschodnich, mniej już jest istotny dla wieku XIX, gdyż dla czasów nowszych bardziej decydującą jest jakość i ilość materiału źródłowego, niż zajmowanie się szczegółową krytyką zasadniczych pamiętników i relacyj.

Dla zilustrowania i udowodnienia konieczności każdorazowego przeprowadzania krytyki źródeł XVII wieku wybieram celowo

polskiej historjografji dla spraw 1648/9, ale także dlatego, że należy ten rękopis do materiału ilustrującego, co świat chrześcijański o Tatarach sądził, a nie jak rzeczywiście było. Niewątpliwie jednak, sądząc po krótkich wskazówkach p. dr. Lasockiego, rękopis ten wygląda na jedną z najlepszych informacji z zakresu wysiłków świata chrześcijańskiego zbierania konkretnych danych o Tatarach.

¹⁾ Por. niżej str. 79 uw. 3. dla charakterystyki skutków powoływania się na informacje źródeł wschodnich, w których wartości odnośny historyk nie orientuje się.

²⁾ W ten sposób np. prof. Wł. Konopczyński przystąpił do badania konfederacji barskiej.

przykłady ze źródeł najbardziej znanych i używanych w literaturze tych czasów. Dobra setka historyków czytała przede mną i cytowała głośno *Djarjusze B. Maszkiewicza*, zasadnicze źródło dla roli Wiśniowieckiego w maju 1648, nie spostrzegłszy, że nie są to żadne „djarjusze“, żadne notatki współczesne, ale utwór komponowany po wypadkach¹⁾). Ciekawszy wypadek, by pozostać przy źródłach najbardziej omawianych i znanych dziś każdemu chłopakowi przez czytanie *Szkiców Kubali*, zachodzi z t. zw. *Obszernym djarjuszem obłączenia Zbaraża*²⁾). Jakkolwiek wszyscy raz poraz powołują się na ten djarjusz, nikt nie zauważył wskazówki krytycznej, która od razu się rzuca w oczy, jeśli ktoś to źródło spróbuje przeczytać, jako historyk uważny i metodologicznie wyszkolony. Skoro bowiem ten djarjusz np. pod opisem nocy 29/30 lipca wspomina o zranieniu por. Słupeckiego, zaznaczając jednak w tem samym zdaniu, jakoby ten Słupecki miał umrzeć „po wyjściu naszym ze Zbaraża“³⁾, to widocznie jest, że tekst wydany djarjusza nie jest autentycznym i oryginalnym, ale redakcją dla pewnych celów przerobioną, co najmniej po wyjściu ze Zbaraża, czyli interpolowaną. Przykładów takich nieautentyczności najbardziej wyzyskiwanych nawet źródeł znalazłoby się w historjografji naszej XVII wieku nieporównanie więcej, gdyż zapominamy o całej pasji urabiania polskiej opinji szlacheckiej XVII wieku przez rozmaite panegiryki i pamflety, fabrykaty listów królewskich, rzekomo przechwycone korespondencje i t. d. i t. d.

O wiele gorsze skutki jednak wynikły w naszej historjografji XVII wieku z nieprzestrzegania zasady przeprowadzania krytyki wewnętrznej w stosunku do tych najbardziej znanych, a autentycznych źródeł XVII wieku, które stały się niemal inspiracyjną podstawą polskich dziejów wojen i wojskowości XVII wieku. Dla krótkości wybieram trzy najbardziej cenione źródła dla spraw polsko-kozacko-tatarskich. Nikt z historyków przy opracowaniu tych spraw nie zadał sobie trudu przeczytania wstępu do ustępu poetyckiego *Woyna domowa z Kozaky y Tatary* Samuela ze Skrzypny *Twardowskiego*⁴⁾, by skonstatować, że to źródło historyczne jest poprostu panegirycznym, napisanym przez „sługę“ Jeremiego Wiśniowieckiego, jak sam

¹⁾ Wydane w Niemcewicza *Zbiór Pamięt. Hist.* t. V; zob. wskazówki w tej sprawie w *Ogniem i Mieczem a rzecz. hist.*, str. 72.

²⁾ Wyd. *Księga Pamiętnicza J. Michałowskiego*, Kraków 1864, str. 448 — 470.

³⁾ O. c. str. 454.

⁴⁾ I wyd., Kraków 1660.

siebie Twardowski nazywa¹⁾), a to dla celu zupełnie ewidentnego, bo propagandy za nadaniem mu „Wielkiej buławy umykanej tylekroć“²⁾). Oczywiście dalsza część tytułu *Wojny domowej — „Moskwą potym Szwedami y z Węgry przez lat dwanaście“*³⁾) jest dodatkiem późniejszych wydawców drukiem, bo rzecz napisana została dla pieniędzy, jako panegiryk. Tego rodzaju źródło cieszy się dotychczas najwyższą powagą dowodową i posłużyło za podstawę współczesnym i późniejszym do całej konstrukcji tych czasów. Niech się więc nikt nie dziwi, że wszelkiego rodzaju fałszywe oceny przy takim zupełnym braku krytyki źródeł były możliwe, zwłaszcza, że sprawa krytyki źródeł kozackich do tych spraw przedstawia się całkiem inaczej⁴⁾). Skracając się, zacytuję dla dalszych przykładów dwa najgłośniejsze źródła dla historii wojskowości XVII wieku, t. j. *Pamiętniki Paska* i *Opis Ukrainy* przez Beauplan'a. Już znakomity i wprost genialny swą metodą, na swoje czasy oczywiście, Szujski rozumiał przesadę opisów Paska, np. o kuli armatniej, która „konia w łeb uderzyła, a ogonem wyleciała“⁵⁾). W uzupełnieniu zaś dla charakterystyki tegoż Chryzostoma Paska zwróciłem uwagę, jakto np. za mało było dla jego przesady i poprostu zwykłej blagi w opowiadaniu, że pod Wiedniem w 1683 roku były namioty tureckie tak wielkie, jak cała Warszawa, skoro jeszcze dla podkreślenia dokładności dodał, jak „cała Warszawa w swoim obwodzie“⁶⁾). Nie wynika oczywiście z tego, że *Pamiętniki Paska* nie mają dużej wartości obyczajowo-kulturalnej, ani nawet nie wystarczają te kłamliwe przesady do zaprzeczenia wszystkim jego wiadomościom wojskowym, czy opisowym. W każdym razie nie jest to źródło wystarczające jako dowód, a raczej tylko charakteryzujące wziętość każdej barwnej przesady. Podobnie drugie źródło, a mianowicie tenże tak niesłychanie ceniony Beauplan, z którego sam poniżej dla pewnych szczegółów korzystam, podaje, że Tatarzy rodzą

¹⁾ Str. 5 nienumerowana. Cytat z dedykacji dzieła Jeremiu Wiśniowieckiemu po zadedykowaniu Janowi Kazimierzowi, którego oczywiście chce bezskutecznie przekonać do zasług Jeremiego.

²⁾ O. c. str. 96, jako ostatnie słowa utworu w I edycji.

³⁾ Wzięte z karty tytułowej wydania roku 1660, choć utwór z tem nie ma nic wspólnego.

⁴⁾ Por. o tem obszernie w *Ogniem i mieczem a rzecz. dziej.*, str. 94 i nast.

⁵⁾ Józef Szujski. *Dzieje polskie* t. III, Lwów 1864, str. 425.

⁶⁾ Zob. o tem moje *Uwagi orientacyjne o Tatarach*, str. 33.

się ślepi, tak jak psy i inne zwierzęta ¹⁾). Z tego oczywiście nie wynika, że inne tak cenne wiadomości Beauplana są tej wartości dowodowej, co informacje o rodzeniu się Tatarów ślepymi, ani też odwrotnie — ufając Beauplanowi w innych miejscach, nie ma nikt obowiązku wierzenia, że naprawdę Tatarzy rodzili się ślepi, jak szczeniaki. Wskazuje to wszystko na to, że cały ten typ źródeł, już o formach autentycznych, zawiera obok siebie szczegóły prawdziwe i zmyślane i dlatego może być używany i cytowany tylko przy świadomości tego stanu i zaznaczeniu ich charakteru.

Równie jednak ważne, jak orjentowanie się w samejże wiarygodności autora, jest przy wewnętrznej krytyce źródeł, szczególnie wszystkich wojskowych tego czasu, wyrobienie sobie sądu o wiarygodności informacji na podstawie rozbioru, dla czego dane źródło zostało napisane i dla kogo było przeznaczone. Wszystko bowiem, co zostało napisane w sprawach wojskowych, a zwłaszcza o wojnach i bitwach, celem przekazania wiadomości o tem potomnym, — staje się oczywiście ipso facto podejrzanem o tendencyjne zabarwienie, a nieraz o zniekształcanie. Źródła, które zostały napisane dla przekazania prawdy o przeszłości potomnym, a przestrzegałyby przytem całej bezwzględnej prawdy, należą do rzadkości, jeśli nie unikatów. Wobec tego naturalną przewagę nad tego rodzaju źródeł ma ten materiał, który pozostał dla potomnych niejako przypadkowo, jako pozostałość przeprowadzonych działań wojskowych, zabiegów dyplomatycznych o posiłki, pertraktacyj dowódców i t. d. Z tego zakresu jeden oryginalny rozkaz ma oczywiście większą siłę dowodową, niż całe góry opisów, pamiątek i t. d. Niemniej jednak nie możemy, również w stosunku do tego materiału, zaniechać krytyki wewnętrznej, bo nawet ten materiał źródłowy może zawierać dane świadomie fałszywe, które np. zostały przesadzone ze względu na adresata. Jeśli bowiem niżej przy sprawach liczebności Tatarów mówię o fantastycznych cyfrach wojsk tatarskich, np. w listach chanów do Jana Kazimierza ²⁾), to nie wyobrażajmy sobie, że Jan Kazimierz, pisząc do chana, był skromniejszy. Tak np. w przededniu katastrofy roku 1655 pisze król Jan Kazimierz 27 VI do chana, że 40.000 jego wojsk pójdzie na Litwę, 40.000 — na Ukrainę, a 40.000 — na Szwedów, z tem, że jeśli się z królem szwedzkim pogodzi, to wyjdzie na spotkanie chana

¹⁾ *Description d'Ukraine*, wyd. 1660 str. 34; wyd. z r. 1861 str. 73.

²⁾ Zob. cytaty niżej str. 77.

w 80.000 wojska¹⁾). Jest to pendant do stu tysięcy w listach chanów krymskich, bo oczywiście nie mógł Jan Kazimierz liczyć naprawdę więcej i łącznie, jak na 1/5 tego, co sam w swym liście podawał. Ocena więc źródła, nawet w wypadku najcenniejszym, t. j. jako pozostałości po czynnościach, zależy od celu, dla którego to źródło powstało. Jak nie mógł chan tatarski pisać do Wysokiej Porty tak, jak do króla polskiego, co niżej ilustruję, tak samo nie mógł takich obliczeń wojskowych posłać Jan Kazimierz np. do cesarza w Wiedniu, bo byliby radcowie cesarscy obrazili się, że ktoś im takie oczywiste przesady w listach królewskich podaje. Oczywiście przykładów takich jest bez liku, a wszystkie sprowadzają się do tego, że nie wolno cytować materiału historycznego bez przeprowadzenia nawet co do poszczególnych cytowanych ustępów krytyki wewnętrznej, która wykaże, czy i o ile można na danym źródle polegać.

Jeśli dotychczasowe uwagi obracały się w zakresie niemalże ogólnych wskazań metodologicznych dla całej historii wogóle, a historii wojen w szczególności, to niewątpliwie konieczne są pewne szczególne wskazania metodologiczne, o ile chodzi o nasz stan badań dziejów wojen i potrzeby tychże badań. Już z uwag wyżej powiedzianych o potrzebie wzięcia poza nawias przedwojennego dorobku historycznego w zakresie wojen XVI i XVII wieku, a niejednokrotnie nawet XV, wynika, że musi w tych badaniach tkwić jakiś swoisty, a zasadniczy błąd metodologiczny. Otóż ten błąd zasadniczy polega na fakcie i zwyczaju naszej historjografji przedwojennej wojen b. Rzeczypospolitej, który utrzymał się przeważnie także w pracach powojennych, że autorzy przystępowali odrazu do opisów przebiegu

¹⁾ Zob. o tem L. Kubala. *Wojna moskiewska r. 1654/5. Szkice historyczne* serja III, Warszawa 1910, str. 294 i 432. Jako ten historyk, który poddał tak ostrej krytyce I i II serję *Szkiców Kubali*, oraz jego monografię p. t. *Jerzy Ossoliński*, poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że tenże Ludwik Kubala, historyk o nadzwyczajnych wrodzonych zdolnościach, ale początkowo bez żadnej metody, a zwłaszcza pracujący początkowo bez krytyki źródeł i drogą nieraz zupełnie fałszywych interpretacji, jak np. w szkicu o Janie Kazimierzu, wyrobił sobie z czasem, właściwie jako autodydakta, wszystkie warunki na wielkiego historyka, które już doszły do głosu w *Wojnie moskiewskiej*, zwłaszcza w szkicu Nr. 6. Żaden może z historyków nie udowadnia tak dalece zasady, że najwybitniejszy nawet umysł („Geist“) bez metody błędzić musi! Charakterystycznym jednak przytem jest, że lepsze prace Kubali, nieraz już znakomite, nie doczekały się ani w części tego wzięcia i poczytności, jakie miały jego prace początkowe, pisane bez metody, ale z połotem i nastrojem, odpowiadającym szerokim kołom czytelników.

operacyj wojennych i ich oceny, czyli zaczynali od aktów końcowych, zamiast od badań i ustaleń wstępnych. Wszystkie bowiem działania nieprzyjacielskie dwóch krajów,—od czasów faraonów po dziś dzień,—kończą się na operacjach i bitwach, a zaczynają się od tego, czy innego rodzaju zarządzeń mobilizacyjnych, które raz będą powoływaniem części, a raz całości ludności pod broń, lub dla odmiany czynieniem zaciągów. Po tej wstępnej czynności, również od wieków najdawniejszych, następują działania koncentracyjne własne i przeciwnika, wraz z całym zagadnieniem zaopatrzenia w żywność, uzbrojenie, amunicję i ewentualnie ekwipunek. Wszystko są to działania wojenne, które muszą być najpierw najdokładniej zbadane, jeśli ktoś chce w dalszym ciągu realnie omawiać i oceniać późniejsze operacje. Ta wstępna praca badawcza musi być przeprowadzona dla wszystkich stron wojujących. Postulat powyższy mniej wchodzi w grę w naszej historii wojen w odniesieniu do spraw północnych i zachodnich, gdyż w tych wypadkach historjografia drugiej strony, jako nauka wyrobiona i rozwinięta, dostarcza nam mniej więcej wiarygodnych i dokładnych danych o naszym przeciwniku. O ile jednak chodzi o Moskwę, Kozaczyżnę, Tatarów i Turków, musimy w naszych badaniach historycznych wojen przeprowadzić za drugą stroną¹⁾ naukowe badania mobilizacji, koncentracji i aprowizacji wojska, zanim wogóle spróbujemy zaryzykowania jakichkolwiek opinii o operacjach bitewnych. W przeciwnym bowiem wypadku musi nasza historia wojen XVII wieku na Wschodzie i połud. Wschodzie wyglądać tak, jak gdyby ktoś przy operacjach Wielkiej Wojny XX wieku opisał szczegółowo plany, marsze, myśli manewrów i bitwy jakiejś armji niemieckiej, a o drugiej stronie stwierdził na wiarę i pogłoski, że było tam kilkanaście milionów stale uciekających Francuzów. Bez tych wstępnych bowiem badań ludnościowych, czy mobilizacyjnych nie jest wogóle możliwy sąd, czy ocena działań wojennych. Nikt chyba nie zaprzeczy, że inaczej musi wyglądać ocena wojskowa historyka hołdującego jeszcze bądź co bądź naogół fikcyjnym obrazom naszej dotychczasowej historjografji w tych sprawach, niż historyka, który na podstawie obliczeń zda sobie sprawę, że połączona potęga Chmielnickiego i „carza“ krymskiego, to był jednak w układzie sił ówczesnych stosunek np. dzisiejszej Litwy, w najlepszym razie np. z Łotwą

¹⁾ Zwracam na to uwagę w *Zagadnieniu czarnomorskiem*, str. 10 i n.

razem, do dzisiejszego Państwa Polskiego ¹⁾! Niemniej jednak olbrzymie to państwo polsko-litewskie ²⁾ w krytycznych sytuacjach było mniejsze i słabsze, bo w przeciwstawieniu do przeciwników nie dysponowało całością swojej ludności, a pospolite ruszenie szlachty — w przeciwstawieniu do pospolitego ruszenia Tatarszczyzny i Kozaczyzny — było już od końca XV wieku wojskowym obciążeniem i minusem, a nie pomocą. Są to całe dziesiątki podstaw do ocen i rozważań, które nie mogą nasunąć się historykowi wojen, jeśli zacznie swe badania od działań operacyjnych, a nie obejmie wszystkich wstępnych stadjów wojny. Odrazu przytem nasuwa się uwaga metodologiczna, że o ile przy sprawach Kozaczyzny i Tatarszczyzny najważniejszą częścią pracy będzie zagadnienie mobilizacji, to w odniesieniu do Moskwy i Turcji największej uwagi wymagać będzie sprawa możliwości i postępów koncentracji ich wojsk, z dokładnemi obliczeniami przelotu rozkazów, przebiegu powołania, marszów koncentracyjnych i t. d., czyli cały szereg elementów, które, obserwowane od pierwszych tarć politycznych, decydująco wpływają na rozmaite oceny, a które występują przy zagadnieniach wielkich wojsk np. polskich już z końcem wieku XV ³⁾. W tych wszystkich wypadkach wchodzi oczywiście równorzędnie w grę — zagadnienie siły i środków finansowych.

Niejednokrotnie nawet tego rodzaju przedwstępne badania nie wystarczą, by przystąpić do omawiania operacji, gdyż np. w Polsce będziemy musieli przeprowadzać badania celem dokładnego zorientowania się, jak były rozmieszczone ważniejsze kompleksy dóbr, należące do poszczególnych dowódców wojsk polskich, hetmanów czy regimentarzy. Spozrzedzemy wówczas, że niejednokrotnie „myśl manewru“ nie zależy zupełnie ani od potrzeb państwowych, ani od układu topograficznego, ale poprostu od rozmieszczenia dóbr danego dowódcy. Takich momentów wstępnych możnaby przytoczyć jeszcze cały szereg pomniejszych i dla poszczególnych wypadków, które wszystkie razem

¹⁾ Poniżej przeprowadzam taką porównawczą ocenę z chanatem krymskim, a w przyszłości przeprowadzę w odniesieniu do Kozaczyzny.

²⁾ Oczywiście oceniam według liczb ludnościowych i zamożności, bo wszelkie oceny na podstawie rozmiarów terytorjum są bezwartościowe. Francja Ludwika XIV była mniejsza od Polski, ale przewyższała ją kilkakrotnie siłą przez ludność i bogactwo, niezależnie od ustroju, a np. maleńka Holandia była w pewnych okresach potęgą światową.

³⁾ Zagadnienie koncentracji opracowywałem już dla r. 1497 (zob. *Kilja i Białogród. a wyprawa r. 1497*, str. 12 — 14).

wskazują na tę olbrzymią pracę, jaką trzeba w naszej historii wojen wykonać, zanim zdobędziemy elementy zasadnicze do rzeczywiście słusznej oceny samychże działań wojennych. Niewątpliwie takie stanowisko metodologiczne spotka się z zarzutem, że przy tego rodzaju stawianiu sprawy trzeba by wykonać cały szereg prac naukowych, nie dochodząc długo jeszcze do historii samych bitew. Niewątpliwie tak, ale to jest jedyna droga, by z dotychczasowego obrazu — naogół fikcyjnego dla szeregu wypadków w XVI i XVII wieku — dojść do ujęcia tych wypadków w ich dziejowej rzeczywistości. Historia naszych wojen, niemal jako nauka specjalna czy oddzielna gałąź historii polskiej, musi sobie zdobyć w zakresie badań demograficznych, środków finansowych własnych i cudzych, systemów aprowizacyjnych własnych i cudzych, cały szereg podstawowych wiadomości, zanim ostatecznie rozstrzygnie i oceni działania wojskowe. Miarą zaś obecnych braków na tem polu niech będzie ta olbrzymia ilość pracy historycznej, jaką polscy uczeni włożyli np. w zagadnienia ustrojowe. Wówczas zaś cały szereg, pozornie podrzędnych przyczynków źródłowych o marszach, aprowizacji, amunicji i t. d., wojsk własnych i cudzych, odegra w ustalaniu rzeczywistego obrazu działań wojennych o wiele ważniejszą rolę, niż te setki barwnych opisów, listów i t. d., o wyprawach i bitwach, w lwiej części komponowanych ad maiorem gloriam u potomnych.

Przez ten szkicowy rzut postulatów metodologicznych dla naszej historii wojen b. Rzeczypospolitej zbliżamy się systematycznie do zagadnienia zarówno najciekawszego, jak najfałszywiej postawionego w naszej historjografji, t. j. do sprawy liczebności wojsk naszych przeciwników. Zagadnienie to było dotychczas w ten sposób opracowywane, że dany autor zbierał napotkane w źródłach cyfry i starał się wyśrodkować swoje własne. Oczywiście stosownie do swych wyobrażeń o możliwościach, jedni przyjmowali dane najwyższe, inni obcinali je nieraz do połowy, zwykle ¹⁾ jednak każdy odnośny autor ograniczał się do wypowiedzenia od razu swego sądu mniej, lub więcej uzasadnionego, jak to rzekomo było. Nie zostało nigdy to zagadnienie potraktowane pod kątem swej różnorodności, gdyż w praktyce musimy w źródłach spotykać cały szereg bardzo różnych cyfr liczebności wojsk, z których każda ma swój charakter i spełnia swój cel. Według moich doświadczeń metodologicznych należy w każdej

¹⁾ Oczywiście nie brak pod tym względem wyjątków, np. zob. obliczenia W. Lipińskiego w *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*, t. V, str. 60/1.

sytuacji wojskowej rozróżniać zarówno ze stanowiska własnego, jak stanowiska przeciwnika, aż sześć pozycyj dla obliczeń wojskowych w danej wojnie, względnie bitwie. W wypadkach, gdy operujemy nieco większym zasięgiem źródeł, winniśmy ustalić następujące pozycyje: 1) wiele ich rzeczywiście miała jedna strona, 2) na wiele oceniał swe siły sam wódz odnośnej strony wojującej, względnie dowódca bitwy, 3) na wiele podawał swe wojska do wiadomości podkomendnych, lub ewentualnie sprzymierzonych, 4) jak rozgłaszał ich liczebność dla zainspirowania przeciwnika, 5) na wiele rzeczywiście oceniał sam przed sobą liczebność wojsk swego przeciwnika, oraz wreszcie 6) na wiele podawał liczebność wojsk przeciwnika dla użytku a) swoich sprzymierzeńców, przełożonych, względnie podkomendnych, a b) na wiele czynnikiem politycznym i opiniji, od której zależał sąd o jego działaniach. Nawet ten skomplikowany schemat nie wyczerpuje wszystkich możliwych wypadków, przekonamy się zaś w praktyce roboty historycznej, że wszystkie te cyfry dla danej bitwy, — które występują w dziesiątkach odmian, oscylując w źródłach historycznych np. od 5.100.000 do 25.000 (rok 1410), lub od 700.000 do 10.000 (Tatarzy w roku 1621), — dadzą się rozmieścić w poszczególnych paragrafach schematu wyżej wymienionego.

Jest to zasadnicze zagadnienie całej naszej historji wojen od czasów piastowskich do XIX wieku, które obraca się około sprawy opracowania dziejów naszego wywiadu wojskowego. Materiału pod tym względem jest niesłychanie sporo, niekiedy wysoce ciekawego, jak dla spraw Chodkiewicza, wyprawy Adersa i t. d. i t. d. Oczywiście można ten olbrzymi materiał opracować w dwojaki sposób: a) gloryfikacyjnie i w dużej mierze fałszywie, albo b) porównawczo i krytycznie. Przyjąwszy pierwszy typ pracy, możnaby bez trudu napisać wspaniałe dzieło, z którego wyniknie, że nasza wojskowość, nawet w czasach upadania wojskowości w XVII i XVIII wieku pracuje nad zdobywaniem informacji o obcych siłach w sposób niesłychanie intensywny i pomysłowy. Druga metoda to będzie metoda porównawcza z innymi ówczesnymi państwami, która wykaże, że gdy agencje włoskie już od XV wieku operują szczegółami wojskowemi, gdy aparat wojskowy Ludwika XIV działa ekspozyturami nadsyłającemi raporty, wykazy, materiały zdobyte i t. d., (ale już w przeciwstawieniu do fantazji chociażby z czasów Ludwika XV), — to nasz wywiad wojskowy, dotrzymujący zagranicy kroku w czasach istotnej potęgi i sprawności aparatu państwowo-wojskowego, mniej więcej jeszcze nawet aż do śmierci hetmana Koniecpolskiego, zaczyna z ogólnem chy-

leniem się do upadku niedomagać w najwyższym stopniu. Przekonamy się, że król Jan Kazimierz, mimo ciągnącej się od miesięcy wojny, nie może się nawet wogóle dowiedzieć, czy chan krymski ze swemi wojskami jest w Polsce, czy nie. Zobaczymy, jak prywatni ludzie, pani Krakowska, czyli matka Sobieskich, organizuje wywiady i t. d., by potem przekonać się, że w miarę postępu lat nasza wiedza wojskowa o przeciwnikach wykazuje horendalne fantazje nie tylko o Turcji, ale nawet o Kozakach, nie mówiąc już o zupełnem nieorientowaniu się wojskowem co do Rosji. Spozrzedzemy wtenczas przy pomocy takiej porównawczej historii polskiego wywiadu wojskowego, że zjawiska upadania orientacji wojskowej w Polsce są zgodne z tym poglądem, który wysunąłem u wstępu na czoło, najjaskrawszymi wyznacznikami całego postępującego upadku państwa. O zaczątkach regeneracji, również na tem polu, będziemy mogli mówić dopiero w drugim okresie rządów Stanisława Augusta.

Rozrastające się w swych rozmiarach uwagi metodologiczne zmieszają mnie do wypowiedzenia jeszcze jednej, ostatniej, ale bardzo zasadniczej uwagi, która nie wchodzi w systematykę podręczników metodologicznych, ale jest zagadnieniem podstawowem całej naszej historii, a historii wojen w szczególności. Poza twórczym umysłem i wyrobioną metodą musi mieć historyk polski, a szczególnie historyk wojskowości, szczególną cechę charakteru, t. j. odwagę myślenia i wypowiedzania swych spostrzeżeń, wyprowadzonych ze źródeł, bez względu na widoki pochwał, czy możliwości ataków i nagany. Pamiętajmy bowiem, że przeszłość polska przyniosła — niejako symbolicznie razem — nie tylko order „virtuti militari“, ale także medal dla najświetlejszego ze świątłych Staszica, z napisem „sapere auro“, t. j. temu który miał odwagę myśleć! Zwróciłem z całą otwartością uwagę na utrzymywanie się tak długo tylu logicznych niedopatrzeń w ocenianiu naszej historii wojen, mimo zajmowania się niemi również badaczy wojskowo wyszkolonych, a tem samem mogących się od razu zorjentować w tych oczywistych sprzecznościach. Uczyniłem to dla podkreślenia potrzeby odwagi myślenia wbrew i przeciw niekrytycznemu przyjmowaniu za podstawę poprzednich rezultatów historjograficznych, oraz argumentowaniu ocenami wojskowemi sławionych wodzów, czy króli. Jeśli w działaniu autorytetem jest i musi być człowiek, to w badaniu naukowem autorytetem jest ilość i jakość przesłanek, oraz umiejętność wyciągania wniosków. To odruchowe zaufanie historyków wojskowych i niewojskowych do poprzednich rezultatów naszej historjografji tłumaczy i usprawiedliwia to długie

utrzymanie się tych przesadnych ocen, które oczywiście nigdy nie byłyby się utrzymały u historyków, znających źródła drugiej strony. Jednostronność bowiem wyzyskiwanego materiału była całym powodem i jest zarazem całym usprawiedliwieniem dla rozumowania tych wszystkich historyków, którzy nie chcieli zastosować na terenie historii polskich wojen wykazanej przez całe dzieje powszechne zasady, że „zwycięstwa sił mniejszych były w historii światowej naprawdę bardzo rzadkimi wypadkami“¹⁾). Skoro bowiem ta zasada jest powszechną dla całej historii świata, to ostatecznie musi obowiązywać, chociażby w pewnej swoistej mierze, również dla dziejów Polski. Oczywiście dzieje powszechne znają imponujące, a rzeczywiste wypadki sukcesów małej garstki przeciw dużym masom, czy to będzie 3.000 hiszpańskich Almagawares z roku 1308²⁾), blokujących Bizancjum, czy nasza ciężka kawalerja, rozbijająca tak przeważającego wroga pod Kircholmem! Nie mogą jednak zwycięstwa mniejszych sił nad większymi być zasadą wbrew wszystkim doświadczeniom historycznym. Jeśli bowiem przyjmiemy taką zasadę, to wpadniemy w całą groteskę świadectw, jak to, że pod Largą 17.000 Rosjan pobiło 100.000 Tatarów, a pod Kagul — 150.000 Turków³⁾), podczas gdy dla odmiany dla zbliżonej epoki inna opinja rosyjska mówi o skutecznem działaniu 15.000 Tatarów przeciwko 300.000 Rosjan Golicyna w roku 1689⁴⁾). Nazwałem te sądy groteską historyczną, gdyż, gdybyśmy ułożyli taką drabinkę fikcyjnych sukcesów i własnych wyobrażeń o możliwościach przewagi nad wrogami wskutek niesłychanych zdolności wojskowych⁵⁾), to doszlibyśmy na podstawie źródeł do nieprawdopodobieństw bardziej zawrotnych, niż latanie czarownic na miotłach,

1) Cytat z dr. Paul Schmitthener. *Krieg und Kriegsführung in Wandel der Weltgeschichte* (Museum der Weltgeschichte) str. 131, która to praca naukowa wydana w roku 1930 zbiera ostatnie poglądy na tym terenie zagadnień.

2) Literatura do nieprawdopodobnych wprost działań i czynów tych Almagawares, twórców późniejszych księstw na półwyspie Peloponeskim, zob. G. Schlumberger. *Expeditions des „almugawares“ ou routiers catalans en Orient de l'an 1302 a l'an 1311* (Paryż 1902) i inne wskazówki w mojem *Anonimi Descriptio Europae Orientalis*. str. V/VI.

3) Znane bajki historjografji rosyjskiej na temat zwycięstw rosyjskich w roku 1770.

4) Zob. opinje Possoszkowa u A. Brücknera *Geschichte Russlands*, Gotha 1896, t. I, str. 625.

5) Zob. niżej str. 103 uw. 1. o przysłowiach wojskowych Mołdawian.

a mianowicie do możności pobicia przez 100 Wołochów 50.000 innych przeciwników.

Niemniej jednak ta sugestia „wschodnich romansów“, by użyć wyrażenia Sękowskiego w tych sprawach¹⁾, była tak wielka, że nie umieli oderwać się od tej inspiracji nawet historycy, którzy mieli pod ręką rezultaty doświadczeń i badań zachodnioeuropejskich dla historii wojen. Jest w najwyższym stopniu charakterystyczne, że dr. Jan Friedberg w pierwszej części swej rozprawy o *Liczebności wojsk w świetle krytyki historycznej*²⁾, umie zreferować rezultaty badań Delbrücka i innych o tem zagadnieniu, wobec czego sypie wprost przykładami przesady, jak to pod Grançon zamiast 7.000 ludzi poległo 7 rycerzy i nieco knechtów, jak Karol Śmiały miał 14.000, a nie 100 czy 120 tysięcy, jak w roku 1813 pod Hagelsberg nie padło 4.000 Francuzów, jak przedtem przyjmowano, ale 30, i t. d. i t. d., nie zapominając wspomnieć, że nawet sam Moltke, pisząc o własnych operacjach pod Gravelotte w roku 1870, obniżył omyłkowo swe siły przez złą kalkulację o 50.000 ludzi. Tenże sam jednak J. Friedberg w momencie, kiedy przychodzi do spraw i wojen polskich, operuje pod Zbarazem 460.000 przeciw 9.000 pod Jeremim, lub armję Iwana Groźnego podaje nawet aż na 200.000 piechoty i 80.000 jazdy, przeciw czemu Polska miała tylko 3.400, a oczywiście tak samo każe Władysławowi IV pod Smoleńskiem obłęgać 100-tysięczną armję moskiewską. Moznaby mówić i t. d. i t. d., gdyż poprostu frapujące jest, jak dalece Friedberg, zresztą podobnie jak ogół historyków polskich, poprostu nie odważył się doświadczeń i wyników całej nauki europejskiej przenieść na teren naszej własnej historii. Ten zaś brak odwagi sądów i rozumowania krytycznego odnosi się także do zasady, z gruntu fałszywej, przyjmowania za dane faktyczne ocen, podawanych przez naszych wielkich, czy cenionych wodzów. Dla charakterystyki przytoczę, że np. dr. Z. Lasocki w najlepszem przekonaniu argumentuje przeciwko mnie, „iż zdanie Sobieskiego... jest jednak bardziej miarodajne, aniżeli hipotezy prof. Górki“³⁾, zapominając, że nawet Napoleon jest objektem badań historycznych, a nie subjektem ocen naukowych. Dzisiaj nawet student uniwersytecki, umiejący metodycznie szperać po książkach, jest bardziej kompetentny w sprawie oceny przeciwników Sobieskiego, niż

1) Z r. 1824!; zob. niżej str. 40.

2) Sprawozdanie gimnazjum Franciszka Józefa. Lwów, 1916, passim.

3) O. c., str. 7.

sam król Jan III, który normalnie przesadzał 3-krotnie, a — jak gdzieindziej wykażę — 8-krotnie, czy nawet 9-krotnie. Niemniej po-
gląd ten jest charakterystyczny dla tego właśnie systemu dawnego
myślenia, który, między innymi, długo nie dopuszczał do przyjęcia
systemu kopernikowskiego, ponieważ ostatecznie Jozue, który wstrzy-
mywał nawet słońce, lepiej się na tem rozumiał, niż Kopernik, czy
jego zwolennicy.

Niewątpliwie najbardziej wchodzi w grę ta potrzeba, a właściwie
obowiązek odwagi w pracy historycznej, gdy badacz zmuszony jest
wobec wymowy źródeł i faktów przeciwstawić się „największemu wro-
gowi prawdy historycznej, o ile chodzi o cyfrę, legendzie“¹⁾, względ-
nie nieraz całej rzekomej tradycji w sprawie, interesującej szerokie
koła. Ogół niewyrobiony naukowo nie zdaje sobie sprawy, że tra-
dycje są bardzo rzadko wyrazem przekonań ogółu danego czasu czyli
prawdziwymi echemi przeszłości, natomiast w większości wypadków
są oddziaływaniem utworu literackiego²⁾ na opinię. O ile taka roz-
grywka o fikcyjną tradycjonalność rozgrywa się w Szwajcarii, to
przechodzi rzeczowo i spokojnie, jeśli toczy się na Węgrzech
o Fr. Rakoczego, to przybiera formy gwałtowne, najbardziej chyba
jednak charakterystycznym jest przykład Czech, gdzie lat około 50
temu wystąpił wybitny uczonec do walki z fałszowaną tradycją i jej
wytworami literackimi, którą to walkę prowadził we własnem czasopiśmie
Athenaeum, propagując zasadę kształcenia narodu na kry-
tycznym realizmie, a więc przedewszystkiem na dziejowej rzeczywistości.
Obsypano go za to określeniami „herostrata“, „wandala“,
„niszczyciela ducha narodowego“, „pomniejszyciela przeszłości“,
oraz bojkotowano go towarzysko, nie mówiąc już o niedopuszczaniu
go przez lat 13 do zwyczajnej profesury. Tym szermierzem i propaga-
torem krytycznego realizmu w imię szczególnego ukochania swego
narodu³⁾ był nie kto inny, jak późniejszy dożywotni (do rezygnacji)
prezydent Republiki Czechosłowackiej — Tomasz Garrigue Ma-

¹⁾ Cytat z J. Friedberga *Liczebność wojsk*, str. 5.

²⁾ W ten sposób powstał nieistniejący nigdy Wilhelm Tell i t. d. z kroniki
Tschudi'ego, chociaż dziś każde dziecko szwajcarskie umie wskazać, gdzie działał
i co robił.

³⁾ Sam Masaryk cytuje w „*Ceska o tažka*“ wyd. 1902, str. 282 wiersz z słowami i tendencją: „kdybych snad te mene miloval, vse bych chvalil, v vsem li liboval“.

s a r y k¹⁾). Wystarczy to chyba dla scharakteryzowania, jak dalece obowiązek historyka wymaga odwagi, na co musi się narażać w służbie prawdy, podczas gdy niejednokrotnie bardzo łatwo ignorancją i absurdami zdobyć uznanie i sukcesy, a to, o ile te absurdy idą po linii tego, co się szerokim kołom podoba. Żadna z koncepcyj i prac o upadku Polski na przestrzeni lat 150 nie spotkała się z tak entuzjastycznym przyjęciem u większości czytelników oraz z takimi licznymi pochwałami naukowymi ze stron poważnych, jak A. Chołojewskiego *Duch dziejów Polski*²⁾, w którym słusznie — po podkreśleniu „wielkich zalet literackich“ — stwierdził prof. St. Zakrzewski „śmiertelną, przerażającą pustkę myśli“ tego „naukowego dziwoląga“, będącego rzadkim wypadkiem „umyślnej poprostu ignorancji historii polskiej i historii wogóle“³⁾. Do tej oceny dodać trzeba zarzut przeoczonej absurdalności koncepcji⁴⁾, polegającej na twierdzeniu, że Polska „dlatego“ upadła, ponieważ miała najwyższy ustrój, czy prawodawstwo, czyli że mąż stanu, który wprowadza dobre ustawy—gubi państwo, a który wprowadza złe, głupie, czy zacofane—buduje jego potęgę! Tego rodzaju prac nie spotkał los wystąpień M a s a r y k a, a to tylko dlatego że szły po linii tego, co się czytającemu ogółowi i prasie, szukającej uznania, podobało, bez względu na to, czy poglądy te są dla myślenia narodowego szkodliwe, czy nie. Dlatego historykowi nie wolno brać wogóle w rachubę, czy jego poglądy znajdują poklask i uznanie, zwłaszcza że poza obowiązkiem dostarczania materiału prawdy dla myślenia narodowego jest równocześnie — czy chce, czy nie chce — sędzią wyrokującym o zasługach i winach swych przodków. Każde zaś przyznanie komuś w przeszłości nierzeczywistej zasługi jest równocześnie, wobec znajomości ostatecznych rezultatów, krzywdą moralną dla pamięci tych, którzy naprawdę dla dobra swej ojczyzny walczyli i życie swoje poświęcali. Jest bowiem najzupełniej logicznem, że jeśli apoteozujemy postać ujemną, to o jego przeciwniku, a najdodatniejszej postaci Polski XVII wieku — Jerzym Ossolińskim będą się ukazywać zarzuty, bez cienia uzasad-

¹⁾ Powszechnie znane fakty z olbrzymiej literatury o działalności M a s a r y k a.

²⁾ I wyd., Kraków 1917, II wyd., z szeregiem zmian zacierających początkowe absurdalności.

³⁾ *Ideologia ustrojowa (Kwartalnik Historyczny, rocznik XXXII z. I, Lwów 1918)*. Cytowane wyrażenia: str. 28, 31, 37 i 28.

⁴⁾ Zob. mój Przegląd treści do *Optymizm i pesymizm w historjografii polskiej. Odwrócenie pojęć*. (t. I *Pamiętnika VI Pow. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*. Lwów 1935, str. 563).

nienia i bez podstawy w źródłach, że gdy inni walczyli, to on właśnie, Jerzy Ossoliński, gotował się do ucieczki do Gdańska ¹⁾), przy czem autor zwie sam siebie nieuprzedzoną historjografją. Nawet historycy, najbardziej krzywdzący Ossolińskiego, wiedzą, że właśnie on jeden w Warszawie po Piławcach nie popadł w panikę, powstrzymał królowę i wszystkich, osłaniał własnymi oddziałami Warszawę, a później w bitwie potykał się, będąc starcem tak, jak nikt! ²⁾). Za jego zaś przykładem walczyła tak cała ta dumna rodzina tych prapolskich Tęczyńskich, z których jeden był księciem na Ossolinie, i dlatego jej właśnie członków więcej zginęło na polach bitew z Kozakami, niż wszystkich ówczesnych magnatów razem wziętych. Gdy się chce jednak czarne błędami rozjaśniać, to się musi to, co rzeczywiście wzniosłe, poniżać. Dlatego również logicznem jest, że jeśli robi się przedmiotem czci fikcyjne postacie, to ten prawdziwy, wręcz nieprawdopodobny bohater tych czasów — mazurski szlachcic ³⁾), kapitan Sebastian Aders, który naprawdę jeździł do Krymu, naprawdę dowodził załogą Lwowa, ratując go dla Polski na wieki, który naprawdę budował i bronił u boku Firleya tegoż Zbaraża, by zginąć w jego okopach dla Polski prawdziwą, a nie fikcyjną śmiercią bohatera ⁴⁾), — jest tym właśnie człowiekiem, o którym dziecko polskie dowiaduje się tylko tyle po dziś dzień z ust pana Zagłoby ⁵⁾), że „umarł w bezecności,

¹⁾ Taki w najwyższym stopniu krzywdzący zarzut, bez żadnych dowodów, stawia doc. dr. W. Tomkiewicz (*Przegląd Powszechny* t. 204 listopad 1934, str. 205) w intencji podniesienia swego rzekomego bohatera, a wroga Ossolińskiego.

²⁾ Odnosi się to przedewszystkiem do monografisty Jerzego Ossolińskiego — L. Kubali, którą to monografię w zasadzie uważam za sąd niesprawiedliwy o Ossolińskim, ale który podkreśla na każdym miejscu jego zachowanie się w czasie katastrofy roku 1648, czy pod Zborowem. Nie mówię tutaj już o słuszniejszem stanowisku poprzedniego monografisty Ossolińskiego — ks. Bohomolca i wymowie całego ogromnego, materiału dla tych spraw.

³⁾ Zob. np. M. Dubiecki. *Kudak*. Warszawa 1900., str. 111.

⁴⁾ Zob. np. chociażby najnowszy szkic biograficzny M. Kukiela w *Polskim Słowniku Biograficznym* Polskiej Akad. Umiejętności (t. I, str. 29). Postać Adersa, jednego z najwybitniejszych, najbardziej wykształconych i bohaterskich oficerów lat 1646 — 49 nie jest opracowana. W *Ogn. i Miecz*. H. Sienkiewicza, jak na to zwracałem w referatach uwagę, figuruje on pod nazwiskiem fikcyjnem Szenberga, gdyż w znanych sobie djarjuszach nie znalazł Sienkiewicz prawdziwego nazwiska oficera, ginącego w okopach zbaraskich z ran poniesionych. Był on bliskim doradcą hetmana Koniecpolskiego i prawą ręką dowódcy Zbaraża A. Firleya.

⁵⁾ Zob. *Ogn. i Miecz*. wyd. Ossol. 1930, t. II, str. 312.

jak żył"! Jeśli zaś autor tych słów bez swej winy tej prawdy historycznej nie znał, to jest obowiązkiem moralnym historyka tę prawdę ogółowi pokazać, bez względu na to, czy go czekają pochwały i nagrody naukowe, czy inwektywy.

Podniosłem te momenty, by czytelnik sięgnął aż do spodu walki o prawdę i rozumiał właśnie przy uwagach metodologicznych, dlaczego żadne względy nie mogą powstrzymać od wykazania dziejowej rzeczywistości swego narodu i państwa w całej nieosłoniętej wymowie faktów. Ten obowiązek postawiłem, jako naczelne zadanie rewizjonizmu dziejów polskich b. Rzeczypospolitej, uzależniwszy go jednak od wyrobionej metody naukowej dla tychże rewizyj. Dla wykazania możliwości rezultatów na tej drodze miałem zamiar podać dla użytku czytelników, interesujących się historją wojskową, zasady obliczeń dla wojsk tatarskich, tureckich, kozackich i rosyjskich wieku XVII, kiedy to odnośny materiał źródłowy staje się już na tyle konkretny, że pozwala rzeczywiście cyfry ustalać. Wiek zaś XVII daje już możność wyciągania wniosków dla wieków poprzednich, XVI a nawet XV, gdy bezpośredni a wartościowy materiał jest jeszcze nieliczny. Z całego tego zadania podaję obecnie wykonanie tylko problemu liczebności ludności i wojsk Tatarów krymskich, a to zarówno dlatego, że uważam obliczanie Tatarów krymskich za zagadnienie historyczne najbardziej instruktywne i niejako pokazowe, a zarazem także dlatego, że gwałtowna redukcja Tatarów była moją pierwszą zasadniczą obserwacją rzeczową z programu rewizjonistycznego¹⁾). Wykonywam więc tę pierwszą zapowiedź rewizji „in membris“, mogąc z całym spokojem upewnić, że nie zabraknie mi materiału do wykazania wszystkich innych twierdzeń, nawet mimochodem²⁾ wypowiedzianych. W rzeczywistości bowiem największe trudności mam z nadmiarem materiałów i argumentów, wśród których trzeba wybierać najistotniejsze, a nie z brakiem danych logicznych i źródłowych.

¹⁾ Zob. *Dziej. Rzecz. a racja stanu*, str. 15/6.

²⁾ Wobec poruszenia przez p. dr. Kuczyńskiego (o. c. 142) przy okazji (!) kwestji tatarskiej sprawy banicji Jeremiego Wiśniowieckiego, zaznaczę tylko, że ani p. dr. W. Tomkiewicz, polemizując z mem wyrażeniem, zaczerpniętem z K. Szajnochy, ani tenże dr. Kuczyński, nie znali chociażby ustępów z głośnych *Pamiętników* Albrychta Stanisława X. Radziwiłła (wyd. Poznań 1839, str. 156), gdzie dwukrotnie ta banicja jest stwierdzona. Na takie dowody źródłowe dziesiątkami winni być przygotowani na przyszłość moi polemisci dla wszystkich innych mych uwag. Może ich przekona o tem na razie mój poniższy dowód źródłowy na poprzednie uwagi o Tatarach.

Dla dokładności poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że nie uważam niżej podanych wywodów o liczebności Tatarów krymskich za wyczerpanie materiału i kwestyj, które będą musiały być przez cały szereg prac pogłębiane. Nie mam też bynajmniej pretensyj do pełnej dokładności i niewzruszalności cyfr¹⁾, nieraz z konieczności dedukowanych i globalnych. Celem jest zasada obliczeń a nie szczegóły, do których zawsze bliższe dane może przynieść rozszerzanie podstawy źródeł drukowanych i archiwalnych. W żadnym jednak wypadku nie wrócimy — według mego przekonania naukowego — do owych fikcyjnych 100, czy 60, a nawet 40 tysięcy wojsk, nie mówiąc już o 200.000 i innych cyfrach „astronomicznych“. Dopiero zaś taka rzeczywista podstawa najpierw na tatarskim a potem kolejno na wszystkich innych odcinkach może dać nam podstawę do realnych obrazów bitew i uzasadnionych ocen naszych działań wojennych w XVII wieku.

II. LICZEBNOŚĆ TATARÓW KRYMSKICH.

Zagadnienie możliwości mobilizacyjnych chanatu krymskiego, jako podstawy do obliczania stanu wojsk, nie było nigdy dotychczas ujmowane ze strony jedynie właściwej a więc od prób ustalenia wogóle liczby całej ludności chanatu krymskiego, czyli w myśl poprzedniego porównania o materiale historycznym do spraw czarownic od postawienia sobie pytania, czy można wogóle latać w powietrzu na miotle. Przy takim bowiem podejściu metodologicznem drogą przez demo-

¹⁾ Przykładem takich miłych dla mnie, jako autora, korektur, ale po linii moich zasadniczych poglądów, przynosi np. praca p. S. Kryczyńskiego p. t. *Bej Barski (Rocznik Tatarski, t. II. Zamość 1935)*, który moje obliczenia całej ludności tatarskiej w Polsce na cca 10.000, podnosi hipotetycznie, z wliczeniem Tatarów wołyńskich i t. d., na 14 — 16 tysięcy (str. 269/70). Pamiętać należy, że w swych *Uwagach orientacyjnych o Tatarach polskich i obcych* przeciwstawiłem się obliczeniom ludności tatarskiej w Polsce na 200, 100, (zob. o. c. str. 34/5), czy nawet 50 tysięcy T. Korzono (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* Warszawa, t. I, str. 217), sprowadzając te fikcyjne cyfry do norm rzeczywistych. Po utrzymaniu się samej zasady nie mogę mieć pretensji, czy też spierać się, jeśli w innych badaniach ten mój sąd w pewnym wypadku zostanie zniżony do 6.000, (Kryczyński, o. c. str. 269), a w innych podniesiony do 16.000. To samo stanowisko zajmuję wobec niżej przeprowadzanych obliczeń w sprawie wojsk chanatu krymskiego, gdyż celem jest ustalenie zasady i metody, a nie stwierdzanie bezwzględnej dokładności przypuszczeń, czy też wyczerpanie wszystkich podstaw źródłowych.

grafię¹⁾), setki świadectw tych wszystkich, którzy widzieli te czarownice, czy te setki i liczne dziesiątki tysięcy wojsk tatarskich nabierają właściwego charakteru, t. j. służą nie jako wyraz rzeczywistości dziejowej, która jest celem historycznego badania naukowego, ale są tylko barwną ilustracją tego, co współcześni z rozmaitych epok o danej sprawie sądzili.

Od tej strony zagadnienia sprawę wojsk chanatu krymskiego postraktowałem pierwszy, poza odsyłaczkową uwagą J. J. Sęko w s k i e g o²⁾), do którego powrócę. Jest to zresztą zupełnie zrozumiała wspólnota metody i sposobu myślenia, gdyż pierwszy po Sęko w s k i m (1824 i 1825) próbowałem rzeczy tatarskie, czy tureckie oceniać przede wszystkim pod kątem informacji źródeł wschodnich, względnie źródeł pochodzących wprost z omawianego terenu. Jest to bowiem postulat metodologiczny sam przez się tak naturalny, jak naturalnym jest ocenianie np. spraw polskich przede wszystkim na podstawie źródeł polskich. W przeciwnym wypadku historjografia wpada w jednostronność nieraz tak groteskową, jak sąd o niezliczonych wojskach polskich w źródłach tureckich, objaw, stanowiący niezaprzeczalne pendant do fantazji naszych źródeł o Turkach i Tatarach³⁾ w historii b. Rzeczypospolitej.

Przystępując w r. 1933 do postawienia postulatu rewizji całych naszych dziejów od XIV w., wyraziłem pogląd, że „mamy długie okresy dziejów Polski, gdzie rok rocznie przeważnie zaledwie kilka tysięcy konnych liczące oddziały tatarskie, nieraz nawet nieprzekraczające cyfry 500 do 1.000 koni, zapuszczają się w głąb Polski i Litwy, hulając po Rzplitej, jak się im żywnie podobało“⁴⁾). Było to oczywiście stanowisko djametralnie sprzeczne z całą naszą historjografią, a szczególnie z jej nastawieniem kubałowsko-korzonowskim, które tak zupełnie zniekształciło pojmowanie dziejów naszych wojen na południowym Wschodzie. Wówczas to także, wychodząc z ogólnych inspiracji źródeł zbliżonych Tatarom, stwierdziłem „że Tatarów krymskich na ten czas (połowa XVII w.) wogóle jako naród można obliczać maksymal-

¹⁾ Podkreśliłem ten moment już w *Zagadnieniu czarnomorskiem*. *Przegląd Hist.* t. X. str. 325/6 i odb. str. 11/12.

²⁾ Zob. *Collectanea z Dziejopisów Tureckich*. T. II, str. 144—6.

³⁾ *Zagadnienie czarnomorskie*, str. 335—7.

⁴⁾ *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*. 2 wyd. 1934. str. 14.

nie na 60.000 rodzin“, czyli w przybliżeniu oceniałem chanat krymski na 300 — 360 tysięcy ludności wogóle. Jakkolwiek już ta moja ówczesna gwałtowna ocena in minus, prowadząca do sądu, że „przypuszczalnie najwyższa ich możność mobilizacyjna nie dochodziła 40.000 konnych“¹⁾, a w rzeczywistości nie występowali „w większych ilościach jak 15 do 20.000 ludzi“, wywołała poprostu rewolucję w dotychczas obowiązujących poglądach, to dzisiaj, realizując swą ówczesną zapowiedź dokładniejszych badań, mogę tylko tyle stwierdzić, że należy tę cyfrę najwyżej jeszcze dalej obniżyć, o ile chodzi o ogólną ilość ludności chanatu krymskiego i jej możność mobilizacyjną. To jest moja ostateczna odpowiedź dla tych licznych polemistów, którzy, chcąc bez potrzeby ku temu ratować swoje poprzednie a niezawinione poglądy, chcieliby wykazać, że mając w zasadzie słuszność co do dotychczasowych przesadnych ocen, poszedłem w mej gwałtownej redukcji do 1/10 czy 1/5 tego, co się przedemną przyjmowało, za daleko! Otóż postaram się obecnie przytoczyć dowody, że bynajmniej nie poszedłem za daleko, a słuszne me wyczucie rzeczywistości dziejów Polski na południowym Wschodzie Europy nasunęło mi twierdzenie, które jest źródłowo więcej, jak uzasadnione. Najwyżej mogę sobie samemu zarzucić, że początkowo brałem pewien niepotrzebny korelat czy poprawkę in plus z całej poprzedniej literatury i dotychczas wyzyskiwanych źródeł.

Na tem samym stanowisku w tej sprawie liczebności napadów tatarskich stanął następnie, a w odniesieniu do czasów jagiellońskich, prof. L. K o l a n k o w s k i, stwierdzając, że ogólne tło najazdów tatarskich w czasach jagiellońskich, to „przeważnie szereg niespodzianych drobnych uderzeń, po kilkaset, rzadko po kilka tysięcy koni liczących watah“²⁾. W sprawie zaś samejże ilości ludności tatarskiej chanatu krymskiego, prof. K o l a n k o w s k i ocenia hordę perskopską w wieku XV na 200.000 ludzi, z tem, że „wzrosła w połowie w. XVI po przymknięciu do Krymców znacznej części, brodzących po stepach, nogajców i nadwołzańców, do około pół miliona głów“³⁾. W stosunku do tej ostatniej cyfry 500.000 ludności chanatu krymskiego w połowie XVI w. niewątpliwie konieczną okaże się bar-

1) O. c. 15.

2) *Problem Krymu w dziejach jagiellońskich. Kwartalnik historyczny* R. XLIX. z. 3. Lwów. 1935 i odb., str. 4.

3) O. c. str. 6.

dzo zasadnicza redukcja in minus, ponieważ opiera się ona tylko na przypuszczeniu, że zbiegowie i przesiedleńcy na Krym z innych hord—co niewątpliwie nawet jako większe grupy od czasu do czasu miało miejsce¹⁾ — mieliby wynieść 150% całej poprzedniej ludności chanatu krymskiego. W każdym razie poczęliśmy się w ostatnich latach zbliżać po okresie czysto „wschodnich romansów“²⁾ naszej historjografji o tych sprawach do założeń i metod naukowych zachodnio-europejskich.

Na tych paru uwagach wyczerpywałyby się właściwa literatura polska o liczebności ludności chanatu krymskiego. To bowiem wszystko, co przechowało się i ustaliło w naszej literaturze historycznej od Kallimacha³⁾, czy Marcina Broniowskiego do Beauplana i Duponta, czy aż Siestrzeńcewicza⁴⁾, jest tylko materiałem do dowiedzenia się, co o Tatarach w Polsce sądzono, ale nie jak rzeczywiście było („eigentlich gewesen“ Rank'e'go), czyli wchodzi te źródła w grę dopiero przy dalszych pytaniach z tego spisu kwestyj, jakie muszą być wogóle rozpatrywane przy zagadnieniu liczebności wojsk. Cały ten bowiem opisowy materiał polski czy wogóle europejski, idący w setki tomów, przy rozstrzygnięciu liczebności Tatarów ze stanowiska rzeczywistości dziejowej nie wchodzi wogóle w rachubę. Nie można jednak pominąć charakterystycznego faktul Oto Naruszewicz w swojej *Tauryce*, opisując Krym, nie podał — w przeciwstawieniu do ogółu dzieł tego typu — wogóle żadnych cyfr ani w odniesieniu do wojsk tatarskich, ani w odniesieniu do ludności Krymu, ograniczając się jedynie do uwagi, że „cała Tauryka pełna jest małych nikczemnych wsi i mieścin“⁵⁾, przy-

¹⁾ Por. o tem niżej str. 66.

²⁾ Wyrażenie o tych sprawach J. J. Sękowskiego (*Collectanea*, T. I, str. 29) z r. 1824!

³⁾ Por. Fr. Bujak. *Kallimach i znajomość państwa Tureckiego w Polsce około pocz. XVI wieku*. *Rozpr. hist. pol. Akad. Um. t. XI i Studja geograficzno-historyczne*. Warszawa 1925.

⁴⁾ St. Bohusz Siestrzeńcewicz. *Histoire du royaume de la Tauride*. Brunswick 1800. 2 tomy i 2 wyd. Petersburg 1824, oraz tłómaczenia.

⁵⁾ A. Naruszewicz. *Tauryka czyli wiadomości o mieszkańcach Krymu*. 2 wyd. Warszawa 1805, str. 107; unika także — zapewne z tych samych powodów cyfr ludności i oceny wojsk — Siestrzeńcewicz (*Histoire de la Tauride* np. str. 421, 423), chociaż przedtem za źródłami europejskimi operuje 80.000 i 100.000 Tatarów.

czem w dalszych ustępach również unika szczegółowych danych. Upatrywałbym w tem stanowisku Naruszewicza, tak różnem od całej odnośnej wcześniejszej literatury a nawet późniejszej, odgłos świadomości naukowej tegoż Naruszewicza tej rozbieżności, jaka pod tym względem zachodziła między sądami rozpowszechnionymi w Polsce, a pierwszemi prawdziwemi danemi o ludności Krymu, które zebrała Rosja po zajęciu chanatu. Naruszewicz więc, ewentualnie także Siestrzeńcewicz, byliby tymi pierwszymi, którzy mogli się domyślać fikcyjności wszystkich poprzednich danych liczbowych i dlatego wogóle tej sprawy nie omawiali. Czas, by po 150 latach pracy polskiej historjografji na tem polu zacząć od tego punktu wyjścia!

Dziwna analogja smutnego i zbieżnego upadku potężnego państwa polsko-litewskiego i malutkiego co do swych sił, a tak ważkiego chanatu krymskiego, sprawia, że ściśle ustalenie ludności dla tych terenów wschodniej Europy zawdzięczamy w jednym i drugim wypadku tej samej przyczynie, t. j. zaborowi rosyjskiemu. Katarzyna II przeprowadzała kolejno na Polsce i na chanacie krymskim niejako wstępne i ćwiczebne operacje, które potem realizowała na zasadniczych terenach polsko-litewskich w drugim i trzecim rozbiornie. Nic więc dziwnego, że przy operacji zaboru Krymu spotkamy wielu dobrych znajomych historycznych z czasów upadku Polski, a przede wszystkim rosyjskiego wielkorządcę Warszawy, Józefa Igelströma, któremu zawdzięczamy pierwsze realne dane o zasiedleniu Krymu, oraz jego następcę gen. lejtn. A. Suworowa, który właściwie przyłączył do Rosji nogajskie tereny chanatu krymskiego. Ogólna znajomość historii i typu istniejących źródeł mówiła mi całkiem jasno, że musi istnieć szczegółowa statystyka ludności Krymu, której wspomnienie przedwojenne błąkało mi się w pamięci. Szukałem jej dla czasów dawniejszych, ale przede wszystkim dla momentu bezpośrednio po zajęciu Krymu przez Rosjan, gdyż w systemie Katarzyny II leżało dokonywanie natychmiastowego spisu ludności po zajęciu nowych terenów. Szukałem tego spisu dość długo i uparcie, odkładając wskutek tego nawet ogłaszanie moich metodologicznych uwag o obliczeniach wojskowych, dopiero bowiem taki szczegółowy spis ludności mógł dać mi bezwzględnie rozstrzygającą odpowiedź, czy moje re-

dukcje cyfr ludności i wojsk tatarskich są w pełni słuszne ¹⁾, oraz dać możliwość sprawdzenia podstaw orientacyjnych, z których te redukcje wynikły. Przy napotykanym zaś dzisiaj utrudnieniu naukowych, braku środków i warsztatu pracy, niemożności dotarcia i zdobycia dawniej używanych i wyzyskiwanych publikacji, jest mi niejednokrotnie obecnie niemożliwym operowanie tymi wszystkimi danymi orientacyjnymi i wiadomościami, które sobie zdobyłem w czasie mych

¹⁾ Zmuszony jestem do krótkiej uwagi metodologicznej, celem przestrzeżenia przed pewnymi objawami w dzisiejszych polemikach, oraz dla zcharakteryzowania metod p. S. Kuczyńskiego (Tat. p. Zbar.) i ich naukowej niedopuszczalności. P. Kuczyński korzystał swobodnie z pewnych moich uwag, wypowiedzianych w dyskusjach naukowych, np. o załodze tureckiej Krymu (str. 122) bez poinformowania czytelników, skąd wpadł na takie niedostępne dla niego szczegóły. Pociągnęło to jednak dla niego bardzo przykre i odślanające ten system skutki! Jakkolwiek wprost tego nie powiedziałem, domyślił się z moich przemówień p. Kuczyński, że posiadam jakieś bliżej jemu nieznanne dane dla obliczenia ludności na Krymie. Chcąc się więc zgóry zaasekurować przed nieznanym mu materiałem źródłowym, wyraża się: „byłoby zatem naiwnością przypuszczać, iż spisy podatkowe, służące do obliczeń pogłównego dla Turków — były ściśle traktowane przez Tatarów. Stąd też, nawet gdyby się miało pewność, iż się odnalazło wszystkie spisy podatkowe dla danej okolicy posiadłości tureckiej — wszelkie obliczenia na nich oparte nie mogą być uważane za rzeczywiste, gdyż możliwe jest, iż cyfry ludności w nich wyliczone są kilkakrotnie mniejsze niż są w rzeczywistości” (o. c. str. 123). Zdanie to jest naukowym curiosum, któreby nie było do pomyslenia przy metodach naukowych naszej historjografji przedwojennej i jest najlepszą ilustracją całego tego stosowanego systemu — wprowadzania w błąd czytelnika. P. Kuczyński nie wie, jakie mogą mieć materiały statystyczne, jaka jest ich wartość w przeciwstawieniu do steku najpospolitszych bajek („dreiste Flunkeleien“ por. niżej str. 71, 79) źródeł przez niego przytaczanych, niemniej jednak zgóry o tych nieznanym wykazach statystycznych mówi, że mogą podawać dane kilkakrotnie (!?) zmniejszone! Najzabawniejsze jednak przytem jest, że p. Kuczyński, nie mając nawet ogólnego pojęcia o organizacji i prawach muzułmańskich, a więc Turków i Tatarów, wpadł na pomysł, że to mogą być „spisy podatkowe, służące dla obliczania pogłównego dla Turków“. Nie wiem nawet tego, że pogłówne (capitatio, kharadz, dzie i t. d.) płaciła w Turcji ludność niemuzułmańska, natomiast pogłówne tatarskie istniało, ale na Litwie (do r. 1710)! Wykazy pogłównego, płaconego przez Krymów Turkom, wogóle nie mogą istnieć, jak nie mogą np. istnieć spisy ludności chrześcijańskiej, obowiązanej do utrzymywania kahałów. W zasadzie raczej Porta ciągle dopłacała Tatarom na koszt ich wypraw. Z takim zakresem wiadomości p. Kuczyński zgóry kwestjonuje ewentualne moje dane statystyczne! Po metodach podawania fałszowanych tekstów w polemikach ze mną, nic mnie już zdziwić więcej nie może, niech jednak nikt nie dziwi się, że w przyszłości na tego rodzaju zarzuty odpowiadać nie będę dla zaoszczędzenia sobie samemu konieczności podobnych ocen i dowodów, jak wyżej. Jeśli obecnie zajmuję się takimi wypadkami, to tylko dla przestrzeżenia czytelników przed ewentualnymi dalszemi próbami tego rodzaju.

studjów, badań archiwalnych i podróży naukowych — przedwojennych.

Przystępując po tych wstępnych uwagach wprost do zagadnienia Krymu, musimy stwierdzić, że według wszelkiego prawdopodobieństwa szczegółowe spisy ludności muzułmańskiej chanatu krymskiego za czasów chańskich, względnie zwierzchnictwa tureckiego, wogóle nie istniały. Pod tym względem zachodzi ponownie uderzająca analogja między myśleniem i stanem rzeczy w naszej dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej a w Krymie, uzasadniona zresztą tem, że chanat krymski przy tradycjach i kulturze swej zasadniczej masy reprezentował quasi feudalną organizację państwową, diametralnie różną od absolutystycznej Turcji. Występuje tam stale ogromna ilość sułtanów i murzów, pretendujących do stanowiska chańskiego, których np. K l e e m a n dla swoich czasów (1768 — 1770) ocenia na setkę, a nawet na dwustu kandydatów ¹⁾). Przyłączała się do tego cała masa innych murzów, stojących na czele poszczególnych małych grup ludności, którzy w rzeczywistości nie przewyższali zakresu środków naszego poważniejszego szlachcica, jakkolwiek źródła opisowe naszej historjografji odnoszą się do śmierci lub schwytania takiego murzy, jak do wielkiego zwycięstwa i straty wroga. Wszystko były to elementy rozsadzające wewnętrzną spójność państwową chanatu krymskiego, który miał jednak w przeciwstawieniu do Polski duży atut wewnętrzny w niekwestjonowanym, naczelnem stanowisku dynastji Girajów, jako potomków Dżyngischana, t. j. Temudżyna. Szlachta polska broniła się zawsze przed popisami ludności w dawnej Rzeczypospolitej z całego szeregu powodów, a głównie z własnego sobie ciemnego sobkostwa ²⁾), podobnie więc trudno przypuszczać, by feudalni murzowie godzili się na popisy ludności i ewidencję. W każdym razie na ślad takich materiałów nie natrafiono. W rezultacie w odniesieniu do chanatu krymskiego przy szukaniu pozytywnej, urzędowej podstawy do obliczeń ludności musimy zaczynać tak, jak przy Polsce, od faktów rozbiorów, względnie zabiorów przez Rosję, która, w przeciwstawieniu do swych sąsiadów, zasadę popisów ludności zna — według T. K o r z o n a — już od Piotra

¹⁾ N. E. K l e e m a n. *Voyage de Vienne a Belgrad... dans la Crimee*. Neuchâtel 1780, str. 202/3.

²⁾ T. K o r z o n. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Kraków 1897. tom I str. 56.

Wielkiego ¹⁾). Podkreślam tę zgodność punktu wyjścia dla badań popisowych, a nie wydedukowanych ludności Polski i Krymu, t. j. na podstawie analogicznych urzędowych wykazów statystycznych z dwóch względów, a to po pierwsze, ponieważ obydwie statystyki, jako robione według tych samych zasad, uwzględniają tylko ludność męską ²⁾), a po drugie, by przestrzec ewentualnych mych polemistów przed kwestjonowaniem tej statystyki fikcyjnymi rozumowaniami, skoro nikomu, oczywiście słusznie, nie przyszło na myśl kwestjonowanie statystyk zaborczych w odniesieniu do ludności byłej Rzplitej. Gdyby istniały własne popisy, to możeby można było je ewentualnie przeciwstawić statystykom zaborczym, skoro ich niema, musimy korzystać z istniejących, tem bardziej, że żadnym motywem nie dałoby się wytłumaczyć, w jakim celu organy państwa Katarzyny II miałyby same siebie wprowadzać w błąd, a to w swych wewnętrznych raportach, niedostępnych dla osób nieurzędowych.

Statystyczne dane rosyjskie do pierwszego zaboru Katarzyny II wykazują 607.459 głów męskich, bez szlachty i duchowieństwa, co posłużyło całej naszej nauce na obliczenie polskiej straty ludnościowej na rzecz Rosji w pierwszym rozbiorze na 1.300.000 głów. Wiemy z naszych dziejów, że była to z pomiędzy wszystkich zaborów ta względnie najmniej bolesna strata; strata ostatecznie bez groźnego znaczenia dla siły olbrzymiego i ludnego państwa polsko-litewskiego, przewyższającego terytorjami przepotęzną Francję, a liczącego około 12 milionów ludności ³⁾). Przytaczam te cyfry, by na ich tle mógł czytelnik uzmysłwić sobie stosunek ilościowy ludności Polski i Krymu i sam odrazu zrozumieć, dlaczego przyjętą przez całą naszą historjografię tezę o Polsce, jako przedmurzu chrześcijaństwa przed nawałą tatarską, nazwałem u wstępu mych poczynań rewizyjnych: „tylko drogą naszemu sentymentowi fikcją autosugestji“ ⁴⁾). Była to bowiem ongiś tylko fikcja myślenia narodu szlacheckiego, dziś jest zaś ciągle fikcją naszej historjografji, przesłaniającą szkodliwie rzeczywistość wielkość naszej dziejowej, pozytywnej zasługi, gdybyśmy jako państwo Jagiellonów, Batorego, a nawet Zygmunta III kulturę zachodnią i wpływ ducha romańskiego zanieśli w głąb drugiej niemal połowy Europy, przez ten wpływ jeszcze prawie nietkniętej.

¹⁾ O. c., str. 101.

²⁾ Por. o. c., str. 61.

³⁾ Por. mój *Optymizm i pesymizm*, str. 22.

⁴⁾ Por. moją *Dziejową rzeczywistość a racja stanu Polski*, str. 14.

W myśl swych zasad administracyjnych, bezpośrednio po formalnym zajęciu Krymu w r. 1783 przez Rosję, wielkorządca Taurydy, słynny faworyt Katarzyny II, książę Potiomkin, zarządził obliczenie ludności zajętego właśnie Krymu. W rezultacie tego rozkazu Potiomkina zachowała się obszerna korespondencja i liczne raporty, które według urzędowego „żurnała“ tej sprawy wydał F. Łaszkowa jeszcze w roku 1886 p. t. *Statystyczyskije swiedenja o Krymie sobszczonnyja kajmakanami 1783 godu w Zapiski imperatorskago Odesskago Obszczestwa istorji i drewnostiej*¹⁾. Wydawnictwo Łaszkowa zawiera sporo materiałów i raportów wojskowego gubernatora w Krymie, wspomnianego wyżej, Józefa Igelströma, oraz gen. Rozena, przyczem poprzedził on swoje materiały rodzajem przedmowy. Rezultaty i konsekwencje tej statystyki, której świadomość błąkała mi się w pamięci od lat 20-stu, a której śladu nawet nie natrafiłem w odnośnej literaturze, są wprost rewelacyjne w swej wymowie nawet dla moich dotychczasowych, a tak gwałtownych redukcji liczebności wojsk tatarskich i ludności chanatu krymskiego.

Po szczegóły odsyłam do wspomnianej pracy i materiałów, zaznaczając obecnie tylko punkty najważniejsze. Krym po zajęciu przez Rosję zatrzymał rodzaj samorządu („Krymskoje Zemskoje Prawitelstwo“) pod przewodnictwem szyryńskiego Mehmeta-Beja z tytułem namiestnika Krymu. W rzeczywistości władza wykonawcza była w ręku okupacji wojskowej, na której czele od 15 VIII stanął Józef baron Igelström. Kraj cały był, jak za czasów chańskich, podzielony na 6 kajmakanatów, t. j. prowincyj, które dzieliły się znowu na 44 kadłyków, co raczej odpowiada okręgom sędziowsko-administracyjnym niż powiatom. Ściśle bowiem kajmakan odpowiada godności starosty, jakkolwiek jest on nieraz rządcą prowincyj, równych naszym dawnym województwom, kadi zaś jest godnością sędziowską, odpowiadającą w praktyce funkcjom sędziowsko-sołtysim kilku czy kilkunastu osiedli. Igelström dnia 7 XI 1783 urządził w swej siedzibie, w Kara-Subazar, wielkie zebranie krymskich dostojników i urzędników celem zarządzenia zbierania danych statystycznych o Krymie. Innej drogi, jak zbieranie wiadomości przez samychże Tatarów, nie było do dyspozycji, gdyż po pierwsze cała administracja była jeszcze w rękach tatarskich, po drugie — jak z rozkazów wewnętrznych wynika — nakazane było postępowanie uprzejme i uwzględniające

¹⁾ Tom XIV. Odessa, str. od 91 do 156.

samorząd. To jest powodem, że sprawa zestawienia tej statystyki ciągnie się przez wiele raportów i uzupełnień, gdyż niektórzy urzędnicy tatarscy, zwłaszcza kaimakan Kaffy, nie słuchali wezwań rosyjskich i niedotrzymywali terminów. Igelström przedstawił urzędnikom tatarskim rodzaj ankiety, zawierającej 9 pytań. Odpowiedzi kajmakanów na tę ankietę miały dać dane szczegółowe, odnośnie do ilości wsi, ilości zagród, meczetów, cerkwi, domów chrześcijańskich, domów opuszczonych, oraz źródeł dochodów byłego chana Szachin-Giraja. Z wszystkich tych relacji, a między innymi z bezskuteczności ściągania na obrady byłych dworskich urzędników Szachin-Giraja, oczywiście zresztą popleczników Rosji, jest widocznem, że nie istniały na Krymie jakieś ogólne dawne spisy ludności, czy nawet miejscowości dla celów statystycznych, a jedynie nietylko kajmakani, ile szefowie kadyłyków mieli dane dla swych okręgów. Dla dokładności przypomnę, że wtenczas jeszcze w r. 1783 ostatni chan Szachin-Giraj i jego bezpośrednie otoczenie przebywali w Rosji na wygnaniu¹⁾.

Po licznych zabiegach, naciskach, posyłaniu do pomocy pisarzy i t. d. wysłał Igelström 17 XII 1783 pierwszy swój raport, według którego miałyby być wsi (derewien), czyli osiedli 1411²⁾. Przytaczając szczegółowo obliczenia, wykazuje, że na 293 wsi w kajmakanacie baczysarajskim było 3.218 zagród, czyli dworów, a podobnie w innych na 169 wsi było 1.383 zagród, lub na 462 wsi 4.601 zagród, czyli, jak to wykazuje w swych rozważaniach Igelström, należy przyjmować przeciętnie 9 — 10 zagród („dworow“³⁾) na wieś. W rezultacie sam raport Igelströma przyjmuje 10 zagród, jako podstawę obliczeniową i na tej podstawie oblicza, że w dwóch, dokładnie zbadanych, a w czterech, w przybliżeniu zbadanych, kajmakanatach będzie 14.091 zagród ludności tatarskiej wiejskiej³⁾. Na każdą zagrodę oblicza Igelström 5 dusze męskie. Jest to obliczenie najzupełniej słuszne, jak bowiem to

¹⁾ Por. pracę Dżafar'a Sejdamet'a p. t. *Krym*, Warszawa 1930, str. 56, gdzie się opiera na pracy tegoż Łaszkowa p. t. *Ostatni Chan Krymu — Szachin-Girej*; praca Dżafar Sejdameta przynosi wiele charakterystycznych szczegółów i danych, jakkolwiek już swego czasu (*Zagadnienie czarnomorskie* i t. d. str. 11) musiałem się zastrzec przed jego opracowaniem przeszłości i wojskowości Krymu.

²⁾ O. c. str. 102; mianowicie w kajmakanacie baczysarajskim 293, akmeczekim 242, karabazarskim 312, kozłowskim 195, kaffijskim 200, (potem poprawione na 233) i perekopskim 169.

³⁾ O. c., str. 102.

wykazałem w moich *Uwagach orjentacyjnych o Tatarach polskich i obcych* należy przyjmować dla tych stron zgodnie z A. J a b ł o n o w s k i m współczynnik ludnościowy, czyli mnożnik 6¹⁾ głów na dom, za grodę, dym, „kazan“, czy jak to nazwiemy, co odpowiada najdokładniej współczynnikowi Igelströma 3 głów męskich²⁾). Stosownie do tej przyjętej zasady oblicza Igelström całą ludność męską Krymu Tatarów, mieszkających po wsiach, na 42.273 dusz męskich, do czego dolicza ludność tatarską miejską, mieszkającą w 2.739 domach, czyli 8.217 dusz męskich. Wreszcie dolicza Igelström — co jest najlepszym dowodem zabiegów o dokładność — 3.126 dusz męskich tatarskich, zamieszkałych w 1.042 zagrodach chrześcijańskich, opuszczonych przez chrześcijan, a zajętych przez Tatarów, do której to kwestji jeszcze potem dojdziemy. Ostatecznie dolicza Igelström do ludności tatarskiej — w odróżnieniu od ludności chrześcijańskiej — także krymskich żydów, których było w Krymie w r. 1783 1.407 głów męskich i w ten sposób otrzymuje cyfrę całej ludności męskiej tatarskiej i żydowskiej Krymu na 55.023³⁾).

Wysoce charakterystycznym, a budzącym zaufanie do danych Igelströma, jest fakt jego staranności o uzupełnianie swej statystyki. Mianowicie niezależnie od ciągłej korespondencji, wślad za swoim raportem z 17 XII 1783 posyła już pod datą 28 XII 1783 raport uzupełniający, zawiadamiający z zadowoleniem, że dostał od opornego kajmaka kaffijskiego i z kadyłyku tamakskiego dane, których mu brakowało. Wobec czego należy podnieść liczbę wykazanych wsi, a także liczbę kadyłyków powiększyć z 42 na 44. Jest to najlepszą ilustracją, jak dalece w tym pierwszym roku okupacji wojskowe władze rosyjskie zależały jeszcze od samorządowej administracji tatarskiej. W rezultacie Igelström, po wciągnięciu tych danych, doliczeniu uzupełniających szczegółów gen. Rozena, podnosi swoją cyfrę wsi na 1.474,

¹⁾ Por. moje rozpatrywania na ten temat o. c. str. 38 i nast.

²⁾ Nie wchodzę przy tych obliczeniach w szczegóły drugorzędne, jak ustalenie stosunku płci. K o r z o n (o. c. str. 61) podwaja liczbę głów męskich dla ustalania całej ludności danego terytorjum, choć uważa, że liczba kobiet powinna być wyższa. Zaznaczę tylko — wbrew temu ogólnie przyjętemu pogładowi, — że przy obliczaniu dawniejszej ludności muzułmańskiej — według obserwacji statystycznych — należy przy obliczaniu kobiet odliczać około 10%, a to z powodu większej śmiertelności dziewcząt od chłopców wskutek niedbałości. Wobec jednak podrzędnego znaczenia tego szczegółu podwajam liczbę głów męskich, jako liczbę całej ludności.

³⁾ O. c. str. 103.

a całą ludność męską tatarską Krymu w r. 1783 podaje na 54.708 głów, a z Żydami razem na 55.917¹⁾).

Rozwiodłem się nad tym momentem dojścia do cyfry 54.708 obszernie i szczegółowo, gdyż jest on zasadniczym punktem wyjścia dla wszystkich obliczeń ludności muzułmańskiej Krymu wstecz, chciałem zaś, by czytelnik zamiast cyfry i odsyłacza znalazł dokładne wskazania, z jakich danych ta frapująca i rewelacyjna cyfra pochodzi. Według bowiem tych pierwszych, najstarszych i jedynych, a tak szczególnie i kontrolowanych danych cała tatarska, wiejska i miejska, ludność półwyspu krymskiego wynosiła z momentem upadku chanatu krymskiego około 109 tysięcy głów, czyli przyjąwszy in plus poprawkę jakichś 10% na ewentualne niedokładności, których zresztą dopatrzeć się nie można, możemy ją ustalić na 120.000 głów. Oczywiście nie jest to cała ludność chanatu krymskiego, ani nawet cała ludność muzułmańska.

Jak to już swego czasu zwróciłem uwagę, Tatarzy już od XV wieku²⁾ żyli zmieszani z ludnością chrześcijańską, a to zarówno na terenie Krymu, jak i poza Krymem. Linji demarkacyjnej, względnie ścisłej i bezwzględnej linji zasiedlenia między ludnością chrześcijańską a muzułmańską nigdy w tych stronach ani wogóle poza półwyspem arabskim, nie było. Ludność chrześcijańska Krymu przechodziła rozmaite zmiany i przesunięcia liczbowe, to też nie jest tak łatwo jej stan ustalić. Niewątpliwie w w. XVI, a zwłaszcza w drugiej połowie XVII liczyła ona także poważny kontyngent jeńców wojennych, zresztą bardzo szybko zużywający się przez wykup, sprzedaż, ale głównie brak wydatniejszego przyrostu naturalnego. Jest to zresztą ta strona zagadnienia, która zupełnie nie dotyczy sprawy obliczania wojsk chanatu krymskiego, gdyż — jak wiadomo — ludność chrześcijańska Krymu nie brała w tem udziału. Niemniej jednak dla całości obrazu przytoczę te dane, gdyż one poza wartością statystyczną dla Krymu wogóle stwierdzają, że zasada obliczania 6 głów na do-

¹⁾ O. c. str. 117.

²⁾ Por. moje *Zagadnienie Czarnomorskie*, str. 352, oraz całą olbrzymią wręcz literaturę opisów chanatu krymskiego, z której widać ogromny udział ludności ruskiej, greckiej i ormiańskiej w zasiedleniu Krymu. Oczywiście, że wszystkie dane naszych źródeł o uprowadzaniu setek i dziesiątek tysięcy „jasyru“ na Krym należą do zwykłych, typowych bajek przesady, która np. u Naruszewicza doprowadza do poglądu (*Tauryka*, str. 85), że Polska utraciła „kilkanaście milionów mieszkańców“ w ten sposób. Są to wszystko przejawy najzupełniejszego nieorientowania się w rzeczywistości dziejowej.

mostwo, względnie rodzinę jest słuszna, jako podstawa obliczeniowa. Podkreślam ponownie ten ważny moment, gdyż niewątpliwie charakterystyczną jest zgodność rezultatów, jakie badacz ludności Ukrainy, A. Jabłonowski, osiągnął ze swych źródeł, a ja z obliczania ludności, równie dobrze Budziaku¹⁾, jak Krymu.

Raporty Igelströma zajmują się obszernie sprawą chrześcijan i właśnie może przez bogactwo materiału wymagać będą jeszcze szczegółowych badań, które nie wchodzą w zakres naszego zagadnienia. W raporcie z 17 XII 1783 stwierdza Igelström ogólną ilość domów chrześcijańskich 3.782, oraz podaje, że poza tem 1.042 domów chrześcijańskich zostało zajętych przez Tatarów²⁾. Dawałoby to łączną cyfrę 4.824 domów ludności chrześcijańskiej, którą to cyfrę w raporcie z dnia 28 XII 1783 podnosi Igelström o 305 domów po otrzymaniu dodatkowego raportu kajmakana Kaffy³⁾. Jest to analogja do poprawki domów muzułmańskich, czyli w ten sposób otrzymalibyśmy łącznie cyfrę 5.129 domów chrześcijańskich. Tymczasem mamy inne zestawienie dla celów kościelnych, obliczenie dawnych cerkwi i dawnych duchownych, które wykazuje cyfrę 3.806 domów grecko-prawosławnych, a od tego niezależnie aż 2.181 domów Ormian, gdyż domów katolickich było w Kaffie tylko 45 w tym czasie, z jednym kościołem⁴⁾. Dla zrozumienia tej całej statystyki musimy uwzględnić perypetje ludności chrześcijańskiej na Krymie, a mianowicie głośnego jej wysiedlenia z Krymu w roku 1778. Szczegółowe dane w tej sprawie przyniosła już znana historia Rosji Sołowiewa⁵⁾, który podał liczbę wysiedlonej wówczas z Krymu ludności chrześcijańskiej na 31.098 dusz. Za Sołowiewem powtórzył w tej sprawie informacje historyk Krymu W. Smirnow w swej drugiej pracy⁶⁾, nieuwzględnianej w naszej literaturze, a omawiającej chaotycznie na podstawie źródeł wschodnich dzieje Krymu w XVIII wieku. Najdobitniej jednak omawia tę sprawę, jakkolwiek raczej ze

¹⁾ Zob. moje Uwagi Orientacyjne o Tatarach, str. 38 i 46 z wnioskami na podstawie materiałów historycznych bułgarskich.

²⁾ Zap. Odesk. Obszcz. t. XIV, str. 110.

³⁾ O. c., str. 119.

⁴⁾ O. c., str. 136 — 141.

⁵⁾ Sergiej Sołowiew. *Istoria Rossji s drevniejszych wremion*, Moskwa 1879 t. XXIX, str. 287.

⁶⁾ *Krymskoje Chanstwo pod wierzchowienstwom Otomanskoj Porty w XVIII wiekie do prysojedinenia jego k Rossji*. Zapiski Odessk. Obszcz. r. 1889. t. XV, str. 347.

względu na swe archeologiczne zainteresowania, praca Juljana Kułakowskiego¹⁾, który, reasumując literaturę rosyjską w tej sprawie, stwierdza, że to głośne swego czasu wysiedlenie chrześcijan z Krymu odbyło się mimo sprzeciwu chana i samejże ludności chrześcijańskiej, pod naciskiem znowu tak dobrze w naszych dziejach znanego Suworowa. Ewakuacja ta ludności chrześcijańskiej zaczęła się 23 IV 1778 wezwaniem prawosławnego metropolity Ignatiusa²⁾, a zakończyła się w ciągu kilku miesięcy. Kułakowski stwierdza, że według „ścisłych ówczesnych danych liczba wszystkich wysiedlonych wynosiła 31.280 głów“, w której to liczbie zostali uwzględnieni również Ormianie³⁾. Cała ta ludność chrześcijańska, jak to z dziejów Rosji wiadomo, została osadzona na pustkowiach wybrzeży morza Azowskiego, z tem, że centrum grecko-prawosławnem stał się Marjupol, a centrum ormiańskiem — Nachiczewan. Ta wysiedlona ludność chrześcijańska stała się pierwszym zaludnieniem później forsownie kolonizowanych terenów dawniejszego chanatu krymskiego poza samym półwyspem, t. j. tych terenów, które właściwie do ostatniej ćwierci XVIII wieku, wbrew rozmaitym ogólnikom chrześcijańskich pisarzy, żadnej wogóle poważniejszej ludności nie miały. Reasumując, stwierdza tenże Kułakowski, że cała potem występująca ludność chrześcijańska Krymu pochodzi z osiedlania tamże najpierw Greków, potem innych, nie jest zaś tubylczą ludnością Krymu, z wyjątkiem garstki, która wróciła w strony koło Jałty⁴⁾. Stwierdza także Kułakowski, że niektórzy z chrześcijan przechodzili z okazji wezwania do wysiedlenia z Krymu na muzułmanizm⁵⁾. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby to były jakieś masowe wypadki, nakazujące nam zmniejszać jeszcze bardziej rdzennie muzułmańską ludność tatarską Krymu. Najbardziej jednak charakterystyczny jest fakt, że liczba wysiedlonej ludności Krymu, t. j. około 32.000 ludzi, odpowiada zupełnie tym dość rozbieżnym wykazom opuszczonych domów chrześcijańskich, bez względu na to, czy przyjmiemy ich na 5.200, czy na cca 6.000. Słuszniejszą wydaje się cyfra około 5.200, gdyż wspomniany wykaz domów ormiańskich przewiduje w jednej tylko Kaffie 1.408 domów ormiańskich, co jest cyfrą wyjątkowo wysoką, a poza tem wiado-

¹⁾ *Proszloje Taurydy. Kratki istoriczeskij oczerk.* Kijow. 1906; 2 wyd. 1914.

²⁾ O. c., str. 125, wzgl. 134.

³⁾ O. c. 126, wzgl. 135.

⁴⁾ Str. 127/8, wzgl. 136/7.

⁵⁾ *Zap. Odessk. Ob.*, XIV str. 141.

mości Ignatiusa w tej właśnie sprawie nie są bezpośrednie. Jeśli jednak przyjmiemy, jako przeciętną, około 5.500 zagród chrześcijańskich miejskich i wiejskich na Krymie w r. 1778, to otrzymamy, — pomnożywszy przez 6, — 33 tysiące głów ludności chrześcijańskiej, wysiedlanej z Krymu przy powiększeniu o jakieś drobne wypadki tych, którzy ukryli się lub przeszli na muzułmanizm.

W rezultacie więc otrzymujemy stan całej ludności Krymu z chwilą objęcia go przez Rosję w wysokości 120.000 głów i z założeniem, że w danym momencie była to ludność prawie że w całości tatarska. Natomiast na okres po traktacie w Kuczuk = Kajnardzi z r. 1774, czyli w momencie usamodzielnienia Krymu otrzymujemy stan ludności półwyspu znacznie wyższy, bo około 155.000 głów, podnosząc liczbę ludności chrześcijańskiej również dla uniknięcia błędów o jakieś 10% niewykazanych. Stwierdzony ten stan ludności trzeba dla okresów poprzedzających traktat w Kuczuk = Kajnardzi podnieść jeszcze o załogę turecką i ewentualnie o ludność tatarską samegoż chanatu krymskiego poza Perykopem.

Zagadnienie ludności tatarskiej chanatu krymskiego poza Perekopem jest nieco skomplikowane zarówno wskutek braku pozytywnych źródeł, oraz całego materiału bajek, nie znajdującego potwierdzenia w niewątpliwym materiale. Według swych własnych źródeł Tatarzy ordy krymskiej byli w zasadzie do decydujących rządów Saheb-Giraja (1532 — 1551) nomadami po całych terenach na północ morza Czarnego i hen aż po Wołgę, czy nawet (rzekę) Ural¹⁾. Tenże jednak Saheb-Giraj miał zniszczyć ich wozy koczowników, obdzielić ziemią i wykopać znaną fosę Perekopu²⁾, która staje się granicą właściwego Krymu. Bez dawania pełnej wiary tym szczegółom, faktem jest, że z drugą połową XVI wieku właściwym chanatem staje się sam półwysep Krymu, a ziemie na zewnątrz (ląd) rodzajem tatarskiego Zaporoża, ale bez stałej ludności. Same źródła tatarskie podają, jak ci Nogajcy Budziaku i t. d. bezskutecznie ściągani są na Krym, skąd ucie-

¹⁾ Podaje za jednym z tekstów (zasadniczej) kroniki tatarskiej *Es-seb-es sejjar fi achbar muluk ul Tatar*, według tłumaczenia W. Kazimirskiego w *Journal Asiatique*. T. XII z r. 1833, str. 366; o kronice, względnie jej redakcjach zob. poza F. Babingerem. *Die Geschichtsschreiber der Osmanen und ihre Werke*. Lipsk 1927, str. 281, moje uwagi w *Zagadnieniu czarnomorskim*, odb. str. 7 i w *Uwagach orientacyjnych*, odb. str. 9/10.

²⁾ *Journal Asiatique* XII, 367.

kają zpowrotem na koczowanie, gdyż rabunek jest ich zajęciem¹⁾). Niewątpliwie w zasadzie te tereny lądowe na północ i na wschód Krymu, aż po zasięg Azowa, były pustkowiami, a dziesiątki zachowanych map XVII i XVIII wieku, wykazując parę dziesiątków nazw dla samego Krymu i osad nad Dnieprem oraz wybrzeżami morza Czarnego, ziemię pośrodku oznaczają, jako pustkowia. Ten stan, niezależnie od opowiadań podróżników, którzy wspominają o trzodach i stadninach przed Perekopem, potwierdza późniejsza statystyka „taurydzkiej obłasti“, utworzonej w r. 1784, a przemianowanej w r. 1802 na taurydzką gubernię²⁾), pokrywającą się mniej więcej z dawnym chanatem krymskim, podległym bezpośrednio Bakczyserajowi. Otóż w tej guberni taurydzkiej na lądzie, poza półwyspem, nie spotykamy już ludności muzułmańskiej, a najstarsza ludność wywodzi się od wysiedlonej z Krymu w r. 1778 ludności chrześcijańskiej. Wszystko to wskazuje, że Tatarzy krymscy, niezależnie od zbiegów i nomadów nogajskich, włóczących się między Dniestrem a Donem, w zasadzie trzymali się Krymu, wysyłając zresztą w w. XVI — XVIII trzody i stadniny na wypas za Perekop. Sami zaś Tatarzy nogajscy Budziaku, jak z wszystkich danych o ich przesiedleniach wynika, byli obliczani na 15 do 20.000 ludności³⁾), niewątpliwie dochodząc w dogodnych warunkach do nieco wyższych cyfr. Niemniej nie mogą oni naruszać zasadniczej oceny, bo w wieku XVII i XVIII od r. 1637 do 1770³⁾) są kilkakrotnie ściągani siłą na Krym, a więc w zasadzie weszli w ludność tatarską Krymu, którą już wykazuje statystyka roku 1783. Niewątpliwie jednak sprawa ta wymaga jeszcze szczegółowego badania, zwłaszcza na działalność gen. A. Suworowa w latach 1773 — 1778, kiedy faktycznie odbywa się uporządkowanie zasiedlenia chrześcijańskiego i muzułmańskiego z zasadniczą linią fosi Perekopu.

Igelström, podając tak dokładnie na poszczególne wsie i zagrody ludność tatarską i muzułmańską Krymu, stwierdza, że nie otrzymał meldunków perekopskiego kajmakana, odnośnie do Tatarów i Kirkiżów, koczujących aułami, a tylko zaznacza, że za chana (ostatniego) Szachin Giraja było według opowiadań tych Tatarów koczujących

¹⁾ O. c., str. 443.

²⁾ Zob. *Geograf. statisticz. Słowar.* T. V, str. 806.

³⁾ Zob. moje *Uwagi orientacyjne*, str. 45 i nast.; w uzupełnieniu podaję, że znakomicie zorientowany Miron Costin (zob. niżej str. 83) w *Chronicon terrae Moldaviae* ed. E. Barwiński. Lwów 1912, str. 94, ocenia ich również dla około r. 1637 na 20.000 głów („Nohaiensium istarum ordarum erant prope 20.000 milja“).

poza Perekopem 300 „kazanów“ t. j. kotłów¹⁾), czyli mniej więcej 2.000 ludzi²⁾). Jest to więc cyfra, która zasadniczej oceny ludności chanatu krymskiego nie może naruszać, ponieważ skupienia koło Azowa i na Budziaku nie wchodzą w obecne obliczenia.

Niewątpliwie jednak pewną rolę w obliczeniach ludności muzułmańskiej odgrywają wojska tureckie, zwłaszcza w okresie walk turecko-rosyjskich o władanie Krymem. Jakkolwiek zagadnienie to wchodzi raczej w dalsze sprawy ustalenia rzeczywistego obrazu wojskowości tureckiej, muszę już w tym miejscu powołać się na pracę w języku tureckim, tłumaczoną następnie na francuski A. Dżewad Beja³⁾). Praca ta niewyzyskiwana przez literaturę spraw polsko-tureckich jest właściwie pierwszą publikacją, dającą wgląd w wojskową rzeczywistość turecką, ponieważ na podstawie materiałów z archiwów tureckich podaje nam wykazy janczarów, załóg po poszczególnych miastach, sumy i szczegóły ich żołądu i t. d. Otóż, według tych niewątpliwych źródeł zasadniczo załoga turecka rezydowała na Krymie tylko w Kaffie, a najbliższe garnizony tureckie były poza tem aż w Oczakowie, a potem także w Azowie. Jądro każdego garnizonu tureckiego stanowili janczarzy i liczba tych janczarów na Krymie w czasach od 1648 do 1683 wynosiła jedną ortę w sile 260⁴⁾ ludzi, czyli wahała się koło cyfry 300 janczarów. W roku 1723 wynosi ona tylko 208 janczarów⁵⁾), natomiast w roku 1750, t. j. w okresie rozrostu stanu korpusu janczarów, wynosi już 810 janczarów⁶⁾). Oczywiście jednak nawet te wykazy nie wyczerpują stanu chociażby tylko wojsk

¹⁾ Dla terminu „kazan“, „kazgan“ zob. moje *Uwagi orientacyjne*, str. 37 i passim. 300 kazanów, t. j. rodzin, mnożone przez 6, plus 10% dodatkowych, daje około 2.000 głów.

²⁾ Zap. Od. Ob. XIV, str. 103.

³⁾ Pełny tytuł turecki tego, nigdy niedokończonego dzieła: „Achmed Gewad Paşa: *Tarich = i askeri = i osmani; Kitab = i ewwel: Jenicelirer*. Stambul 1297/9, t. j. 1879/1881. Tłumaczenia francuskiego dokonał G. Macrides p. t. *État Militaire Ottoman depuis la fondation de l'empire jusqu'à nos jours par A. Djevad Bey*. T. I L. 1 Paryż 1882. O autorze i jego pracach zob. dane w znakomitem dziele Franza Babingera. *Geschichtsschreiber der Osmanen und ihre Werke* Lipsk 1927, str. 382/3. Możliwość korzystania z tej cennej książki zawdzięczam uprzejmości p. ppłk. Bronisława Pawłowskiego.

⁴⁾ O. c., str. 164.

⁵⁾ O. c., str. 170.

⁶⁾ O. c., str. 168.

janczarskich na Krymie ¹⁾), zwłaszcza w momencie, gdy wprost toczyła się wojna na Krymie i Porta pośpiesznie okrętami przysyłała załogi dla obrony Perekopu; sami bowiem Tatarzy w zasadzie nie byli wogóle w możności bronięcia się w twierdzach przed regularnymi wojskami. Tak więc z cennej pracy, do której powrócę, M. de Keralljo, dokładnie opisującego z wykazami cyfrowymi przebieg wojen Münnicha i Lascy'ego na Krymie, dowiadujemy się, że np. garnizon, dowodzony przez baszę tureckiego w Perekopie, w dniu 2 czerwca 1736 liczył 2.544 ludzi ²⁾). W każdym razie, jeślibyśmy nawet przyjęli stały garnizon turecki w Perekopie XVIII wieku, to nie wchodzi on w grę w wieku XVII i w czasach dawniejszych. Garnizon zaś Kaffy — było to maksymalnie 300 janczarów! Jakkolwiek więc wobec faktu, że janczarzy na garnizonach często siedzieli z rodzinami, możnaby doliczyć przejściowo jakieś 1.000 — 2.000 ludności muzułmańskiej na Krymie, nie zmienia to również zasadniczych obliczeń. Przytaczam jednak ten szczegół obszerniej na tem miejscu, ażeby przestrzec przed tem częstym wymienianiem wojsk janczarskich w asystencji chana krymskiego nawet w okresach, gdy Polska była w pokoju z Turcją, jak w latach 1648 — 1651. Wykluczony bowiem jest jakikolwiek udział w tych wojnach oddziałów janczarskich, natomiast prawdopodobnie chan, wyruszając in persona, nieraz dobierał sobie straż osobistą z kilkunastu janczarów, zwabionych podarunkami, a ogromnie dodających mu prestiżu wobec swoich i Kozaków. Dlatego spotykamy ich w ówczesnych relacjach przy namiotach naczelnego chana, ale nie w bitwach.

Wreszcie dla usunięcia dowolnych przypuszczeń zwracam uwagę, że poza tym ogromnym i głośnym exodus ludności chrześcijańskiej z Krymu w roku 1778, nie mamy żadnych danych, któreby pozwalały przyjmować jakąś systematyczną i liczniejszą emigrację tatarską przed formalnem objęciem Krymu przez Rosję w 1783 roku. Sama abdykacja Szachin-Giraja była już tylko formalnem stwierdzeniem faktycz-

¹⁾ Zachodzi tutaj trudność, którą mógłby rozstrzygnąć tylko rękopis. W spisach tureckich XVII wieku nie występuje żadne „Or“ ani „Ori“, natomiast Dżewa d wymienia w spisach dla roku 1723 „Ori w Mingrelji“ z załogą 145 janczarów i to samo „Ori w Mingrelji“ w r. 1750 z załogą 446 janczarów. Nie znam żadnego „Ori“ w Mingrelji, natomiast zachodzi możliwość, że jest to twierdza Perekopu, zwana przez Turków Or-Kapu, albo krótko Or, w której niewątpliwie napotykaemy żołnierzy tureckich w XVIII wieku.

²⁾ *Histoire de la guerre des Russes et des Imperiaux contre les Turcs*, Paryż 1780 t. I, str. 39 i 38; tom drugi również Paryż 1780.

nego stanu poprzedniego, a najwyżej sam Szachin-Giraj z niedużem otoczeniem wyemigrował na swój pobyt początkowo w Rosji, a potem — jak wiadomo — na Rhodos. Charakterystycznym jest, że tak dokładne raporty Igelströma stwierdzają w „perekopskim Bazar“, a więc mieście zdobytem i z rosyjską załogą wojskową, poza 217 zamieszkałymi domami tatarskimi, — zaledwie 37 domów ¹⁾, opuszczonych, przez wychodźców tatarskich. Bardzo bowiem poważne straty ludnościowe Tatarów dla czasów przeszłych wskutek wojen, jak też późniejszych przez ciągłą, powolną emigrację tatarską od czasu objęcia Krymu przez Rosję, — nie naruszają tego niewątpliwego punktu wyjścia, jakim jest popis ludności tatarskiej Krymu w roku 1783.

Doszliśmy w ten sposób do stwierdzenia następującego stanu ludności chanatu krymskiego w okresie oddzielenia się go od Turcji, t. j. po traktacie w Kuczuk = Kajnardzi z r. 1774; całą tę ludność możemy ocenić na 155—160 tysięcy głów, w czym 120—125 tysięcy ludności tatarskiej, czy muzułmańskiej już z wliczeniem stale osiadłych Turków oraz Tatarów koczujących w pobliżu Krymu, a wchodzących w bezpośredni zasięg władzy administracyjnej chana krymskiego. Jakkolwiek powyższe cyfry są prosto zdruzgotaniem tego, co naogół sobie dotychczas o chanacie krymskim wyobrażaliśmy w naszej historjografji, a częściowo także tego, co przyjmowało się potocznie w historjografji rosyjskiej, która bądźto nie chciała, bądźto nie umiała wyciągnąć wniosków z własnego materiału, — nie jest to obliczenie ludności krymskiej jakąś kalkulacją uderzająco niską, ani też przyjęciem danych najniższych. Zanim bowiem przystąpię do kontrolowania prawdziwości tego obrazu, jaki otrzymaliśmy ze statystyki roku 1783, zwrócę uwagę, że tenże sam Krym po upływie lat 90, po długiej pracy kolonizacyjnej, po wielkiej imigracji Rosjan, Niemców i Bułgarów, po imigracji i wzroście ludności ruskiej i greckiej, liczy w roku 1864 zaledwie 194.900 głów ²⁾. Jest to oczywiście zjawisko uderzające, gdyż ludność powinna się była już conajmniej podwoić, a nawet wobec wysiłków rosyjskich bardziej niż podwoić, zjawisko, które znajduje swoje wytłomaczenie w fakcie, poprzednio nie zachodzącym, a to w systematycznej emigracji ludności tatarskiej z Krymu przez cały wiek XIX.

¹⁾ O. c., str. 104.

²⁾ Zob. niżej str. 57.

Zanim przejdziemy do wniosków w sprawie ludności Krymu od tej daty 1774 wdół, czyli dla obchodzącego nas wieku XVII, musimy jeszcze rozpatrzeć pewne dane statystyczne dla wieku XIX, dla sprawdzenia czy i o ile wykazują one zasadniczą słuszność tak nieprzewidywanych rezultatów, wynikających z rozbioru raportów Igelströma. Przedewszystkiem zastrzeżmy się przeciwko niczem nieuzasadnionym informacjom w. XIX, które są często tak samo fikcyjne w w. XIX, a nawet w XX wieku, jak w XVI czy XVII. Równocześnie, jak zawsze tego przestrzegam, stwierdźmy, że nietylko w stosunku do wojska, ale i ludności „cyfry najniższe nie zawsze są prawdziwe¹⁾. Jeżeli bardzo znane i rozpowszechnione w swoim czasie w Europie wydawnictwo *L'Univers*, w roku 1857 podaje, że „Krym, który ongiś mógł wystawiać armje liczące 40.000 żołnierzy, nie posiadał (później) ludności większej, niż 50.000 dusz“²⁾, to w tej informacji, zarówno pierwsze, jak drugie jest fałszywe, a cyfra 50.000 dla całej ludności Krymu jest najwidoczniej jakąś okrężną drogą zabłąkaną informacją o owych 55.000 mężczyzn — Tatarów z wykazów wyżej przytoczonych. Tak małej ludności Krym nie miał nigdy! W polskiej natomiast literaturze geograficznej w. XIX próbowano raz za razem lansować jakieś fikcyjne i domyślne cyfry Tatarów krymskich, poprostu dla uprawdopodobnienia tych fikcyj, które tkwiły w naszej całej historjografji. Tak np. najbardziej rozpowszechniona i pod wielu względami jeszcze dziś znakomita *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda* podaje przy zestawieniu ludności Krymu, że zamieszkują go „Tatarzy w liczbie 250.000“³⁾, chociaż ta sama Encyklopedia na podstawie statystyki podaje dalej, że w całej taurydzkiej guberni, której część stanowił Krym, Mahometan było w roku 1863 — 98.013⁴⁾. Dlatego przy sprawdzaniu danych dla roku 1778 na Krymie możemy polegać tylko na urzędowych wykazach liczby ludności, jak to słusznie zrobił pierwszy mój i jedyny prokursor badania tych kwestyj na podstawie właściwych źródeł, t. j. J. J. Sękowski. Sękowski pierwszy w roku 1825 zwrócił uwagę, że przecież cała taurydzka gubernia (do której należy Krym), liczy tylko 335.000

¹⁾ Por. moje *Ogniem i mieczem a rzecz. dziej.*, str. 139.

²⁾ Tegoż wydawnictwa *Russie*, t. II. *Crimée* par C. Fanien. Paryż 1857, str. 28.

³⁾ Warszawa r. 1864. T. XVI, str. 197.

⁴⁾ Warszawa r. 1867 t. XXV, str. 41.

„obojey płci mieszkańców“¹⁾). W tym wypadku Sękowski rozumiał, że cały nasz sąd o Tatarach nietylko koliduje z wiadomościami źródeł wschodnich i historycznej literatury tureckiej, ale przede wszystkim ze zdrową kalkulacją na podstawie cyfr ludnościowych. Sękowski źródła swej statystyki nie podaje, wynikałoby z niej jednak, że najprawdopodobniej w r. 1825 właściwa ludność Krymu była ewentualnie nieznacznie wyższa, niż w roku 1778. Rozważmy jednak teraz z kolei te dane statystyczne, które mamy pod ręką dla roku 1864 i 1872 według *Geograficzno-statystycznej Słownikowej Imperji*²⁾). Ten to „Słownik“ ludność guberni taurydzkiej, która około roku 1825 wynosiła 325.000, oznacza na 572.800, przyczem na półwysp wypada zaledwie 194.900, w tem tylko 98.013 mahometan, uwzględniając statystykę podaną przez *Powszechną Encyklopedję*³⁾). W roku natomiast 1872 cała ludność guberni taurydzkiej wynosi już 709.900 głów, a muzułmanów w tej cyfrze 118.190, z czego poza półwyspem krymskim mieszkało w guberni zaledwie 52 mahometan. Cenniejszym jednak przyczynkiem dla kontroli raportów Igelströma jest statystyka osiedli, gdyż potwierdza ona na całej linii, że wydedukowana przez niego zasada liczenia dziesięciu zagród (dworów) na jedną wieś (derewnia) była zupełnie słuszna. Otóż, o ile t. zw. część lądowa guberni taurydzkiej, zaludniona drogą kolonizacji w ostatniej ćwierci XVIII wieku, wykazuje przewagę wsi dużych, to Krym ma w tym czasie 1.253 wiosek, a raczej przysiółków, czy chutorów, które liczą od 1 — 25 zagród, 177 wsi, liczących 25 — 100 zagród, 27 liczących 500 — 1.000 domów, a zaledwie jedno miasto liczące więcej niż 1.000 domów⁴⁾).

Tak więc ten Krym, który miał, według obliczeń Igelströma, wsi, względnie miast 1.474, miałby w sto lat potem po stałej kolonizacji tych miejscowości zaledwie 1.458! Zamiast wzrostu liczby jednostek

¹⁾ *Collectanea z dziejopisów tureckich* t. II 1825 str. 441. Kpt. H. Zieliński, który w swej pracy p. t. *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie* (*Przegl. Histor.-Wojsk.* t. II 1930 str. 12), tak słusznie, — w przeciwstawieniu do swych następców, jak p. Kuczyński, — wyzyskał część uwag Sękowskiego, nie uwzględnił z Sękowskiego tom II strony 144 — 145, gdzie zajmuje się on obliczeniami Tatarów, jako ludności, zresztą obliczeniami w najwyższym stopniu przesadnymi, z braku materiału; niemniej Sękowski, jako znający źródła tureckie, przeciwstawia się na całej linii ówczesnym fantazjom o Tatarach.

²⁾ Wyd. Semianow. Tom II. Peterburg 1865 bez statystyki; natomiast t. V z r. 1875 str. 5 — 8 z danymi ludnościowymi.

³⁾ „Słownik“ podaje ogólnie „100.000“.

⁴⁾ O. c. V, str. 8.

administracyjnych, nawet ubytek z powodu zanikania wsi tatarskich.

Te dane statystyczne o liczbie wsi z wieku XVIII i XIX możemy stwierdzić, jako miarodajne dla czasów wstecz, a to według właściwych źródeł wieku XVII. Już Smirnow trafnie zauważył, że słuszne i prawdziwe dane geograficzno-statystyczne o Krymie podaje słynne dzieło Husseina Hezarfenna, którego on nazywa Gezarfennem¹⁾, p. t. *Telhis il — bejan*. Dzieło to ma szereg wydań i tłumaczeń, w tem niektóre znane mi; nie miałem jednak możliwości dotarcia powtórnie do rękopisów. Dlatego podaję tylko za Smirnowem, że tenże Hezarfenn, zajmując się zestawieniem danych o obowiązkach chanów krymskich, wyszczególnia na Krymie cztery fortece, oraz wymienia cyfrę 1.300 większych i małych osiedli a to dla roku 1679, w którym dane dzieło Hezarfenn'a wyszło. Tamże Hezarfenn podaje podział kraju na 4 sandzaki²⁾ i 24 kadyłyków³⁾. Z tej jedynej, znanej mi, autentycznej wiadomości z połowy XVII wieku widzimy, że kraj w czasie popisu Igelströma w zasadzie zatrzymał swój stan z połowy XVII wieku, przybyły tylko 2 dalsze kajmakanaty w miejsce dawnych czterech okręgów administracyjnych, a to z powodu objęcia Kaffy i t. d., oraz liczba mniejszych okręgów administracyjnych czyli kadyłyków wzrosła z 24 na 44. Liczba osiedli nie wzmożła się znacznie, ponieważ wzrosła z 1.300 na ca 1.470, o ile Hezarfenn nie uwzględnił same tylko osiedla tatarskie. Te dane Hezarfenn'a, które muszę brać z drugiej ręki, znajdują potwierdzenie w informacji nieznanego pochodzenia J. Sawinicza w *Encyklopedji Powszechnej*, który twierdzi, że za panowania chanów krymskich liczoło na Krymie 9 miast i 1.390 osad. Wiadomości te Hezarfenn'a znane były oczywiście znanemu i wybitnemu archeologowi A. L. Bertje Delagarda i służyły mu wśród innych danych za podstawę do odrzucenia en bloc

¹⁾ W. D. Smirnow. *Krymskoje chanstwo pod werchowienstwom ottomanskoj Porty do naczala XVIII w.* Petersburg 1887, str. 334.

²⁾ Obszerny wywód o Hezarfennie, jego tłumaczeniach, rękopisach tłumaczeń i t. d. zob. u F. Babingera. *Die Geschichtsschreiber der Osmanen*, str. 228 — 231.

³⁾ Prawdopodobnie odpowiednik 4 ulusów; por. L. Kolankowski. *Problemy Krymu*, str. 6.

⁴⁾ Cytuję za Smirnowem, wobec braku mych dawnych notatek.

czysto bajkowych relacyj d'Ascoli'ego, które niedawno zostały przytoczone, jako źródło poważne dla celów statystycznych¹⁾.

Spróbujmy teraz od tego obrazu statystycznego chanatu krymskiego, jako państwa o cyfrze mniej więcej 1.400 — 1.450 osiedli i około 150.000 ludności w drugiej połowie XVIII wieku, zejść nadół w naszych obliczeniach i wyprowadzić wnioski dla ludności z połowy wieku XVII, ciągle jednak bez uciekania się na razie do rzeczywistych i wiarogodnych wiadomości o siłach wojskowych chanatu krymskiego. Wiadomości bowiem bezpośrednie a rzeczywiste o siłach wojskowych chanatu krymskiego podam dopiero na tle obrazu o samej sile ludnościowej państwa, według bowiem wskazań metodycznych, które chcę tutaj uwypuklić i przykładowo wykonać, historyk musi sobie najpierw zdać sprawę ze stanu siły ludnościowej i finansowej kraju, którym ma zamiar zajmować się²⁾, zanim przystąpi do omawiania i oceniania jego wysiłków i działań wojskowych.

Najprostsza droga obliczania ludności tatarskiej chanatu krymskiego w połowie XVII wieku, a to przez odliczanie czynnika normalnej progresji ludnościowej, byłaby zarazem najniewłaściwszą, tak jak najniewłaściwszą byłaby zasada obliczania ludności chanatu krymskiego z końcem XVIII wieku na podstawie odliczania przyrostu naturalnego od obecnej cyfry Tatarów krymskich, która wynosiła w roku 1926 dokładnie 179.100 głów. Tatarzy bowiem krymscy wskutek swych bezustannych komplikacyj historycznych i emigracyjnych nigdy nie podlegali normalnemu procesowi progresji ludnościowej, to też gdybyśmy użyli tej najnormalniejszej podstawy rachunkowej, to doszlibyśmy dla Tatarów krymskich w XVI wieku do cyfry 40 czy 50.000 głów wogóle, co oczywiście jest zupełnie bezpod-

¹⁾ *Zapiski Imperatorskiego Odesskiego Obszczestwa Istorji i drewnostej*, t. XXIV Odessa 1902; na stronicach 189 — 180 „Opisanie Czernago Moria i Tatarji sostał dominikanec Emiddio Dortelli d'Ascoli, prefekt Kaffji, Tatarji i procz. 1634 goda. Perewod N. N. Simenowa. Izdano z primeczanijami A. L. Bertie Delgarda. Na str. 190 w uwadze 108 Bertije Delagarda obszernie wykazuje nonsensowość danych d'Ascoli, któreby nakazywały obliczanie ludności Krymu z początkiem XVII wieku na 6, względnie potem na 2 miliony ludności! Delagarda, znający sprawy krymskie, przy powołaniu się na Smirnowa lekceważył te istotnie bajkowe dane, powołując się, że oczywiście mógłby więcej przytoczyć momentów w sprawie ludności Krymu w tym czasie. Wszystkie te uwagi pominął milczeniem p. Kuczynski w swoim artykule (*Przegląd Hist. Wojsk.*, t. VIII, str. 132/34), nie informując, że jego dane nie mogą być brane na serio, przynajmniej zdaniem wydawcy.

²⁾ Zob. o tem moje *Zag. Czarn.* str. 11 i słuszne stanowisko prof. Fr. Bujaka (*Pamięt. VII Pow. Zj. hist. polsk.*, t. II. Lwów 1936, str. 298/9).

stawne. Podobnie jak ludność tatarska Krymu, która jeszcze w roku 1783 wynosiła około 120.000, a już w roku 1863 zaledwie 98.000, nie ulegała normalnej progresji, ale faktycznemu bezustannemu ubytkowi swego przyrostu, a nieraz poniżej przyrostu¹⁾, tak samo ulegała ona ubytkowi w okresie poprzedzającym obliczenia Igelströma. Ponieważ — *mutatis mutandis* — ludność Europy wschodniej na przestrzeni ostatnich 150 lat urosła prawie 4-krotnie, oczywiście w jednym miejscu 2-krotnie, a w innym 10-krotnie, to drogą normalnej progresji ludność tatarska, jaką wykazuje statystyka z roku 1783, musiałaby dzisiaj dochodzić na Krymie do pół miliona głów, gdy faktycznie obraca się około 180.000. Jest to rezultat bezustannej emigracji Tatarów z Krymu od końca XVIII wieku, która skonsumowała więcej, niż połowę ludności, jaka tam być powinna. To są te pozytywne rozważania na temat emigracji Tatarów z Krymu, w miejsce przytaczanych bajek z tradycji²⁾. Nie ta jednak sprawa jest dla naszych rozważań zasadniczego znaczenia. Chodzi nam o wnioski wstecz na wiek XVII, a nie na wiek XIX.

Zachodzi mianowicie pytanie, czy ten stan ludności tatarskiej Krymu w w. XVIII jest rezultatem normalnego przyrostu i rozwoju ta-

¹⁾ Zwraca na to uwagę wstęp Hansa Findeisena p. t. *Krimtatarem und Kolalappen* do katalogu wystawy krymsko-fińskiej w Staatliche Museum zur Berlin (Berlin 1930), gdzie podkreśla nietylko względny spadek ludności tatarskiej na Krymie z 34,1% na 25,1%, ale także bezwzględne, czyli absolutne, zmniejszanie się ludności tatarskiej na Krymie, a mianowicie ze 186.212 na 179.094 w roku 1926 (str. 5). Podkreśla ten moment bardzo silnie, choć bez szczegółowych rozbiórów statystycznych cała praca Dz a f a r z S e j d a m e t a p. t. *Krym*, zwłaszcza w rozdziale „Emigracja tatarska i kolonie tatarskie poza granicami Krymu“ (str. 68—79 oraz str. 80 — 82). Odnosi się to wszystko jednak do czasów późniejszych, głównie po 1812 i 1856. Oczywiście takie przytaczane tamże dane, jak o emigracji 300.000 Tatarów za Potiomkina, czy szczegółowo o wyemigrowaniu od roku 1783 do 1790, nie mniej, nie więcej tylko 180.000 Tatarów (str. 69) nie mogą być brane pod uwagę, gdyż jak widzieliśmy, nie było ich wogóle w Krymie więcej nad 120.000. Wszystkie podobne cyfry są najlepszą ilustracją tych wyolbrzymień tradycji, zresztą zasadniczo prawdziwej, o emigracji z Krymu w czasie zaboru rosyjskiego. Naturalnie tak, jak przy liczebnościach wojsk, wyznaczyła tradycja na kilkuprocentową emigrację ludności cyfry wyższe, niż cała ludność danego kraju. Jest to charakterystyczne dla wszystkich tradycji wogóle.

²⁾ P. K u c z y ŋ s k i, o. c. str. 126 podaje, że „dr. Zihni sam badał archiwa tajne b. cesarstwa rosyjskiego, dotyczące spraw Krymu, i stwierdził, że w ciągu jednego stulecia wyemigrowało około miliona Tatarów z półwyspu krymskiego“. Dla charakterystyki i krótkości stwierdzam, że p. dr. Abdullah Zihni, lektor Instytutu Wschodniego, którego jestem Sekretarzem Generalnym, nie oglądał żadnego, ani tajnego, ani nie tajnego archiwum b. cesarstwa rosyjskiego, nawet z zewnątrz, a jakiegokolwiek obliczenia tego rodzaju, któreby naukowo można brać poważnie,

tarskiej ludności Krymu z XVII wieku, czy też jest rezultatem pewnego wyludniania się Krymu jeszcze pod rządami chanów i zwierzchnictwem Porty, a więc w okresie, kiedy o jakiejś wchodzącej w rachubę emigracji mowy być nie może. Otóż niewątpliwie bardzo wiele momentów każe przypuszczać, że ludność Krymu nie wzrastała normalnie, ale raczej spadała w okresie pierwszych trzech ćwierci XVIII wieku. W ten sposób bowiem chciałbym, idąc krok za krokiem wstecz, systematycznie i bez popełniania błędów zbliżyć się do obrazu ludnościowego Krymu w czasach Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, a następnie do Krymu w czasach ostatnich Jagiellonów, Batorego i dwóch pierwszych Wazów. Wiemy z ogólnych wiadomości o ruchach ludnościowych Polski, że na wschodzie Europy w wieku XVII i z początkiem XVIII, gdy na jednych terytorjach odbywał się wzrost ludnościowy, który np. wykazuje Rosja, na innych, a zwłaszcza w państwie polsko-litewskim następuje poważny spadek. Prof. B u j a k przyjmuje ten spadek ludności państwa polsko-litewskiego na drugą połowę XVII wieku i pierwszą ćwierć XVIII wieku, stwierdzając, że na „początku wieku XVIII było w Polsce o $\frac{1}{3}$ część ludności mniej, niż przed rokiem 1650“¹⁾. Oczywiście stan ten jest spowodowany licznymi wojnami i najezdami, toczonymi wewnątrz granic państwa polsko-litewskiego, oraz czynnikiem pochodnym — masowymi zarazami, gdyż wojny toczone poza granicami państwa przez wojska wysłane nazewntarz, naogół nie mają większego wpływu na stan ludności w tych czasach. Faktyczny wpływ krwi przez wyprawy wojenne z okresu przed powszechną służbą wojskową jest minimalny i bez znaczenia statystycznego, na-

nie istnieją. Niewątpliwie wśród Tatarów krymskich słusznie rozpowszechnione jest przekonanie o olbrzymiej ich emigracji w wieku XIX, skoro faktycznie większość narodu kraj ten opuściła. Nie ma to jednak nic wspólnego z obliczeniami na wiek XVIII, kiedy gros emigracji stanowią chrześcijanie, tem bardziej nie odnosi się do wieku XVII. Dla charakterystyki podstaw metodycznych p. Dr. K u c z y ń s k i e g o stwierdzam, że w czasie dyskusji I VI 1935, na którą się powołuje, zadałem mu publicznie przed gronem historyków pytanie, by podał na setki lub miliony swoje wyobrażenia o ilości ludności tatarskiej, dawniej lub dziś, na co p. K u c z y ń s k i wogóle nie mógł dać żadnej odpowiedzi.

¹⁾ Cytuję ustęp prof. F. B u j a k a, specjalisty tych zagadnień, w podręczniku Franciszek Bujak, Zbigniew Pazdro, Zdzisław Próchnicki, Stanisław Sobiński p. t. *Polska Współczesna*, wyd. III Lwów 1929, str. 34. Jeśli p. K u c z y ń s k i wyraża się (o. c. str. 126); „państwo polsko-litewskie liczące w XVII wieku 8 — 9 milionów ludności“, to widoczne jest, że nie zna ruchów ludnościowych dawnych wieków, które wchodzą w grę także przy obliczeniach ludności Krymu.

tomiast niewątpliwie kolosalne wyludnienie powodowały przeciągłe stany wojenne wewnątrz danego kraju, czego najjaskrawszym chyba przykładem w dziejach są pewne strony Niemiec po wojnie 30-letniej. Przenieśmy teraz te obserwacje na teren chanatu krymskiego w okresie przed rokiem 1783, a to ze stanowiska wojen toczonych wewnątrz Krymu, a nie ze stanowiska ich wypraw do krajów sąsiednich. Ciężkie czasy dla Krymu zaczynają się właściwie już z końcem XVII wieku, kiedy Rosja, początkowo nieudolnemi wyprawami Golicyna, poczyną zagrażać im wprost na ich terytorjum. Za punkt jednak zwrotny ze stanowiska zagadnienia ludnościowego Krymu musimy uznać rok 1736 i wtargnięcie do Krymu rosyjskich wojsk gen. Münnicha, która to akcja jest niesłychanie pouczająca dla problemu sił ludnościowych i wojskowych Krymu. Münnich wtargnął do Krymu na czele wręcz olbrzymiej armji, bo obliczonej według składu pułków (pełny stan) i rozmaitych milicij na 54.000 ludzi¹⁾. Oczywiście, wbrew naszym poglądom, o walce z taką potęgą Tatarzy nie mogli marzyć²⁾ i przeszli po próbach walk i po podaniu się Perekopu 2 czerwca 1736 do wojny „szarpanej“. Rozpoczął się marsz armji Münnicha i szereg akcji, którymi się bliżej nie zajmuję, chociażby ze względu na niski stan opracowania tych rzeczy, zwłaszcza w takich pracach, jak Hammera³⁾ i Smirnowa⁴⁾, interesują nas bowiem tylko momenty odnoszące się do strony ludnościowej. Otóż gdy Münnich wyprawiał się w głąb Krymu, przestrzegano go na naradzie wojskowej, że narazie armja zaprowiantowana jest tylko na 12 dni, na co Münnich oświadczył, że armja będzie się prowiantować w kraju, t. j. w Krymie, celem jej

¹⁾ M. de Keralio. *Histoire de la guerre des Russes* I, str. 27; drugie podstawowe źródło do tej wojny t. j. gen. von Manstein. *Historische... Nachrichten von Russland*. Lipsk 1771; stwierdza ten sam przebieg akcji, cf. Siestrzeńcewicz. *Histoire de la Tauride* ed. 1824, str. 402 i dalsze.

²⁾ Zbyt słabe siły chanatu stwierdza sama kronika *Ee-seb-es-sejjar* w *Jour. Asiat.* XII, str. 453.

³⁾ Hammer Purgstall. *Geschichte der Chane der Krim unter Osmanischer Herrschaft*. Wiedeń 1856, str. 205/6 jest wogóle dziełem, z którego korzystać nie można. Jest to bowiem chaotyczne zestawianie tłumaczonych wyjątków ze źródeł wschodnich z podawaniem przez, skądinąd tak znakomitego, autora szeregu naiwnych bajek i opowiadań.

⁴⁾ Druga praca Smirnowa p. t. *Krymskoje chanstwo... w XVIII wieku* nie spełnia również roli opracowania dziejów krymskich tego czasu, a może służyć tylko jako zbiór bardzo cennych materiałów, przejętych ze źródeł tureckich i tatarskich.

bowiem jest wyniszczenie Krymu¹⁾). W rzeczywistości nie stoczył Münnich żadnych wielkich walk z Tatarami, których słusznie ocenia wspomniany Keralio, jako „rodzaj kawalerji bardzo niebezpiecznej, zwłaszcza dla małych wojsk“²⁾). Tatarzy bowiem nie mogli myśleć o staczaniu bitew, a cała wojna zaczęła się obracać koło kwestji najważniejszej, t. j. aprowizacji, która pod silnymi eskortami do 2.000 ludzi nadchodziła z Ukrainy³⁾), przyczem równocześnie cały szereg walk toczyło się w sprawach aprowizacyjnych. Padł Bakczyseraj, zniszczony w dużej mierze ogniem i t. d. i t. d. Tatarzy porywali Rosjanom konie i żywność, a armja Münnicha poczęła gwałtownie topnieć, nie wskutek tego, że walka była ciężka, tylko że kraj był słabo zaludniony!

Uprzytomnijmy sobie sytuację z prawdziwą statystyką przed oczyma, a nie z tym fikcyjnym obrazem, jaki ma dotychczas historjografia naogół o chanacie krymskim! Do ściśle zamkniętego kraju, liczącego maksymalnie 200 — 250 tysięcy ludzi, wkroczyła armja 54-tysięczna, wprowadzie częściowo aprowizowana z zewnątrz, ale zamierzająca również „żyć się z kraju“⁴⁾). W rezultacie bardzo szybko musiał nastąpić głód. Opisy walk i wypraw obracają się koło spraw żywnościowych, a Münnich już w sierpniu zaczyna gwałtownie odsyłać wskutek braku żywności Kozaków zaporoskich i innych Kozaków ukraińskich zpowrotem poza półwysep. Nastąpił bowiem ten sam objaw, który pod koniec rujnuje armję polską na wyprawach mołdawskich Sobieskiego, a który dotychczas nigdy nie został poruszony wogóle w historji polskiej wojskowości, — wojska było za dużo na tereny oddalone i tak słabo zaludnione. Rezultat więc tej wielkiej i potężnej wyprawy był zupełnie naturalny: Münnich melduje raz za razem, że nie może zostać na Krymie, błaga carycę o prawo opuszczenia i wreszcie dostaje rozkaz powrotu na Ukrainę⁵⁾). Powrót smutny i rozpaczliwy zarówno dla jednej, jak dla drugiej strony! Mimo tak cennych w oczach rosyjskich dowódców sukcesów, jak zdobycie aż 2.000 baranów, armja ginęła z głodu i chorób z tem związanych, straciwszy ze stanu bojowego w zmarłych, ale głównie chorych, podobno aż połowę, chociaż straty bojo-

¹⁾ Keralio o. c. I — 41.

²⁾ O. c. 48/49.

³⁾ j. w.

⁴⁾ O. c., str. 41.

⁵⁾ O. c., str. 58; kronika tatarska Es-seb es-sejjar (*Jour. Asiat.* XII, str. 453) podaje pobyt Rosjan na 94 dni.

we nie dochodziły 2.000 ludzi łącznie we wszystkich walkach, oblężeniach i t. p. ¹⁾).

Rozwiodłem się nad tym obrazem obszerniej, gdyż potwierdza on najlepiej istotną sytuację Krymu: do Perekopu wogóle brak jakiejś ludności zasługującej na uwagę, a w Krymie zasób środków, nie pozwalający na uzupełniające chociażby prowiantowanie przez 3 miesiące ²⁾ poważniejszej armji, gdyż 28 sierpnia 1735 armja Münnicha już jest zpowrotem na Ukrainie.

Rezultatem jednak wyprawy Münnicha było ogromne zniszczenie kraju. Hammer na podstawie źródeł wschodnich podaje liczbę spalonych domów na 6.000 ³⁾, a więc mniej więcej 30% domniemanej ilości zagród, względnie gospodarstw chrześcijańskich i tatarskich na Krymie. Niewątpliwie bowiem pustoszenie Krymu przez Münnicha było pierwszą wielką ludnościową klęską Krymu, po której spadają w ciągu wieku XVIII dalsze, jak najazdy feldmarszałka rosyjskiego Lascy w roku 1737 i 1738 ⁴⁾, a zwłaszcza ruina miast i wsi, połączona z mordowaniem ludności w roku 1771 w czasie okupacji Krymu przez Wasyla Dołgorukiego t. zw. Krymskiego ⁵⁾. Nie wchodzi bliżej w szczegóły tych tragicznych przeżyć Krymu w XVIII wieku, wszystkie bowiem łącznie składają się na obraz wyniszczenia i osłabienia ludnościowego Krymu, jakie dokonywa się w ciągu XVIII wieku, a przed datą statystyk igelströmowskich. Niewątpliwie musimy na tej podstawie przyjmować wyższy stan ludnościowy dla Krymu z drugiej połowy XVII wieku a więc dla okresu Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego niż dla wieku XVIII. Oczywiście trudno ustalić jakiś ścisły procent rachunkowy dla tego spadku ludności. Skoro jednak tak liczne i latami trwające wojny na terenie Polski, groźne i dziesiątkujące ludność zarazy, zmniejszyły stan ludności państwa polsko-litewskiego mniej więcej o $\frac{1}{3}$, to nie widziałbym powodów, by ze względu na to trzy rozdzielone odstępem pokolenia, a szczególnie dotkliwe dla Krymu lata (1736/37 i 1771), przyjmować spadek większy, niż 30 — 40% w odniesieniu do całej ludności, ponieważ wyrwy czynione przez zniszczenia były jednak wyrównywane przez przyrost naturalny. Skoro więc ustaliliśmy

¹⁾ O. c., str. 58.

²⁾ W rzeczywistości całość armji Münnicha przebywa na Krymie znacznie krócej.

³⁾ *Geschichte der Ch. d. Krim*, str. 206.

⁴⁾ Siostrzeńcewicz (o. c., str. 404) mówi za Mansteinem o spaleniu 1.000 wsi; zapewne cca 1.000 zagród, bo zasięg marszów Lascy'ego był nieduży.

⁵⁾ Dla spraw tych nie da się zacytować jakiegó jedno wiarygodne dzieło, dla charakterystyki zob. Sejdamet. *Krym*, str. 52.

całą ludność Krymu na lata 1774 — 1778 na okrągło 160.000 ludzi, to na wiek XVII możemy przyjąć zaludnienie Krymu na 200 — 250 tysięcy całej ludności, w tem nie więcej niż 180 — 200 tysięcy ludności tatarskiej, a to wobec istnienia jeńców wojennych poza tubylną ludnością chrześcijańską Krymu. To byłaby podstawa do oceny możliwości militarnych chanatu krymskiego w okresie wojen kozackich i szwedzkich Jana Kazimierza oraz wojen tureckich z okresu Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego.

Cofając się ciągle chronologicznie wstecz, nie wahałbym się nawet na czasy poprzednie, a więc obydwu ostatnich Wazów, Batorego i dwóch Zygmunatów, przyjmować dla chanatu krymskiego co najmniej taki sam stan ludnościowy przy podwyższeniu procentu tatarskiego, a więc dla samychże Tatarów może nawet nieco wyższy w drugiej połowie XVI, niż XVII w. Jakkolwiek bowiem relacja d'Ascoli z roku 1634 jest zbiorem najrozmaitszych fantazyj, to za wiera ona ustęp¹⁾, który wskazuje, że na Krymie było poczucie znacznego osłabienia ludnościowego z początkiem XVII wieku. Oczywiście nie może być brane na serjo ani na chwilę twierdzenie d'Ascoli o spadku ilości wsi (ville) tatarskich z 60.000 na 20 000²⁾. Niemniej jednak znajdujemy u d'Ascoli'ego bardzo pochlebne świadectwo dla naszej przeszłości polsko-tatarskiej w okresie Zygmunta III. Stwierdza on bowiem, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że pięć ostatnich wypraw Krymców na Polskę kończyło się stale klęskami i stratą $\frac{1}{3}$ wysyłanych ludzi³⁾. Niewątpliwie bowiem chanat krymski nie może się w okresie Zygmunatów i pierwszych Wazów, aż do ostatniego poważniejszego sukcesu polskiego nad Tatarami przez Koniecpolskiego pod Ochmatowem w roku 1644, pochwalić takimi sukcesami i łupami, jak za czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, kiedy w zasadzie odpadła najważniejsza zaporę, t. j. współpraca wojskowa Kozaków. Nawet po zwycięstwie wiedeńskim Tatarzy dalej pustoszą Polskę; w roku 1695 omalże sam Lwów nie wpada w ich ręce, a jeszcze w roku 1699 już w momencie zawierania traktatu karłowickiego zapędzili się aż pod Stryj⁴⁾. Nie jakaś odsiecz wiedeńska, nie jakieś zwycięstwa w miejsce chociażby takiej ochrony kresów, jak za czasów Jagiellonów i pierw-

1) Tyt. zob. *Przeł. Hist. Wojsk.* t. VIII, str. 127, drugi ods. i wyżej str. 59.

2) *Zap. od. ob.* XIV, str. 133.

3) O. c., str. 116 i 124, tamże przytoczone ciekawe zdanie pełne uznania dla ówczesnej waleczności Polaków, względnie ludzi króla polskiego.

4) *Wł. Konopczyński. Polska a Turcja*, str. 37.

szych Wazów, ale traktat karłowicki z roku 1699 kończy raz na zawsze najazdy tatarskie na Polskę.

Reasumując więc te wszystkie obserwacje, dochodzimy do poglądu, że ludność chanatu krymskiego, wynosząca najprawdopodobniej w XVI wieku około 200 — 250 tysięcy głów, spada potem nieznacznie z początkiem wieku XVII, by w drugiej połowie wieku XVII wrócić do tej normy, czy nawet nieco przewyższyć. Jak łatwo można tutaj skonstatować, zbliżam się mniej więcej do oceny samejże ordy krymskiej przez prof. Kolanowskiego na czasy jagiellońskie¹⁾, z tem jednak, że dopływ sił z innych ord oceniam na cca 50.000 ludzi, a nie na 300.000, co wydaje mi się nieprawdopodobne. Kieruję się zaś nietylko ogólną oceną możliwości demograficznych tych stron, ale faktami, przedstawionymi w *Uwagach orientacyjnych o Tatarach*, wykazującymi, że nawet przesunięcia z głównego ośrodka tatarskiego, t. j. Budziaku, odbywały się w cyfrach kilku, względnie kilkunastu tysięcy głów²⁾. Źródła kronikarskie Tatarów znają takie przesiedlanie innych ord na Krym, a więc np. przed r. 1538 z ordy astrachańskiej³⁾, tuż po relacjach d'Ascoli'ego czyli po r. 1634 przesiedla się na Krym grupa lub szczerp Orakoglu z nad Donu⁴⁾, a w r. 1672 nieudane (drugie z rzędu) generalne przesiedlanie Nogajców budziackich⁵⁾. Jeśliby jednak przyjąć nawet kilka takich przesiedleń, to wobec powszechnie znanej małej liczebności nomadów mogłoby to być każdorazowo kilka tysięcy, ewentualnie kilkanaście, co musiało być dla tych stron małą wędrówką ludów. Dlatego ten przyrost przez imigrację na Krym mógł ewentualnie wynieść w XVI wieku jakie 30 — 40 tysięcy, a w XVII nawet nie więcej jak 20.000 — 30.000. Są to jednak dane, które nie pozwalają na obliczanie ludności Krymu XVI i XVII w. przez odliczanie progresji od stanów w. XVIII, czyli skłaniają do przyjmowania dla chanatu krymskiego — wbrew wynikom obliczeń demograficznych wschodniej Europy — faktu stałej niemal regresji ludności, w przecięciu danego wieku, a nie jak normalnie, progresji. Niemniej muszą się te kalkulacje obracać jedynie koło cyfr prawdopodobnych dla Krymu historycznego, t. j. między 200.000, a 250.000 ludności.

W ten sposób doszliśmy nareszcie do podstawy kalkulacyjnej dla siły ludnościowej chanatu krymskiego pod względem wojskowym

¹⁾ Por. wyżej str. 39/40.

²⁾ Por. moje *Uwagi orientacyjne*, str. 45 — 49.

³⁾ *Es-seb es-sejjar. Jour. Asiat.* XII, str. 367.

⁴⁾ O. c., 438.

⁵⁾ O. c., 443.

dla czasów Jana Kazimierza. Ponieważ ludność chrześcijańska Krymu nie wchodzi w rachubę w tym wypadku, pozostaje więc nam cyfra, oczywiście zmienna dla poszczególnych dziesiątków lat, 180 — 200 tysięcy ludności Tatarów krymskich, z możliwościami dorzucania około 20 — 25 tysięcy Tatarów budziadzkich, łącznie z przyłączającymi się do nich od czasu do czasu grupkami Tatarów dobrudzkich, oraz rozmaitymi nomadami nogajskimi między Dniestrem, a Bohem. Summa summarum — chan krymski mógł w tych czasach reprezentować bezpośrednio najwyżej ok. 200.000 ludności tatarskiej, podległej mu wprost w quasi-feudalnym systemie chanatu krymskiego. Pośrednio za zgodą i z wyraźnym pozwoleniem Porty, jako władcy sandzaków nad Morzem Czarnym, mógł występować wojskowo, jako chan wszystkich ord, reprezentujących około 220.000 ludności tatarskiej, gdyż już 250.000 byłoby rozszerzeniem na władanie całkiem teoretyczne.

Nasuwałoby się pytanie, co Tatarzy sami, względnie chan krymski, sądzili o liczebności swojej ludności. Jak to niżej obszernie omówię, nie jesteśmy dotychczas w możności orjentowania się pod tym względem na podstawie resztek archiwum chanatu krymskiego, którego istnienia cała odnośna literatura wojskowa i polityczna nawet nie domyśla się. Tak więc pewnego rodzaju wskazówki daje tylko praca *Smirnowa*, która przy wszystkich swoich błędach i metodzie hammerowskiej mieszania pêle-mêle wiadomości prawdziwych i pierwszorzędnych z oczywistymi bajkami i pomyłkami, — zbiera jednak informacje historjografji tureckiej i tatarskiej o Krymie. Podkreślam — historjografji, gdyż cała wada nawet tych badań nad Krymem, które już uwzględniały źródła w językach wschodnich, polega na tem, że nie uwzględniają one tych źródeł, które na całej linii mają pierwszeństwo przed materiałem historjograficznym, t. j. źródeł dyplomatycznych. Otóż *Smirnow* przytacza za kronikarzem tureckim Naimą informację, że chan — według relacji tureckiej — w roku 1653 zajął dlatego pewne siebie stanowisko wobec Turków, ponieważ Kozacy i Wołosi wyrazili mu swoją uległość, a poza tem ma on pod władzą 200.000 Tatarów¹⁾.

Drugim takim charakterystycznym wyrażeniem będzie przytoczone pod rokiem 1703 przez *Smirnowa* opowiadanie, za zresztą dość

¹⁾ *Krymskoje chanstwo... do naczala XVIII w.*, str. 559. P. dr. *Kuczyński* podaje ten ustęp (str. 131 uw. 3), jakby chodziło o 200.000 wojsku chana.

bałamutnym pisarzem tureckim Sulejmanem Sandanizade¹⁾), zwanym przez Smirnowa Fendyklyly, że wysłannicy ulemów, czyli duchowieństwa krymskiego, wysłani do Adrjanopola, gdy im zarzucano kłamstwo, oburzali się na takie postępowanie wobec nich, gdyż są delegatami 500.000 muzułmanów²⁾). Świadczyłoby o tem, że nawet w chwili potrzeby przesadzania, Tatarzy, uważając się za przedstawicieli całej ludności muzułmańskiej od bezpośrednich posiadłości tureckich po posiadłości rosyjskie, sami siebie przesadnie podawali tylko na pół miljona. Przed Wysoką Portą bowiem, tak samo jak to potem zobaczymy w korespondencji wojskowej, nie mogli Tatarzy szermować górnolotnie licznymi dziesiątkami i setkami tysięcy wojsk, jak wobec chrześcijan na rozmaitych konferencjach. Byliby bowiem narazili się na śmiech, a może nawet na kije, których nieraz Wysoka Porta nie szczędziła wysłannikom lub delegatom, podającym fałszywe lub źle widziane wiadomości. Do tych ogólnych relacyj ludnościowych z wewnętrznego koła tatarskiego doliczyłbym wreszcie informację Dymitra Kantemira³⁾), którą już swego czasu określiłem jako nierzeczywistą⁴⁾), o 70.000 kazanach czy kazganach. t. j. o 70.000 rodzinach, składających się na chanat krymski. Sam Kantymir podaje to, jako wersję, z tem, że liczba tych rodzin zmniejsza się lub zwiększa. Niemniej jednak jest to informacja, która wskazuje na pochodzenie ze źródeł tatarskich. Wszystko to razem byłyby odgłosy, że Tatarzy sami stosownie do potrzeb podawali swą cyfrę na wewnętrzno-muzułmańskim rynku na 200 — 500 tysięcy ludności, w przeciwstawieniu do cyfr fantazyjnych, któremi zasypywali chrześcijański rynek wiadomości.

Zupełnie odmienny charakter mojej metody naukowej a mych poprzedników na tem polu pozwala mi na sumaryczne tylko traktowanie tych wszystkich informacji rozmaitych źródeł chrześcijańskich głównie podróźniczych, któremi dotychczas wyłącznie niemal posługiwała się nasza literatura tych spraw. Jest ich nieprzebranie wiele, niewątpliwie trzy, a nawet z drobniejszemi pięć razy więcej, niż ich

¹⁾ Zob. o tym pisarzu z drugiej połowy XVIII wieku u Babingera. *Geschichtsschr. d. Osm.*, 306/7.

²⁾ O. c., str. 692.

³⁾ *Gesch. des Osmanischen Reichs*. Hamburg 1745, str. 420/21.

⁴⁾ *Uwagi orientacyjne*, str. 34.

wymienił p. Dr. Kuczyński¹⁾, lub p. Dr. Z. Lasocki²⁾) w swych artykułach polemicznych ze mną. Jest to wręcz olbrzymia literatura, bląkająca się po rozmaitych starych drukach, którą należałoby zaczynać od głośnych *Relacyj Powszechnych* Jana Botera³⁾, zajmującego się obliczeniami sił wojskowych Tatarów, a kończyć na cytowanych przezemnie Tottie⁴⁾ i Kleemanie⁵⁾, by objąć tylko wiek XVII i XVIII. Pomijając zaś pomoc bibliografji Zenkera i innych⁶⁾ dla materiału islamskiego, to z wyzyskaniem takich prób bibliograficznych, jak Auboyneau i Fevret⁷⁾, znakomitej i słynnej *Encyclopedie de l'Islam*⁸⁾, oraz szeregu innych bibliografij po czasopiśmie zajmujących się wschodem, mogłaby historjografja nasza uzupełniać sobie tę literaturę niemal w nieskończoność, nie mówiąc już chociażby o przestudjowaniu dziesiątków tytułów, podawanym w cytowanych przezemnie drugim i piątym tomie *Geograficzno-statystyczny słowar*⁹⁾. Niewątpliwie możnaby uzupełniać sobie tę literaturę świetnie po rok 1900, a nawet 1910 sumiennem przestudjowaniem bibliografji historji polskiej Finkla, zwłaszcza idąc za jego wskazaniem o publikacjach innych krajów. Nie przeczę, że tego rodzaju praca, o ile byłaby zrobiona systematycznie i z wyzyskaniem materiału, jak np. rozprawa prof. ks. J. Umińskiego¹⁰⁾, mogłaby przynieść cenne sądy o opinii europejskiej o Tatarach, wykazujące, jaki wpływ miały te wyolbrzymienia w opinii euro-

¹⁾ *Tatarzy pod Zbarażem* (Przegl. Hist. Wojsk. VIII, str. 121 — 134).

²⁾ *O Tatarach* dr. Górki, Kraków 1935, str. 17.

³⁾ Słynne *Relationi universali* Jana Botero, zwanego Bonezjuszem, wydane w latach 1592 — 1595, tłumaczone potem na polskie, jako *Relacje Powszechne* w wydaniach z 1609, 1613, 1659.

⁴⁾ *Memoires du baron de Tott sur le Turcs et les Tartares*, 3 tomy, Amsterdam 1785, bardzo wyzyskiwane, ale podejrzane jako źródło.

⁵⁾ *Voyage de Vienne a Belgrade*. Neufchatel 1780.

⁶⁾ Zenker. *Bibliotheca orientalis 1846 — 1861*, 2 tomy. Pozatem Friederici *Bibliotheca orientalis, 1876 — 1883*. *Orientalische Bibliographie* bieżnie od roku 1887. Wskazówki z zakresu literatury, raz z razem dotyczące Tatarów, w znanych *Gesch. d. Osman. Reiches* Hammera, Zinkeisena i Jorgi i t. d. i t. d. Dla dokładności stwierdzam, że dla obecnej pracy do pewnych środków orjentacji bibliograficznej nie było mi możliwem dotrzeć.

⁷⁾ Niedokończone *Essai de bibliographie pour servir a l'histoire de l'Empire Ottoman*, Paryż 1911.

⁸⁾ Wydanie francuskie i niemieckie p. t. *Enzyklopedie des Islams*; ostatnie, zbiorowe „słowo nauki“ o rzeczach wschodnich przez pierwszorzędných specjalistów.

⁹⁾ Tom II, Petersburg 1865, str. 808/810 i tom V, Petersburg 1875, str. 8.

¹⁰⁾ *Niebezpieczeństwo tatarskie w połowie XIII w. i papież Innocenty IV*. Lwów 1922; str. IX — XVII — spis literatury.

pejskiej na działania polityczne, czyli zilustrowałaby zagadnienie liczbowe tatarskie, jako współczynnik poczynań politycznych XVI — XVIII wieku¹⁾.

Wracając do zagadnienia tej całej literatury chrześcijańskiej o Tatarach, nietrudno się czytelnikowi domyśleć, że zaliczam ją *grosso modo* do relacyj w stylu protokołów czarownic, nie wyłączając nawet z tej całej grupy relacyj o Tatarach tak wyrobionego *Beauplan*²⁾ i umiającego patrzeć krytycznie i wojskowo *Dupont*³⁾. Nie mam naturalnie zamiaru zajęcia stanowiska, jakoby te wszystkie dzieła, a zwłaszcza *Beauplan* i *Dupont* nie zawierały całego szeregu pierwszorzędnych i prawdziwych danych⁴⁾, najmniej jednak zasługują one na wiarę właśnie przy ocenach liczebności. Był to bowiem dział, do którego nie mieli żadnego dostępu, ani żadnej możliwości oparcia się na czemkolwiek innym, niż na swych subiektywnych ocenach wersyj raz prawdziwych, a raz fałszywych, które im komunikowano z kół tatarskich, lub mających stosunki z Tatarami.

Ta najzupełniej chaotyczna mieszanina wiadomości prawdopodobnych i nieprawdopodobnych przejawia się najlepiej np. w tem, że *Beauplan* podaje Tatarów budziackich na 4 — 5 tysięcy ludzi, a więc prawie prawdziwie, a Krymcom każe najeżdzać Polskę normalnie w 80.000⁵⁾; *Dupont* dla odmiany dla Krymu wyznacza cyfrę niemal że możliwą 24 — 25 tysięcy koni, a natomiast na Budziak 18 — 20 tysięcy, zaś na niezrozumiałych Nogajców — (jakich?) — 100.000⁶⁾. Nie bawię się w dalsze rozbiory, ten bowiem jeden przykład wystarczy dla scharakteryzowania, z jakim typem materiału historycznego mamy do czynienia nawet w wypadku, gdy chodzi o najpoważniejszy materiał wojskowy z tego zakresu,

¹⁾ Zob. odgłosy np. u M. Jähns *Geschichte des Kriegswissenschaft vornehmlich in Deutschland*, Monachjum 1889 — 1891, uwzględnia w omówieniu częściowo dawną wojskową literaturę niemiecką, również na temat Turcji i jej wasalów.

²⁾ Wilhelm de *Beauplan*. *Description d'Ukraine* wyd. z r. 1661 i Galicya z r. 1861.

³⁾ F. *Dupont*. *Pamiętniki* wyd. Janicki, w Bibl. Ord. Kras. Muzeum K. Swiżdzińskiego t. VIII, Warszawa 1885; znaczenie *Duponta* poruszał gen. dr. M. Kukiel w polemikach ze mną.

⁴⁾ Dla typu tych wiadomości zob. wyżej str. 23/4.

⁵⁾ Wyd. 1661, str. 29, wyd. 1861, str. 61; nie mniej na stronie 24 (wyd. 2) opowiada o 8 do 10.000 Tatarów budziackich.

⁶⁾ O. c., str. 239; przedtem jednak mówi o 100.000 Tatarów w armjach tureckich, sic!

bo o relacje, które mają charakter wywiadu wojskowego XVII wieku. Oczywiście nieporównanie niżej od tego materiału wojskowego stoją także relacje podróżników, jak M. Broniowski, Jan z Luki lub ostatnio obszernie wyzyskiwany Emiddio D'Ascoli, których dzieła poruszam w miejsce dziesiątków innych, gdyż są w naszej literaturze cytowani. Z nimi bowiem zaczynamy się powoli zbliżać już wprost do tej masowej literatury podróżniczej i relacyjnej XVI i XVII wieku, którą trzeba znać przez odczytanie na szerszej podstawie, jeśli się chce o podobnych tworcach literackich wyrokować, jako o źródłach. Jest to cała ogromna literatura o „wielkich chamach“ i „małych chamach“, czyli chanach, „Gogach“ i „Magogach“, królestwach Saby i krainach antropofagów i t. d. i t. d., w których zupełnie prawdziwe nieraz szczegóły podróżnicze pomieszane są z najfantastyczniejszymi bajkami, godnemi namiotów tureckich naszego kochanego Paska. Istnieje ona masowo zarówno w rozmaitych językach europejskich, jak wschodnich. Nie mam zamiaru zajmowania się omawianiem tych wszystkich źródeł, jakkolwiek niewątpliwie wykazywanie curiosów tych nieraz uznawanych źródeł byłoby bardziej interesujące od moich wykazów statystycznych, i opuszczonych czy nieopuszczonych domów. Poświęcę tylko słówko *Opisaniu Czarnego Morza i Tartarji* przez D'Ascoli'ego, ponieważ został on wprowadzony w materiał statystyczny, jako źródło wiadomości o 60 czy 20 tysiącach wsi na Krymie, w przeciwstawieniu do Jana z Luki, opowiadającego o 80.000 wsi. Otóż mój polemista p. Dr. Kuczyński, pomijając uwagę Bertiji Delagarda o niemożliwościach przyjmowania tych danych, które wskazywałyby na ludność 6 czy 2 milionów ludzi¹⁾, nie poinformował czytelników *Przeglądu Hist. Wojskowego*, że według tegoż d'Ascoli Nogajcy obchodzą się świetnie bez jedzenia przez 10 — 12 dni²⁾, co niewątpliwie jest bardzo ciekawe do ewentualnej oceny intendentury tatarskiej, podczas gdy kawalerystów niewątpliwie interesowałoby, że konie tatarskie przez 3 — 4 miesiące bez przerwy przebiegają dziennie kłusem po 100 mil³⁾, czyli przyjmując najprawdopodobniej w tym wypadku milę morską, 185 kilometrów dziennie. Jeśli tę szybkość dzienną pomnożymy przez podane miesiące, to otrzymamy rekord kawaleryjski, godny danych przyjętych przez p. Dr. Kuczyńskiego z d'Ascoli'ego o zaludnieniu Krymu. Przytoczę jeszcze szczegółlik dla zobrazowa-

¹⁾ Zob. wyżej str. 59.

²⁾ *Zap. Od. Obszcz.*, t. XIV, str. 130.

³⁾ O. c., str. 123.

nia Broniowskiego! W piśmie jemu przypisywanem, choć raczej tylko pochodzącem z jego materiałów, znajdujemy ocenę wojskową „woyska tedy wszystkiego z tych Tatarów zebranego liczba 2.000 tysięcy czasem y 30 przechodzi“¹⁾, czyli 2 — 3 milionów, podczas gdy bądź-co-bądź Napoleonowi w roku 1812 z połowy Europy udało się zebrać tylko niespełna 460.000 ludzi, czyli mniej, niż prof. Wł. Sobieski wyznaczył pod Zbarażem w pracach z roku 1933 i 1934 dla poskromienia wojewody Wiśniowieckiego!²⁾.

Przytaczam te dane nie dla popisywania się złośliwościami w rozprawach naukowych, ale celem oświadczenia przy tej okazji, że o ile w zasadzie zawsze chętnie służę wyjaśnieniami polemicznymi, a staram się podkreślać „faire play“ przeciwników³⁾, to jednak w przyszłości będę pomijał tego rodzaju wywody, jak wyżej ilustrowane. Nie chciałbym jednak, żeby te ewentualne przyszłe przemilczania ktoś poczytywał za brak argumentów, gdyż poprostu — jak w poprzednich polemikach już podkreślałam, — wolałbym nie być w przyszłości zmuszanym do argumentowania aż tak dosadnego.

Ze względu na potrzebę przytoczenia pewnych argumentów i metodologicznego zorientowania czytelników muszę poświęcić pewne uwagi polemiczne p. Dr. Z. L a s o c k i e m u. Dziwi się p. L a s o c k i, że w sprawach tureckich wierzę historykowi tureckiemu P e c z e w i e m u, a nie relacjom podziwianego przezemnie w najwyższym stopniu hetmana Żółkiewskiego⁴⁾. Czynię to z prostego powodu, że tenże P e c z e w i już w XVI wieku w odniesieniu do spraw cyfr wojsk tureckich miał ten zdrowy sąd wojskowy, na który nie umiała się zdobyć ani nasza wojskowość byleż Rzeczypospolitej, ani nasza historjografja tej wojskowości przed memi zasadniczymi uderzeniami rewizjonistycznymi w tej dziedzinie. Tenże to Ibrahim P e c z e w i⁵⁾ z racji chwalenia się przed nim seraskiera tureckiego, że ma w r. 1594 pod Raab (Győr) 150.000 żołnierzy, mówi dobitnie, a słusznie: „czy można było (mieć) 150.000? wiele

¹⁾ Wł. Wojcicki. *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*. T. III. Warszawa r. 1851, str. 245.

²⁾ *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, str. 82 i *Histoire de Pologne*. Paryż 1934, str. 208.

³⁾ Zob. me stwierdzenie przed Powsz. Kongres. Historyków polskich o polemice prof. O. Haleckiego (*Optymizm i pesymizm*, str. 11).

⁴⁾ *O Tatarach dr. Górki*, str. 5.

⁵⁾ Zob. o nim Babinger o. c., str. 194 i moje uzupełnienia w *Uwagach orjentacyjnych o Tatarach*, str. 18 i dalsze.

byłoby około 30 — 40 tysięcy z czemś¹⁾). Oto światły głos turecki o tych cyfrach tatarsko-tureckich, głos jeszcze z XVI wieku, który miał zrozumienie dla rzeczywistej liczebności, ale tylko swoich wojsk, takie, jakie nie docierało doniedawna do polskiego naukowego myślenia o tych sprawach. Jasnym więc jest, że miarodajny jest dla mnie zawsze Żółkiewski, o ile chodzi o wojsko polskie, a nie jest miarodajny, o ile chodzi o wojsko turecko-tatarskie. Najmniej zaś — już tak całkiem en passant — jest w tych sprawach miarodajny król Jan Sobieski, na którego się również powołują moi polemiści.

Jakkolwiek bowiem rozważania na temat wojsk, z którymi miał do czynienia Sobieski, jako hetman lub król, należą raczej do zagadnień metodologicznych obliczania sił tureckich, zaznaczę tylko ogólnie jednym przykładem źródłowym, że normalnie obliczał on wojska przeciwnika 3—4 krotnie za wysoko, pomijając wypadki np. ośmiokrotnej przesady. Jakkolwiek dowody na to twierdzenie o niedopuszczalności posługiwania się ocenami wojskowymi Sobieskiego można cytować dziesiątkami, wezmę dla celów metodologicznych pod skalpel krytyki historyczno-wojskowej właśnie najgłośniejszy ustęp z całej naszej literatury wojskowej, t. j. list króla Jana do Marysieńki po zwycięstwie pod Wiedniem. Nie wchodzę narazie w samą ocenę bitwy pod Wiedniem, w sprawę nieścisłości w obliczeniach wojskowych, a to zarówno ze strony nauki polskiej, jak niemieckiej, oraz w ocenę taktyczną, z której wynika, że wódz turecki przegrał bitwę, nie używszy w decydujących momentach zasadniczych i najlepszych swych sił, zarówno piechoty, jak jazdy. Rozważania te odprowadziłyby nas zanadto od tematu, dlatego przyjmuję na razie powszechnie uznane obliczenie sił wojskowych turecko-tatarsko-chrześcijańskich pod Wiedniem na 138.000²⁾, tak jak to przyjmuje K o r z o n³⁾ K u k i e l⁴⁾, a nawet W. S o b i e s k i⁵⁾). Strona chrześcijańska reprezentowała mniej więcej 76.000 ludzi, w tem

¹⁾ *Tarich = i Peczewi, Stambuł, 1283, str. 157 (po turecku); cf. Smirnow. Krymsk. chanstwo do nacz., str. 446.*

²⁾ Nawiasem tylko zaznaczę, że przyjmowaną na podstawie obliczeń drugiej strony cyfrę 79.000 zasadniczych wojsk tureckich należy powiększyć o ca 10.000 późniejszych wojsk Ibrahima beglerbeja Budy, o 8.000 Tatarów i około 10.000 Mołdawian i Wołochów. Np. zdecydowanym, a częstym błędem odnośnej literatury niemieckiej jest przyjmowanie 20.000 Tatarów pod Wiedniem zamiast niewątpliwej cyfry 8.000.

³⁾ *Dzieje wojen, tom II, ed., str. 505.*

⁴⁾ *Zarys historii wojskowości polskiej, wyd. III, Kraków 1929, str. 127.*

⁵⁾ *Polska, jej dzieje i kultura, t. II, str. 151.*

niewątpliwie około 25.000 wojsk polskich¹⁾). Cóż pisze po zwycięstwie król Sobieski o pobitych siłach? „Ja ich (t. j. Turków) rachuję prócz Tatarów na trzykroć sto tysięcy, drudzy rachują namiotów samych na trzykroć sto tysięcy i biorą proporcją trzech do jednego namiotu, co by to wynosiło niesłychaną liczbę. Ja jednak rachuję namiotów sto tysięcy najmniej, bo kilka obozów stali“²⁾). Jasnym więc jest, że król Jan, wódz naczelny, już po zwycięstwie, już w zdobytym obozie, dającym podstawę do kalkulacji, z jeńcami wroga w rękę, przecenia go 3-krotnie, a nawet dyskutuje o wersjach, któreby nakazywały przeceniać go 9-krotnie; pisze on z całym przekonaniem o cyfrze conajmniej 100.000 namiotów, gdy inni oceniali najwyżej na 25.000 namiotów zdobyty obóz. Obrałem ten cytat dla tego, że jest on najbardziej znany i najbardziej omawiany w literaturze tych spraw, by użyć tego wprost klasycznego przykładu na dowód, że oceny wojskowe sił przeciwnika, podawane przez króla Jana, nie mogą być brane wogóle pod uwagę. Tyle zaś narazie jest potrzebne dla sprawy wersji o dziesiątkach tysięcy wojsk Tatarów, gromionych przy każdej okazji.

Niech więc nikt z czytelników obecnych uwag o charakterze metodologicznym nie dziwi się, że wogóle nie zajmuję się rozbiorem i krytyką szczegółową tych kilkuset relacji o siłach tatarskich, jakie znajdujemy w rozmaitych listach, „konfessatach“, sprawozdaniach bojowych, kronikach, opisach, czyli w tym całym materiale historycznym, który doprowadził historjografię wogóle, a naszą naukę w szczególności, do zupełnie fałszywego obrazu i do powszechnie przyjętych fikcyj syntetycznych. Byłaby to krytyka bardzo łatwa, polegająca na wykazywaniu najśmieszniejszych sprzeczności między

¹⁾ Zob. ostatnie rezultaty w pracy M. Kukiela *Polski wysilek zbrojny w roku 1683* (*Kwartalnik Hist.* r. XLVII, t. I, zesz. II i odb., str. 22). Dla wszystkich tych spraw wystrzegać się należy powojennej literatury niemieckiej, która, w przeciwstawieniu do sumiennosci przedwojennej, ulegając fikcjom t. zw. „gesamtdeutsche Geschichtsauffassung“, raz za razem zniekształca szereg faktów w sposób, występujący w czasach przedwojennych tylko w propagandowo-popularyzacyjnych pracach. Przykładem tego jedna z ostatnich prac doc. dr. R. Lorenza. *Türkenjahr 1683. Das Reich in Kampf um den Ostraum*, Wiedeń — Lipsk 1933. Autor, który sposobem metody przypomina niejednokrotnie krańcowości naszego t. zw. optymizmu historycznego, wysiła się na obniżenie sił polskich na 13.000 do 14.000 (str. 230). Dla ogólnej oceny liczebności wojsk chrześcijańskich zob. Korzon (o. c., str. 513), Kukiel (o. c., str. 130) i O. Laskowski (*Przegl. Hist. Wojsk.* VI, str. 27), który ocenia na 70.000.

²⁾ Drukowany wielokrotnie (lit. zob. Korzon o. c. 526 — 528); tekst za O. Laskowskim, *Jan III Sobieski*, 1933, str. 216.

szczegółami raz prawdziwymi, a raz zupełnie fantastycznymi. Próbkę tego rodzaju krytyki tych wszystkich wiadomości tego typu dałem przy rozbiorze *Mémoires* Totta, wykazując jak ten fachowy znawca, odbywający kampanję w najbliższym otoczeniu samego chana, spijający bezustannie z tymże naczelnym chanem Krim-Girajem czarną kawę w jego namiocie, podaje siły wojsk tatarskich na 200.000, opisuje ich operacje i t. d.¹⁾, jakkolwiek rzeczywiście przy odbieranej defiladzie u boku tego chana doliczył się naocznie tylko 1.600 kawalerzystów i nieco pomniejszych oddziałów²⁾. Powołuję się na ten przykład, gdyż jest on ponownie, jak listy króla Jana do Marysienki, klasycznym przykładem tej rozbieżności w źródłach XVI — XVIII wieku, t. j. podawania obok siebie zarówno najfantastyczniejszych bajek, jak szczegółów zupełnie prawdziwych i ścisłych, — cecha występująca również w tym olbrzymim materiale o czarownicach, poróżwiających na miotle, która skłoniła mnie do użycia u wstępu tego porównania. Cały ten więc materiał służyć może tylko, jako ilustracja tych ustalonych i rozprzestrzenionych przekonań, jakie przeciwnicy mieli o możliwościach mobilizacyjnych Tatarów, ale nie może być materiałem do samych obliczeń.

Ponieważ jesteśmy przy źródłach i opinjach fikcyjnych, chciałbym kilka słów poświęcić omówieniu tych fikcyjnych przekonań wojskowych dawnej Polski o liczebności Tatarów, zanim przejdę od źródeł wschodnich dla metodologicznego ujęcia zagadnienia, czy i o ile wiarogodne informacje wschodnie pokrywają się z tym obrazem statystycznym, jaki dałem dla ludności chanatu krymskiego. Niewątpliwie bowiem w tem całym zagadnieniu liczebności wojsk tatarskich w źródłach chrześcijańskich nie chodzi tylko o krytykę przesadnych danych w źródłach i fikcji ad maiorem gloriam u potomnych, ale także o istotne przekonania polskich czynników wojskowych od XVI do XVIII wieku. Dla spójności obrazu koncentruję się na wieku XVII, niewątpliwie bowiem przedtem wiedza wojskowa w Polsce, w zestawieniu ze stanem wiedzy w innych krajach Europy, przedstawiała się lepiej i stała rzeczywiście wyżej, niż w wieku XVII, kiedy zaczynają masowo występować ujemne objawy pacyfistycznego kwietyzmu polskiej masy szlacheckiej, który doprowadza ją do tak tragicznych rezultatów. Regeneracja tych polskich

¹⁾ Zanim powtarza to górnolotnie i bajkowo Hammer z Purgstall. (*Gesch. d. Ch. Krim*, str. 218), *Sejdamet* i t. d. i t. d.

²⁾ Zob. moje *Uwagi orientacyjne o Tatarach*, str. 30 — 33; tamże błąd drukarski 1.400 zamiast słusznie 1.600.

potencjonalnych zdolności wojskowych następuje dopiero u samego schyłku XVIII, a właściwie z początkiem XIX wieku we francuskiej szkole legjonów Dąbrowskiego¹⁾.

Wszystkie te sądy i źródła, które polska literatura wojskowa prezentuje w odniesieniu do Tatarów w XVII wieku, a które — *mutatis mutandis* — wypełniają większość drugiego tomu *Dziejów wojen Korzona*, są stwierdzeniem niewątpliwego faktu, że wodzowie polscy oceniali siły wojskowe, wystawiane przez chanat krymski przeważnie na około 100.000 ludzi, w rzadkich wypadkach schodząc do oceniania conajmniej na 60.000 ludzi. Nie mogę na tem miejscu dawać chociażby szkicu przemian, a właściwie upadku orientacji wojskowej w Polsce o swych przeciwnikach²⁾. Wystarczy, jeśli przypomnę, że jesteśmy w XVII wieku już bardzo daleko od wytrawnych sądów skądinąd winami obciążonego Jana Tarnowskiego, który powołuje się, że nawet cesarz turecki, jako ta potęga światowa, nie wyprowadza do boju więcej, jak 60.000 wojska doborowego³⁾. Jesteśmy nawet później już daleko od stanu orientowania się pod względem wojskowym Karola Chodkiewicza, który miał dane do osądzania całego wojska samego sułtana *in persona*, po ogólnej mobilizacji państwa tureckiego, na 150.000⁴⁾ Zastanawiać nas wtenczas będzie dla tego wczesnego i lepszego okresu w. XVII nawet relacja de Cesy'ego, że przy Osmanie w roku 1621 liczba janczarów wynosi zaledwie 18.000⁵⁾, skoro z urzędowych wykazów wiemy, że z ogólnej cyfry janczarów około 45.000 w roku 1623 stan faktyczny janczarów w Konstantynopolu był 24.884⁶⁾, a reszta stała garnizonami po fortecach; stan ten zresztą potem został niżony, by następnie się rozrosnąć do ujemnych przez swą wysokość granic. Przypomina to prawie dokładność orientacji tureckiej w sprawach polskich, którzy w przeciwstawieniu do setek i dziesiątek tysięcy z listów króla Jana i naszych kronik już w rocznikach *Raschid Effendiego*⁷⁾ podają liczbę wojska polskiego pod Wiedniem na 24.000 jazdy i piechoty, czyli w ścisłej zgodzie z rezultatami gen. Kukiela na podstawie materiału szczegółowego⁸⁾. Niewątpliwie

¹⁾ Myśl zasadnicza mego sposobu patrzenia się na przeszłość polską; zob. *Optymizm i pesymizm*.

²⁾ Zob. wyżej uwagi metodologiczne o wywiadzie w dawnej Polsce, str. 29/30.

³⁾ Znane powszechnie sądy, por. np. *Korzona*, str. 296.

⁴⁾ J. Tretiak. *Historja wojny chocimskiej*. Kraków 1921, str. 131/2.

⁵⁾ Zob. m. in. Tretiak, o. c., str. 133.

⁶⁾ A. Djewadż Bey. *Etat Militaire Ottoman*, str. 90.

⁷⁾ Zob. Sękowski. *Collectanea*, t. II, str. 175.

⁸⁾ M. Kukiel. *Polski wysiłek*, str. 22.

ten stan zdrowego sądu o przeciwniku nie obejmował nigdy w Polsce Tatarów, bo zarówno Żółkiewski, jak Chodkiewicz oceniali ich na ogół na 60.000 jeźdźców, przesuując oczywiście swe sądy stosownie do okoliczności¹⁾. Za czasów Jana Kazimierza oceniano ich w Polsce zwykle przeciętnie na 100.000 jeźdźców, w czym oczywiście podtrzymywała korespondencja z samym chanem krymskim, który nie chciał z królem polskim inaczej mówić, jak jako władca wojsk o sile 100.000 Tatarów krymskich i 40.000 — 50.000 Tatarów budziackich²⁾. Niemniej w Polsce wierzono w te cyfry, a niewątpliwie wierzył w ich autentyczność Jan Sobieski. Wszak nawet ten tak wojskowo ceniony Dupont zaręcza mu, że armji tureckiej towarzyszą wojska tatarskie „au nombre de plus de cent mille chevaux“³⁾, chociaż sami Turcy nie wierzyli w więcej wojsk tatarskich, jak 15.000 do 20.000⁴⁾, jakkolwiek oczywiście niektórzy ich kronikarze także czasem pod tym względem przesadzali, analogicznie jak niektórzy polscy kronikarze o siłach polskich czy pomocniczych kozackich. Zresztą specjalnie koła Sobieskiego przesadzały we wszystkich ocenach wojskowych, a to nietylko Turków, Tatarów, ale także Rosjan i t. d. Realnej orientacji wojskowej o siłach obcych ani sam Sobieski, ani ludzie jego czasu nie mieli, fakt, który występuje w całej jaskrawości jeszcze w czasach Konfederacji Barskiej⁵⁾. Wszak taki bywalec po świecie i dworach, a tak bliski otoczeniu Jana Sobieskiego, jak Jędrzej Załuski w memorjale przeciw zbliżeniu się do Tatarów woła: „oby te 100.000 szabel (scil. tatarskich) nie ściągnęło na nas paruset tysięcy karabinów i tysiąca armat“⁶⁾. Tak bowiem wówczas myślano w Polsce z królem łącznie, przy czem te 100.000 szabel tatarskich było tak samo fikcyjne, jak te paraset tysięcy karabinów Piotra Wielkiego. W tych to błędach myś-

1) Wskazówki o tem w cytowanych pracach J. Tretiaka, Dr. Kuczyńskiego, Dr. Lasockiego i t. d.

2) Zob. jeden z wielu jarłyków w tym stylu wydany przez zbieracza i tłumacza jarłyków tatarskich w Polsce dr. A. Zihniego w *Roczniku Tatarskim* (Wilno 1932), t. I, str. 211, a mianowicie list naczelnego chana Islam Gireja do Jana Kazimierza z roku 1654. Podobne zapewnienia o przybyciu 100.000 na pomoc o. c., str. 214.

3) Bibl. Kras. Muzeum Świdz. VIII, str. 28.

4) Por. niżej str. 91 — 98.

5) Zob. moje *Uwagi orientacyjne o Tatarach*, str. 32; łączy te czasy i nastroje również niebywała przesada o stratach przeciwników, często gęsto nie mniej, jak stokrotna (por. np. Wł. Konopczyński. *Kazimierz Puławski*. Kraków 1931, str. 72).

6) Wł. Konopczyński. *Polska a Turcja*, str. 21.

ślenia wojskowego, a w konsekwencji politycznego Polski XVII wieku jest jedyne usprawiedliwienie dla przeciwników mego rewizjonizmu liczebności wojsk, gdyż sami nie spostrzegają istoty nieporozumienia, polegającego na tem, że opierając się o to, co w Polsce wówczas sądzono, — przy głębokim już upadku wiedzy wogóle, a wojskowej w szczególności — próbują udowodnić, że tak było w ówczesnej rzeczywistości dziejowej.

Zachodzi wobec tego logiczne pytanie, samo przez się nasuwające się, przy podobnym rozbiórze metodologicznym, czy wszyscy się wówczas w Europie tak mylili! Niewątpliwie w większości wypadków — tak, ale nie wszyscy. Nie mogę na tem miejscu sprezentować całego materiału, dam tylko orjentacyjnie pewne charakterystyczne przykłady. Najbardziej chyba będzie charakterystyczną dla tej różnicy ocen liczebności Tatarów relacja Prażmowskiego z rozmów z Jerzym II Rakoczym, w maju 1656. Prażmowski stwierdza w relacji poselskiej, że posła chana krymskiego, który właśnie odprawił swoje poselstwo w sprawach polskich do księcia siedmiogrodzkiego „bardzo lekko przyjęto, y widzę, że tu ych lekko ważą, bo y w dyskursach sam xiąże ze mną siły ich exystymat, bardzo nie tak, jako my o nich trzymamy; nie kładąc więcey nad 40.000, gdy się Chan na głowę ruszy“¹⁾). Ten jeden prosty cytat z poufnej rozmowy między wysłannikiem polskim, a Jerzym Rakoczym, wykazuje, że jeśli w Polsce wśród najbliższych ludzi Jana Kazimierza te przysłowiowe 100.000 chana krymskiego brano na serjo, to Rakoczy osądza je zupełnie inaczej. On obliczał maksymalne ich siły w wysokości 40.000, niewątpliwie jeszcze bardzo wysoko ponadto, co rzeczywiście mogli wystawiać i co sądzili o tem Turcy. Powód tego lepszego wglądu w rzeczywistość u księcia siedmiogrodzkiego jest prosty: z natury rzeczy miał on bliższy kontakt z Konstantynopolem, a przedewszystkiem od dawien dawna miał najbliższy kontakt z elementem, który musiał i był zupełnie dobrze zorientowany w rzeczywistym układzie sił krymskich, t. j. z Kozakami wogóle, a z Chmielnickim w szczególności. Naczelnii bowiem dowódcy kozaccy przez fakt wielkoplewnej niemal walki z Tatarami, a jeszcze bardziej przez fakt kollaboracji z nimi, orjentowali się niewątpliwie w tym bluffie rozsiewanych wersyj o niezliczonych siłach tatarskich. Niemal z prawdziwą przykrością trzeba stwierdzić, że oni, a nie nasze królewężęta kresowe, są kontynuatorami tej naprawdę pięknej i awanturniczej

¹⁾ *Zerela do istorji Ukrainy Rusy*, t. XII, *Akty do Chmielnyczczyzny*, wyd. M. Korduba, Lwów 1911, str. 388/9.

epopeji Pretwicza, czy zwłaszcza Jazłowieckich, którzy zamyślali o pobiciu Krymu własnymi siłami, a których epilogiem jest zagon Aleksandra Koniecpolskiego z dawnymi kozackimi doradcami ojca pod Oczakow w r. 1647, gdyż Jeremi Wiśniowiecki nigdy nie odważył się wychylić poza zasięg władania Rzeczypospolitej i jej załóg¹⁾. Wszak z początkiem wieku XVI zapewnia Myszkowski, że z 1.500 ludzi ochroni Polskę przed najazdami na ziemię ruskie. Wszak potem spełniamy tę rolę siłami przeciętnie od 1000 jazdy i 500 piechoty do wyjątkowo wielkich wysiłków 4.500 — 5.000 wojsk w razie niebezpieczeństwa wojennego. Skrupulatnie zebrane dane przez prof. K o l a n k o w s k i e g o dla epoki Jagiellońskiej najlepiej ilustrują, jak minimalnymi siłami były i mogły być strzeżone te kresy przed chanatem krymskim²⁾, jak długo — by wyrazić się stylem Jerzego Ossolińskiego — cnota polska jeszcze nie upadła.

Coraz bardziej jednak misję polskich zuchwałych zagonów na Krym obejmują Kozacy, a wraz z zagonami nabierają znajomości rzeczywistego stanu sił i środków chanatu krymskiego. Oczywiście jeszcze łatwiej było uzyskać wgląd w rzeczywistość tatarską w wypadkach kollaboracji z nimi, aniżeli w czasie walk bezustannych, które miały rozpiętość od prawdziwych wojen do podkradania sobie koni i bydła. Niełatwo bowiem było się w walkach zorjentować czy to jest sobie takie tatarskie „besz-basz“³⁾ dorywczej gromadki, czy wyprawa na szerszą skalę. Natomiast w czasie kollaboracji musiały niewątpliwie strony odkrywać przed sobą karty i przecieży unikać tego wzajemnego okłamywania się co do wielkości swych sił,

¹⁾ Zob. o tem m. i. Wł. Tomkiewicz (*Jeremi Wiśniowiecki*, str. 178), oraz moje uwagi w artykule p. t. *Podzwonne dyskusji*. (*Pion* 1934, nr 22), nieobjętym zbiorowem wydaniem *Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1934.

²⁾ Ilustracja i materiał do tej sprawy w pracy L. Kolankowskiego p. t. *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492 — 1572*. Lwów 1935 odbitka z *Ziemi Czerwieńskiej*, z. II, str. 34 i passim; dodatkowe teksty w sprawach Myszkowskiego Caro. *Geschichte Polens*, t. V/2; cf. moje *Zagad. czarn.*, str. 14.

³⁾ Ciekawe pod tym względem informacje u H. Seraja Szapszał. *Znaczenie opisu podróży Ewlija Czelebiego dla dziejów Chanatu Krymskiego* (*Rocznik Orientalistyczny*, t. VIII Lwów 1934, str. 178 i 179). Same jednak opisy Ewlija Czelebiego muszą być przyjmowane z najwyższą rezerwą! Na podstawie bardzo dużej literatury o Czelebim tak kompetentny pod tym względem Babinger wyraża się o dziele Czelebego: „trotz der zahllosen Übertreibungen und dreisten Flunkeleien eine Fundgrube von kulturgeschichtlichen, augenkundlichen und geographischen Nachrichten“ (*Die Geschichtsschr. der Osm.*, str. 220). Trudno

na którym to punkcie mistrzami byli zarówno Kozacy, jak Tatarzy. Kollaboracja ta zaczęła się znacznie wcześniej niż bunt Chmielnickiego, a mianowicie wtenczas, kiedy Kozacy popierali kałgęchana Szachin-Giraja w jego walkach z nominatami tureckimi na tron chański. Pierwszy ich występ na Krymie, który wywołał wrażenie i echo, wyrażające się w dziękczynnym liście Szachin Giraja do króla Zygmunta III z roku 1623, stwierdza wielki sukces wojenny dzięki 300 Kozakom¹⁾). Druga wielka wyprawa z wiosny 1628, — to Michała Doroszenki z 4.000 Kozaków, którymi gromił na prawo i na lewo, docierając do Kaffy i trzymając tam samego Kantymira w pułapce. Dopiero przybycie floty tureckiej z wojskami z Konstantynopola zmusza ich po przegranej bitwie do ustąpienia, ale z łupami i wśród zdobywania zameczków po drodze. Wreszcie porażka trzeci wyruszają Kozacy 8 listopada 1628, przyczem według popisów przy Nosakowskim Ostrowie było ich tam 2.000 jazdy, 2.000 piechoty²⁾), podczas gdy sam wracający na Krym Szachin-Giraj wiódł ze sobą zaledwie 350 Tatarów. Gdy po pierwszych sukcesach dochodzi do poważnej walki pod Perekopem, cofają się taborem zwycięsko do Tawani, przyczem cały ich przeciwnik, t. j. głośny emir i murza Kantymir wraz z naczelnym chanem Dżanig-Beg-Girajem i Dewlet-Girajem liczą 10.000 ordy³⁾). Oto jest prawdziwy obraz tych walk i bitew w samym Krymie ze skoncentrowaną potęgą wojsk chańskich, obraz, który u opisującego go Gołębiowskiego zmienia się momentalnie w fantazję w 60.000 pod Kantymirem i t. d., z chwilą gdy się przenosimy na tereny polskie i nasi dawni, czy obecni historycy poczynają wciągać w rozważania wszystkie fantazyjne cyfry rozmaitych relacji i kronik polskich. Zwróciłem uwagę na tę wypra-

o sąd ostrzejszy co do wartości informacyjno-cyfrowych. Zwracam na to uwagę ze względów metodologicznych, które nakazują tak samo przy źródłach wschodnich, jak przy źródłach europejskich, zdawać sobie chociażby ogólnie sprawę z wartości danego autora, a nie tylko cytować, jak w artykule p. Kuczyńskiego (o. c., str. 33). Oczywiście literatura wschodnia także posiada swoje rozmaite, barwne relacje podróźnicze, analogicznie do podobnych fabrykatów europejskich, które — by powtórzyć zdanie prof. Babingera — mogą mieć wartość dla kultury, historii, legend, mimo równoczesnego podawania najbardziej „pospolitych błag“.

¹⁾ Najwięcej szczegółów i źródła w artykule S. Gołębiowskiego p. t. *Szachin-Girej i Kozacy* (cytuję według odbitki z roku 1852, str. 2 i 18).

²⁾ Kronikarz turecki Naima (Sękowski, *Collect. I.* 186) ocenia ich na „czterdzieści tysięcy wojska od króla leńskiego“; zamięłowanie bowiem do dziesięciokrotnej przesady jest na ogół obustronne.

³⁾ Zob. o. c., str. 11 — 13 i 22.

wę Michała Doroszenki dlatego, że ona jest najlepszym dowodem, dlaczego Kozacy orjentowali się świetnie w rzeczywistym stanie i dlatego potem taki setnik, czy jak kto chce — ataman Sirko, zapuszcza się z gromadką ludzi na Krym, łupi wszystkich na prawo i lewo, wywołując jako efekt wycofanie się kałgiçhana z walk z obłążonym pod Podhajcami w roku 1667 Sobieskim. Bez bliższych rozważań można lekko, z bezspornie przyjętej w literaturze polskiej cyfry wojsk tatarskich pod Podhajcami przeciw Sobieskiemu, jako 80.000 konnych, obciąć niemalże jedno zero, gdyż nawet w pomoc samemu sułtanowi, a nietylko na takie sobie „besz-basz“ nie wychodziło pod dowództwem kałgi lub nuredyna więcej jak 8.000 do 12.000 koni¹⁾).

Żaden bowiem może ustęp, poza kpinami w dobrym humorze samego Chmielnickiego, nie odślania tak tej przesady ocen polskich w odniesieniu do Krymu, jak butne wypowiedzenie się głoźnego hetmana Piotra Doroszenki, właśnie wnuka tegoż Michała Doroszenki z 1628. Gdy temuże Piotrowi Doroszence doniesiono, że Tatarzy przerzucili się na stronę jego przeciwnika Suchowija, hetman Piotr Doroszenko sprzał na wszelki wypadek posłów chańskich „po gębie“, wygrażając się, że uczyni to z samym kałgąçhanem ówczesnym¹⁾. Na uzupełnienie zaś zagroził „zgrzytając zębami“, że wobec tej zmiany wyróci do góry nogami cały Krym tak, jak to zrobił jego dziad Michał Doroszenko, który z 4.000 Kozaków spustoszył cały

¹⁾ Rola dywersyjna Sirki powszechnie znana. Pod Podhajcami był kałgąçhan, chociaż niektóre źródła i opracowania wymieniają drugiego zastępcę, t. j. nuredynaçhana. Jest to wypadek bardzo częstego w naszych źródłach mieszania osób, nazwisk i godności poszczególnych chanów, zresztą analogicznie do stanu, że źródła wschodnie płaczą między sobą nazwiska wodzów, którzy z nimi walczyli; np. kronika tatarska *Es-Sebi Es-sejar* (*Journal Asiatique*, t. XII r. 1833, str. 454) podaje, jako dowódcę rosyjskiego w roku 1737 głoźnego Golicyna z XVII wieku, a nie właściwego, t. j. Lascy'ego. Podkreślam bowiem moment metodologiczny, że wszystkie wogóle szczegóły tych spraw, nawet nazwiska dowódców w wojnach, nietylko tatarskich i tureckich, ale nawet kozackich, muszą być ustalane w ten sposób, że dla strony polskiej są miarodajne dokumentalne źródła polskie, a dla strony drugiej — dokumentalne, ewentualnie historjograficzne źródła drugiej strony.

²⁾ Nasza nauka nie wyzyskuje dla tych spraw szeregu przyczynków historjografii czeskiej, a nawet rosyjskiej i ukraińskiej. Obecnie cytuję te fakty za rozprawą wspólną p. p. prof. Doroszenki i Rypki p. t. *D. Doroszenko a J. Rypka. Hejtman Petr Doroszenko a jeho turecka politika*. Praha 1933, odb. z *Casopis Narodniho Muzea* 1933, str. 21.

Krym ¹⁾). To jest obraz rzeczywistości tych spraw, tonu, zwyczajów i sądów, jakie panowały jeszcze u nas w XVI wieku, a których pozucie zatraciło się pod wpływem roli chana pod Zborowem, czy Kamieńcem. Zbyt daleko odprowadziłoby nas od tematu omawianie pod tym względem sądów samego Bohdana Chmielnickiego, gdyż w zasadzie należy to do rozważań o liczebności wojsk kozackich. Wystarczy, jeśli przypomnę przytoczone już w debatach przemienne momenty, że ten Chmielnicki, który raz za razem grozi Polsce 100-tyśięczną ordą Islam-Gireja, kpi sobie potem, że całą historję pod Piławcami wywołało przybycie 3.000 Tatarów ordy białogrodzkiej ²⁾). Wszak on najlepiej orjentował się w sytuacji, z nim bowiem targował się długo tenże Islam-Girej o pomoc chociażby 5.000 Kozaków w myśl przymierza, by potem obniżyć swe pretensje nawet na 3.000 Kozaków ³⁾). Obydwaj ci bowiem wielcy gracze — Bohdan Chmielnicki ⁴⁾) i Islam-Girej wiedzieli, że te wzajemne pomocy obracały się w kilku tysiącach najwyżej ⁵⁾), oczywiście z wyjątkiem wypraw jednej lub drugiej strony in persona. Wszystko to razem są z mej strony tylko wskazówki, że poza środowiskiem wojskowym Polski, a także na ogół poza środowiskiem wojskowym czysto-rosyjskim, czy otoczeniem samego cara, orjentowano się w rzeczywistych możliwościach chanatu krymskiego, ale głównie w pobliżu Krymu i na podstawie wiadomości nabytych przez kollaborację wojskową.

Dla ilustracji metodologicznej, jak czytać należy rozmaite źródła i jakie z nich wyciągać wnioski, przytoczę jeszcze pewne momenty ze źródeł mołdawskich, gdyż oczywiście dwory gospodarów orjentowały się w tych sprawach, podobnie jak dwór księcia siedmio-

¹⁾ O. c. tam podana literatura tej sprawy, jak Bantis-Kamenskyj, M. Andrusiak i źródła. Niemniej praca ta nie jest miarodajna dla kwestyj obliczeniowych, rzekomego udziału janczarów i t. d., w których to wypadkach prof. Doroszenko idzie za dawnymi poglądami.

²⁾ Zob. *Michałowskiego księga pamiętnicza*, wyd. Helcel. Kraków 1864, str. 376; oraz sądy o tem nawet np. Rawity-Gawrońskiego *Bogdan Chmielnicki*, t. I, str. 315 i t. II, str. 25.

³⁾ *Sprawy i rzeczy ukraińskie* wyd. Fr. Rawita-Gawroński. Lwów 1914; na str. 131 list Szangieraja (Szachingiraja!) chana do Chmielnickiego: „z... wojskiem wyprawcie, kiedy niemożna rzecz pięć tysięcy, tedy trzy tysiące”; potwierdzenie tego faktu, z tem że chodzi o 2.000 lub 3.000 ludzi, zob. w liście Chmielnickiego z 29 X 1649 (Spominki, t. II, str. 129).

⁴⁾ Chmielnicki, biedzący się nieraz nad brakiem sił w tysiącach, umie bez zająknienia sam opowiadać o 300.000 swoich wojsk, a nawet o 360.000.

⁵⁾ Chmielnicki, który z Portą i Szwedami pertraktował kolejno a poważnie o dostarczenie kontyngentu pomocniczego 10.000 ludzi, — pyszni się przed posłem carskim Unkowskim, że ma 360.000 wojsk!

grodzkiego, nieporównanie lepiej, niż polskie kierownictwa wojskowe drugiej połowy XVII wieku. Oddał mi już ten system posługiwania się źródłami Rumunji i Bałkanów usługi w sprawie Tatarów budziackich ¹⁾, zacytuję je przykładowo w sprawie Krymców. Jeśli wszyscy w Polsce rozpuszczają wieści, że w roku 1649 pod Zbaraż i Zborów ciągnie 100.000 Tatarów z samym chanem i wszystkimi ordami, to Polak Kutnarski, ale sekretarz hospodara mołdawskiego z Jass, donosząc o wyruszeniu chana krymskiego i ciągnięciu ordy budziackiej, zaznacza: „jak rachują (scil. na dworze w Jassach), iż wszystkich tych ord nad 30.000 Tatarów nie będzie“ ²⁾, czyli ocenia możliwości tatarskie o 10.000 niżej, niż w tym samym czasie Jerzy II Rakoczy. Charakterystycznym przytem jest, że tę samą ocenę t. j. „ordy nie mają nad 30 tysięcy“ ³⁾ podaje „konfessata“ a więc materiał, mający stałą skłonność do przesady, „trzech... dobrych prawdziwych Kozaków“ wziętych do niewoli, tuż przed otoczeniem Zbaraża, przez samego regimentarza Ostroroga na patroli dnia 8 VII 1649 ⁴⁾. Kozacy ci wyjątkowo dobrze poinformowani o sytuacji wojskowej Chmielnickiego ⁵⁾ siły polskie w Zbarażu oceniali na „40 tysięcy“, oczywiście z normalną u przeciwnika XVII wieku przesadą. Miała więc strona polska dość wiarygodnych danych do przybliżonej oceny wojsk tatarskich pod Zbarażem, t. j. do przyjmowania aż 30.000 zamiast rzeczywistych 20.000, a to nawet bez informacji islamskich, ale niepojęta przesada ocen magnatów i szlachty, zbiegłej z Ukrainy, stale nie puszczająca do zrównoważonych sądów.

Powracając do relacyj i informacji mołdawskich o Tatarach, chcę jeszcze zwrócić uwagę na wyjątkowo pouczające wskazania, wynikające z pism znakomitego pisarza, a inteligentnego i dobrze zorientowanego polityka — Mirona K o s t i n a, wielkiego przyjaciela Polski i t. d., którego osoba ma całą literaturę. Otóż Miron K o s t i n brał udział w bitwie pod Beresteczkiem w wojsku polskim i dlatego w myśl poglądów polskich podaje, że pod Beresteczkiem był „et

¹⁾ Por. *passim* w *Uwagach orientacyjnych o Tatarach*, cytaty ze źródeł rumuńskich i bułgarskich.

²⁾ *Listy historyczne do czasów panowania króla Jana Kazimierza. Spominki*, t. II i odb., str. 51.

³⁾ *Spominki*, t. II, str. 59/9.

⁴⁾ O. c., patrol osobisty samego regimentarza, który wspominam w *Ogn. i miecz. a rzecz. hist.*, str. 13.

⁵⁾ O. c., str. 58; znają prawdziwą liczbę dział armji Chmielnickiego, t. j. 26, ewentualnie 32.

ipse hanus cum 70 milibus Tartarorum, congregatis copiis etiam ex Czerkesiis et ex Dobrucensibus“¹⁾). Jakżeż inaczej przedstawiają się opinie tegoż samego K o s t i n a o liczebności Tatarów, gdy sprawa przenosi się na tereny mołdawskie i wypadki, które się na nich rozgrywały. Zachwyca się więc znakomitym polskim płk. Kondrackim, że jeśli on stał na czele 1.000 ludzi, to „etiam 3.000 Tartarorum fundebat“²⁾), co słusznie wydaje mu się najwyższą pochwałą. Gdy następnie mówi o Tatarach, wmieszanych w sprawy mołdawskie, „to stwierdza ich wybitny udział bitewny, jakkolwiek ich było aż trzystu“³⁾! Interesującym zwłaszcza jest, gdy najszczegółowiej opisuje akcję zmiany tronów w Mołdawji i Wołoszczyźnie, którą sułtan zlecił chanowi krymskiemu do przeprowadzenia. Kałga-chan sam stanął pod Cecorą, a na wszystkie rozprawy posłał tylko Achmeta-Jel-Agasi z Budziaku z wojskiem, które nie przekraczało 3.000⁴⁾). Dziwne rzeczy się dzieją pod uderzeniem tego 3.000 kontyngentu, który potem obniżony jest na 2.000, przeciw wojskom grubo liczniejszym (do 8.000)⁵⁾, wykazując te niepospolite zdolności i możliwości bojowe małych oddziałów tatarskich, które znamy z własnej historii. Pod względem wojskowym ciekawy jest dla nas przy tej okazji szczegółowy opis K o s t i n a, zgodny z tem, co znane jest z całego szeregu innych źródeł, że Tatarzy przyparciu sytuacją taktyczną do muru, zsiadali z koni i szli pieszo z szablami do walki. Opis, który — oczywiście ze swym nieco bliższym posmakiem — przynosi drugi znawca tych spraw w Mołdawji, t. j. Dymitr Kantemir⁶⁾).

Nazwisko D. Kantemira nasuwa jeszcze jedno ważne, dodatkowe pytanie, a mianowicie, czy niezależnie od dobrych lub złych informacyj politycznych, lub wywiadowczych, wiedza wojskowa wieku XVII była już właściwie zorientowana w zagadnieniu rzeczywistej liczebności Tatarów, a to w przeciwstawieniu do ówczesnych i późniejszych ocen naukowych i wojskowych w Polsce. Niewątpliwie tak! Z wszystkich prac w dziedzinie wojskowości tureckiej, idących w kilkadziesiąt tomów, największem uznaniem i sławą w nauce europejskiej cieszy się po dziś dzień, niewyzyskiwane w Polsce, dwuję-

¹⁾ Mironis Costini. *Chronicon Terrae Moldaviae ab Aaarone Principe* ed. dr. Eugenius Barwiński, Bukareszt 1912, str. 124.

²⁾ O. c., str. 165.

³⁾ O. c., str. 190 pod wodzą znanego Szeren-beja.

⁴⁾ O. c., str. 200, 202 i 208.

⁵⁾ Por. również niżej str. 93.

⁶⁾ *Geschich d. Osman. Reichs*, str. 643/4.

zyczne dzieło L. F. Marsigli'ego, wydane w r. 1732 p. t. *Stato militare dell' Imperio Ottomano* lub *L'etat militaire de l'empire Ottoman*¹⁾, którego autor jako znakomitość w tym dziale słusznie znalazł się nawet w naszej Encyklopedji powszechnej²⁾ Orgelbranda. Marsigli brał udział w kampanji roku 1683, dostał się wtenczas do niewoli Tatarów krymskich, którzy go osobiście przeprawiali przez rzeki, przywiązanego do ogona końskiego i t. d. Jakkolwiek conte di Marsigli niezbyt się spisywał, jako wódz i żołnierz, został najwybitniejszym, uczonym znawcą spraw armji tureckiej, oczywiście aż do czasów — przytaczanych przez mnie — nowszych publikacyj na podstawie archiwów tureckich. Pomijam na tem miejscu dane opisowe i t. d. Marsigli'ego o Tatarach, ich uzbrojeniu, ekwipunku³⁾ i t. d., organizacji feudalnej⁴⁾, marszach i przeprawach⁵⁾, organizacji dowództw⁶⁾, oraz dane o armji tureckiej, należące do dalszych części mych rozważań o liczebności wojsk przeciwników b. Rzeczypospolitej, gdyż najważniejsze są dla nas jego dane liczbowe o Tatarach. Otóż Marsigli dla tych czasów 1683 — 1730, stwierdzając zgodnie z temi wnioskami demograficznymi wysoki stan zaludnienia Krymu, podaje „nombre qui dans ces derniers temps, que la Tartarie etait très peuplée n'a pas cependant excédé trente mille hommes“⁷⁾. To byłaby ocena możliwości mobilizacyjnych chanatu krymskiego, niższa zresztą od mojej, gdyż siły bojowe Tatarów, kierowane przeciw Polsce w czasach Sobieskiego i Ligi Świętej, ocenia Marsigli na 12.000⁸⁾. Poza tem jednak uwzględnia Marsigli na innym miejscu jeszcze 10.000⁹⁾,

¹⁾ Dzieło to dwutomowe, drukowane w dwóch językach obok siebie, wyszło po śmierci autora, jako *Stato militare* i t. d., oraz *L'etat militaire* i t. d. autorstwa „del signore conte di Marsigli“ lub „Mr. le comte de Marsigli“ w r. 1732 w Hadze i Amsterdamie; autor według przedmowy opiera się na swych obserwacjach i materiałach z lat 1683 — 99, chociaż sięga w lata późniejsze. Marsigli opierał się na materiałach wspomnianego wyżej (str. 58) Hezarfenn'a!; zob. o tem Babinger o. c. 228.

²⁾ T. XVIII. Warszawa 1864, str. 48/9.

³⁾ Marsigli, o. c., t. II, str. 45 — 48 i 2 tablice z siodłami, uzdami tatarskimi, oraz ich sposobem przebywania rzek.

⁴⁾ O. c., t. I, str. 100/1.

⁵⁾ O. c., t. II, 47/8.

⁶⁾ O. c., t. I, str. 101.

⁷⁾ O. c., t. I, str. 101.

⁸⁾ O. c., t. II, str. 192 i 194.

⁹⁾ O. c., t. II, str. 184; Tatarzy prowadzą zresztą „un cheval de main de relais et l'on voit quarante milles chevaux, qui en imposent d'abord qui ne sont guères propres a s'entener une action importante“. Jak inaczej wygląda ten sąd trzeźwy

jako pomoc dla właściwych wojsk tureckich, a które „ne sont point de tribut“, czyli nadobowiązkowe i za które sultan musi bardzo drogo („fort cher“) opłacać, co zresztą znane jest nam z kronik tatarskich. Tak oceniała fachowa wiedza wojskowa siły tatarskie w czasach Sobieskiego i Augusta II, której to oceny zresztą nawet echa nie doszły do polskiej wiedzy wojskowej ani wówczas, ani później.

Sądy właściwe o Turcji i Tatarach zostały zainicjowane w Polsce dopiero w epoce ogólnego podniesienia się polskiej wiedzy, a więc za Stanisława Augusta, a to nietylko dzięki wspomnianym Naruszewiczowi i Siestrzeńcewiczowi ile pomijanemu, a znanemu „Imci Panu“ Józefowi Mikoszy¹⁾, a jeszcze później dzięki Polskiej Szkole Orientalistycznej w Stambule²⁾, której tradycje po nieudanej próbie z Sękowskim podjęliśmy dopiero w wieku XX. Mikosza, wydając swą pracę o Turcji w r. 1787, a więc po objęciu Krymu przez Rosję, nie podał nam dla Tatarów, w przeciwstawieniu do całości ówczesnego państwa tureckiego, danych liczbowych, a jedynie ograniczył się do wspomnienia o nich i stwierdzenia „z tego więc posiłku (scil. tatarskiego) ogłocona będąc, Porta nie mało traci“³⁾.

Wszystkie te wyżej przytoczone przykładowe dane ze źródeł i świata chrześcijańskiego są rzeczą i metodologiczną ilustracją, że nie wszyscy w współczesnej Europie mieli takie przekonanie o liczebności wojsk tatarskich, jak sąd i ocena, która panowała w Polsce XVII wieku. Stwierdzenie tego faktu jest dla mnie niejako załącznikiem do tej poprzednio wypowiedzianej uwagi, że badanie historii wojskowości i jej objawów nietylko bitewnych i organizacyjnych, ale także sądów o innych narodach i armjach, winno być jednym z trzech zasadniczych trzonów całej naszej historii. Wszelkie bowiem próby ocen polityki zagranicznej nie staną się w naszej hi-

i fachowy pisarza, zresztą skądinąd lubującego się w wielkich cyfrach, od bujnych „wschodnich romansów“ L. Kubali o 250.000 koni w jednej kolumnie (sic!) (*Szkice historyczne*. Ser. I i II. Lwów 1923, str. 175), które zainspirowały całą naszą historjografię i wyobrażenia o wojnach tych czasów.

²⁾ *Obserwacje Polityczne Państwa Tureckiego przez Imci Pana Mikoszę*. Część I i II. Warszawa 1787.

³⁾ O całym tem zagadnieniu zob. także Wł. Konopczyński. *Polska a Turcja*, str. 272/3.

⁴⁾ Cz. I, str. 101/2: u Mikoszy „100 mil“ d'Ascoli'ego dla koni tatarskich jest już tylko „mil kilkanaście jednej nocy“.

storji rzeczywistości, jak długo nie wytworzymy sobie sądu o rzeczywistości wojskowej byłej Rzeczypospolitej i jej przeciwników. Jesteśmy jednak na tej drodze ustalania prawdy historycznej jeszcze bardzo daleko, a to nietylko w odniesieniu do wieku XVII, ale także XVIII.

Obecnie na tej podstawie dotychczasowych rozważań możemy przejść do źródeł najwłaściwszych, a mianowicie, co o liczebności wojsk tatarskich podawali oni sami dla swego wewnętrznego użytku, co podaje na ten temat oficjalna turecka historjografja XVI — XVII wieku, oraz wreszcie — rzecz najważniejsza — jak ta sprawa wygląda na podstawie korespondencji Wysokiej Porty z chanami. Wtenczas bowiem dopiero przeprowadzę, poza zbadaniem samej kwestji liczebności Tatarów, jako takich, metodologiczny dowód, że wymowa właściwych, autentycznych źródeł musi się pokrywać z tym obrazem rzeczywistości, który nam dała droga całkiem oddzielną, t. j. demograficznych poszukiwań.

Mimo charakteru i intencji przedewszystkiem metodologicznych w obecnej pracy poczuwam się do obowiązku zaznaczenia, że nie mam ani zamiaru, ani możności wyczerpania wiadomości kronik tatarskich i tureckich oraz źródeł dokumentalnych w sprawie liczebności Tatarów, skoro nieraz nie można dotrzeć nawet do zasadniczej biblijografji orientalistycznej, lub co więcej — do prac Polaków o Turcji i Tatarach, jak np. Kazimirskiego. Są to zresztą postulaty, które swego czasu poruszyłem na I i III Zjeździe polskich orientalistów¹⁾, niewątpliwie bowiem póki nie przystąpimy do realizowania mego projektu, o który się upominam od roku 1916, t. j. do wydawania poważnych „Monumenta Islamitica res gestas Poloniae illustrantia“²⁾, to nie będziemy mogli mieć systematycznego wglądu w informacje świata islamskiego o Polsce i będziemy pozostawali w tyle, nietylko wobec np. nauki niemieckiej, ale także węgierskiej, czeskiej, serbskiej, a w pewnych wypadkach rumuńskiej, do których trzeba pod tym względem uciekać się po wskazówki. Niewątpliwie jednak również pod tym względem zaczyna się ostatnio szczęśliwa zmiana³⁾.

Dlatego też obecne powoływanie się na źródła wschodnie w sprawie liczebności Tatarów ma tylko charakter orientacyjny, jako prze-

¹⁾ Zob. *Collectanea Orientalia* Nr. 5, Wilno 1934, str. 13 i cf. *Uwagi orientacyjne*, str. 9.

²⁾ Zob. moje *Zagadnienie Czarnomorskie*, str. 7 — 9.

³⁾ Zob. *Uwagi orientacyjne*, str. 7 — 9

gląd typów źródeł, bez pretensji do opracowania zagadnienia liczebności Tatarów według źródeł wschodnich; niemniej wystarczą nawet te przykładowe dane dla zorientowania się, jak ta sprawa wygląda w źródłach świata islamskiego.

Zaczynam od własnych źródeł historjograficznych tatarskich. Z trzech znanych redakcji *Es-sebi-es-sejjar* powołuję się na tekst wydany przez Kazimierskiego¹⁾. Tak więc w roku 1551 miałyby wyruszyć 20.000 Tatarów pod Kałgą-Emir-Girajem z rozkazu sułtana²⁾. Z tego jednak właśnie okresu, wyżej wspomnianego Saheb-Giraj-chana, dowiadujemy się, jakie właściwie siły mogły stać się podstawą władztwa i imponowania na Krymie. Otóż tenże Saheb-Giraj zostaje wysłany przez Sulejmana Wspaniałego dla zorganizowania Krymu i zabiera ze sobą 60 artylerzystów, 300 piechoty, 1.000 prawdopodobnie semenów (?), czy janczarów, 40 furjerów, 30 czauszów i 60 timarjotów, czyli spahisów. Tak podaje redakcja *Es-sebi-es-sejjar*, z której skorzystał Smirnow³⁾, natomiast Kazimierskiego redakcja *Es-sebi-es-sejjar* ma już 60 dział, a nie 60 artylerzystów, 1.000 janczarów i 300 piechoty⁴⁾. Mimo tych różnic widzimy, że wkroczenie na Krym Saheb-Giraja z tysiącem kilkuset ludzi i artylerją wystarczało, żeby stać się podstawą wojskową dla przerobienia przez tegoż Sehab-Giraja koczowniczych gromad na systematyczną organizację państwowo-wojskową. Dalsze dane mamy z roku 1579; zawiadamiają o wyprawie na Persów, w której to wyprawie sułtana poprzedzają Tatarzy krymscy pod dowództwem (beja?) z Azowa w liczbie 10.000⁵⁾. W innym wypadku jest mowa o wielkich wewnętrznych walkach w latach 1627, w których zginęło podobno aż 2.000 ludzi⁶⁾. Około r. 1615 wymieniony jest natomiast Dzanbeg Giraj, naczelny chan, z siłą 30.000 Tatarów⁷⁾. Walki z Kozakami za Kałgi Szachin-Giraja wspomniane są bez cyfr, natomiast nie kryją oni swoich klęsk w pewnych wypra-

¹⁾ Pełny tytuł *Es seb' es-sejjar fi achbar muluk ul-Tatar* t. j. „siedem planet w wiedzy o tatarskich królach“, wydane w *Journal Asiatique*, t. XII, r. 1833; Smirnow korzysta z innej znanej redakcji, której nie mogłem nabyć; redakcji Kazimierskiego nie wymienia Fr. Babinger, w którego dziele zob. o innych redakcjach (*Geschichtsschr. d. Osman*. 281).

²⁾ *Es-seb-es-sejjar*, str. 370

³⁾ *Krimskoje chanstwo... do naczala XVIII w.*, str. 404.

⁴⁾ *Es-seb-es-sejjar*, str. 366.

⁵⁾ O. c., str. 376.

⁶⁾ O. c., str. 436.

⁷⁾ O. c., str. 434.

wach do Polski, w bitwie pod Ochmatowem i t. d. Nie brak też wzmianek o usuwaniu z chaństwa za samowolne najazdy na Polskę. Ciekawem jest, że w wieku XVIII występuje wzmianka o wielkiej wyprawie na Mołdawję w roku 1711, czyli w okresie — jak sądzę — najwyższej ludności na Krymie, a w związku ze znaną akcją Piotra Wielkiego nad Prutem, w czasie której Tatarzy według *Es=seb=es=sejjar* mieliby mieć 40.000 ludzi¹⁾. Charakterystyczniejszym jednak od tych danych liczbowych o charakterze kronikarskim są wzmianki o wysilkach chanów w sprawie uzupełnienia swych sił pod względem wojskowym w kierunku najważniejszym, t. j. wytworzenia własnej piechoty. Tak więc Ghazi=Giraj=chan, który figuruje w kronice, jako ten, który wymusił stały haracz na Polsce w sobolach, za drugiego okresu swych rządów skłonił ludność tatarską u samego końca XVI wieku do daniny, jednak niezbyt chyba ciężkiej, bo 12 (?) baranów dla swej kuchni, oraz sumy, wystarczającej na żołd dla 500 piechurów²⁾.

Charakterystycznym jest, że każdy z wybitniejszych i zasłużonych chanów starał się, by sobie wytworzyć chociażby małą, ale własną piechotę chańską, co ostatecznie kończy się pod koniec wieku XVIII na stałym utrzymywaniu przez chana przybocznych Kozaków, analogicznie do Chmielnickiego, który się starał mieć pod ręką oddział konnych Tatarów. Za przykładem Ghazi=Giraja, którego np. *Siestrzeńcewicz*³⁾ uważa za najwybitniejszego władcę Krymu, słynny i zasłużony u Turków Selim=Giraj, o którym pełno zachwyków w kronikach tureckich, zabiega w roku cca 1688 o stworzenie piechoty tatarskiej, zorganizowanej na wzór janczarów i obdarzonej nazwą *segban*. Selim osiągnął na to zgodę Porty, a nowa ta gwardja została podzielona na kompanje po 50 ludzi z żołdem 41 guruszów ze skarbu samego sultana; niestety kronika nie wymienia liczby tych kompanij⁴⁾. Przytoczyłem te dane przedewszystkiem w intencji, by zilustrować tę kolosalną wyobraźniową wprost różnicę między tem, jak wyglądają dane, niewątpliwie także nieraz przesadne we własnych źródłach tatarskich, a wogóle źródeł chrześcijańskich wojskowych i niewojskowych, gdzie roi się od setek i dziesiątek tysięcy najrozmaitszych Tatarów i najdziwaczniejszych nazw ord. Źródła bowiem chrześcijańskie pierwszego lepszego murzę, lub

¹⁾ O. c., str. 450.

²⁾ O. c., str. 431.

³⁾ *Histoire de la Tauride*, str. 374.

⁴⁾ *Es=seb=es=sejjar*, str. 445/6.

włóczęgo się po stepach z gromadką a napędzonego z kraju sułtana, biorą za oddzielną ordę. Przeciwnie — źródła tureckie i tatarskie znają ordę krymską, wymieniając nieraz oddzielnie ludzi z Pełreku, lub Tatarów oczakowskich, Tatarów budziackich, Tatarów dobrudzkich, a dalej na wschód Tatarów azowskich, pêle-mêle zresztą nazywając wszystkich poza Krymem Nogajcami i nomadami. Oczywiście niema tam tych wszystkich bajkowych nazw naszych źródeł, które już swego czasu wzięłem poza nawias¹⁾.

Przechodząc teraz dla scharakteryzowania tej samej sprawy według wymowy źródeł tureckich, oczywiście ponownie tylko przykładowo, muszę zauważyć, że początkowo źródła tureckie i arabskie chętniej szarżują wielkimi dziesiątkami tysięcy Tatarów niż późniejsze. Tłumaczy się to nie tylko ich większą nieuchwytnością liczbową w wieku XV i początkiem XVI, ale także całą długotrwałą famą, otaczającą wszystkie sprawy związane z Timurlenkiem, który występuje w źródłach wschodnich z armją 700-tysięczną! W konsekwencji wszystko, co się koło Timurlenka i jego następców lub przeciwników obracało, figuruje w źródłach wschodnich jeszcze w cyfrach astronomicznych, które się potem coraz bardziej uspokajają. By zacząć od pierwszego wielkiego polihistora i kompilatora kronikarstwa tureckiego *Seadeddina*²⁾, znanego z upiększeń i polotu, niewystarczająco udostępnionego nam przez *Sękowskiego*, to dowiadujemy się od niego, że Mengli-Girej na wyprawę w roku 1484 dla zajęcia Białogrodu miał się rzekomo stawić w 50.000 Tatarów u boku sułtana³⁾. Jest to ta sama przesada, którą spotykamy u wielkiego polihistora i encyklopedysty arabskiego *Dżenabi'ego*, lubującego się w wielkich cyfrach⁴⁾, a u któ-

¹⁾ Por. moje *Uwagi orientacyjne*, str. 43.

²⁾ Najbardziej znany w naszej literaturze historycznej; zob. o nim *F. Babinger*, o. c., str. 123 i n.

³⁾ *J. Ursu. Stefan Cel-Mare si Turcii*, Bukareszt, 1914, str. 203; Ursu wydał tam szereg urywków z *Seadeddina*, także do spraw polskich, a pominiętych przez *Sękowskiego*, według rękopisów Gallanda.

⁴⁾ Historyka tego arabskiego swego czasu tłumaczyłem w wyjątkach z arabskiego; cf. *Kwart. Hist.* XXX r. 1916, str. 485. Referując podówczas swą pracę p. t. *Wiadomości historyka arabskiego z wieku XVI Dżenabi'ego, o Węgrzech, Tatarach, Polsce i Litwie za czasów Sulimana Wspaniałego*, zwróciłem zaraz uwagę na wyższą wartość informacji wschodnich dla oceny faktycznego stosunku sił wschodnich. Jakkolwiek *Dżenabi* faktycznie przesadza, to jego przesada jest bardzo jeszcze daleka od przesady naszych źródeł w tych sprawach.

rego w roku 1537 wychodzi Muhamed-Giraj w 40.000 ludzi¹⁾. Wszystkie te cyfry jednak poczynają się potem naogół zmniejszać. Sękowski, wypowiadając swój sąd o liczebności Tatarów, twierdził na podstawie swojej znajomości źródeł wschodnich, a więc nie tylko wydanych przez siebie tłumaczeń, że „w żadnym ottomańskim pisarzu nie znalazłem nigdy wzmianki o większej liczbie tatarskiego wojska nad 20.000 ludzi“²⁾. Jest to twierdzenie niecisłe, względnie oparte na niedość szerokiej podstawie źródeł, niemniej jednak znakomicie ilustrujące tę przeciętną, z jaką Tatarzy występują w historjograficznych źródłach tureckich. Oczywiście Sękowski, ulegając także wpływowi poprzedniej masowej przesady, przyjmował początkowo bez dowodów i wskazań źródłowych jakąś fikcję o pospolitem ruszeniu (!?) wśród Tatarów krymskich, którem mogli powiększać zasadnicze 10.000 wojsk krymskich 6 czy 7 razy³⁾. Są to osobiste domysły Sękowskiego, z których się potem w roku w drugim tomie wycofał, psując początkowo te bezwzględnie słuszne inspiracje, które wyprowadził wprost z wyraźnych wypowiedzi się źródeł tureckich. Weźmy pod skalpel krytyki dane liczbowe z tłumaczeń Sękowskiego przy uwzględnieniu ich wyzyskania w literaturze polskiej. Wyprawa chocimska z roku 1621 samego sultana Osmana jest bardzo dobrze znana i posiada wśród źródeł dziennik samejże wyprawy, wydany przez Sękowskiego na podstawie roczników tureckich Naima'y. W tym to dzienniku jest dokładnie z datą stwierdzone, kiedy sultan „otrzymał list od chana z doniesieniem, iż z dziesięcią tysiącami Tatarów Dniepr przeszedł i na dalsze oczekiwał rozkazy“⁴⁾. Jest to oczywisty dowód, z jaką chan siłą u sultana meldował się, gdyż jak z kronik i rachunków⁵⁾ wiemy, sultan podobne posiłki opłacał. Jakkolwiek ta cyfra jest tak dokładna, historyk wojny chocimskiej prof. J. Tretiak, na podstawie „konfessat“ jeńców (!), mówiących o stu tysiącach oraz polskiego djarjusza Jana Ostroroga, podającego ich na 60.000, ustalił siły Tatarów pod Chocimem w r. 1621

1) Cf. Smirnow. *Krimskoje chanstwo... do naczala XVIII w.*, str. 403.

2) *Collectanea z dziejopisów tureckich*, t. II, str. 145.

3) O. c., tom I, str. 228.

4) O. c., t. I, str. 152.

5) Wynika to z *Es-seb-es-sejjar i Marsigli'ego L'etat militaire*; rozważania tych spraw musiałyby, podobnie, jak sprawy organizacyjne Tatarów, zbyt nas odprowadzić od właściwego tematu.

na 60.000¹⁾), chociaż do Krymców można najwyżej jeszcze doliczyć Tatarów budziackich pod Kantymirem w jakie 5.000 ludzi i ewentualnie około 1.000 Tatarów dobruckich, jako asystę baszy sylistryjskiego. Przypatrzmy się temu rozstrzygnięciu liczebności sił przez prof. T r e t i a k a, ponieważ ono swoją niedopuszczalnością metody jest typowe dla dotychczasowych obliczeń tatarskich i t. d. w historjografji polskiej. Dla oceny tej metody postawmy się w sytuację oceny historyka, który woli źródła tureckie niż polskie, tem bardziej, że w niektórych punktach są dokładniejsze. Cobyśmy wówczas powiedzieli o historyku, któryby odrzucał obliczenia wojsk polskich pod Chocimem w 1621 r. na ca 35.000 ludzi (bez Kozaków), a to na tej podstawie, że źródła tureckie same straty strony polsko-kozackie podają na „około 100.000 niedowiarków, tak w bitwach, jak w czasie licznych zagonów“²⁾! Co powiedziano by o historyku, któryby odrzucił znaną liczbę wojsk Żółkiewskiego pod Cecorą na podstawie relacyj tureckich, że w tej bitwie z 60.000 wojsk Żółkiewskiego uratowało się „400 lekkich jeźdźców“³⁾, lub też oparł się na twierdzeniu P e c z e w i e g o, że w rejestrach wojskowych hetmanów polskich figurowało pod Cecorą 33.000 jazdy i 20.000 piechoty⁴⁾, a nie, jak wiemy z naszych źródeł i spisów — około 8.000! Dygresja ta winna być tylko zilustrowaniem mych wstępnych poglądów metodologicznych, z których chyba przekonywująco wynika, że poprzednich metod w sprawie liczebności wojsk nadal utrzymywać nie można.

Przechodząc do dalszych danych u S ę k o w s k i e g o, wiadomość o 50.000 Tatarów pod Kałgą-sułtanem w roku 1659 pomijam, gdyż jest streszczeniem mieszającym ze sobą różne wojska⁵⁾, a trzymam się tylko ściśle tłumaczonych tekstów. Z dalszych wiadomości zasługuje na uwagę informacja, że w roku 1674 w wyprawie na Mołdawję wzięło udział „około 20.000 Tatarów“ pod Kałgą-suł-

¹⁾ J. Tretiak. *Historja wojny chocimskiej*, Kraków 1921, str. 131. Pomijam oczywiście takie źródła, jak Piasecki, który liczy Tatarów pod Chocimem na 180.000, lub ulubiony w Polsce Herbarz Niesieckiego, który zamiast 10.000 podaje, że „samych Tatarów na siedem kroć 100.000 rachowane“ (Tretiak, str. 132). Oczywiście trudno było prof. Tretiakowi bez danych ludnościowych i źródeł wschodnich zjechać, stylem metod Delbrücka, z 700.000 na 15 czy 16.000.

²⁾ Sękowski. *Collectanea*, t. I, str. 172.

³⁾ O. c., str. 144.

⁴⁾ Zob. tłumaczenie tekstu w moich *Uwagach orientacyjnych*, str. 20.

⁵⁾ Sękowski, o. c., t. I, str. 216.

tanem ¹⁾), która to wiadomość pokrywa się pod względem daty i faktu wyprawy z omawianymi przedtem przezemnie informacjami Mirona K o s t i n a ²⁾). Przytoczyłem je bowiem na tamtem miejscu w tym celu, by obecnie po zacytowaniu relacyj z roczników R a s z i d = E f f e n d i e g o, wydanych przez S ę k o w s k i e g o, zastanowić się, czy te wzmianki źródeł tureckich, np. o 20.000, są przesadzone czy też może niedociągnięte. Otóż te 20.000 R a s z i d = E f f e n d i e g o są na polu walki temi 3.000 u Mirona K o s t i n a pod dowództwem Achmeta = J e l = A g a s s i, czyli Achmeta „agi wybrzeży“ ³⁾), t. j. reprezentanta chana krymskiego dla spraw budziackich. Z Mirona K o s t i n a bowiem ⁴⁾) wiemy, że kałga = sultan sam sobie został pod Cecorą, a całą sprawę zmiany tronu mołdawskiego i wołoskiego zostawił do wykonania temu Achmetowi z 3.000 Tatarów i 300 Mołdawianami, co mu nie przeszkodziło pobić w walce nawet pieszej przeciwnika podawanego na 8.000 ⁵⁾). Charakterystyczne to zestawienie źródeł przejawia nam fakt, o który ciągle podejrzewają przez wieki Turcy Tatarów, a mianowicie, że więcej meldują i opowiadają, niż faktycznie robią. Dla nas zaś ważnem jest to, że nawet te umiarkowane cyfry, 20 czy 30 tysięcy, źródeł wschodnich pochodzą najwidoczniej z własnych, często przesadnych, informacyj tatarskich, które docierały potem do źródeł historjograficznych. Natomiast w wypadkach możliwości kontroli swego meldunku ze względu na wysokość podarków czy żołdu, a więc przy wyprawach, na których następowało objęcie wojska tatarskiego przez sultana, reprezentowanego przez swych wezyrów, lub seraskierów, nie ryzykowali Tatarzy fikcyjnych cyfr i zgłaszali dokładnie swe przybycie w 8, lub 10 tysięcy konnych (nie koni!), t. j. tyle, wiele faktycznie wyruszało. Gdy zaś działali na własną rękę i bez kontroli lubili Tatarzy zgłaszać 20 i 30 tysięcy ludzi, ponieważ wpływało to na sultańskie podarunki i wysyłkę pieniędzy. Tem należy tłumaczyć, że cyfry źródeł wschodnich, podające liczbę wojsk tatarskich w wyprawie chocimskiej lub wiedeńskiej, są nieporównanie niższe, niż wiadomości o wyprawach tatarskich, podejmowanych samodzielnie pod chanem naczelnym, a nawet kałgą, czy nureddinem.

¹⁾ O. c., t. II, str. 102.

²⁾ Zob. wyżej str. 84.

³⁾ O utworzeniu tego urzędu „agi wybrzeży“, jako rządcy interesów tatarskich na Budziaku zob. moje *Białogród i Kilja, a wyprawa r. 1497. Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz.*, t. XXV r. 1932, odb. str. 6.

⁴⁾ *Chronicon Terrae Moldaviae* ed. Barwiński, str. 200.

⁵⁾ O. c., str. 203.

Najlepszą ilustracją tej strony sprawy jest, że w wielkiej wyprawie wiedeńskiej Kara-Mustafy w roku 1683 dokładne relacje Raszid-Effendiego o tejże wyprawie podają tylko udział nureddin-sułtana z oddziałem 8.000 Tatarów¹⁾. To samo sprawozdanie, opisując tę wyprawę, zaznacza w innym miejscu, że na rozpoznanie 26 czerwca wysłany został tenże nureddin przodem z 5.000 Tatarów²⁾, poczem następują opisy i wzmianki o ich walkach z Niemcami i pustoszeniu kraju. Niewątpliwie ten rzeczywisty obraz w źródle wschodniem tak olbrzymiej wyprawy, jak turecka pod Wiedeń w roku 1683, w niczem nie przypomina w odniesieniu do wojsk tatarskich relacyj naszych źródeł, gdzie przy byle okazji zjawiają się dziesiątki tysięcy Tatarów, rozbijanych w puch przez kilka chorągwi, pokrywa się on natomiast z stanowiskiem Hezarfenna i Marsigli'ego.

Dla stwierdzenia zrozumiałego faktu, że w kronikarstwie tureckiem mogą również czasem występować Tatarzy w olbrzymich liczbach, tak jak fantazyjne blagierstwo d'Ascolego, może występować u Ewlija Czelebi'ego, przytoczę także cytaty z *Kroniki Osmańskiej Rustem-paszy*³⁾, reprezentującej jeszcze stary typ kronikarstwa tureckiego z „astronomicznymi cyframi“. Według tego *Rustem-paszy* tenże Saheb-Giraj, za którego czasów w innych źródłach wschodnich siły krymskie spotykamy najwyżej w wysokości 20.000²⁾, przybywa rzekomo na pomoc przy wyprawie w roku 1537 na Mołdawję ze 100.000 Tatarów³⁾, ale już w roku 1543 występują ci Tatarzy w kronice *Rustem-paszy* tylko w liczbie 30.000 ludzi⁴⁾. Naprowadzam sam te cytaty, by przestrzec przed zbyt apodyktycznem twierdzeniem Sękowskiego, że Tatarzy w źródłach wschodnich występują „najwyżej w 20.000 konnych“. Oczywiście w zasadzie ma Sękowski rację, gdyż przeciętna danych realnych jest nawet niższa naogół, niż 20.000 ludzi; niemniej jednak zdarzają się także inne wypadki, a przez niego nieuwzględniane, jakkolwiek wobec ich rzadkości zachodzi równie dobrze możliwość pomyłek, albo raczej poprawek ko-

¹⁾ Sękowski, o. c., t. II, str. 143; chan Murad-Girej (o. c., str. 138) został przy sułtanie.

²⁾ O. c., t. II, str. 155.

³⁾ *Die osmanische Chronik des Rustem-Pasza* wydał Ludwik Forrer, Lipsk 1923, jako XXI tom *Türkische Bibliothek*; o jego cyfrach wojsk zob. moje *Zagadnienie czarnomorskie*, str. 8 i 13; cf. Babinger o. c. 81/2.

⁴⁾ *Es-Seb i Es-Sejjar*, o. c., str. 370, por. wyżej str. 88.

⁵⁾ *Osman. Chr.*, str. 98.

⁶⁾ O. c., str. 134.

pistów, czy kontynuatorów, którzy dawali chętnie upust swym wschodnim zamiłowaniom do wysokich cyfr.

Jeśli wyjątki z historjograficznych źródeł wschodnich miały nam posłużyć za ilustrację tego zupełnie innego oceniania wojskowej liczebności Tatarów w większości źródeł chrześcijańskich, a w źródłach islamskich, to pozostaje mi jeszcze obowiązek, dla pełnego pod względem metodologicznym dowodu, przedstawienia danych dokumentalnych. Źródło bowiem historjograficzne jest zawsze tylko dowodem pośrednim i niepewnym, podejrzanym w całego szeregu powodów, a zasadniczo w grę wchodzi dopiero dokument. Pod tym względem studjum polskie południowo-wschodniej Europy pozostawia niesłychanie wiele do życzenia nie tylko pod względem wyzyskania, znanych mnie przynajmniej, materiałów archiwalnych, ale nawet tekstów drukowanych¹⁾. W przeciwstawieniu do literatury ukraińskiej, wydajemy prace o polityce zewnętrznej bez uwzględniania korespondencji Chmielnickiego z Wysoką Portą²⁾, a o wewnętrznej bez całości materiałów i listów do Wiśniowieckiego³⁾, tak jak oczywiście zajmujemy się Krymem bez uwzględnienia dokumentów, z wyjątkiem tego, co dorywczo zostało opublikowane tu i ówdzie w polskich wydawnictwach. Powojenna bowiem nasza nauka historyczna pracuje w dużo mniejszym związku i z mniejszą ewidencją nauki zagranicznej, niż miało to miejsce w okresie przedwojennym, dzięki pracy, stosunkom naukowym i wiedzy nieocenionego L. Finkla.

W odniesieniu do źródeł dokumentalnych chanatu krymskiego nasuwa się przedewszystkiem zagadnienie istnienia archiwum chanatu krymskiego. Archiwum takie chańskie oczywiście istniało wobec potrzeb ruchliwej kancelarii i urzędu wezyra, jako kanclerza, a przechowywane było w Bakczyseraju, razem z biblioteką, założoną przez

¹⁾ W odniesieniu do czasów dawniejszych podkreślam ten fakt w *Zagadnieniu czarnomorskiem*, str. 36.

²⁾ Poza materiałami wyzyskiwanymi przez Hruszewskiego na podstawie poprzedniej literatury, zob. np. J. Rypka *Aus der Korrespondenz der Hohen Pforte mit Bohdan Chmelnyckij w Sborniku venovaném Jar. Bidlovi* Praga 1928; tegoż J. Rypki *Weitere Beiträge zur Korrespondenz der Hohen Pforte mit Bohdan Chmelnyckij w Archiv Orientální*, Praga 1930, vol. II Nr. 2; tenże J. Rypka *Dalsi prispevek ke korespondenci Vysoké Porty s Bohdanem Chmielnickým*, Praga 1931; odb. z *Czasopis Narodního Musea*.

³⁾ Dane przeznaczone przeze mnie dla dalszych prac; dobra Wiśniowieckiego napadł i zajął wbrew przyrzeczeniom Bohdana Chmielnickiego, ataman Nebaba i chłopci, przeciw którym Chmielnicki wysłał karną ekspedycję, a schwytanych odesłał Wiśniowieckiemu, w dowód dotrzymania przyrzeczeń, na Polesie.

Selim-Giraja I. W czasie tej tak tragicznej dla ładu i stanu rzeczy na Krymie wyprawy gen. Münnicha z roku 1736 biblioteka ta i archiwum częściowo zgorzały podczas wielkiego pożaru Bakczyseraju, niemniej jednak zachowała się wiadomość, że 124 fascykułów, czy zeszytów tej biblioteki zostało uratowane i znajduje się w Petersburgu¹⁾. Materiały te nie zostały jeszcze wydane i opracowane, nie umiem nawet podać dokładnie ich miejsca przechowania. Dlatego muszę się posługiwać (obecnie) tem, co zostało zrobione na podstawie znanego i głośnego nawet zbioru dokumentów wschodnich przez Achmeda Feriduna p. t. *Munseat-us-selatin*²⁾. Właściwy zbiór Feriduna zawiera wiele fałszerstw, a może raczej fabrykatów, jako wzorów, natomiast nas obchodzą jego kontynuacje, względnie materiały z tych kontynuacji, odnoszące się do Krymu³⁾. Wzmianek o liczebności wojsk tatarskich jest w tych dokumentach bardzo mało, w przeciwstawieniu do bogatej zresztą treści dla wojskowego stosunku między Wysoką Portą a chanami, dla typu wydawanych zarządzeń, zależności i stosunków poszczególnych organów. Nawet jednak te nieliczne wzmianki o liczebności wojsk chanatu są decydujące dla całego naszego zagadnienia, jako potwierdzające ostatecznie to wszystko, co wynikało z wymowy danych demograficznych i innych źródeł islamskich.

Przed przejściem do omówienia danych z tej korespondencji, chciałbym zaznaczyć, że celowo pomijam na tem miejscu bogaty materiał dyplomatyczny, wydawany częściowo w języku polskim, ale głównie w rosyjskim, do stosunków politycznych chanów z Polską i Moskwą. W tym bowiem materiale, dotychczas tak obficie wyzyskiwanym, znajdujemy to, co Krym podawał na zewnątrz w swych listach, lub oświadczeniach posłów. Musimy zaś pamiętać, że jeśli posłowie, wysyłani przez państwa chrześcijańskie, uważali się za *ambassiatores ad mentiendum pro re publica missi*, to tem bardziej kancelarja i wysłannicy chańscy używali sobie na wszelkiego rodzaju przesadach zarówno o potęgde chana, jak i jego wojsko-

¹⁾ Zob. w sprawie tych szczegółów *Encyclopedie de l'Islam*, t. I, str. 574.

²⁾ Zob. o tem Babinger. *Geschichtsschreib. d. Osman*, str. 106 i n.

³⁾ Wydane w *Festschrift für Georg Jacob zum Siebzigsten Geburtstag*, str. 241—269, oraz odb. Lipsk 1932. Opracował tę część ten sam zasłużony orientalista czeski prof. J. Rypka w rozprawie p. t. *Briefwechsel der Hohen Pforte mit den Krimchanen im II. Bande von Feriduns Münseat (Regesten und Chronologie)*. Ponieważ dokumenty wschodnie niemal w 2/3 tekstu zawierają formułki ogólne, Rypka wydał je w formie regestów z 37 dokumentów, które oczywiście dla naszych celów liczbowych najzupełniej wystarczają. O zbiorze Feriduna zob. Babinger o. c. 106 — 8.

wych pomocach i możliwościach. Jeśli więc teraz sięgam do wewnętrznej korespondencji Wysokiej Porty z chanami, to ma to takie znaczenie, jak gdyby ktoś, wzięwszy poza nawias informacje dyplomatyczno-wojskowe starego stylu na pożytek zagranicy, sięgnął do wewnętrznego poufnego rozkazodawstwa między głównym dowództwem a jego podkomendnym wasalem.

Pierwsze pismo sułtana, które wchodzi w grę, będzie mniej więcej z lat 1550 — 1577, gdyż listy wschodnie, często niedatowane, przedstawiają duże trudności w ustaleniu czasokresu. List ten zawiera rozkaz do Dewlet-Giraj-chana dostarczenia wojsk na planowaną rozprawę, a mianowicie rozkaz wysłania „20.000 dobrze uzbrojonych wojowników pod rozkazem Mechmed-galgi-sułtana lub innego syna, którzy mają czekać w dniach „chzyr“ (czerwiec) pod Oczakowem na dalsze rozkazy“¹⁾. Dalsze dokumenty nie przynoszą danych źródłowych, jakkolwiek są bardzo ciekawe ze względu na ustosunkowanie się do polskich elekcji królów, z których trzy pierwsze, jak to na innym miejscu podniosłem, wypadły w myśl życzeń, czy raczej poleceń sułtańskich²⁾. Wysoka Porta i Krym pilnie obserwują przebieg elekcji, przyczem Tatarzy mają rozkaz natychmiastowego najazdu, gdyby elekcja nie wypadła po myśli cesarza Osmanów. Następnym rozkazem dla Krymu pochodzi już tylko od wielkiego wezyra do chana, przypominając mu rozkaz samego sułtana wysłania „20.000 Tatarów“ do Derbendu na wojnę perską. Z rozkazem wyprawy połączony jest rozkaz meldowania o osiągnięciu Derbendu, stanie przygotowań i t. d.³⁾. Następuje szereg pism, nie zawierających bliższych danych liczbowych, ale rozmaite szczegółowe rozkazy, wykazujące, że chodzi o pozytywnie silne oddziały, ale oczywiście nie w jakichś masach nieprzebranych⁴⁾. Charakterystycznym jest, że na wypadek potrzeby wojny z Rosją, t. j. Moskwą (około r. 1606), powinni także wyruszyć Tatarzy z Dest-i-Qypcaq, czyli nadwoźńańcy⁵⁾. Z dalszych listów najważniejszym jest pismo Murada IV do wezyra Mechmeda III, w którym jest mowa o rozkazach wydanych dla chana. W liście tym z lat 1623 — 1639 zawiadamia sułtan, że chan został wezwany do dostarczenia „10.000 dzielnych ludzi“ na wojnę perską, dla któ-

¹⁾ J. Rypka, *Briefwechsel der Hohen Pforte*, str. 248.

²⁾ O. c., Nr. 5 i 6; poruszałem tę sprawę w *Dziejowej rzeczywistości* np. str. 7 i passim; zagadnienie wpływu tureckiego na pierwsze elekcje wymaga jeszcze opracowania na szerszym materiale, niż to ma dotychczas miejsce.

³⁾ J. Rypka, o. c., str. 252, Nr. 10.

⁴⁾ Np. o. c., Nr. 11 i 13.

⁵⁾ O. c., str. 255.

rych ma być przygotowana flota celem przeprawy do Samsunu. Oprócz tego ma prędko „15.000 Tatarów“ być wysłanem do Budy dla obrony granic tamtejszych. „Ta ostatnia sprawa jest najważniejsza... wysyłka wojsk przeciw szachowi jest wprawdzie także potrzebna, ale dopiero w przyszłym roku“¹⁾). Przytoczyłem ten list obszerniej, jest on bowiem w najwyższym stopniu charakterystyczny dla sądów wojskowych najwyższych czynników państwa tureckiego o możliwościach liczbowych chanatu krymskiego w sprawie, na której — jak widać z podarków — niesłuchanie sułtanowi zależy. Otóż jakkolwiek rozkaz łącznie wymienia 25.000 Tatarów, to widoczne jest, że przy tych dyspozycjach wydawało się mało prawdopodobne uzyskanie z chanatu takiej ilości ludzi. Dlatego jest szczególnie wyjaśniony rozkaz natychmiastowego wysłania 15.000 na Węgry z tem, że dalsze domagane 10.000 wchodzić będą w grę dopiero w następnym roku. Tak bowiem te sprawy wyglądają w wewnętrznej wojskowej korespondencji Wysokiej Porty z chanami krymskimi, w przeciwstawieniu np. do listów króla Jana Kazimierza z prośbą o 20.000 Tatarów, zanim przyjdzie chan z jakimiś 100.000, lub listów Islam Gireja, który zapowiada sobie, tak na wszelki wypadek, przybycie w 150.000 wojsk²⁾). Z dalszej korespondencji, wydanej przez prof. J. Rypkę, a sięgającej mniej więcej do roku 1677, bliższych danych liczbowych wydobyć nie możemy, chociaż nie brak ciekawych wiadomości w sprawie stosunków z Polską i t. d., o rzeczoznawcach dla twierdz, zamykających wypady Kozakom, o sumach płaconych przez sułtana chanowi w wysokości 1 miliona kaffijskich akcze rocznie, gdy kałga dostawał 540.000 akcze, i t. d., oraz w sprawie wyżej omawianej interwencji chańskiej w r. 1674 dla przeprowadzenia zmiany na tronach hospodarskich. Charakterystyczne są przytem listy z lat ca 1660 z zapewnieniami sułtańskimi, że 30 galer stoi gotowych dla niesienia pomocy chanatowi przed Kozakami i Rosjanami, wobec czego chan nie potrzebuje się niepokoić o Krym.

Powyższe wyjątki źródłowe zamykają sprezentowanie tych typów, ale nie całości, źródeł, które muszą być brane pod uwagę przy rozważaniach i ocenie wskazań, które wynikły z przedstawionego materiału demograficznego. Przejdźmy więc teraz do konsekwencji, jakie wynikają łącznie z podanych wyżej obliczeń ludności Krymu, oraz dowodów z właściwych źródeł, a mianowicie do ustalenia a) możliwości

¹⁾ O. c., nr. 20, str. 259.

²⁾ Por. wyżej str. 77.

mobilizacyjnych Krymu, b) rzeczywiście wystawianych i wysyłanych w pole sił.

III. WNIOSKI KONCOWE O SILE WOJSKOWEJ I ROLI KRYMU.

Przy sprawach krymskich oczywiście nie możemy pójść drogami, utartymi w dotychczasowej literaturze historii wojen w czasach od XV do XVIII wieku.

Jak przy obliczeniach ludnościowych musieliśmy nawet dla dla wieku XVII i XVIII przyjąć regresję, a nie progresję ludności, tak samo nie możemy wciągać w rachubę wniosków z ilości wojsk, wystawianych przez inne państwa europejskie w XVII i XVIII wieku. Zarówno z takich faktów, jak to, że np. liczebność wojsk Ludwika XIV dochodziła 300.000 z państwa o nieproporcjonalnie potężnej ludności, jak z tego, że Fryderyk II doprowadził swą armję do 200.000, przy stanie pokojowym w wysokości 2% ludności, podczas gdy przed wojną światową stan pokojowy armji przeciętnie obracał się poniżej lub około 1% ludności¹⁾ — nie możemy wyciągać żadnych wniosków dla chanatu krymskiego. Podobnie nie wchodzi tutaj, jako analogja, np. obliczenia Papègo, że z końcem wieku XV pospolite ruszenie Korony wynosi 60.000 ludzi, a Wielkiego Księstwa Litewskiego — 40.000²⁾, gdyż są to cyfry, odnoszące się do specjalnego typu mobilizacji części ludności, pomijając już to, że nie obejmują pospolitego ruszenia miejskiego, które także wchodziło w grę³⁾. Wszystkie te dane są nie do zastosowania przy chancie krymskim, ponieważ albo odnoszą się do powołania pewnego typu ludności, albo zależą od strony finansowej. Ogół bowiem wysiłków mobilizacyjnych aż do najnowszej wojny zależał niemalże głównie od strony finansowej, lub nie obejmował całej ludności, co nie wchodzi w rachubę przy obliczaniu wojsk tatarskich. Słusznie bowiem wszystkie te liczne opisy podróźnicze i inne relacje o Krymie podkreślają szczęśliwe położenie chana, który ma wojsko, nie płacąc żołdu i nie dając mu ekwipunku, co było w zasadzie momentem decydującym dla możliwości liczbowych wojsk, wystawianych przez ogół innych państw.

¹⁾ Zob. np. J. Friedberg. *Liczebność wojsk w świetle krytyki historycznej*. Łwów 1916, str. 18 i tam uwzględniona literatura.

²⁾ F. Papèe. *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich*. Kraków 1904, str. 11/12.

³⁾ Zwracam na to uwagę *Zagadnienie czarnomorskie*, str. 18.

Dlatego odnośnie do takich typów możliwości mobilizacyjnych, jak chanat krymski, gdzie bez żołdu i bez kosztów wyekwipowania stawała wojskowo w zasadzie cała ludność, ale tylko muzułmańska, — wszystkie analogie europejskie czasów dawniejszych nie wchodzą w rachubę.

Chcąc więc zdobyć jakąś doświadczalną podstawę dla chanatu krymskiego musimy się przerwucić do najnowszych doświadczeń wojskowych, a mianowicie wydajności wojskowej państw w czasie ostatniej wielkiej wojny. Dopiero bowiem w ciągu wielkiej wojny i pod koniec jej trwania został element, nadający się do służby wojskowej, wyzyskany w całej pełni, w sposób, jaki przedtem nigdy nie miał miejsca, — uwaga, która się szczególnie odnosi do Niemiec w czasie wielkiej wojny. Według literatury tej sprawy Niemcy na 64.925.000 ludności stwierdzonej w roku 1910, a więc mniej więcej na 66 milionów w r. 1914/5 wystawili od wybuchu wojny do kwietnia 1915 — 5.029.672 żołnierzy, by wyczerpując coraz bardziej swą ludność i schodząc coraz bardziej do materiału dla służby etapowej, dojść pod koniec wojny do nieprawdopodobnej wręcz cyfry 10.937.000 powołanych pod broń ¹⁾). Oczywiście te cyfry nie reprezentują liczby pozostających pod bronią, tylko powołanych, ale pozwalają nam ustalić pewne procenty dla możliwości powołania, które to ustalenie właściwie przed wielką wojną nie miało jeszcze doświadczalnych podstaw. Z cyfr tych więc wynika, że początkowo postawiły Niemcy około 7.6 procent ludności pod bronią, — chodzi nam bowiem o wskazówki zupełnie globalne — by potem dojść do ponad 16% ludności według stanu z cca. 1914. Oczywiście ponieważ operujemy cyframi w stosunku do ludności zmniejszającej się bezustannie, nie wchodzę tutaj w szczegółowe obliczenia, lecz wystarczy, jeśli najskrajniejszą możliwość mobilizacyjną oznaczymy w ogóle na podstawie doświadczeń na około 16% ²⁾), zapatrzwszy to w uwagę, że moment gospodarczy na Krymie wobec

¹⁾ Literatura polska demograficzna dla celów wojskowych nie jest bogata, a pozatem nie czyniłem specjalnych poszukiwań, potrzebne mi bowiem były tylko najogólniejsze dane orientacyjne, które czerpię z T. Burgdorfera. *Eugenik und Krieg*. Rzym 1931, według cytatów E. Rosseta *Prawa demograficzne wojny*. Łódź 1933. Jeśli na podstawie dokładniejszej i specjalniejszej literatury można tę cyfrę poprawić, to drobne różnice nie będą miały wpływu na ogólną ocenę możliwości mobilizacyjnych chanatu krymskiego.

²⁾ Już ten jeden tylko moment obala całe stanowisko naszej historjografji w sprawie sił Chmielnickiego.

istnienia ludności chrześcijańskiej, jeńców i t. p., nie musi być koniecznie brany pod uwagę.

O ile resztki archiwum chanatu krymskiego nie dadzą nam w przyszłości jakiejś pozytywniejszej wskazówki, to trudno się spodziewać cenniejszych danych, co do podstaw przeprowadzania mobilizacji wśród Tatarów krymskich. Trudność duża pochodzi z podwójnego sposobu używania terminu „kazan“ t. j. kocioł (chaudieure), który normalnie oznacza rodzinę, t. j. nasz „dym“ i w tym znaczeniu używają go wszyscy podróżnicy i historycy¹⁾, oraz Igelström w swych raportach z r. 1783²⁾. „Kocioł“ ten jednak był także rzeczywistym kotłem, wyruszał na wojnę, i był nazwą najniższej jednostki wojskowej u Tatarów. Kawalerzyści tatarscy dzielili się na kotły, kazany, t. j. 5 do 7 jeżdzących z tego samego kotła³⁾. Jeśli ktoś meldował dowódcy liczbę swych żołnierzy, to rachował kazany i podawał liczbę kazanów⁴⁾, czyli w dzisiejszym znaczeniu sekcji, względnie drużyn. Zgodnie jednak wszystkie źródła podają, że powoływanie pod broń odbywało się u Tatarów za pośrednictwem murzów, a według liczby rodzin, t. j. kazanów tatarskich im podległych⁵⁾. Dymitr Kantemir podaje, — oczywiście ze słyszenia, że po wyborze Sobieskiego na króla sułtan Muhamed IV nakazał chanowi Selim Girajowi powołanie z każdego kazana 2 ludzi⁶⁾, czyli — ponieważ Kantemir liczy fałszywie kazany po 10 osób („Personen“?)⁷⁾ mobilizacja wynosiłaby 20% ludności, co jest oczywiście niemożliwe. Natomiast Tott, który był na Krymie w czasie mobilizacji za Krim Giraja w ciągu zimy r. 1768/69, podaje o tem wiadomość, która, w przeciwstawieniu do jego ocen ogólnych, niewątpliwie opiera się na otrzymanej informacji, a mianowicie że Krim-Giraj powołał 3 jeźdźców na 8 kazanów⁸⁾, czyli 3 jeźdźców na 48 głów ludności tatarskiej, co wynosi niemal 6%, czyli mniej więcej tyle wiele państwa europejskie powoływały przy mobilizacji powszechnej swych rezerw. Ta ostatnia wskazówka, wprawdzie późna, ale bezpośrednia, pozwala nam już nietylko na podstawie danych teoretycznych

¹⁾ Tott, Kleeman. Kantemir i t. d.

²⁾ *Zapiski Odessk. Obszcz.* XIV str. 103.

³⁾ Marsigli, o. c., t. I, 101.

⁴⁾ D. Kantemir. *Gesch. osman. Reichs.*, str. 421; Marsigli I. 101.

⁵⁾ j. w.

⁶⁾ *Gesch. d. osman R.*, str. 420.

⁷⁾ O. c., 421.

⁸⁾ *Memoires du baron de Tott sur les Turcs et les Tartares.* Amsterdam 1785, t. II, str. 128.

ale także w myśl wskazań źródłowych zbliżyć się do obliczeń procentu ludzi mobilizowanych w chanacie krymskim.

Przejdźmy z temi wskazówkami teoretycznymi i źródłowymi do spraw ludności tatarskiej chanatu krymskiego, którą ustaliłem dla wieku XVII na 180 — 200 tysięcy Tatarów, z tem, że z wliczeniem błakających się poza Krymem, a wchodzących w organizację państwową Krymu cyfrę tę można podnieść do 200 — 220 tysięcy ludności. Stosownie do tej cyfry, przyjmując najskrajniejszą możliwość mobilizacyjną na 16%, możemy ją określić przeciętnie dla Krymu wieku XVII na 29.000 ludzi do 35.000, z tem, że w latach cca 1640—1690 wchodzi w grę cyfry 32 do 35.000. Oczywiście nigdy taka liczba przy takiej ludności nie mogła wyjść w pole, gdyż ten typ starszych i młodzieńców, których wciągały popisy niemieckie w ciągu wielkiej wojny, nie wchodził w rachubę przy wyprawach zwłaszcza do Austrii, Węgier, Persji, lub w głąb Polski, czy Rosji, jeślibyśmy nawet pominęli konieczność pozostawiania pewnego kontyngentu dla obrony domów. Niewątpliwie jednak wystawiał Krym — tak zresztą jak Ukraina — na potrzeby wojenne siły nieproporcjonalne wogóle do wysiłków wieku XVII, a więc nawet więcej niż sześć procent ludności tatarskiej, a to zarówno dlatego, że pierwsze powołania niemieckie nie objęły przy $7\frac{1}{2}\%$ wielu faktycznie zdolnych do służby frontowej, jak też ponieważ ze źródeł wiemy, że w czasie wielkich wypraw naczelnego chana Krym faktycznie był wypróżniony z ludności męskiej, nadającej się do broni i musiał być osłaniany przez wojska tureckie, lub stawał się łupem napadów sąsiadów, nietylko zresztą Kozaków. Dlatego też procent ludności, wyruszającej na wyprawy poza granice kraju ¹⁾ określiłbym na 8% ludności tatarskiej, co daje nam faktyczną ilość wojska chanatu krymskiego na wyprawach poza granicami kraju 15 — 16 tysięcy, względnie jeślibyśmy procent podnieśli, gdyż, jak ze źródeł wiemy, np. pod Prostkami biorą udział w bitwach synowie razem z ojcami, to otrzymalibyśmy jakie 16—18 tysięcy. Jeśli do tego doliczymy powołanie Tatarów budziackich, i ochotników z pomiędzy prawie bezpańskich Nogajców, to ewentualnie mogła ta cyfra wzrosnąć nawet do 20 czy 22 tysięcy. Zbytnią jednak możliwość podnoszenia procentu i wyczerpania ludności Krymu ograniczała także stała i duża samowola feudalnych murzów. Rezultat więc demograficzny pokrywa się z właściwymi źródłami islamskimi!

¹⁾ Nie zapominajmy bowiem, że z pierwszego powołania niemieckiego część pozostawała w kraju!

Nie przerażajmy się temi niskimi cyframi dla wojsk tatarskich XVII wieku, jako przed wnioskiem, który wogóle nie pozwala zrozumieć naszych dziejów XVII wieku. 20.000 kawalerji tatarskiej to była na ówczesne czasy olbrzymia siła uderzeniowa, której znaczenie sobie najlepiej uzmysłowimy, biorąc pod uwagę, że jest to siła przerażająca liczebność szabel w boju głośnej armji Budiennego z roku 1920. Była to bowiem, krótko mówiąc, największa siła kawaleryjska, operująca zwarcie w tych stronach, a o wyjątkowo szybkiej i sprawnej mobilizacji oraz koncentracji i składająca się z żołnierza pierwszorzędnej jakości w lekkim boju. Dawali się oni we znaki wszystkim, a nietylko nam i najlepsze wojska ówczesne świata bardzo marnie wyglądały, gdy Tatarzy mieli możność zastosowania swej taktyki, która nie należy do obecnego zagadnienia. Wszystkie zaś inne gołosłowne oceny wartości bojowej Tatarów, nie poparte sprawdzonemi liczbowo dowodami, zaliczamy tam, gdzie należą, t. j. do rozmaitych wyskoków rozmaitych megalomanij narodowych¹⁾. Już z okazji omawiania Tatarów budziackich zwróciłem uwagę na te wy-czyny małego, ale tylko w zestawieniu z naszymi cyframi astronomicznymi — oddziału Tatarów budziackich, przysłanych w roku 1656 na pomoc Janowi Kazimierzowi. Oceeniłem ich tam na cca 4.000, bo jakkolwiek białogrodzcy byli mniej liczni, to należałoby przypuszczać, że ich wódz, Krymiec Subhaza-Gazi, nie poszedł z obcymi bez wzięcia także swoich bliższych ludzi²⁾.

Podaję ponownie tutaj ten przykład, jak też walki pod Jezierną od 20 do 22 listopada 1655, a to z tego względu, że Tatarzy występują tam, jako sprzymierzeńcy Polski i Jana Kazimierza, wobec czego ani opinja XVII wieku, ani późniejsza nasza literatura wojskowa nie miała uczuciowych powodów do obniżania sukcesów. Niewątpliwie bowiem istnieją dziesiątki równie przekonujących dowo-

¹⁾ Kantemir w *Beschreibung der Moldau*. Frankfurt 1771, str. 281 podaje, że przysłowiowo 5 Krymców biło wojskowo 10 Tatarów budziackich, 5 Mołdawian pobija 10 Krymców, a 5 Codreanów (Mołdawian z lasów koło Budziaku) bije 10 Mołdawian. Przeważnie zaś Tatarzy bili często gęsto wojska cesarskie, szwedzkie, brandeburskie i t. d. — to z tego by wynikało, że „w myśl świadectw współczesnych“ jak się to mówi chętnie w literaturze, — 100 „Codreanów“ mogło rozpędzić armję szwedzką. Ogół ocen wojskowych w źródłach historjograficznych XVII wieku jest na tym poziomie rozumowania Kantemira, zresztą jednego z wybitnie inteligentnych ludzi tego czasu; dlatego podstawą uzasadnionego sądu mogą być tylko krytycznie ustalone dane liczbowe i fakty.

²⁾ Poruszyłem ten przykład już w *Uwagach orientacyjnych o Tatarach*, str. 44; tamże pomyłka druku Kazi, zamiast Gazi. Przeciwstawił się temu sądowi p. Z. Lasocki w *O Tatarach D-ra Górki*“, str. 11 i n.

dów, których nie przytaczam, gdyż wymagałyby to prostowania do- tychczasowych poglądów. Tatarzy pod Subhaza=Gazi, oceniani roz- maicie na 2—6 tysięcy, przezemnie na 4 tysiące, a przez L. Kubalę na podstawie rozmaitych źródeł polskich i szwedzkich raczej na 6 tysięcy¹⁾, dokonują przeciw najlepszym ówczesnym wojskom całej- go szeregu niebezpiecznych manewrów, są przedmiotem najwyższej troski obaw ze strony Karola Gustawa i Kürfirsta²⁾ w bitwie pod Warszawą w r. 1656, — wreszcie oni jedni w tej bitwie, przegranej przez liczniejsze wojska polskie przeciwko słabszemu przeciwnikowi, zdobywają sobie nawet 200 wozów na Kürfirście³⁾. Najciekawsze jednak przytem jest, że ten to „dziki murza“ Subhaza=Gazi okazał się najlepszym taktykiem po stronie polskiej; on to bowiem poradził królowi właściwy plan walki, któremu Tatarzy zwykle zawdzięczali swoje sukcesy, a mianowicie żeby piechotą i artylerją bronić się od frontu, a jazdą zająć tyły i odciąć odwrót niezaprowiantowanemu nie- przyjacielowi, co oczywiście było możliwe wobec przewagi liczbowej po stronie polskiej. Niestety „plan był dobry, ale nie umiano go wykonać“, jak stwierdza za głosami współczesnych L. Kubala⁴⁾. Byłby to jeden tylko przykład z r. 1656, gdyż — jak wiadomo — ci Tatarzy działają dalej, a efekty ich bojowe zupełnie przypominają liczne opisy z terenów mołdawskich, wołoskich, czy węgierskich. Szlachta łączycka, która zaczęła się zbierać pod Wizną na pomoc Szwedom, rozbiegła się bez walk na wsze strony „aus furcht vor den Tartaren“⁵⁾, co jej o tyle nie robi wstydu, że dowódca prze-

¹⁾ P. dr. Z. Lasocki, gorący obrońca Kubali, nie zna odnośnych ustę- pów L. Kubali. *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*. (Lwów, str. 12 i 274/5). Zamiast bowiem żądać ode mnie polegania na Rudaw- skim, którego zacytowałem dla sprawy ujęcia Radziwiłła, lepiej było sięgnąć do literatury i wydanych w tej sprawie przez M. Kordubę (*Zerela Istorii Ukrainy* t. XII) materiałów. Byłby tam p. Lasocki znalazł nawet zapewnienie samego chana o wysyłce 20.000 ordy białogrodzkiej, chociaż tej ordy było tylko 3.000 i niewiele ponadto do Polski przyszło. Zechcą mi może moi polemisci po obecnym wykładzie metodologicznym uwierzyć, że naogół jestem w możności cytowania tylko części materiału źródłowego i bibliograficznego, na którym się opieram, celem bowiem moim jest zmiana poglądów, a nie prezentowanie coute-que-coute materiału erudycyjnego.

²⁾ Kubala, o. c., str. 20 o pośpieszeniu Karola Gustawa z gwardją na Brudno dla ratowania przed Tatarami i t. d.; zob. również „Uwagi orjentacyjne“, str. 44.

³⁾ Kubala, o. c., str. 18.

⁴⁾ Kubala, o. c., str. 21.

⁵⁾ *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg. Politische Verhandlungen*, t. V, wyd. Dr. B. Ermannsdörffer: Berlin 1884, str. 96.

granej bitwy pod Prostkami — Waldeck sam stwierdza, że przedostanie się Tatarów w środek między jego oddziały miało ten skutek, że „une peur panique prenant a trois de mes regiments“¹⁾ za ledwie pozwolił jemu samemu się uratować. Pomijam rozmaite szczegóły, gdyż wystarczy stwierdzić, że zwycięstwo pod Prostkami było efektem działań Tatarów Subhaza=Gazi, w których ręce dostało się aż 80 oficerów strony przeciwnej z Bogusławem księciem Radziwiłłem, który wpadł w ręce syna Subhaza=Gazi'ego²⁾). Bardziej jednak dla oceny wartości pomocy tatarskiej charakterystyczne są skutki tej sprawy. Ponieważ Tatarom, wbrew uczciwości wojkowej, odebrano Bogusława Radziwiłła, magnatom bowiem polskim XVII w. był bliższy nawet magnat=zdrajca, niż los sprawy, Subhaza=Gazi obraził się na Gosiewskiego, opuścił jego wojska i pociągnął z jeńcami, dla samych Prostek podawanych na tysiące³⁾, nie na Krym, jak chce Kubala, ale na Budziak, gdzie według źródeł bułgarskich spotykamy jeńców z Prus⁴⁾). Skutki nie dały na siebie czekać. W chwili ogólnej paniki, nawet w Królewcu, dowiaduje się słaby Steenbock o odejściu Tatarów, uderza na Gosiewskiego pod Filipowem i w cztery dni po Prostkach zadaje mu cios, nazwany w naszej literaturze porażką⁵⁾, a w źródłach niemieckich poczytywany za zwycięstwo wyrównujące Prostki⁶⁾). Powód sprawy — jeniec Bogusław w czasie bitwy uciekł, a pościg za ekszwyjącami z pod Prostek wstrzymała noc. Należałoby powiedzieć krótko: „sapienti sat“, jako odpowiedź na te wszystkie poglądy, jak to kilkanaście naszych chorągwi rozpędzało, 100 czy 60 tysięcy Tatarów, w myśl tych „wschodnich romansów“, by użyć wyrażenia Sękowskiego.

Jeszcze więcej dla sprawy znaczenia wojskowego 20 tysięcy Tatarów mówią rozprawy z Bogdanem Chmielnickim i Buturlinem, rzekomo w 90 czy 70 tysięcy, pod Jezierną w dniach od 20 do 22 listopada 1655⁷⁾). Wówczas chan naczelny Muchamed=Girej, nie w 12.000

¹⁾ O. c., str. 107; potem były w tej sprawie dochodzenia wojskowe.

²⁾ L. Kubala. *Wojna brandenburska...*, str. 78 — 80.

³⁾ O. c., str. 81; ilość zwykłych jeńców (6.000) przesadna.

⁴⁾ *Monumenta Slavorum Merid.*, t. XVIII. *Acta Bulgariae Ecclesiastica*, Za-grzeb 1887, str. 264.

⁵⁾ Kubala. *Wojna brandenburska*, str. 81.

⁶⁾ Por. np. *Urk. und Aktenstücke, Politische Verhandlungen*, t. V, str. 109.

⁷⁾ Zob. np. Korzon. *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, I. wyd., str. 350—357. Korzon podaje Chmielnickiego z Buturlinem (str. 355) na 90.000, L. Kubala — na 70.000.

janczarów i 200.000 ordy ¹⁾), ale niewątpliwie z kilkunastu może janczarami i najwyżej w 20.000 ordy tak osacza armję kozacko-moskiewską, że Chmielnicki poraz pierwszy musi skapitulować na całej linii, fakt, który jest punktem wyjścia dla zwrotu w całej sprawie: — Jan Kazimierz a Karol Gustaw ²⁾). Znowu wystarczy powiedzieć „sapienti sat“, a opieram się świadomie na wypadkach stwierdzonych przez dotychczasową historjografię polską, by uniknąć polemiki, a zarazem uwypuklić ten brak logicznej konsekwencji w ocenianiu wartości bojowej Tatarów, jako naszych sprzymierzeńców, a naszych przeciwników.

Wyszłoby daleko poza ramy obecnych uwag omawianie, czem naprawdę był chanat krymski pod względem kulturalnym i wojskowym, gdyż cały obraz musiałby być jednym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co sobie na ten temat naogół w naszej historjografji wyobrażano. Niewątpliwie byłoby takie studjum najciekawsze pod względem wojskowym, jako typ idealnego wręcz zastosowania stale i zawsze wojny, polegającej na wyczerpaniu przeciwnika, a nie na jego zniszczeniu — by użyć terminologii *Delbrücka*. Tatarzy z zasady unikali bitwy wprost, będąc mistrzami w otaczaniu przeciwnika nawet słabemi siłami, odcinania mu dowozu żywności i łączności, jednym słowem — w ówczesnych czasach mistrze wojny ruchomej. Bitwę przyjmowali tylko zmuszeni i wyjątkowo, ale wten czas walczyli nawet pieszo. Oczywiście, jeśli historia naszej wojskowości operowała fikcyjnemi dziesiątkami, a nawet setkami tysięcy, to nie można było zrozumieć, dlaczego, przy tak olbrzymich przewagach, unikali straty 2,3, czy kilku tysięcy ludzi dla zupełnego zniszczenia przeciwnika. W rzeczywistości byłaby to dla nich strata nie raz $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ swego stanu bojowego. Poruszałem już tę sprawę, że chanat krymski miał swoją kulturę, organizację państwową, która ich potem zgubiła wskutek wewnętrznych sporów i zaburzeń, ale wojskowo zdawała długo egzamin. Niewątpliwie jest przesada w takim twierdzeniu historyka tureckiego z XVII wieku *Peczewi*'ego, że uczoność Tatarów była w świecie islamskim przysłowiowa ³⁾), niemniej jednak naukowe odnoszenie się do nich, jako do barbarzyń-

¹⁾ Cyfry, podane przez L. Kubalę (*Wojna moskiewska 1654 — 1655* Warszawa 1910, jako *Szkice Historyczne* ser. III, str. 322); Korzon liczy Tatarów pod Jezierną na „150 czy 200 tysięcy“ (o. c., str. 357).

²⁾ Zob. tę opinię *Historja polityczna Polski* cz. II Kraków — Akad. Umiejęt., u Wł. Konopczyńskiego. *Panowanie Jana Kazimierza*, str. 331 i 332.

³⁾ *Tarich-i-Peczewi* (po turecku) wyd. Stambuł 1283/1866, t. I, str. 474.

skiej zbieraniny wojskowej, jest prosto bez podstaw i bez sensu, a może wypływać tylko z zupełnej nieznajomości faktycznego stanu rzeczy. Niewątpliwie również wiele przesady jest w tem, gdy ten głośny i tak ceniony, czy przeceniany W. Beauplan opowiada, że każdy Tatar miał już w roku 1660 „w swojej kieszonce“ norymberski zegarek ¹⁾, ale zastanawiającem jest, jeśli miał jeden na kilkuset, czy tysiąc.

Wywarli oni decydujący wpływ na cały rozwój taktyki lekkiej kawalerji w świecie, ale szczególnie wywarli wpływ na nas i to nietylko wojskowy, gdyż cały „staropolski“ „sarmatyzm“ — to niewątpliwie dziecko islamskiego Wschodu ²⁾ — przyszedł do nas w dużej mierze także za pośrednictwem wpływu kulturalnego Tatarów na nas, względnie powiedzmy ściśle — na ziemie ruskie, a nie odwrotnie. W dowodach odszedłbym zbyt daleko, ale jak przy przykładowym cytacie z Peczew'iego — chciałbym nietylko przypomnieć uwagę Resmiz-Achmed-Effendiego z roku 1763, jak go w Polsce zapewniano, żeśmy „dla upodobania i przyjaźni ku Osmanom, przybrali ubiór podobny do muzułmańskiego“ ²⁾, ale dać jeszcze jeden cytat z korespondencji z królem Janem Sobieskim, głównym propagatorem i ostoją zarówno oryentalizmu w Polsce, jak sarmatyzmu. Gdy bowiem królowa Marysienka przejmowała się tem, co się dzieje na dworze króla — „słońce“ Ludwika XIV, to sam król Jęgomość interesuje się modą nietylko Stambułu, ale także Bakczyseraju, skąd rezydent mu donosi „jaka moda najforemniejsza tu w Krymie teraz“ ⁴⁾. Tak bowiem wyglądała ta rzeczywistość, a nie tak, jak przyswoiliśmy sobie przez literaturę. Sądzę, że tych kilka uwag i cytatów, które nie mogą być rozwinięte, wystarczy jako wskazówka, że oczywiście nietylko pod względem liczebności, ale co do całości zagadnienia chanatu krymskiego musimy innem okiem popatrzeć się na jego sprawy i rolę.

¹⁾ *Description d'Ukraine* ed. 1861, str. 76.

²⁾ Zob. cenne uwagi znawcy p. Tadeusza Mańkowskiego p. t. *sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku* (Pol. Akad. Um., Rozp. Wydz. Fil., Kraków 1935), szczególnie ustęp 108 — 116 p. t. *Sarmatyzm a sztuka Islamu*, (str. 113) stwierdzający, że „nigdzie kultura artystyczna Islamu... nie wywarła takiego wpływu na poczucie smaku jednego z najbardziej katolickich społeczeństw, jakim było szlacheckie społeczeństwo polskie drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII wieku“.

³⁾ Zob. Sękowski. *Collectanea* II, str. 247.

⁴⁾ Zob. Wł. Łoziński. *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. V, Warszawa 1934, str. 128/9.

Nie dajmy się sprowadzać na złe drogi rozumowania, co do ich wartości wojskowej, faktem, że wojny i wyprawy prowadzili przede wszystkim dla łupu, a nie aneksji terytorjów oraz, że niejako urzędowo byli przez Turcję używani do plondrowania krajów, które sultan chciał ukarać¹⁾. Gdy poznaliśmy ich rzeczywistość liczbową, to równocześnie staje się nam zrozumiały fakt, dlaczego ograniczali się do rajdów dla łupiestw, a nie zdobywali ziem, których utrzymanie nie leżało w ich możliwości. Ci zaś, którzy biorą dziś pod uwagę równocześnie dla nas, jako stały współczynnik porównawczy Moskwę, nie mogą zapominać o niskim stanie tejże Moskwy do czasów — w pierwszym etapie — Iwana Groźnego, a w drugim — do Piotra Wielkiego. Powoływanie się na to, że Tatarzy mieli takie efekty w Moskwie, nie usprawiedliwia jeszcze tego, co było możliwe z naszej winy wobec Polski. Tatarzy zajmowali zupełnie dla siebie naturalne i słuszne stanowisko, że niewierni, nawet poza granicami władztwa sultańskiego, winni płacić na „kozuchy“ biednych, a dzielnych Krymców, a jeśli nie chcą płacić dobrowolnie, to zabierali im to na wyprawach łupieskich, czy wojennych, gdyż poprostu przez swój charakter narodowy, wojnę kochali! Wszyscy bowiem Tatarzy kochali wojnę, czego nie możemy powiedzieć o militarystycznym kwietyzmie szlachty polskiej, ale dopiero od drugiej ćwierci XVII a do końca XVIII wieku, — do którego to kwietyzmu duch islamski odnosił się wprost z odrazą²⁾. Takie więc myślenie narodowe, jak nasze obecne, które umie cenić ciężką wojskową u swoich i drugich, nie może mieć powodów do usprawiedliwiania swej dawnej słabości zarzutem łupiestwa, przed którym nie umiano się, a właściwie nie chciano bronić. Czyż dla tych różnic psychicznych nie jest charakterystyczne, że Piotr C z y ż e w s k i już w roku 1616, wydając pamflet p. t. *Alfurkan* przeciw Tatarom polskim, a chcąc ich pognać w oczach ówczesnej szlachty polskiej, zarzuca im, że rozkazu hetmana polskiego, by iść na wojnę „nie lękliwie go przyjmują, y owszem radzi temu“³⁾. Tak bowiem było u naszych polskich Tatarów, tak było na Krymie i Budziaku, że tam tę wojenkę kochano,

¹⁾ Zob. J. R y p k a. *Briefwechsel der Hohen Pforte mit den Krimchanen* Nr. 31, str. 265, lub Nr. 35, str. 268: „plondrowanie“ — pisze Mechmed-Kepruli — „nie jest zadaniem naszego wojska, ale natomiast Tatarów“.

²⁾ Zob. u tegoż R e s m i s A c h m e d s E f f e n d i e g o (Sękowski. *Coll.* II — 247) o uciekaniu szlachty przed najazdami obcych po zakopaniu pieniędzy!

³⁾ P. T. *Alfurkan tatarski prawdziwy na 40 części rozdzielony*, druk współcz. 1616, str. 61.

z tej wojny żyto i dlatego na tej wojnie się znano i umiano ją prowadzić, aż do czasu zgniecenia ich przy współdziałaniu czynników wewnętrznych Krymu, przez nowożytniejszą, lepszą organizację wojskową Rosji. Stanowisko Turcji nie pozwoliło chanatowi na wytworzenie nowszej organizacji wojskowej, analogicznie do wysiłków Rosji, która staje się dla nich groźną, ale dopiero od Piotra Wielkiego.

Taka była bowiem rzeczywistość wojskowa, polityczna i kulturalna chanatu krymskiego w XVII wieku, której nasza nauka historyczna nie chciała, czy nie umiała dostrzegać, ilości zaś wojsk były takie, jakie od początku przyjąłem, jako orientacyjne, dla Zbaraża i Zborowa w roku 1649. Na dowód składają się obliczenia demograficzne, fachowe sądy współczesnych, oraz źródła wschodnie historjograficzne i dokumentalne. Zdolnych na dalekie wyprawy i zdecydowanych na długą nieobecność poza Krymem było nawet w tych 20 tysiącach, na czele których mógł wyruszać chan, nie więcej, jak 8 lub 10 tysięcy, które Marsigli i Sękowski uważają za właściwe wojsko krymskie pierwszej linii, występujące u boku armii tureckiej. W ten sposób dobilibyśmy do końca rozumowania, które nakazawszy obniżyć poprzednio przyjmowaną cyfrę ludności chanatu krymskiego oraz tem samem jego możliwości mobilizacyjne do norm, podawanych we właściwych źródłach, pozwoliły mi utrzymać sąd o maksymalnie 20.000 wojsk tatarskich, które mogły występować w XVII w wyprawach Krymców na Polskę pod dowództwami naczelnego chana, jako siły własnego państwa. W wyprawach pomniejszych kalgów, nureddinów, wezyrów, a nieraz wybitniejszych murzów, jak Tuhajbej, siły te wynosiły 5, 5, rzadko kiedy 8 do 12 tysięcy ludzi. Oczywiście na okres mniej więcej od 1640 do 1690 możemy przyjmować we wszystkich wypadkach kontyngenty silniejsze, niż w okresach wcześniejszych i późniejszych, będą to jednak poprawki o poszczególne tysiące, które nie dadzą się bliżej ustalić. W drugiej połowie jednak XVIII wieku sprawa przedstawia się znacznie gorzej i np. taka wyprawa Krim-Girajchana, ostatniego wojowniczego chana krymskiego, w zimie 1768/9, podjęta w porozumieniu z konfederatami barskimi, a oceniona przez Totta i wszystkie na nim opierające się opracowania na 200 tysięcy¹⁾, nie mogła wynosić więcej nad 8 do 10.000 ludzi łącznie.

Wnioski syntetyczne, wypływające z tych cyfr, są bardzo chyba oczywiste i bardzo dla naszej przeszłości XVII wieku ujemne. Dałem im wyraz, występując z mym programem rewizji historii polskiej

¹⁾ Tott. *Memoires*, t. II, str. 128, a za nim cała literatura.

w duchu dziejowej rzeczywistości, stwierdzając jako tezę zasadniczą „żeśmy na przestrzeni czterech wieków byli dla Tatarów krymskich a w pierwszej fazie także dla zawołzańskich, nie „przedmurzem chrześcijaństwa“, ale terenem eksploatacji, której rozmiary i skutki gospodarcze przerastały to wszystko, co się na ten temat pisze“¹⁾. Nie wątpliwie bowiem, jeśli sobie uświadomimy to państwo polsko-litewskie z ludnością rozrastającą się lub czasowo cofającą, ale bądź co-bądź z ludnością od cca 6 do 9 milionów, jako „przedmurze chrześcijaństwa“ przed „nawałą tatarską“, reprezentującą 200, czy 250 tysięcy ludności muzułmańskiej, to zrozumiemy, że miałem podstawę do nazwania tego poglądu „fikcją autosugestji“, która panowała w umysłach b. Rzeczypospolitej, tak samo, jak potem za-panowała w historii. Faktem jest, że w r. 1772, gdy możemy stwierdzić ludność Rzplitej polsko-litewskiej i chanatu krymskiego, przerastaliśmy Krym siłami państwowymi niemal osiemdziesięciokrotnie (12.000.000 : 155.000)! Wystarczy, jako dowód mej tezy rewizyjnej!

Byli niewątpliwie ludzie w Polsce, którzy to źródło ekonomicznej eksploatacji wielkiego państwa przez garstkę wojowniczych sąsiadów chcieli zgnieść, albo unieszkodliwić, oraz zdawali sobie sprawę za-równo z potrzeby, jak możliwości. Nie umieliśmy bowiem również załatwić tej sprawy pokojowo, czy przez objęcie protekcji, jak Turcja wobec Kozaków. Ciągnie się więc ta myśl poskromienia Krymu od czasów Zygmunta przez Batorego, by odżyć w całej sile w „planach wojny tureckiej“ Władysława IV. Bronił i głosił te plany ten przepiękny i tak stale zasłużony Stanisław Żółkiewski¹⁾, przychylił się do nich Stanisław Koniecpolski, a największy mąż stanu Polski XVII wieku, czy b. Rzeczypospolitej wogóle, Jerzy Ossoliński zrobił z tych planów ośrodek swej polityki, dla której, stylem wręcz nieby-wałym wśród magnatów polskich, zapomniał nawet o stracie swych cennych dóbr na Ukrainie²⁾. Zjawiała się ostatnio wreszcie nietylko możliwość, ale łatwość realizacji tej drogi umocnienia Polski na południu od strony rosyjskiej za czasów króla Jana III Sobieskiego, ale niestety wśród tak wielu planów i zamierzeń tego króla, w swej rozbieżności nieraz słusznych i celowych, a nieraz nieuzasadnionych zawsze na dnie

¹⁾ *Moja Dziejowa rzeczywistość a racja stanu*, str. 15.

²⁾ Zob. o tem Kazimierz Tyszkowski. *skich Zygmunta III (1605 — 1618). Przegl. Historyczno-Wojskowy*, t. VIII z. 1 i odb., str. 21, jako cytat bezpośredni przy szeregu innych wskazówek.

³⁾ Opracowanie osoby i roli Jerzego Ossolińskiego przez L. Kubalę (wyd. zbiorowego, t. I., 1924) wymaga pełnej rewizji, na podstawie źródeł, literatury i ocen

dążeń leżał ten sam czynnik: „prywatna rodzinna“, przebijająca wśród pięknych słów. Nie doszły te zapędy nigdy do realizacji, choć wymagały tylko zwartego wysiłku, jeśli nie dla podboju, to dla poskromienia, bo poza trudnościami konjunkturalnymi zawsze sprzeciwiały się remu nastroje masy szlacheckiej i magnatów, którzy kochali, ale tylko frazes walki z półksiężycem, a nie wojnę dla celów państwa, jako takiego. Frazes ten walki z pohańcem nie przeszkodził wprawdzie potem tej, tak właśnie myślącej, masie szlacheckiej oprzeć w wieku XVIII swych wszystkich nadziei na poparciu ze strony „niewiernych“, chyba poto, żebyśmy dzisiaj mogli mówić, równie dobrze jednym i tym samym tchem, o „tradycyjnej walce z pohańcami“ i „tradycyjnej przyjaźni z Islamem“. Wysiłki pozytywne, plany jasne występowały tylko w głowach królów, lub kanclerzy i hetmanów XVII wieku, podczas gdy masa szlachecka mówiła o tem ciągle i bez przerwy, ale wobec każdego pozytywnego dążenia zakładała veto!

„Była to“ — jak zakończyłem swoje syntetyczne uwagi na ten temat — „wiekowa przewaga łatwo zrozumiałego frazesu nad myśleniem elektora \approx królów, któremu brakło wogóle orientacji nie tylko w tem, co jest interesem państwowym, ale przedewszystkiem w tem, co jest wogóle państwem“¹⁾).

¹⁾ *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu*, str. 26.

B. Breżgo. *Zamki Wicebszczyzny*. Wilna 1933 — 38 str. Otdielnyj ottisk iz „Gadawina Biełoruskago Nawukowago Towarystwa“ kn. 1. z 9 rysunkami.

Ostatnio nadesłana odbitka pod tytułem *Zamki ziemi Witebskiej* stanowi, widocznie, zaledwie część obszerniejszej pracy, podjętej przez prof. Bolesława Breżgo, poświęconej zaś ufortyfikowanemu punktowi tej strefy, która w czasach minionych była widownią spotkań bojowych Moskwy z Polską i Szwecją. We wspomnianej odbitce autor omawia jedynie zamki ziemi witebskiej, mimo to jednak wylicza tu 25 punktów warownych (23 zamki, homelskie umocnienia ziemne i ufortyfikowany obóz pod Kuszlikami), o których podaje mniej lub więcej szczegółowe wiadomości. Można sobie wyobrazić, jak dalece liczba ta wzrosnie jeśli dalszy tok pracy obejmie także punkty również i innych obszarów strefy pogranicznej.

Badając miejsce wznoszenia zamków, widzimy, że wszystkie one budowane były bądź nad rzekami, bądź nad większymi jeziorami t. j. na znanych szlakach komunikacyjnych. W ziemi witebskiej zamki te rozrzucone były z biegiem rzeki Dzwiny, tej najważniejszej arterji całego kraju, zarówno jak i nad jej dopływami, które wraz z napotkaniami tu jeziorami stwarzały całe systematy wodne. W miarę tego, jak w ziemi witebskiej wytyczano drogi lądowe, niektóre z owych ufortyfikowanych zamków miały również za zadanie i ochronę tych dróg.

Dzięki swemu naturalnemu położeniu, niektóre z zamków ziemi witebskiej stawały się nader silnymi punktami i z tego też względu osiągały poważne znaczenie dla życia całego kraju. Tak więc w swoim czasie uważano, że na zamku witebskim opiera się siła Rzeczypospolitej¹⁾; w drugiej połowie XVI wieku zamek połocki nazywano kluczem Inflant i państwa Litewskiego²⁾. Wówczas również pisano, że Połock wraz z Ozieryszczem panują nad całym krajem³⁾. W pierwszej połowie tegoż stulecia mówiono, że zamek w Wieliziu „wisi nad

¹⁾ *Volumina legum*, wydanie J. Ohryzki, Petersburg, IV, 218.

²⁾ N. Karamzin. *Istor. Gosud. Ross.*, Petersburg 1842, IX, 177.

³⁾ R. Heidenstein. *Pamiętniki wojny moskiewskiej* tłumaczył I. Czubek.

karkiem całej ruskiej królewskiej Ukrainy“¹⁾). Podczas budowy zamków w Wieliziu, Homlu, Horodcu, Strzyżewie i Uświacie wykorzystywane zostały znajdujące się tu, znacznie wcześniej powstałe, grodziszczą. Stawiane ze szczególną pieczołowitością te stare grody stały się jakby rękojmią, że powstające na ich miejscu zamki stać będą na należnym, strategicznie ważnym i najdogodniejszym pod względem taktycznym miejscu.

Co do kwestji czasu, w którym te ufortyfikowane zamki pojawiły się w ziemi witebskiej, autor podaje, że Połock posiadał urządzenia obronne już w roku 862, że witebski zamek drewniany, wnioskując z kronik, założony został przez księżnę Olgę w roku 974, o zamku zaś w Uświacie kroniki te wspominają mniej więcej koło roku 1021. W połowie XII wieku wspomniany jest w dokumentach zamek Strzyżów, w końcu XIV wieku — Wieliz, jako gród zależny od Pskowa i umocnienie Dryssy, w pierwszej ćwierci XV wieku — Siebiez, również jako gród, od tegoż Pskowa zależny. Większa część zamków ziemi witebskiej budowana była w XVI i XVII wiekach, wznoszenie ich zaś pozostawało w ścisłym związku z wydarzeniami wojennymi, jakie rozgrywały się w tejsze ziemi między Moskwą, Polską i Wielkim Księstwem Litewskiem.

W połowie XVI wieku król Zygmunt August w przewidywaniu wojny z Moskwą, wznosi na ziemi witebskiej homelskie umocnienia ziemne. W roku 1563 król traci Połock, która to okoliczność zmusza go do wznoszenia nowych zamków. W ciągu dwóch pierwszych lat wojny wybudowane zostały zamki w Surażu i Krasnem, poczyniono również próby umocnienia ujścia rzeki Ułły. W tym też czasie car Iwan Groźny wznosi zamek w Newlu, po zajęciu zaś Połocka, w ciągu pierwszych czterech lat wojny z Polską, buduje twierdze Turowłę i Koziany, wznosi umocnienia Lepla i Nieszczerdy, dalej powstają twierdze Sitno, Sokół i Susza, oraz zamek Czaśniki, w roku zaś 1567 — zamek nad Ułłą.

W połowie XVII wieku przed wyprawą 1654 roku cara Aleksego Michajłowicza na Białoruś, w strefie witebskiej powstały zamki: w Horodcu i Kosarzewie a niewiele później — już podczas samej wojny — umocniony obóz pod Kuszlikami.

O tem, jakie były siły zbrojne zamków, jak również o tem, kto nimi dowodził i administrował, zachowały się, według słów autora, tylko fragmentaryczne wiadomości. W wieku XVI budowę zamków poruczano bądź miejscowym, bądź też umyślnie w tym celu mianowanym wojewodom. W pewnych wypadkach robotami kierowali zagraniczni inżynierowie. Tak np. celem budowy umocnień Siebieża

¹⁾ M. Strykowski. *Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi*. Warszawa, 1846, II, 418.

prysłany został z Moskwy włoski architekt Friazin¹⁾, budowę zaś umocnień nad ujściem rzeki Ułły porucił król polski Zygmunt August jakiemuś inżynierowi z Wenecji. Starano się usilnie o to, aby przeciwnik nie dowiedział się o prowadzonych pracach: książę Jurij Tokmakow wznosił twierdzę Suszę w tajemnicy.

W charakterze siły roboczej zatrudniano mieszkańców danego starostwa, chociaż zdarzały się oczywiście wypadki, kiedy trzeba było ściągać ludzi z innych miejscowości. Poza rękami roboczemi konieczne były siły do obrony i obsługi zamku, w tym celu zaciągano ludzi na zasadzie specjalnych przywilejów. Tak np. w roku 1570 mieszkańcom Suraza nadano te same prawa i wolności, jakie posiadali mieszkańcy Witebska. Królowie polscy pilnie baczyli, aby w starostwach, sąsiadujących z carstwem Moskiewskiem, wszystkie zamki stałe gotowe były do obrony. Dbałość ta uwidacznia się naprzykład w piśmie królewskim z 1577 r. do starosty dryskiego Jana Łopatty²⁾, jak również z dyplomu kasztelana ziemi połockiej, starosty lepełskiego, Jerzego Zinowjewicza³⁾.

W ziemi witebskiej obok wielkich, kosztownych zamków wznoszono również i małe. Największemi zamkami były: witebski i połocki, z których pierwszy zajmował w drugiej połowie XVII w. przestrzeń 1.510 i $\frac{1}{2}$ sąż. Równocześnie z tem umocnienia ziemne Siebieża zajmowały zaledwie 704 sąż., sam zaś zamek — 78 sąż.

W swym planie zamki ziemi witebskiej odznaczają się najróżnorodniejszemi kształtami zależnie od terenu, na jakim były wznoszone. Mniejsze zamki miały kształt regularnych figur geometrycznych: kształt trójkątny — zamki w Woroncu, Kozianach i Krasnem, czworoboku — zamki Susza i Turowła, trapezu — zamek Sitno, półkola zaś, opierającego się na średnicy — zamek Sokół.

Obronność zamków zależna była poza położeniem, wielkością i kształtem, również i od materiału, użytego na ich budowę, systemu ich umocnień, uzbrojenia i liczebności załogi.

Jako materiał budowlany używane były: dąb, jodła i sosna. Wiadomością całkiem pewną jest, że wysoki zamek witebski, jak również zamek Turowła budowane były z kamienia. Na podstawie zachowanych śladów sądzić można, że takiemiż kamiennymi zamkami były zamki w Horodcu i Kosarzewie. Początkowo drewniane, zamki w Wielizy i Sokole zastały później przebudowane jako kamienne. Zamek homelski i umocniony obóz pod Kuszlikami posiadały tylko wały ziemne.

Pominąwszy szczegóły podane przez autora, a dotyczące obronnych urządzeń zamków, zwrócimy uwagę na ich wyposażenie w broń. Składało się ono z dział ciężkiego kalibru, znanych pod różnemi naz-

¹⁾ Jan Friazin, przyjezdny Włoch, służył Iwanowi III., wypełniając najrozsądniejsze poruczenia, między innemi budował miasta, w 1517 r. naprawiał mury Pskowa; niestety, autor nie podaje, że przed samym wyjazdem do Siebieża Friazin uciekł z Moskwy (W al i s z e w s k i — Joan Groźny — *Russkaja Starina*, 1904 r., VIII, 406; ob. u autora str. 21) i budowa zamku w Siebieżu poruczona została wojewodzie Buturlinowi.

²⁾ Akta Zachodniej Rosji, III, N. 90.

³⁾ Tamże, Nr. 68.

wami. Poza tem do artylerji zaliczyć można i broń ręczną: rucznice, hakownice forteczne i szmakownice¹⁾.

O uzbrojeniu zamków witebskich w drugiej połowie XVI wieku sądzić można według tych danych, jakie zastały wojska Stefana Batorego w chwili ich podboju. W roku 1579 w zamkach połockich znajdowało się 56 dział i kilkadziesiąt hakownic, na zamku w Suszy — 21 dział i 136 rucznic, w roku 1580 na zamku w Newlu — 12 dział i 120 rucznic. Uzbrojenie zamków połockich w roku 1654 stanowiło 50 dział i 59 hakownic fortecznych.

Na zasadzie tychże danych sądzić można o liczebności załogi, stacjonującej w ziemi witebskiej. Wiadomo, że w roku 1566 załoga zamku Sitno dochodziła do 300 ludzi, w 1568 r. załoga zamku lepeleskiego składała się ze 100 piechoty i 200 kawalerji, zamku Ułły — z 1,100 ludzi, w 1579 załoga Nieszczerdy liczyła 1.000 l., zamku Susza — do 6.000 l.; w 1664 załoga zamków połockich składała się z 1.555 l.

Zamki, zbudowane głównie z drzewa, oczywiście nieraz stawały się pastwą ognia. Wiele z nich niszczało pod wpływem czasu. Inne jeszcze ginęły podczas wojny i nie bywały następnie odbudowywane. Połowa zamków, wzniesionych mniej więcej w połowie XVI wieku przez króla Zygmunta Augusta i cara Iwana Groźnego, została zburzona podczas kampanji króla Stefana Batorego. Tak np. spalone lub zburzone zostały zamki: Koziany, Krasne, Nieszczerda, Sitno, Sokół, Susza i Turowła. Przypuszczać można, że wówczas również istnieć przestały zamki: homelski, w Dryssie, Lepłu i Czaśnikach. Koło połowy XVII wieku w ciągu kampanji cara Aleksęgo Michajłowicza spalony został zamek Ułła, zburzony zamek w Kasarzewie; przestał również istnieć umocniony obóz pod Kuszlikami.

W dalszym ciągu swej pracy, po przytoczonym przez nas w skrócie ogólnym przeglądzie istniejących niegdyś w ziemi witebskiej fortyfikacyj, autor przechodzi do opisu każdego z owych 24 zamków, zarówno jak i umocnionego obozu.

Ta część pracy, obejmująca całych 30 stron, t. j. cztery piąte ogółu pracy jest najciekawsza. Autor mówi nam zarówno o powstaniu poszczególnych zamków, o zmianach, jakie w nich zachodziły, wreszcie o roli, jaką odegrały w czasie zatargów zbrojnych między Litwą, Polską i Moskwą.

Tak np. zamek witebski widział w swych murach książąt Olgierda i Witolda, kniazia Michała Zygmunto-wicza, wielkiego księcia litewskiego Aleksandra i cały szereg wojewodów moskiewskich: Wasyla Godunowa, kn. Jeleckiego i Zasiékina, Szeremietiewa. Buturlina i Sa-

¹⁾ Dla ręcznej broni ogniowej używano na ziemiach ruskich ogólnej nazwy piszczal, ale tak samo zwaly się i artyleryjskie działa; nazwę rucznica stosowano do puszczali, noszonych na plecach i zwanych zawieszonymi, w odróżnieniu od zastynnych (hakownic fortecznych), należących do zestawu artylerji; hakownica — najdawniejsza broń palna ręczna, używana do obrony miast zamków i. t. p. (*Encyklopedia Wojskowa*, t. III. str. 263); nie szmakownica, lecz śmigownica — jedna z postaci tegoż rodzaju broni, wspomina o niej K. Górski w swej *Historji artylerji polskiej*. W. 1902, str. 245.

burowa, wojewodę Paca, króla Stefana Batorego i armię cara Aleksego Michajłowicza. Treściwy opis zamków witebskich jest dziełem rtm. Gwagnini¹⁾, zamieszczony zaś w omawianej przez nas pracy plan Witebska przesłany został do Moskwy w roku 1664 przez wojewodę witebskiego kn. Jakóba Wołkońskiego i zachowany został w moskiewskim archiwum byłego ministerstwa spraw zagranicznych. W myśl Andruszowskiego traktatu pokojowego z roku 1667, Witebsk przeszedł znów we władanie Polski. Piotr Wielki, nie chcąc pozostawiać na swoich tyłach w okresie walk z Karolem XII punktów ufortyfikowanych, rozkazał zamki witebskie spalić, który to rozkaz wypełniony został w roku 1708 przez kpt. Sołowjewa. Po zamkach witebskich, na których niegdyś opierała się w danej strefie potęga i Polski i Litwy, w dzisiejszych czasach nie zostało prawie ani śladu. Nieznaczące tylko pozostałości zachowały się na Zamkowej górze, poza tem w pamięci ludu żyje jeszcze legenda o uwięzionej w tej górze królownie.

Mówiąc o zamkach połockich, autor jednocześnie przypomina czytelnikom walkę, stoczoną tu w roku 1579 między królem Stefanem Batorym i wojewodami Iwana Groźnego — Piotrem Wołkońskim, kn. Szczerbatowym, ks. Wasylem Teliatowskim i djakiem Rzewskim. W rezultacie walki tej Połock poddał się Batoremu. W roku 1780 inżynier-generał Baur, udając się z rozkazu imperatorowej Katarzyny II do Połocka celem zbadania go i ufortyfikowania, znalazł tu jeszcze szczątki dawnych umocnień.

Autor troskliwie zbiera z rozlicznych prac drukowanych wszystkie szczegóły, tyżące wymienionych przez nas zamków i na tej drobniawej i sumiennej pracy polega właśnie zasługa pracownika. Zapewne zarówno w archiwach, jak i sumiennie opracowywanych obecnie kampanjach Stefana Batorego znajdzie się jeszcze sporo uzupełniających wzmianek, tyżących roli, jaką odegrały te punkty warowne w przebiegu ówczesnych wojen, jednakże warunki, w jakich się autor znajduje, widocznie uniemożliwiły mu badanie poza dawno już drukowanymi źródłami zarówno materiału archiwalnego, jak i nowszych źródeł drukowanych.

Szkoda, że autor nie załączył do swej interesującej pracy ogólnej mapy, która pozwoliłaby zorientować się we wzajemnem położeniu fortyfikowanych zamków okręgu witebskiego, a co za tem idzie uzmysłowić sobie ich znaczenie strategiczne.

W liczbie prac, wykorzystanych przez prof. B. B r e z g o, znajdują się 34 rosyjskie i 13 polskich źródeł. Znaczną przewagę źródeł rosyjskich da się z łatwością objaśnić nietylko tem, że szanowany autor pracuje w granicach Łotwy, lecz tem głównie, że wiele drobnych, lecz cennych prac źródłowych rosyjskich wyszło z pod pióra niestrudzonego badacza ziemi witebskiej, dawno zmarłego A. S a p u n o w a.

W tekście znajdują się rysunki siedmiu zamków, plan m. Witebska z 1664 roku, ten sam plan, o którym wspomniano powyżej, oraz widok zamków połockich z roku 1579.

P. Simanskij.

¹⁾ Sapunow A. *Witebskaja Starina*, I, 458.

8. Przegląd literatury historyczno=wojskowej.

W bieżącym Nrze Przeglądu literatury historyczno = wojskowej podajemy część pierwszą, poświęconą polskiej historii wojskowej i obejmującą materiały z r. 1934 i 1935, oraz uzupełnienia z lat poprzednich.

Zestawienie literatury opiera się w pierwszym rzędzie na materiałach księgozbioru Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz innych bibliotek (Bibl. Narodowa, Bibl. Uniwersytecka w Warsz. i t. d.), jak również na wydawnictwach bibliograficznych (Urzędowy wykaz druków, Nowa Książka, Bibliografja historii polskiej za rok 1932, opracowana przez Marję i Marjana Friedbergów, Komunikat bibliograficzny, wydawany przez Centr. Bibl. Wojskową i t. p.).

Z literatury periodycznej uwzględnione zostały przeważnie tylko czasopisma naukowe i wojskowe.

Dział ogólny.

(Metodyka, bibliografja, katalogi, wydawn. źródłowe, encyklopedje etc.).

- | | |
|--|---|
| <p>Akta — Akta ugody Kiejdańskiej 1655 roku. Podali W. Konopczyński i K. Lepszy. (Ateneum Wil., 1935. R. X. Str. 173 — 224 i odb. Wilno, 1935. Str. 52).</p> <p>Ambros Michał — Wileńska bibliografja regionalna w r. 1931. (Ateneum Wil., 1933. R. VIII. (Za r. 1931=32). Str. 362 — 366).</p> <p>Ambros Michał — Wileńska bibliografja regionalna w latach 1928 — 1933. (Ateneum Wil., 1935. R. X. Str. 312 — 330).</p> <p>Burhardt Stefan — Bibliografja historii ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1931. (Ateneum Wil., 1933. R. VIII. (Za r. 1931=32). Str. 392—409).</p> <p>Burhardt Stefan i Rewkowska Janina — Bibliografja historii ziem b. W. Ks. Litewskiego za lata 1932 — 1934. (Ateneum Wil., 1935. R. X. Str. 516 — 556).</p> <p>Dahlmann=Waltz — Quellenkunde der deutschen Geschichte hrsg. im.</p> | <p>Auftrage des Kuratoriums der Gesellschaft. Jahresberichte f. deutsche Geschichte. 9 Aufl. Hrsg. v. Hermann Haering. Leipzig, 1931=32. Vol. I — II. Str. 1292.</p> <p>David Pierre — Les sources de l'histoire de la Pologne à l'époque des Piasts. (963 — 1368). Paris, 1934, Soc. d'éd. Les Belles Lettres. — Str. XXVI, 301.</p> <p>Dobrowolska W. — Czasy Zygmunta III. (Bibliografja, stan badań, postulaty). (Księga pamiątk. ku czci W. Sobieskiego. I. Str. 72 — 113 i odb. Str. 42).</p> <p>Dziewanowski Władysław — Zabytki polskie w Paryżu. (Broń i Barwa, 1935. Str. 173 — 178).</p> <p>Encyklopedja — Encyklopedja wojskowa. Pod red. mjr. Ottona Laszkowskiego. Wydawn. Tow. Wiedzy Wojskowej i Wojsk. Inst. Nauko=Oświatowego. T. IV. Warszawa, 1934. Str. 7 nlb., 800, 6 tabl.</p> |
|--|---|

- Estreicher Karol** — Bibliografja polska Karola Estreichera. Cz. III. (Obejmująca druki stuleci XV — XVIII w układzie alfabetycznym). Kraków, 1929 — 34. T. XVI — XIX. Wyd. Stanisław Estreicher. T. XVI. Str. 421, IX; T. XVII. Str. VI, 411; T. XVIII. Str. X, 373, IV; T. XIX. Str. 3 nlb., 372, IV.
- Finkel Ludwik** — Bibliografja historii polskiej. Wyd. II-gie. Z polecenia Pol. Tow. Hist. przejrzał i uzupełnił Karol Maleczyński. T. I. Zesz. 3. Lwów, 1935, Pol. Tow. Hist. Str. od 321 — 480.
- Friedbergowie Marja i Marjan** — Bibliografja historii polskiej za rok 1932. Dodatek do Kwart. Hist. R. XLVII. Lwów, 1933, Pol. Tow. Hist. Str. 3 nlb., 68.
- Górka Olgierd** — Zasady rewizjonizmu naszych obliczeń historyczno-wojskowych (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 82. Dod. Liter.-Nauk. Nr. 13).
- Hoffman Jakób** — Bibliografja Wołynia. (Roczn. Wołyński, 1934. T. III. Str. 551 — 640).
- Hubert Witold** — Potrzeby działu marynarki wojennej w Muzeum Wojska. (Broń i Barwa, 1935. Str. 134 — 136).
- Katalog** — Katalog wystawy jubileuszowej zabytków z czasów Króla Stefana i Jana III w gmachu Muzeum Wojska w czterechsetlecie urodzin Stefana Batorego i dwięścipięćdziesiątletcie odsieczy wiedeńskiej. Warszawa, 1933. — Str. XVII, 289, 1 nlb., 2 tabl.
- Katalog** — Katalog wystawy ku czci gen. M. La Fayette'a 1834 — 1934. <Bibl. Narodowa. Katalogi Wystaw. II>. Warszawa, 1934. Druk. Wł. Łazarski. Str. 73, 1 nlb., 4 tabl.
- Komornicki Stefan** — Essai d'une iconographie du roi Etienne Batory. <Acad. Pol. des Sciences et des Lettres. Acad. des Sciences Hongroise>. Cracovie, 1935, Impr. de l'Univ. des Jagellons. Str. 3 nlb., 88.
- Komunikat** — Komunikat bibliograficzny. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 4>. Warszawa, Centr. Bibl. Wojsk. 1934. Nr. 1 — 3; 1935. Nr. 1 — 3.
- Konopczyński Władysław** — Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej. (Kwart. Hist., 1934. Nr. 3. Str. 535—577 i odb. Lwów, 1934. Str. 45).
- Korzon Tadeusz** — Muzeum Wojska. (Broń i Barwa, 1935. Str. 2 — 14).
- Korzon Tadeusz** — Zabytki polskie zagranicą. (Broń i Barwa, 1935. Str. 26 — 27; 63 — 65; 205 — 212).
- Kossányi Bela** — A Báthory — Sobieski Emlekkiallitas katalogusa. Szerkeszette... orsz. lévéltárnok. <Catalogue de l'Exposition Commémorative Báthory — Sobieski>. Budapest, 1933, Sarkány — Nyomda Részvénytársag. Str. 165, 3 tabl. tabl.
- Krasiński Edward** — Z wystawy wojskowej w Luwrze. „Deux siècles de gloire militaire 1610 — 1814”. (Ods. dział polski). (Broń i Barwa, 1935. Str. 114 — 116).
- Kryczyński Najman Mirza Leon** — Bibliografja do historii Tatarów polskich. Zamość, 1935, skł. Gebethner i Wolff. Str. XV, 69, 3 nlb.
- Książka** — Nowa Książka. 10 zeszytów rocznie poświęconych krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografji pod red. dr. Stanisława Lama. Warszawa, 1934 — 35, Trzaska, Evert i Michalski. R. I. — 1934. Str. XXIV, 488; R. II. — 1935. Str. 592.
- Lewak Adam** — General M. R. La Fayette o Polsce. Listy — Mowy — Dokumenty. Warszawa, 1934, Gebethner i Wolff. — Str. XXIX, 2 nlb., 214, 1 portr., 1 facs.
- Lewak Adam** — Le général La Fayette et la cause polonaise. Lettres. Discours. Documents. Varsovie, 1934, Gebethner i Wolff. Str. XXIX, 2 nlb., 214, 1 portr., 1 facsim.
- Lewak Adam** — Polska korespondencja Garibaldiiego. Zebrał i objaśnił [tekst i tyt również w języku włoskim]. Kraków, 1932. Druk. „Czasu”. Str. 147, 1 portr., 1 facs.
- Markus Stanisław** — W sprawie inwentaryzacji prywatnych zbiorów. (Broń i Barwa, 1935. Str. 248 — 249).

- Materjaly** — Materjaly do historii pułków tatarskich w Polsce. Serja druga. Podał S. Kryczyński. (Roczn. Tatarski, 1935, T. II. Str. 429 — 445, 2 ilustr.).
- Materjaly** — Materjaly odnoszące się do powstania 1830 — 1831 roku zgromadzone w byłym archiwum gubernjalnem w Witebsku. Podał Boleśław Breżgo. (Ateneum Wil., 1935, R. X. Str. 249 — 255 i odb. Wilno, 1935. Str. 7. 1 nlb.).
- Mienicki Ryszard** — Archiwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. (Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Hist. Polskich w Wilnie. Lwów, 1935. Str. od 403 — 413 i odb. Lwów, 1935, Pol. Tow. Hist. Str. 1 nlb., 11).
- Monumenta** — Monumenta Poloniae Vaticana. Tomus V. Series Nuntiarum Polonae. Alberti Bolognetti nuntii apostolici in Polonia epistolarum et actorum pars. I. 1581 — 1582. Kraków, 1923 — 1933, Pol. Akad. Um. Str. LXXI, 748.
- Pamiętnik** — Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. 17 — 20 września 1935 r. Przygot. do druku czł. Zarz. Gł. P. T. H. Feliks Pohorecki. I. Referaty. Lwów, 1935, Pol. Tow. Historyczne. Str. XV, 575.
- Przegląd** — Przegląd literatury historyczno-wojskowej. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 387 — 421; 1932. T. V. Str. 305 — 316; 1933. T. VI. Str. 313 — 330; 1934. T. VII. Str. 325 — 327 i odb.).
- Seruga Józef** — Sobieszciana archiwalne w zbiorach biblioteczno-muzealnych Hr. Tarnowskich w Suchej. (Przegl. Hist. Wojsk., R. 1934. T. VII. Str. 138 — 150 i odb. Str. 15).
- Słownik** — Polski słownik biograficzny. T. I. Kraków, 1935, Pol. Akad. Umiejętn. Str. XVI, 479, 1 nlb.
- Wasylewski St.** — Dopełnienia „Bibliografji pamiętników polskich” E. Małiszewskiego. (Ruch Literacki, 1932 Nr. 1 — 5).
- Wermke Ernst, Dr.** — Bibliographie der Geschichte von Ost und Westpreussen. Bearb. im Auflage der Hist. Kommission f. Ost. u. Westpreussische Landesforschung. Königsberg, 1933, Gräfe u. Unzer. Str. XV, 2 nlb., 1098.
- Wieliczko-Wielicki Michał** — Polonica artyleryjskie w Rosji. (Broń i Barwa, 1935. Str. 111 — 113).
- Wojtkowski Andrzej** — Bibliografja historii Wielkopolski. Poznań, 1935, Tow. Miłośn. Historji. Zesz. 1 — 8. Str. 304.
- Woliński J.** — Czasy Sobieskiego (1674 — 96) w historjografji XX w. (Przegl. Hist., 1930. Str. 133 — 145 i odb. Warszawa, 1930).
- Wozniak Mychajło** — Chto-ż awtor t. zw. Litopysu Samowydca. (Zapyski Tow. im. Szewczenka, 1935. T. CLIII. Str. 1 — 81).
- Wykaz** — Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzplitej Polskiej i druków polskich lub Polski dotyczących wydanych zagranicą. Tygodnik. Warszawa, 1928 — 35, Bibl. Narodowa. R. I — VIII.
- Wypler Jan** — Sobieszciana ze Śląska. (Roczn. Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, 1934. Str. 202 — 211).
- Zbiory** — Zbiory artyleryjskie w Polsce. [Nap.] M. W. W. (Broń i Barwa, 1935. Str. 119).
- Zieliński Stanisław** — Polska bibliografja morza i Pomorza. Warszawa, 1935, Liga Morska i Kolonialna. — Str. 160, 2 nlb.
- Ziembicki Witold** — Dział druków na Wystawie zabytków z czasów Jazna III urządzonej we Lwowie w 250 rocznicę odsieczy Wiednia 1683 — 1933. Lwów, 1934, Muzeum Narodowe im. Króla Jana III. — Str. 31, 1 nlb., 33 facsim.
- Zródła** — Zródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 r. T. 4. Od 16 lipca do 8 października 1831 r. oraz uzupełnienia. Wyd. Bronisław Pawłowski. Warszawa, 1935, Wojsk. Biuro Hist. Str. 7 nlb., 380, 7 załączn.

Historja wojskowości.

Ogólne.

- Balzer Oswald — Historia ustroju Polski. Skrypt wykładów uniwersytecki. Wyd. powielane. Lwów, 1933, Tow. „Bibl. Słuch. Prawa” U. J. K. Str. XII, 423, 1 portr.
- Duda-Dziewierz K. — Dzieje cechu ślusarsko-puszkarskiego m. st. Warszawy, ku pamięci potomnych, staraniem tegoż cechu w 400-setną rocznicę jego istnienia wydane. Warszawa, 1935, Cech Ślusarsko-Puszkarski. — Str. 80.
- Dziewanowski Wł. — Tarcza. (Broń i Barwa, 1934. Nr. 4. Str. 72 — 78).
- Dziewanowski Władysław — Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce. Z rys. St. Gepnera, E. Dziewanowskiego, K. Jodzowicza. Warszawa, 1935, Gł. Ks. Wojsk. — Str. XI, 224.
- Gembarzewski Bronisław — Uwagi o ubiorze wojskowym i ogólnej charakterystyce zewnętrznej żołnierza. (Broń i Barwa, 1935. Str. 73 — 81).
- Gepner Stanisław — Czaprak kawalerski. (Broń i Barwa, 1934. Str. 143 — 145).
- Grodecki-Starykoń Konstanty — Heraldyczne zdobienie uzbrojenia. (Broń i Barwa, 1935. Str. 122—129).
- Grodecki-Starykoń Konstanty — Kolczuga. Warszawa, 1934, Zakł. Graf. Drukprasa. Str. 31.
- Grodecki-Starykoń Konstanty — Polskie ryngrafy dewocyjne. (Broń i Barwa, 1935. Str. 105—110).
- Grodecki-Starykoń Konstanty — Zarys rozwoju halabardy. (Broń i Barwa, 1935. Str. 152 — 157).
- Jędrzejewicz Jan — Kilka uwag o sznurach naramiennych. (Broń i Barwa, 1935. Str. 21).
- Juszczak Józef — Geneza i historia sznurów naramiennych. (Broń i Barwa, 1935. Str. 91 — 94).
- Kamiński Jan — Miecznicy lubelscy. (Pamiętn. Lubelski, 1935. T. II. (1931 — 1934). Str. 187 — 217).
- Kamiński Jan, dr. — Rola wojskowa Lublina w dawnej Polsce. <Tow. Przyj. Nauk. w Lublinie. Prace Kom. Hist. Nr. 5>. Lublin, 1934, Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Str. 21, 1 nlb.
- Kohte Julius — Das Schloss der deutschrechtlichen Stadt Posens. (Deutsche Wissensch. Zeitschr. f. Polen, 1935. H. 29. Str. 408 — 410).
- Kozolubski Juljusz — Rola podoficera w dawnym wojsku polskim. (Wiarus, 1934. Nr. 33 — 52; 1935. Nr. 1—50).
- Krypakewicz Iwan — Istorija Kozaczczyny. 2 niezminene wyd. z 1932 r. Lwów, 1934, Nakł. Fond „Uczytiesia braty moji”. Str. 130, 2 nlb.
- Laskowski Otton, mjr. — Odrębność staropolskiej sztuki wojennej. (Przeгляд Hist. Wojsk., 1935. T. VIII. Str. 1 — 35 i odb. Warszawa, 1935. Str. 47).
- Laskowski Otton, mjr. — Odrębność staropolskiej sztuki wojennej. (Pamiętn. VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol. w Wilnie 17 — 20 września 1935 r. Str. 375 — 387).
- Meyer Stanisław — Genealogja szabeli polskiej. (Broń i Barwa, 1935. Str. 98 — 105).
- Mayer Stanisław — Próba określenia wieku i pochodzenia główni szabel polskich. (Broń i Barwa, 1934. Str. 8 — 13; 31 — 33).
- Meyer Stanisław — Trochę uwag o szablach polskich. (Broń i Barwa, 1934. Str. 50 — 54).
- Meyer Stanisław — Typy szabel polskich. (Broń i Barwa, 1934. Str. 66 — 72; 100 — 104).
- Meyer Stanisław — Znaki sierpów na głowniach szabel. (Broń i Barwa, 1935. Str. 82 — 87).
- Ochrona — Ochrona granic wschodnich dawniej i dzisiaj. [Nap.] A. M. (Wiarus 1934. Nr. 20 — 42).

Podoski Jerzy — Bułaty. (Broń i Barwa, 1934. Str. 34 — 40; 55 — 59).

Służba — Wojenna służba ziemską na Ukrainie. <Dział K. O. P.>. (Wiarius, 1935. Nr. 16 — 17).

Strzelecki Władysław, nadkom. P. P. — Bezpieczeństwo na ziemiach Polski. Od kmiecia grodowego do granatowej Armji. Warszawa, 1934, Inst. Propag. Państw. twórczej. Str. 263.

Sujkowski Andrzej, kpt. — Starszyna artylerji dawnych wojsk polskich. (Przeł. Art., 1934. Str. 413 — 425; 549 — 556; 699 — 708).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkic do dziejów wyższych szkół wojennych w dawnej Polsce. (Pol. Zbrojna, 1935. Nr. 50 — 53).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej. (Ks. Pamiątk. Szkoły Podchorążych Piechoty Ostrów-Komorowo, 1930. Str. 129 — 132).

Szelągowski M. — Sznury naramienne. (Broń i Barwa, 1934. Str. 124 — 126).

Święto. — Na święto artylerji. (Krótka historia artylerji w Polsce). (Jednodniówka Szkoły Pchor. Rez. Art. Włodzimierz, 1930).

Thullie Czesław, dr. inż. — Cechy obronne zabytków polskiego budownictwa. (Odb. z czasop. „Technika” Nr. 15—17/31; 7/34). Lwów, 1934. Str. 58, 1 nlb., 16 tabl.

Wieliczko-Wielicki M. — Kusza. (Broń i Barwa, 1934. Str. 140 — 143).

Wijsko — Ukraińskie wijsko i joho tradycja. (Istor. Kalendarz Almanach Czerwonej Kalyny na 1935 r. Lwiv, 1934).

Wilder J. A. — Z dziejów Głównej Szkoły Artylerji w Warszawie. (Rocz. Szkoły Pchor. Rez. Art. we Włodzimierzu, 1931/2. Str. 46—52).

Wodnicki Mieczysław — Żołnierz polski poprzez wieki. Warszawa, 1935. Skł. Gł. Ks. Wojsk. Str. 7 nlb., 26 ilustr.

Zaopatrzenie — Zaopatrzenie zamków ukraińskich w broń i prowianty. <Dział K. O. P.>. (Wiarius, 1935. Nr. 19).

Życie — Życie graniczne dawnej Polski. <Dział K. O. P.>. (Wiarius, 1935. Nr. 8 — 33).

Zytkowicz Leonid — Zburzenie murów obronnych Wilna (1799—1805). Z ilustr. i planem. <Bibl. Wileńska. Nr. 5>. Wilno, 1933, Wyd. Magistratu m. Wilna. Str. 39, 3 ilustr., 1 plan.

W i e k i ś r e d n i e .

Bimler Kurt, Dr. — Das Piastenschloss zu Brieg. Breslau, 1934, Maruschke u. Berendt. Str. 16. ilustr.

Bocheński Zbigniew — Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza. (Roczn. Krakowski, 1935. T. 26 i odb. Kraków, 1935. Str. 22, 1 nlb.).

Dziewanowski W. — Grot z napisem runicznym. (Broń i Barwa, 1934. Str. 105 — 106).

Górski Karol — Kawalerja krzyżacka. (Przeł. Kawal., 1934. T. XI, II półr. Str. 705 — 722).

Górski Karol — O życiu wewnętrznem Zakonu Krzyżackiego. (Przeł. Powsz., 1935. T. 206. Str. 63 — 83).

Grodecki-Starykoń K. — Miecz pański z kresów wschodnich. (Broń i Barwa, 1934. Str. 47 — 48).

Heidenreich K. — Der Deutsche Orden in der Neumark. (1402 — 1454). Berlin, 1932, Gsellius. Str. 107.

Helm — Zagadkowy hełm w Arméria Reale. [Nap.] W. D. (Broń i Barwa, 1934. Str. 85 — 87).

Heym Waldemar — Mittelalterliche Burgen aus Lehm und Holz an der Weichsel. (Altpreussische Forschungen, 1933. Jhrg. 10. Str. 216 — 230).

- Istorija — Istorija ukraińskiego wojska. <Istor. Bibl.>. Lwów, [1935], Wyd. Iwan Tyktor. I. (Wojsko kniaźich czasów. Str. 48).
- Jodkowski Józef — Grodno wczesnośredniowieczne w świetle prac wykopaliskowych, dokonanych na Królewskim Zamku Starym w Grodnie w latach 1932 i 1933. (Przeł. Hist. Wojsk., 1934. T. VII. Str. 99—115).
- Kowalenko Władysław, dr. — Osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej. (Strażn. Zachodnia, 1932. Str. 299 — 317, 428 — 453 i odb. Poznań, 1933. Str. 45).
- Kutrzebianka Anna — Sąciaska, gród z polsko-ruskiego pogranicza. (Wiadom. Archeologiczne, 1935. T. 13 i odb. Warszawa, 1935. Str. 2 nlb., 101 — 107, 4 tabl.).
- Leńczyk Gabriel — Trzy miecze wiłkińskie w zbiorach Muzeum Archeologii Przedhistorycznej Pol. Akad. Umiejętn. w Krakowie. (Księga Pamiątk. ku uczczeniu urodzin prof. Włodzimierza Demetrykiewicza. Poznań, 1930. Str. 363 — 375).
- Musiół L. — Drewniana warownia średniowieczna na Górnym Śląsku. (Pszczyna). (Zaranie Śląskie, 1932. Nr. 8. Str. 84 — 88).
- Nauticus — Z czasów krzyżackich (Morze, 1934. Nr. 7).
- Podkowińska Zofja — Miecze brązowe z Wojciechów w pow. jeżdrzejowskim, w woj. kieleckim. (Światowit, 1933. T. XV. Str. 117—
- 168 i odb. Warszawa, 1933, Tow. Nauk. Warsz. Skł. gł. Libreria Nova).
- Sandt — Der Deutsche Ritterorden in Ost und Westdeutschland. (Grenzmark. Heimatbl., 1929. T. 5. Str. 166—73).
- Semkowicz Władysław — Czwierćwiecze badań monograficznych nad ródami rycerstwa polskiego. (Miesięczn. Herald., R. XII. Nr. 12 i odb. Warszawa, 1934. Str. 7).
- Stróże — Stróże na Ukrainie w XV wieku. <Dział K. O. P.>. (Wiarius, 1935. Nr. 18).
- Szczakacichin Mikoła — Narysy z historii bałuska mactwa. T. I. Minsk, 1928, Inst. Bałuskae Kultury. Str. 278, 2 nlb., 45 tabl.
- Szelągowski M. — Najstarszy zabytek prasłowiańskiej sztuki fortyfikacyjnej na ziemiach Polski. (Broń i Barwa, 1935. Str. 237 — 239).
- Tymieniecki Kazimierz — Materiały do dziejów pospolitego ruszenia wielkopolskiego z pierwszej połowy wieku XV. (Roczn. Hist., 1933. R. IX. Str. 226 — 233).
- Tymieniecki Kazimierz — Z dziejów pospolitego ruszenia wielkopolskiego w czasach 13-letniej wojny pruskiej. (Roczn. Hist., 1933. R. IX. Str. 100 — 113).
- Wijsko — Ukraińskie wojsko u kniaźi czasy. (Litop. Czerw. Kałyny, 1932. Nr. 9 — 12).

W i e k XVI — XVII.

- Baumfeld Gustaw, kpt. — List Generała Marcina Kątskiego do króla Jana III. (Przyczynek do historii artylerji polskiej w wieku XVII). (Przeł. Art., 1933. Nr. 11).
- Bodniak Stanisław — Polska ordynacja kaperska z 1571 r. (Przeł. Morzski, 1935. Str. 491 — 493).
- Bodniak Stanisław — Z dziejów budowy pierwszego okrętu wojennego przez Polskę (1570 — 1577). (Roczn. Hist., 1934. R. X. Str. 48—73).
- Buczek Karol, dr. — Beauplaniana. (Wiadom. Służby Geogr., 1934. Str. 1 — 36, 2 mapy, 2 tabl.).
- Buczek Karol, dr. — Dorobek kartograficzny wojen Stefana Batorego. (Wiad. Służby Geogr., 1934. Str. 251 — 264, 3 tabl. i odb. Str. 16, 3 tabl.).
- Charewiczowa Łucja — Zamki króla Jana III w Małopolsce Wschodniej. Informator wycieczkowy z 6 ryc. i planem. Lwów, 1933, Obywat. Komit. Obchodu 250 roczn. odsieczy wiedeńskiej. Str. 43, 1 plan.

- Czołowski A. — Inwentarz zamku trembowelskiego z r. 1551. (Ziemia Czerwieńska, 1935. Zesz. 1).
- Czołowski A. — Zamek trembowelski w 1551 r. (Ziemia Czerwieńska, 1935. Zesz. 1).
- Dziewanowski Władysław, rtm. dypl. — Broń palna dawnej jazdy polskiej. (Przegl. Kawal., 1935. T. XII. II półr. Str. 355 — 364).
- Dziewanowski Władysław — O koncernach. (Broń i Barwa, 1934. Str. 26 — 28).
- Gepner Stanisław — Proporce husarskie. (Broń i Barwa, 1935. Str. 183 — 185).
- Hubert Witold — Dawne bandery polskie. (Broń i Barwa, 1934. Str. 106 — 108; 119 — 122).
- Hubert Witold — Polskie okręty wojenne za Jagiellonów i Wazów. (Broń i Barwa, 1935. Str. 194 — 204).
- Kapaliny — O kapalinach polskich. [Nap.]. M. D. (Broń i Barwa, 1934. Str. 91 — 92).
- Kemski Stanisław, mjr. dypl. — Władza buławy. (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VII. Str. 182 — 215).
- Kolankowski Ludwik — Roty koronne na Rusi i Podolu 1492 — 1572. (Ziemia Czerwieńska, 1935 i odb. Lwów, 1935. Str. 34).
- Kotarski Stefan, dr. — Fundusz obrońcy morza XVI wieku. (Morze, 1934. Nr. 7).
- Kukiel Marjan — Zagadka „artykułów wojennych” 1609 roku, a wojskowe prawo karne Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podał... (Ate-neum Wil., 1935 — 34. T. IX. Str. 202 — 224 i odb. Wilno, 1934. Str. 23).
- Markowski Feliks — Polskie dwory zwoływane i obronne XVI — XIX w. Z 10 ilustr. Lwów, 1935, Skł. Gubrynowicz i Syn. Str. 39, 10 ilustr.
- Nowak Edmund, ks. kapel. — Bractwo żołnierskie Św. Michała Archanioła. (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk., 1931. Nr. 3 — 4. Str. 56 — 63).
- Obrona — Obrona wybrzeża w przeszłości. (Morze, 1934. Nr. 7).
- Osiński Marjan — Z badań nad założeniem i architekturą zamku w Żółkwi. (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1933. Zesz. 2).
- Osiński Marjan — Zamek w Żółkwi. Lwów, 1933, Tow. Opicki nad Zabytkami Sztuki i Kultury. Str. 140, 3 nlb., 6 tabl.
- Piotrowski Bohdan, rtm. — Dobór i ujeżdżalnia konia wojskowego w Polsce w XVI i XVII wiekach. (Przegl. Kawal., 1934. T. XI. II półr. Str. 274 — 303).
- Skoczek Zygmunt, por. — Polskie wojskowe prawo karne w końcu XVI w. (Wojsk. Przegl. Prawn., 1935. Str. 109 — 128).
- Sobieski Wacław — Z dziejów naszej marynarki. (O polską siłę zbrojną na Bałtyku. Praca zbiorowa. Warszawa, 1935, Liga Morska i Kolon.).
- Stefański Kazimierz — „Strzelba” miejska Kalisza w 1622 r. (Broń i Barwa, 1934. Str. 81 — 82).
- Szpyłyński O., sotn. — Armija w perspektywie historii nacji (minuloho i majbutnoho). (Za Derżawnist, 1930, Zbír. 2. Str. 97 — 119, 4 tabl.).
- Ślaski Bolesław — Materjały do dziejów marynarki polskiej. (Przegl. Morski, 1935. Str. 848 — 857 i 947 — 950).
- Tarnawski Aleksander — Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. K. 1572 — 1605. Z portr. i 7 mapami. <Badania z Dziejów Społ. i Gosp. pod red. prof. dr. Bujaka>. Lwów, 1935, Skł. K. M. Str. VII, 460.
- Treumth-Loone Nicolas — Liivimaa koloniseerimise kavatus. (1582 — 1584). Aratrükk koguteosest „Kultuuri ja teaduse teilt”. Tartu, 1932. Str. 92 — 105.
- Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Andrzej della Aqua — jako balistik i artylerzysta. (Przegl. Artyl. — Wiad. Techn. Uzbrojenia, 1935. Str. 367 — 390).
- Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — 1634 — 1934. (300-lecie zawarcia pokoju polanowskiego). (Przegl. Artyl., 1934. Str. 476 — 482).
- Zembrzusi Louis, dr. prof. — Antoini Schneebergeri de bona militum valetudine conservanda liber. [Tekst w jęz. franc.]. Varsovie, 1933, Red. de la Rev. „Lekarz Wojskowy”. Str. 20.

Wiek XVIII

(do r. 1795).

- Baliński Michał, por. — Janczarowie. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 129. Dod. liter.-naukowy. Nr. 20).
- Buczek Karol, dr. — Jan Bakalowicz, pułkownik kart geograficznych. (Wiadom. Służby Geogr., 1935. Str. 1 — 46, 2 mapki i 2 szkice).
- Gepner Stanisław — Formacje kozackie w Polsce. (Broń i Barwa, 1934. Str. 13 — 16).
- Gepner Stanisław — Formacje polskie na służbie francuskiej w XVIII wieku. (Broń i Barwa, 1935. Str. 130 — 132).
- Gepner Stanisław — Janczarowie polscy. (Broń i Barwa, 1935. Str. 66 — 70).
- Gołogórski H. — Organizacja służby graniczo-celnej za Stanisława Augusta. (Czaty, 1935. Nr. 5).
- Huzarzy — Huzarzy 1794 r. [Nap.] B. G. (Broń i Barwa, 1934. Str. 18 — 20).
- Jabłoński Henryk — Sąd kryminalny wojskowy w 1794 r. <Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. 16. Zesz. 1>. Warszawa, 1935, Tow. Nauk. Warsz. Str. 115, 2 nlb., 1 tabl.
- Karabin — Pierwszy polski karabin. [Nap.] J. P. (Broń i Barwa 1934. Str. 29 — 31).
- Komendant — Pierwszy Komendant Szkoły Rycerskiej — Adam Kazimierz Czartoryski. (Pol. Zbrojna, 1933. Nr. 335).
- Kukiel Marjan — Znakomity autor wojskowy czasów saskich. (Przegl. Współcz., 1934. T. XLVIII. Str. 88 — 102 i odb. Kraków, 1934. Str. 17).
- Łoza Stanisław — Virtuti Militari. (Broń i Barwa, 1935. Str. 146 — 149).
- Pogonowski Jerzy — Szabla batorowska Feliksa Odrowąża Pieniążka. (Broń i Barwa, 1935. Str. 89 — 90).
- Sitnicki Zygmunt — Ciekawy dokument historyczny. (Wojsk. Przegl. Prawn., 1935. Str. 147 — 153).
- Szabla — Szabla Kazimierza Pułaskiego. [Nap.] Dz. (Broń i Barwa, 1934. Str. 62 — 63).
- Tatarzy — Tatarzy litewscy w armji Fryderyka Wilhelma II. [Nap.] S. K. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 419 — 420, 1 plansza).
- Zytkowicz Leonid — Stosunki skarbowe W. Ks. Litewskiego w dobie insurekcji kościuszkowskiej. (Ateum Wil., 1935. T. X. i odb. Str. 64, 2 nlb.).

Okres porozbiorowy.

- Andrusjak M. — Próby organizowania łałycko-ukraińskiego narodowego wjjska, 1848 — 9. (Litop. Czerw. Kałyny, 1932. Nr. 3).
- Białokur Franciszek, dr. — Udział felczerów w powstaniu styczniowym 1863 — 64. Warszawa, 1934, Zarz. gł. Centr. Zw. Felczerów Rz. P. Str. 33, 1 nlb., 3 portr.
- Białokur Franciszek i Millak Konrad — Lekarze weterynaryjni w powstaniu styczniowym 1863 — 1864. (Wiad. Weter., 1934, kwiecień — listopad).
- Borowski A. — Organizacja warszawskiej policji narodowej wykonawczej 1863 — 64. (Gazeta Administracji i Policji Państw., 1932).
- Gembarzewski Bronisław — Przyczynki do historii ubioru muzykantów pułkowych w latach 1815 — 1830. (Broń i Barwa, 1935. Str. 258 — 265).
- Gepner Stanisław — Formacje kozackie w Polsce. (Broń i Barwa, 1934. Str. 13 — 16).
- Gołogórski H. — Straż celna Królestwa Kongresowego. (Czaty, 1935. Nr. 3).

- Grobicki Jerzy, płk. dypl. — Rozwój i dzieje kawalerji Księstwa Warszawskiego. (Przegl. Kawal., 1934. T. XI. I półr. Str. 387 — 421; 519 — 560, 1 tabl.).
- Hubert Witold — O projekcie tratwy przewozowej z czasów napoleońskich. (Broń i Barwa, 1935. Str. 265 — 268).
- Hubert Witold — Umundurowanie polskiej marynarki wojennej w 1864 roku. (Broń i Barwa, 1935. Str. 15 — 21).
- Huzar — Huzar Kalinowskiego z 1807 roku [Nap.]. B. G. (Broń i Barwa, 1934. Str. 90 — 91).
- Jachimowski Tadeusz, ks. dr. — Duszpasterstwo wojskowe Armji Królestwa Polskiego. (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk., 1931. Nr. 1 — 4; 1932. Nr. 2).
- Jankowski R., rtm. — 2-gi pułk ułanów za Księstwa Warszawskiego. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 117 — 119).
- Jastrzębski J. — Rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach Polski. (Przegl. Wojsk. Techn., 1932. Nr. 3 — 5).
- Jędrzejowicz Jan — Jeszcze o krakusach Starzeńskiego. (Broń i Barwa, 1934. Str. 78 — 81).
- Jędrzejowicz Jan — Mało znane mundury z 1815 — 1831 r. (Broń i Barwa, 1934. Str. 139 — 140).
- Jędrzejowicz Jan — Zachodnio-galicyski ochotn. batalj. strzelców 1859 r. (Broń i Barwa, 1935. Str. 88 — 89).
- Juszczyk Józef — Polskie Kozaki z województwa podolskiego pod dowództwem Wacława Rzewuskiego byłego arabskiego Emira w 1831 roku. (Broń i Barwa, 1934. Str. 93 — 95).
- Konopka Stanisław — Karol Kaczkowski. Jego prace i projekt wydawania pisma wojskowo-lekarskiego (Lekarz Wojsk., 1935. T. 26. Str. 503 — 506).
- Kozolubski Juljus — Dywizjon krakusów w służbie austriackiej. (Broń i Barwa, 1934. Nr. 2. Str. 23 — 24).
- Kozolubski Juljus — Żuawi śmierci. (Broń i Barwa, 1934. Str. 42 — 46).
- Krasiński Edouard, Comte de — Les sabres polonais de l'Empereur. (Rev. Etudes Napol., 1933. T. XXXVII. Str. 301 — 302).
- Laubert Manfred — Der Posener poln. Adel und der preuss. Militärdienst nach 1815. (Fraustädter Ländchen, 1933. Nr. 1).
- Laubert Manfred — Die Ausstellung der ersten Militärbehörden in der Provinz Posen. (Deutsche Wissensch. Zeitschr. f. Polen, 1934. H. 27. Str. 105 — 123).
- Libert Feliks — Oficerowie w dobie Księstwa Warszawskiego. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 99 — 106).
- Łoza Stanisław — Virtuti Militari. (Broń i Barwa, 1935. Str. 146 — 149).
- Opis — Opis polskiego rzędu kawalerskiego z 1819 r. (Broń i Barwa, 1935. Str. 149 — 152).
- Pamiętki — Pamiętki wojskowe po generale Umińskim. (Broń i Barwa, 1935. Str. 161 — 162).
- Pomysł — Ciekawy pomysł. [Nap.] W. D. (Broń i Barwa, 1935. Str. 180 — 181).
- Rachalewski Stanisław — Gwardja Narodowa miejska w Łodzi. Straż miasta w latach 1809 — 15. (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 214).
- Rysunki — Rysunki ubiorów wojskowych Piotra Hessa z lat 1812 — 1813. [Nap.] B. G. (Broń i Barwa, 1935. Str. 33 — 36).
- Sokołowski Tadeusz, dr. płk. lek. — Lecznictwo chirurgiczne w wojskach powstańczych 1863 — 1864 r. (Lekarz Wojsk., 1935. T. XXV. Str. 361 — 377 i odb. Warszawa, 1935. Str. 19).
- Sokołowski Tadeusz, dr. płk. lek. — Lecznictwo chirurgiczne w wojskach powstańczych 1863 — 1864. (Pamiętn. II Zjazdu Naukowego Oficerów Służby Zdrowia 3 — 5 stycznia 1935).
- Sommer Hugo — Preussische militärische Standorte im Posener Lande, in Westpreussen und Oberschlesien. (Deutsche Wissensch. Zeitschr. f. Polen, 1933. H. 25. Str. 51 — 92).

- Staszewski Janusz, dr. — Z dziejów garnizonu polskiego w Gdańsku w latach 1808—1812. (Roczn. Gdański, 1935. T. VII i VIII. <Lata 1933 — 1934>. Str. 222 — 272).
- Staszewski Janusz, dr. — Z dziejów pomorskiej gwardji narodowej. (Mestwin. Dod. liter.-nauk. do Słowa Pomorskiego, 1931. Nr. 16—17; 1932. Nr. 1 — 6; 8 — 10).
- Staszewski Janusz, dr. — Z przeszłości garnizonu poznańskiego. (Kron. Poznania, 1933. Str. 259 — 262).
- Szczepański Walery, kpt. — Artylerja powstania w roku 1863. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 33 — 36).
- Szelągowski M. — Lafeta gen. Węglowskiego. (Broń i Barwa, 1935. Str. 163 — 165).
- Walewski Witold, kpt. — Artylerja korpusu generała Józefa Dwernickiego. (Przeł. Artyl., 1935. Str. 1415 — 1428).
- Wypiański Jan, kpt. — 1863. Artylerzyści i sprzęt. (Przeł. Art., 1935. Str. 596 — 622).
- Zaleski-Lubicz, st. ogniom. — Historia i rozwój Modlina. (Wiarus, 1934. Nr. 34 — 36).

Historja wojen.

Okres Polski Niepodległej.

O g ó l n e.

- Baumfeld Gustaw — Najznakomitsi wodzowie polscy. <Bibl. Żołn. Polskiego. T. 27>. Warszawa, 1935, Wojsk. Inst. Nauk. i Oświat. Str. 4 nlb., 160, 7 tabl., 2 ilustr.
- Górski Karol — Historia polityczna Torunia do roku 1793. (Dzieje Torunia. Praca zbiorowa pod red. K. Tymienieckiego. Toruń, 1933, Tow. Miłośn. Hist. w Poznaniu. Str. 33 — 95).
- Kolankowski Ludwik — Problem Krymu w dziejach Jagiellońskich. (Kwart. Hist., 1934. Str. 279 — 300 i odb. Lwów, 1935. Str. 24).
- Kryczyński Najman Mirza Leon — Tatarzy polscy a Wschód muzułmański. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 1 — 130, 17 plansz).
- Lipiński Waclaw — Z dziejów dawnych i najnowszych. Szkice i studia historyczne. Warszawa, 1934, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Str. 5 nlb., 466.
- Oppman Edmund, dr. — Wodzowie Polski. Szlakami chwały oręża polskiego. Warszawa, 1934, Inst. Propagandy Państw. twórczej. Str. 546.
- Sobieski Waclaw — Der Kampf um die Ostsee. Von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart. Leipzig, 1933, Gebethner u. Wolf. Str. VI, 268.
- Walawender Antoni — Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450 — 1586. Zniszczenia wojenne i pożary. <Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod red. prof. F. Bujsaka. Nr. 11>. Lwów, 1935, Druk. L. Wiśniewski. Str. 4 nlb., 390, 1 nlb.
- Wiskowaty Konstanty — Pogłosy historii polskiej w epice jugosłowiańskiej. Próba historycznego badania epiki ludowej Serbów, Chorwatów i Słowiańców. Z przedm. Macieja Murki, w jęz. polskim wyd. pod red. dr. Marjana Szyjkowskiego. Praga, 1933, Praski Int. Słow. Str. XX, 253.
- Zieliński Stanisław — Polscy ludzie morza. (Morze, 1934. Nr. 7).

W i e k i ś r e d n i e.

- Bauer H. — Schwert im Osten. Die Staatsschöpfung des deutschen Ritterordens in Preussen. Oldenburg, 1932, Stalling. Str. 72.
- Becker J. — Zum Mongoleneinfall von 1241. (Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens, 1932. T. 66. Str. 34 — 57).
- Biržiška W. — Kryžiuciuo keliai i Lietuva XIV amž. Pirmoji dalis. Keliai i Žemaičius. [Krzyżackie drogi na Litwę w XIV w. Cz. I. Drogi na Żmudź]. (Praeitis, 1930. T. I. Str. 1 — 63).
- Cohn W. — Hermann v. Salza. Breslau, 1930. Str. 288.
- David P. — Boleslas le Preux dans les légendes épiques polonaises et scandinaves. Paris, 1932, Gebethner et Wolff. Str. XII, 64.
- David P. — Histoire poétique de Boleslas Bouche-torse. Paris, 1932, Gebethner et Wolff. Str. VI, 45.
- Dąbrowski Jan — Portret Kazimierza Wielkiego. (Roczn. Krakowski, 1934. T. XXV. Str. 3—14).
- Eggert Oskar — Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Meklenburg. 1157—1200. (Baltische Studien, 1927. T. 29. Str. 1—149, 1 mapa).
- Hubert Witold, kpt. inż. — Odzyskanie Pomorza przez Kazimierza IV Jagiellończyka. (Przeł. Morski, 1935. Str. 48—57; 462—468).
- Jakimowicz Roman — Wyprawa kijowska Bolesława Chrobrego w świetle wykopalisk i badań topograficznych. (Sprawozd. Pol. Akad. Umiejęt., 1932. T. XXXVII, Nr. 3).
- Jakimowicz Roman — Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii. (Roczn. Wołyński, 1934. T. III. Str. 10—103, X tabl., 1 mapka).
- Kendrick T. D. — A history of the Vikings. New-York, 1930, Scribners. Str. 412.
- Klimas P. — Ghillebert de Lannoy. Dvi jo keliones Lietuvsu (1413—4 ir 1421). (Praeitis, 1931. Nr. 2 i odb. Str. 68).
- Krollmann Christian — Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen. <Ostpreussische Landeskunde in Einzeldarst.> Königsberg i Pr., 1932, Gräfe u. Unzer. Str. VIII, 205, 8 tabl.
- Kucz Tadeusz, plk. dr. — Pierwsza flota słowiańska na Bałtyku. (Pol. Zbrojna, 1935. Nr. 6).
- Kuczyński Stefan Marja — Sine Woły. Rzecz o wyprawie Olgierdowej 1362 r. (Księga ku czci Oskara Hałleckiego. Warszawa, 1935. Nakł. Uczniów. Str. 81 — 141 i odb. Warszawa, 1935. — Str. 61).
- Maschke Erich — Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen. <Ostland Forschungen hrsg. vom Ostland Institut in Danzig. 4>. Danzig, 1934, Danziger Verl. — Gesellsch. Str. 84.
- Maschke Erich — Der deutsche Ordenstaat. Gestalten seiner grossen Meister. Hamburg, 1935, Hanseat. Verlagsanstalt. Str. 127.
- Małuszyński Marjan, dr. — Zabór Pomorza przez Krzyżaków. (1308—1309). Roczn. Gdańska 1935. T. VII—VIII. (Lata 1933—34). Str. 44—80 i odb. Gdańsk, 1934. Tow. Przej. Nauki i Sztuki. Str. 39).
- Odłóżlik Otakar, dr. — Husyci na brzegu Bałtyku w 1433 roku. (Roczn. Gdański, 1935. T. VII i VIII. (Lata 1933 i 1934). Str. 81—125).
- Sacerdoteanu A. — Marea invaziei tatarilor in sud estul european. [Wielki najazd Tatarów na południowy wschód Europy]. Bukareszt, 1933.— Str. 90.
- Schmauch H. — Der Kampf zwischen dem ermländischen Bischof Nikolaus von Tüngen und Polen oder der Pfaffenkrieg (1467 — 1479). (Zeitschr. f. Gesch. u. Alterumskunde Ermlands, Bd. 51, Heft 1).
- Tymieniecki Kazimierz — Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków. Toruń, 1935, Inst. Bałtycki. Str. 152, 3 nlb.

Tymieniecki Kazimierz — Słowianie na Bałtyku. (Tydzień o Pomorzu. Praca zbiorowa pod red. mgr. L. Zabrockiego. Poznań, 1933. Str. 23—33).

Widajewicz Józef, dr. — Burysław. (Roczn. Gdański, 1935. T. VII — VIII. (Lata 1933—34). — Str. 23—26. i odb. Gdańsk. — Str. 30).

Widajewicz Józef — Położenie Jomsborga. (Kwart. Hist., 1934. Nr. 2. Str. 233 — 285).

Widajewicz Józef — Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku. <Prace Kom. Hist. T. 8. zes. 5>. Poznań, 1935, Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Str. 399—494.

Wojciechowski Zygmunt — Kilka słów o Wolinie. (Roczn. Hist., 1934. R. X. Str. 245 — 248).

Zajączkowski Stanisław — Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków. Toruń, 1935, Inst. Bałtycki. Str. IV, 57, 1 mapa.

Zajączkowski Stanisław—Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach. <Bibl. Bałtycka>. Toruń, 1934, Inst. Bałtycki. Str. 74, 1 nlb.

Zajączkowski Stanisław, prof. — Rise and fall of the Teutonic Order in Prussia. Toruń, 1935, Publ. by the Baltic Institute. Str. 97, 1 nlb.

Zakrzewski Stanisław — W pięćsetną rocznicę: Bitwa nad Świętą, inaczej pod Wilkomierzem, dnia 1 września 1435 r. (Pamiętn. VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol. w Wilnie 17—20 września 1935 r. Str. 551—558 i odb. Lwów, 1935, Pol. Tow. Hist. Str. 1 nlb., 8.

Wiek XVI — XVII.

Andrzejowski Zygmunt, mjr. dypl. — Lisowczycy. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 287—290).

Antonów M. — Stan. Koniecpolski, hetm. W. kor. a Kozaczyzna. (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1932, Nr. 12. Str. 88 — 94).

Batory — Etienne Batory. Roi de Pologne, prince de Transylvanie. Cracovie, 1935, Acad. Polonaise des Sciences et des Lettres. — Str. 8 nlb., 591.

Bickerich D. — Gustav Adolf im poln. Krieg. (Evang. Kirchenbl., 1931—32. Nr. 10. Str. 346—54).

Bodniak Stanisław — Losy flotylli Batorego w Elblągu. (Sprawozd. Pozn. Tow. Przyj. Nauk., 1934. Nr. 1—2).

Borszczak I. — Guillaume Levasseur de Beauplan. (Litopis polityki, pyśmenstwa i mistecwa. Berlin, 1923).

Brahmer Mieczysław — Toskańskie echa zwycięstwa pod Wiedniem. (Przegl. Współcz., 1933. T. XLVII. Str. 318—344 i odb. Kraków, 1934. Str. 29).

Brahmer Mieczysław, dr. — Echi della vittoria di Sobieski nella poesia italiana. (Osservatore Romano, 3/IX 1933).

Buday K. — Báthory István erdélyi fejedelemsége. Szeged, 1932, Varosi. Str. VII, 236.

Charkiewicz Walerjan — „Scypjon ruski” — Konstanty Iwanowicz książę Ostrogski, wielki hetman litewski. <Bibl. Poradni Dyakt. Wychow. przy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wil., Nr. 4>. Wilno, 1934, Druk. „Lux”. — Str. 40.

Czapliński Wł., dr. — Władysław IV wobec wojny 30-letniej w latach 1637—1645. (Sprawozd. Pol. Akad. Um. R. 1935. T. 40. Nr. 2. Str. 31—33 i nadb. Kraków, 1935).

Czołowski Aleksander, dr. — Niedoszły zamach. (Morze, 1934. Nr. 7).

Czołowski Aleksander, dr. — Rzeczywistość historyczna dra Olgierda Górki. (Ilustr. Kurjer Codz., 1934. Nr. 22. Dod. liter. nauk. Nr. 4).

Fraś Ludwik, ks. dr. — Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w r. 1655. (Przegl. Powsz., 1935. T. 207. Str. 166—184).

- Fraś Ludwik**, ks. dr. — Obrona Jasnej Góry w r. 1655. Częstochowa, 1935, O. O. Paulini. — Str. 238, 2 nb., 12 tabl.
- Fraś Ludwik**, ks. dr. — Obrona Zbaraża według „Ogniem i mieczem” w świetle prawdy historycznej (Przegl. Powszechny, 1934, T. 203. Str. 85 — 121 i odb. Kraków, 1934, wyd. Ks. Jezuitów. Str. 39).
- Friedman Filip** — Nieznana relacja o batalji wiedeńskiej 1683. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., R. 1934, T. VII. Str. 133—138).
- Gembarzewski Miłosz** — Pierwszy Polak admirałem. (Morze, 1934, Nr. 5).
- Górka Olgierd** — Książ Jarema w historycznej rzeczywistości. Polemicznie na odpowiedź dr. Tomkiewiczowi. (Pion, 1934, Nr. 10).
- Górka Olgierd** — O historyczności „Ogniem i Mieczem”. Skrzetuskiego z pod Zbaraża rzeczywiste pochodzenie i rola. (Pion, 1934, Nr. 8).
- Górka Olgierd** — O historyczności „Ogniem i Mieczem” dr. A. Czołowskiemu — odprawa. (Pion, 1934, Nr. 5).
- Górka Olgierd** — „Ogniem i Mieczem” a rzeczywistość historyczna. Warszawa, 1934, skł. gł. „Libraria Nova”. Str. VI, 140, 1 nb.
- Górka Olgierd** — „Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna. (Pion, 1933, Nr. 3, 9, 11; 1934, Nr. 1—2).
- Górka Olgierd** — Pierwsze pokłosie dyskusji o historyczności „Ogniem i mieczem” (Pion, 1934, Nr. 4).
- Górka Olgierd** — Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych. (Roczn. Tatarski. 1935, T. II. Str. 145 — 198 i odb. Zamość, 1935, Str. 54).
- Herbst Stanisław** — Kleck 1506. (Przegl. Hist. Wojsk., 1934, T. VII. Str. 21 — 38 i odb. Str. 18).
- Herbst Stanisław** — Wojna moskiewska 1507 — 1508. (Księga ku czci Oskara Haleckiego. Warszawa, 1935. Nakł. uczniów. Str. 29 — 54 i odb. Str. 26).
- Hniłko Antoni** — Plan bitwy pod Kircholmem Józefa Naronowicza Naronkiego z 1659 r. (Przegl. Hist. Wojsk., 1934, T. VII. Str. 126—133).
- Hubert Witold**, kpt. mar. inż. — Historia wojen morskich. Warszawa, 1935, Liga Morska i Kolonjalna. Str. 268.
- Hubert Witold**, kpt. mar. inż. — Plan bałtyckie Jana III. (Przegl. Morski, 1934, Str. 111 — 124).
- Hubert Witold**, kpt. mar. inż. — Stefan Batory pod Gdańskiem. (Przegl. Morski, 1934, Str. 857 — 867).
- Jorga N.** — Sobieski et les Roumains, 1683 — 1696. (Rev. Hist. du Sud — Est Européen, 1933, T. X. Str. 287—306).
- Kasterska-Sergescu M.** — L'expédition de Sobieski en Moldavie en 1686. (Rev. Hist. du Sud—Est Européen, 1933, T. X. Nr. 1 — 3).
- Konopczyński Władysław** — Fotomontaż historyczny. (Kurjer Warsz., 1934, Nr. 52).
- Konopczyński Władysław** — Kwestja Bałtycka jako zagadnienie między narodowe w czasach nowożytnych. <Wyd. Inst. Bałtyckiego>. Toruń, 1933, skł. gł. Kasa im. Mianowskiego. Str. 23.
- Konopczyński Władysław** — Polska a Szwecja. <Bibl. Bałtycka>. Toruń, 1935, Inst. Bałtycki. Str. 49.
- Korduba Miron** — Jeremias Wiśniowiecki im Lichte der neuen Forschung. (Zeitschr. f. Osteur. Geschichte. Bd. VII. Heft 2 i odb. Königsberg, 1934, Str. 221 — 238).
- Korhonen Arvi** — Puolan puolustusota Liivinmaalla v. 1600 — 1601. (Ylipai nos „Historiallisesta Arkistosta” XI, Helsinki, 1933, Str. 55).
- Kosianowski Władysław**, kdr. ppor. — Bitwa Oliwska w retrospektywie. (Przegl. Morski, 1934, Str. 167—173, 1 ilustr.).
- Kostruba T.** — Petro Konaszewycz Sahajdacznyj. (Litop. Czerw. Kałyny, 1932, Nr. 7 — 8).

- Kozielewski I., dr. — Wielki przyjaciel, kapelan i spowiednik króla Jana III, ks. Stanisław Papczyński. (Kwartalnik Katol. Duszpasterstwa Wojsk., 1933. Nr. 3).
- Krawcow D. J. — O tgołoski razinszcziyny na Ukrainie. Leningrad, 1934, Inst. Sławianowiedienija Akad. Nauk. Str. 23.
- Krupnyčkyj R. — Hetman Mazepa w oświełennju nimeckoj literatury jeho czasu. (Zap. Czyna Sw. Wasyl., 1931. T. 4. Str. 292 — 316 i odb.).
- Kruszewska = Skarbek Stanisława — Sprawa śmierci Wincentego Korwina Gosiewskiego, podsk. w. i hetm. poln. lit. (Księga pamiątkowa Koła Historyków Uniw. Stefana Batorego w Wilnie. Wilno, 1933. Str. 82—94 i odb. Wilno, 1934. Str. 13).
- Kryczyński Stanisław — Bej barski. Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 229 — 301, 1 ilustr.).
- Kuczyński Stefan Marja — Tatarzy pod Zbarażem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VIII. Str. 121 — 144).
- Kuhn H. — Obrst Graf von Fahrensbach. (Sammelbl. d. Hist. Ver. Ingolstadt., 1931. T. 50. Str. 37 — 68 i nadb.).
- Kukiel M. [arjan] — „Ogniem i mieczem" a odwracana rzeczywistość dziejowa. (Kurjer Warsz., 1934. Nr. 44).
- Kukiel Marjan — Polski wysiłek zbrojny roku 1683. <Odb. z Kwart. Hist. R. XLVII>. Lwów, 1933, Druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Str. 23.
- Kukiel Marjan — Sobieski — Wódz. (Przegl. Współcz., 1933. T. XLVII. Str. 307 — 317 i odb. Kraków, 1933. Str. 1 nlb., od 308 — 317).
- Laskowski Otton, mjr. — Djarjusz kampanji węgierskiej in anno 1683. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1933. T. VI. Str. 259 — 271, 1 szkic).
- Laskowski Otton, mjr. — Pokój w Jasnie Zapolskim. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr 13).
- Lasocki Zygmunt — Czy Skrzetuski był kozakiem. Kraków, 1935, nakł. autora. Skł. Ks. św. Wojciecha. Str. 26.
- Lasocki Zygmunt — Nieznany bohater z pod Zbaraża. Kraków, 1934, nakł. autora. Skł. Gebethner i Wolff. Str. 10, 1 nlb.
- Lasocki Zygmunt — O Tatarach Dra Górki. Kraków, 1935, nakł. autora. Str. 17.
- Lasocki Zygmunt — „Ogniem i mieczem" w świetle rewelacyj Dra Górki. Kraków, 1934, nakł. autora. Skł. Gebethner i Wolff. Str. 14.
- Lepszy Kazimierz, dr. — Strażnicy morza Stefana Batorego. (Roczn. Gdański, 1935. T. VII i VIII. (Lata 1933 i 1934). Str. 142 — 182).
- Letońnik Vaclav — Polsko, dum Rakousky a Albrecht z Valdštejna za pruske války roku 1625 — 1629. Str. 161 — 185.
- Lipiński Waclaw, mjr. dr. — Autorstwo diarjusza wojny moskiewskiej 1632 — 1634, zwanego „diarjuszem Krzysztofa Radziwiłła". (Kwart. Hist., 1934. Str. 578 — 587).
- Lipiński Waclaw, mjr. dr. — Bój o Zaworonkowe wzgórze i osaczenie Szeina pod Smoleńskiem (16—30 października 1633 r.). (Przegl. Hist. Wojsk., 1934. T. VII. Str. 39 — 74).
- Lipiński Waclaw, mjr. dypl. — Kampanja zimowa 1633 — 44 i kapitulacja Szeina. (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VII. Str. 217 — 255).
- Lipiński Waclaw, mjr. dr. — Organizacja odsieczy i działania wrześniowe pod Smoleńskiem w 1633 r. (Przegl. Hist. Wojsk., 1933. T. VI. Str. 173 — 225, 6 tabl. i szkiców).
- Lipiński Waclaw, mjr. dr. — Relacja Krzysztofa Radziwiłła z wojny moskiewskiej 1632 — 1634. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1934. T. VII. Str. 116 — 121).
- Lukinich Emeryk, prof. — Stefan Batory, książę siedmiogrodzki. (Przegl. Współcz., 1934. T. 50. Str. 288—307 i odb. Kraków, 1934. Str. 21).

- Lopalewski Tadeusz — Batory na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego. <Bibl. Poradni Dydaktycznej. Wychow. przy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wil. Nr. 5>. Wilno, 1934, Druk. „Lux”. Str. 29.
- Lowmiańska Marja — Hrehory Ościk i jego zdrada w roku 1580. (Ks. Pamiątek. Koła Historyków Słuch. Uniw. Stef. Batorego w Wilnie. Wilno, 1933. Str. 32 — 51).
- Marcinkowski Karol, dr. — Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego. <Kampanja nad Wisłą i Sarnem 1655—56 r.>. [B. m. w.], 1935, nakł. autora. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Str. 5 nlb., 230, 1 tabl.
- Morton J. B. — Sobieski, King of Poland. London, 1932, Eyre. Str. XVII, 286.
- Olszyna-Wilczyński Józef, gen. — Nasi przodkowie. <W czterechsetną rocznicę urodzin znakomitego obrońcy granic polskich, króla Stefana Batorego>. I. Król Stefan Batory. <Żołnierski stan służby>. Obrona polskiego pogranicza za króla Stefana Batorego. (Korpus Ochrony Pogranicza. W ósmą rocznicę objęcia służby na granicach Rzplitej. 1931 — 1932. Str. 31—42).
- Olszyna-Wilczyński Józef, gen. — Nasi przodkowie. <Sylwetki historyczne>. Pułkownik Aleksander Józef Lisowski. Pułkownik i wojewoda Smoleński, Aleksander Gosiewski. (Korpus Ochrony Pogranicza. W siódmą rocznicę objęcia służby na granicach Rzplitej. 1930 — 1931. Str. 33 — 44).
- Perejaśławskij O., sotn. — Łojiw. Bij Ukrainkoj Kinnoj Armii pid m. Łojewom 31 lypnia 1649 r. w komandi Nakaznoho Hetmana Ukrainy Mychajła Kryczewskoho. (Za Derżawnist, 1934. T. 4. Str. 73 — 144 i oddz. Kalisz, 1935. <Bibl. Ukr. Wojen. Istor. Tow. Kn. 4>. Str. 95, 1 nlb., 4 tabl.
- Perejaśławskij O. — Wojewoda Ostafij Daszkowicz. (1535 — 1935). (Tabor, 1935. Nr. 24).
- Piawski Kazimierz, dr. — Jan III Sobieski na Śląsku w 1683 r. (Roczn. Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, 1934. Str. 7 — 21).
- Pogonowski Jerzy — Prawda tła dziejowego „Ogniem i mieczem”. (Nasza Przyszłość, 1934. T. 39 i odb. Warszawa, 1934. Str. 23, 1 nlb.).
- Poplatek Jan, ks. — Udział Polski w odsieczy wiedeńskiej. (Przeł. Powsz., 1933. T. 199. Str. 229—253).
- Semkowicz Władysław — Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683. (Ateneum Wil., 1933. 34. T. IX. Str. 129 — 158; 199 — 201 i odb. Wilno, 1934. Str. 33).
- Sienkiewicz Henryk — Garść listów Sienkiewicza z okresu „Trylogji”. Korespondencja z Robertem Wolfem. [Wstęp Józefa Birkenmajera]. (Ruch Literacki, 1934, Nr. 5 i odb. Warszawa, 1934. Str. od 148—151).
- Skalkowski A. M. — Batory. (Przeźsłość, 1934. Nr. 1 i odb. Poznań, 1934. Str. 15).
- Skrzetuski Tadeusz — „Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna. (Dyskusje). Skrzetuski z „Ogniem i mieczem” jest prawdziwy. (Pion, 1934. Nr. 5).
- Starikow T. — Uczastije kazakow w boju s turkami pod Wienoj 12 sientjabria 1683 g. (Woln. Kazaczestwo, 1933. Nr. 136).
- Staszewski Janusz — Zwycięstwo pod Wiedniem. Lwów, 1933. Str. 29.
- Stöller Ferdinand, Dr. — Le siège de Vienne par les Turcs en 1683. (Rev. Mil. Franç., décembre 1933).
- Szadeczky Kardoss L. — Báthory István lengyel király magyar katonái az 1580 — 1 muszka háboruban. (Hadtört. Közlemények, 1931. T. 32. Str. 1 — 30).
- Ślaski H. — Zbaraż w przeszłości i teraźniejszości. Opis histor. krajozn. powiatu. Tarnopol, 1934, Oddz. Zbaraski Podolsk. Tow. Turyst. Krajozn. Str. 68.
- Terlecki Tymon — Jan Sobieski w grafice międzynarodowej. (Tyg. Illustr., 1934. Nr. 12).
- Toijer Daniel — Sverige och Sigismund 1598 — 1600. Föredraget i Linköping Riksdagen i Linköping. Stockholm, 1930. Str. XVI, 183.

- Tomkiewicz Władysław — Relacja kanclerza Zadzika o kampanji smołenskiej w 1633 r. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1934. T. VII. Str. 122—126).
- Tomkiewicz Władysław — Rozejm Sztumdorski. (Przegl. Powsz., 1935. T. 208. Str. 320 — 336).
- Tomkiewicz Władysław — Rzeczywistość historyczna w krzywym zwierciadle. (Pion, 1934. Nr. 4).
- Tomkiewicz W[ładysław] — Wartość historyczna „Ogniem i mieczem”. (Przegl. Powsz., 1934. T. 204. Str. 27 — 44; 102 — 214).
- Tyszkowski Kazimierz, dr. — Kończyna w wojnach moskiewskich Zygmunta III. (1605 — 1618). (Przegl. Hist. Wojsk., R. 1935. T. VIII. Str. 37—86).
- Tyszkowski Kazimierz, dr. — La Pologne et la Moscovie dans la lutte pour la Baltique au XVI et XVII siècles. (La Pologne du VII Congrès Intern. des Sciences Hist. Varsovie, 1933. Str. 251 — 263).
- Tyszkowski K[azimierz] — Relacja Sahajdacznego z wyprawy na Moskwę w 1618 r. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VIII. Str. 117 — 119).
- Tyszkowski K[azimierz] — Wyprawa Sahajdacznego na Moskwę w r. 1618. (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie. R. 1935. Nr. 1. Str. 30 — 31).
- Weihst-Tihanyi von Mainsprugg, Ritt. Feldm. — Belagerung und Entsatz von Wien 1683. Mit 15 Bild. Graz, 1933, Leykam Verl. Str. 5 nlb, 80, 7 ilustr.
- Wiśmierski Franciszek — Od traktatu buczackiego do zwycięstwa J. Sobieskiego pod Chocimem. Kołomyża, 1934. Str. 17.
- Wojtkowski A., dr. — Pamiątka odzieczy wiedeńskiej w Bibliotece Raczynskich. (Kurjer Pozn., 1933. Nr. 415).
- Woliński Janusz, dr. — Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674 — 1675. (Sprawy Narodowościowe, 1934. Nr. 4 i odb. Warszawa, 1934, Inst. Bad. Spraw Narodowościowych. Str. 30).
- Woliński Janusz, dr. — Pośrednictwo tatarskie w wojnie polsko-tureckiej 1674 — 1675. (Polityka Narodów, 1934. II półr. Nr. 10. Str. 480—507 i odb. Warszawa, 1934. Str. 30).
- Zmigrodzki Zygmunt — Stefan Czarniecki, żołnierz-obywatel. <1599 — 1665>. Życie i czyny z dołącz. 12 ilustr. i mapki. Warszawa, 1935, Komit. Propag. Czynu Zbrojnego. Str. 53, 2 nlb., 1 mapa.

W i e k XVIII.

- Alski Victor L. — General Casimir Pulaski. The first chief of American Cavalry. (Cavalry Jour., 1933, May-June).
- Birch-Hirschfeld A. — Soldatenraub im Ermland. (1717 — 25). (Zeitschr. f. Gesch. Ermlands, 1932. H. 75. Str. 912 — 919).
- Feldman Józef — Uwagi o kronice Anonima z Otwinowskiego. (Kwart. Hist., 1934. Str. 733 — 775).
- Gembarzewski Miłosz — Jan Tarło pierwszy powstaniec polski. Warszawa, 1935. Gł. Księg. Wojsk. Str. 120, 2 nlb.
- Haiman N. — Z przeszłości polskiej w Ameryce. Szkice historyczne. Buffalo, 1927. Str. 332.
- Herbst Stanisław — Między Bugiem a Wisłą 19.V — 15.VI.1794. (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VIII. Str. 87—116).
- Jeziński Edmund — Tadeusz Kościuszko. Z ilustr. Warszawa, 1933, J. Przeworski. Str. 401, 2 nlb., 7 tabl.
- Konopczyński Władysław — Konfederacja barska. T. I. Warszawa, 1936 [anted. 1935], Kasa im. Miastnowskiego. Str. XVI, 559, 1 nlb.

- Konopczyński Władysław** — Polska a Turcja 1683 — 1792. Warszawa, 1936 [anted. 1935], Inst. Wschodni. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Str. 3 nlb., 316.
- Kończak Hipolit** — Powstanie wielkopolskie 1794. (N. Kurjer, 1934. Nr. 230 — 236).
- Krupnyćkyj B., dr.** — Pyłyp Orlik na Prawobrzeżnij Ukraini w 1711 r. (Za Derżawnist, 1934, Zbirn. 4. Str. 172 — 188).
- Kryczyński S.** — Życiorysy zasłużonych Muślimów: Jakób Azulewicz... porucznik Aleksander Kryczyński. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 407 — 418).
- Księga—Księga pamiątkowa.** (Album) ku czci Berka Joselewicza, pułkownika wojsk polskich w 125-letnią rocznicę Jego bohaterskiej śmierci 1809 — 1934. Pod red. prof. dr. Mązjera Bałabana. Warszawa, 1934, Wil. Komit. ku uczczeniu pamięci... Str. 208, XVI tabl.
- Kwilecka-Fiszzerowa z Radolińskich Wirydjanna** — Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze. Wyd. A. M. Skalkowski. (Przeł. Hist., 1934—5. T. 32. Str. 245 — 277 i oddzielnie: <Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.>. Warszawa, 1934, skł. J. Jackowski, Poznań. Str. 33.
- Lasocki Zygmunt** — O chłopskim bohaterze z pod Raclawic. Kraków, 1934, nakł. autora. Str. 24.
- Mączewski Przemysław** — Francuzi pod Gdańskiem w 1734 r. (Sprawy Morskie i Kolonjalne, 1935. Zeszyt II (4).
- Meloch Maksymiljan** — Wstąpienie księcia Józefa Poniatowskiego do wojska w 1794 r. (Przeł. Hist. Wojsk., 1933. T. VI. Str. 271—280).
- Ménabréa A.** — La révolution de Plélo à Dantzig. (La Vie, 1932. 1 — 15. VI).
- Mościcki H[enryk, prof.]** — Pierwszy Komendant Szkoły Rycerskiej. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 346. Dod. liter. nauk. Nr. 51).
- Mościcki Henryk, prof.** — Zapomniany bohater Warszawy. (Gen. Filip Hauman). (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 122. Dod. liter. nauk. Nr. 19).
- Riabinin Jan** — Z dziejów 1794 roku. (Pamiętn. Lubelski, 1935. T. II. (1931 — 34). Str. 123 — 148 i odb. Lublin, 1934, Tow. Przyj. Nauk. Str. 28.
- Skalkowski A. M.** — Erazm Mycielski. (Roczn. Hist., 1933. R. IX. Str. 199 — 225 i odb. Poznań, 1933, Tow. Miłośn. Hist. Str. 27, 3 nlb.).
- Staszewski Janusz** — Dzieje wojenne Torunia od 1794 do 1815 r. (Dzieje Torunia. Praca zbiorowa pod red. K. Tymienieckiego. Toruń, 1933. Tow. Miłośn. Hist. w Poznaniu. Str. 211 — 232 i odb. Toruń, 1933, Magistrat. Str. 22).
- Strykiewicz-Korzon Tadeusz** — Wyprawa partyzancka pułkownika Stefana Grabowskiego na Białoruś w 1794 roku. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 327 — 350).
- Tokarz Waclaw** — Insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r. Lwów, 1934, Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Str. 288, 15 tabl., 11 ilustr.
- Zieliński Stanisław** — Admirał floty papieskiej. (Morze, 1934. Nr. 6).

Okres porobiorowy.

O g ó l n e.

- Berent Waclaw** — Nurt. Opowieści biograficzne. Warszawa, 1934, Gebethner i Wolff. T. I. Str. 121, 1 nlb.; T. II. Str. 307, 2 nlb.
- Chocieszynski Antoni** — Wielkopolszanin od szabli i pióra. (Franciszek Morawski). (Kurjer Pozn., 25.XI.1934).
- Ginalski E., kpt.** — Karol Marks o gen. Józefie Bemie. (Przeł. Artyl., 1934. Str. 107 — 110).
- Jankowski Roman** — Generał Dwernicki. Jego życie i działalność. Szkic historyczny. Suwałki, 1935. Str. 80, 1 nlb.

- Koźmiński Karol — Józef Sułkowski. Warszawa, 1935, [antedat. 1934], Gł. Księg. Wojsk. Str. 4 nlb., 329, 2 nlb., 10 tabl.
- Kryczyński Najman Mirza Leon — Materiały do historii udziału Tatarów litewskich w powstaniach narodowych. (Roczn. Tatarski, 1935. T. II. Str. 451 — 452, 1 plansza).
- Księga—Księga pamiątkowa (Album) ku czci Berka Joselewicza, pułkownika wojsk polskich w 125-letnią rocznicę Jego bohaterskiej śmierci 1809 — 1934. Pod red. prof. dr. Małgorzata Bałabana. Warszawa, 1934, Wiśleński Komitet ku uczczeniu pamięci. Str. 208, XVI tabl.
- Lasocki Zygmunt — Rodzina generała Bema. (Miesięczn. Herald. R. XIII. Nr. 7 — 8 i odb. Warszawa, 1934. Str. 10).
- Lewak Adam — Działalność polska na Wschodzie 1830 — 1870. (Polityka Narodów, 1933. Nr. 6. Str. 12—34 i odb. Warszawa, 1933, Libreria Nova. Str. 27).
- Oertzen Friedrich Wilhelm von — Alles oder Nichts. Polens Freiheitskampf in 125 Jahren. Breslau, 1934, Korn. Str. 328.
- Pollak Józef — Książę Józef. Warszawa, 1933. Druk. Artyst. Str. 142, 2 nlb.
- Pomniki — Pomniki bojowników o niepodległość. 1794 — 1863. (Zdjęcia fotogr. pomników). Warszawa, 1929, Min. Robót Publ. Str. 325.
- Rachalewski Stanisław — Generał na dewocji. (Ksawery Dąbrowski). (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 301).
- Skalkowski A. M. — Rodowód Józefa Sułkowskiego i jego listy młodociane. <Pozn. T. P. N. Kom. Hist. T. VIII>. Poznań, 1934, Skł. J. Jachowski. Str. 58, 3 portr.
- Staszewski Janusz — Generał Józef Żaluski. <Życiorysy zasłuż. Polaków XVIII i XIX w.>. Poznań, 1934. Z zasiłku Funduszu Nauk. Senatu Uniw. Poznańskiego. Str. 122, 6 nlb., 1 tabl.
- Zembrzuski L., doc. dr. — Dr. med. Adam Ernest Narymunt Waszkiewicz (1812 — 1901). (Lekarz Wojsk., 1935. T. XXV. Str. 107 — 118).
- Okres Legionów i Ks. Warszawskiego.
- Biliński Jan — Dąbrowski w Poznaniu. <Bibl. Szkoły Powsz. Nr. 67>. Lwów, 1933, Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Str. 44.
- Borschak E.—Napoléon et l'Ukraine. (Rev. Etudes Napol., 1935. T. XLI. Str. 11 — 15).
- Chowaniec Czesław — Les Polonais pendant la campagne de France. (Rev. Etudes Napol., 1935. T. XLI. Str. 52 — 54).
- Grodzicki August — Źródła historyczne „Popiołów” Żeromskiego. (Roczn. Wyzd. Filoz. Uniw. Jagiel. 1930 — 34. T. I. Zesz. 1 i odb. Kraków, 1935. Str. 80).
- Jastrzębski Jan, płk. — Obrona Załuszczyca w r. 1813. (Przeł. Wojsk. Techn., R. 1934. T. XV, Dział saperów. Str. 24 — 40, 1 szkic).
- Kukiel Marjan — Litwa i Białoruś a wojska napoleońskie 1812 roku. (Pamiętn. VI. Powsz. Zjazdu Hist. Polskich w Wilnie. 17 — 20 września 1935 r. Str. 388 — 400 i nadb. Lwów, 1935. Pol. Tow. Hist. Str. 13).
- Kukiel M[arjan] — Napoléon et la Pologne. (Rev. Etudes Napol., 1932. Str. 330 — 4) .
- Legjonista — „Pierwszy Legionista”. (A. Kosiński). [Nap.] M. <Wspominki historyczne>. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 7).
- Martel R. — Napoléon en Lithuanie. 1812. (Rev. de Paris, 1932. Nr. 4. Str. 897 — 912).
- Pachoński Zbigniew Jan, dr. — Castel Franco. 24.XI.1805. (Przeł. Hist. Wojsk., 1933. T. VI. Str. 227—248, 1 szkic i odb. Warszawa, 1933, Gł. Ks. Wojsk. Str. 1 nlb., 228—248, 1 mapa.).

- Roatta Mario, col. — Delle truppe polacche e italiane che operarono sotto Napoleone I, con particolare riguardo alle truppe polacche che operarono in Italia. (VII Congrès Intern. Hist. Résumés. Varsovie, 1933. T. II. Str. 425 — 432).
- Różycki Marek, kpt. — Oblężenie Zamościa w 1809 r. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 182 — 183).
- Staszewski Janusz, dr. — Artylerja polska pod Gdańskiem 1807 r. (Roczn. Gdański, 1935. T. VII i VIII. <Lata 1933 i 1934>. Str. 208 — 221).
- Staszewski Janusz — Dzieje wojenne Torunia od roku 1794 do 1815. (Dzieje Torunia. Praca zbiorowa... pod red. Kazimierza Tymienieckiego. Toruń, 1933. Tow. Miłośn. Hist. w Pozn. Str. 33 — 95 i odb.). Toruń, 1933. Str. 22.
- Staszewski Janusz — Kaliski wysiłek zbrojny 1806 — 1813. Kalisz, 1931 (1932) Tow. Przyj. Książk. Skł. gł. ks. Sw. Wojciecha. Str. 100.
- Staszewski Janusz — Kawalerja polska prawego skrzydła wielkiej armji 1812 r. (Przegl. Hist. Wojsk. R. 1934. T. VII. Str. 75 — 97).
- Staszewski Janusz, dr. — Obrona Wielkopolski w 1809 roku. (Roczn. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19. Poznań, 1935. Str. 9 — 15).
- Staszewski Janusz — Organizacja dywizji poznańskiej w 1806 r. (Roczn. Hist., 1933. R. IX. Str. 71 — 99 i odb. Poznań, 1933).
- Staszewski Janusz — Pomorze w latach 1806 — 7. (Tydzień o Pomorz. Praca zbiorowa. Poznań, 1933. Tow. Stud. i Dyplom. Wyższ. Szkoły Handl. Str. 87 — 102).
- Staszewski Janusz — Poznań przed 125 laty. (Kron. Poznania, 1934. Str. 186 — 201).
- Staszewski Janusz — Walki kawalerskie pod Mirem i Romanowem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1935. T. VII. Str. 256 — 296).
- Wegner Jan — Napoleon w Łowiczu. (Księga Pamiątk. Akad. Koła Łowiczian i odb. Łowicz, 1935. Str. 24).
- Okres Królestwa Polskiego i powstania listopadowego.
- Barwiński W. — Do istorji polskoho powstannja 1830 — 31 rr. na Ukraini. (Archiw. Rad. Ukr., 1932. Nr. 1 — 2. Str. 107 — 115).
- Bieliński Kazimierz — Powstanie listopadowe w Wilnie i na Wileńszczyźnie. <Bibl. Poradni Dydak. Wychow. przy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wileńskiego. Nr. 37>. Wilno, 1934, Dzień. Urzędowy Kurat. Okr. Szkoln. Wil. Str. 52.
- Bross Kazimierz, Dr. — Dr. Karol Marcinkowski w powstaniu 1830 — 31 r. (Kurjer Pozn., 1934. Nr. 560 z dn. 8.XII).
- Bukowski Romuald — Bitwa pod Dobrem 17 lutego 1831 r. (Z pamiętników...). Podał do druku Stanisław Czosnowski. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 50 — 56).
- Cichoński Józef — Wspomnienia wolskiego strzelca kaliskiego z lat 1830 — 1831. Kalisz, 1933, Kaliski Oddz. Pol. Tow. Krajozn. Skł. J. Jackowski. Str. 29.
- Gocel Ludwik — Ksiądz Adam Loga, wzór kapelana bohatera. (Kwart. Katol. Duszpasterstwa Wojsk., 1934. Nr. 2).
- Gocel Ludwik — Ksiądz Jan Dąbrowski — wzór odwagi i gorliwości. Ks. Salezy Herczyński. (Kwart. Katol. Duszpasterstwa Wojsk., 1934. Nr. 4).
- Gocel Ludwik — Ksiądz Ludwik Jasieński, kapelan z 1831 r. i jego poglądy społeczne. (Kwart. Katol. Duszpasterstwa Wojsk., 1933. Nr. 3).
- Gocel Ludwik — Sylwetki kapelanów powstania listopadowego. (Kwart. Katol. Duszpasterstwa Wojsk. w Polsce, 1933. Nr. 4).
- Gulczyński Eugenjusz — Rok 1830 — 31 w Wilnie. („Alma Mater Vilnensis". R. 1933. Zesz. 11 i odb. Wilno, 1933, Skł. gł. Księg. Sw. Wojciecha. Str. 74, 4 nlb.).
- Kordjan Zamorski, gen. — Rola wojska w powstaniu listopadowem. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 329—330).

- Korzon Tadeusz**, plk. — Nieco o wzajemnym stosunku wrogów w powstaniu listopadowym. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 179).
- Laubert M.** — Beiträge zur Verschwörung der Kosynieri in Posen und Polen. (Zeitschr. f. Osteur. Gesch., 1932. T. 6. Str. 321 — 357).
- Lewak Adam** — Turcja wobec rewolucji listopadowej. (Polityka Narodów, 1935. T. 6. Nr. 1 i db. Warszawska, 1935. Str. 19).
- Liniewski Seweryn** — Lublin w dni rewolucji listopadowej 1830 — 31. (Straż n/Bugiem, 1927. Nr. 3—5).
- Machnikowski Sylwester** — Młodzież gimnazjum leszczyńskiego w październiku roku 1830/31. (Ziemia Leszczyńska, 1932. Nr. 1. Str. 20—30).
- Meisser Jerzy**, Dr. — Dzieci w ogniu powstania 1830 r. (Tyg. Illustr., 1934. Nr. 48).
- Moraczewski Adam**, dr. — Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego. <Bibl. Histor. im. Tadeusza Korzona. Nr. 23>. Warszawa, 1934, Tow. Miłośn. Hist. Str. 3 nlb., 190, 8 tabl.
- Pawłowski Bronisław** — Stoczek <Bibl. Szkoły Powsz. Nr. 84>. Lwów, 1934, Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Str. 39.
- Pereświat Sołtan St.** — Duchowieństwo a powstanie listopadowe na Litwie. (Kwart. Katol. Duszpast. Wojsk., 1932. Nr. 3).
- Puszkariwicz K. A.** — Iz istorii polskoj riewolucii 1830/31 g. (Trudy Inst. Sławianowied. Akad. Nauk S. S. S. R., 1932. Nr. 1. Str. 337—44).
- Rachalewski Stanisław** — Likwidacja powstania listopadowego w Łodzi. (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 302).
- Rachalewski Stanisław** — Udział Łodzi w powstaniu listopadowym. (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 286—327).
- Slezas P.** — 1831. Lietuvos sukileliu siekimai. (Zidynys, 1931. Nr. 8—10).
- Sołtan-Pereswiet Stanisław** — Duchowieństwo a powstanie listopadowe na Litwie. (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk., 1932. Nr. 3).
- Staszewski Janusz** — Kilka uwag o pułku jazdy poznańskiej 1831 roku. (Roczn. Hist., 1934. R. X. Str. 106 — 110).
- Swiecznikow Michaił** — Warszawskaja operacija 1831 g. (Dop. k konsp. spekту awtora „Russko - polskaja wojna 1830 — 1831 gg“). Moskwa, 1933, Lit. im. K. Worosziłowa. Str. 4 nlb., II, 2 nlb., 58, 2 tabl.
- Szczapiński Józef** — Ważniejsze wypadki życia mojego (1830/31). Wyd. A. Wrzosek. (Archiw. Hist. Med., 1932. Nr. 12. Str. 214 — 223).
- Wojtkowski Andrzej**, dr. — Powstanie listopadowe w pamiętnikach Wielkopolan. (Roczn. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19. Poznań, 1935. Str. 16—20).
- Wojtkowski Andrzej**, dr. — Współudział duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym. (Roczn. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19. Poznań, 1935. Str. 21 — 27).
- Wyspiański Jan**, kpt. — Nihil novi sub Jove. [Działania artylerji korpusu gen. S. Różyckiego w r. 1831.] (Przeł. Artyl. R. 1934. Str. 1486—89; 1935. Str. 204—209).

Okres emigracji i ruchów rewolucyjnych po powstaniu listopadowym.

- Colombo Adolfo** — Il Generale Alessandro Isensmid de Milbitz, nel Risorgimento Italiano. (VII Congrès Intern. Hist. Résumés. T. I. Str. 214—219).
- De Campos Ferreira Lima H.** — Legiao polaca ou legiao da Raiha Dona Maria Segunda. (1832—3). Vila Nova, 1932. Str. 112.
- Diringer David** — Adamo Mickiewicz e i volontari polacchi in Toscana nel 1848. (VII Congrès Intern. Hist. Résumés. T. I. Str. 197 — 202).
- Gawroński Rawita Franciszek** — Kozaczyczna za Dunajem. Karta z działalności ks. Adama Czartoryskiego na emigracji. (Ateneum Wil., 1933/34. T. IX. Str. 159 — 198).

- Gocel Ludwik** — Emisarjusz w sutanach — ksiądz Wincenty Zaboklicki. (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk. 1934. Nr. 1).
- Gocel Ludwik** — Ksiądz Korycki konspirator patriotyczny. <Sylwetki kapelanów z 1831 r.>. (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk., 1934. Nr. 3).
- Godlewski Michał**, bisk. — Jenerał Skrzynecki i biskup Skorkowski. (1831 — 1851). (Kwart. Duszpasterstwa Wojsk., 1934. Nr. 3—4 i odb. Warszawa, 1934. Str. 21, 2 nlb.).
- Grodzicki August** — Gen. Wysocki w czasie wojny krymskiej. (Przegl. Powsz., 1933. T. 205. Str. 85 — 102).
- Gulczyński Eugenjusz** — Sprawa Marscelego Szymańskiego, emisarjusz wyprawy Zaliwskiego... <1833>. (Księga Pamiątk. Koła Hist. Słuch. Uniw. Stef. Batorego w Wilnie. Str. 293 — 333 i odb. Wilno, 1934. Str. 52).
- Handelsman M.** — Przyczynki do działalności politycznej Mickiewicza. 1853 — 5. (Sprawozd. Akad. Um. Nr. 4. Bull. Intern. de l'Acad. Pol., 1932. Str. 82—88).
- Jakóbczyk Witold** — Rząd Narodowy w 1848 r. (Roczn. Hist. 1935. T. II. Str. 197 — 210 i odb. Poznań, 1935. Str. 2 nlb., 14).
- Kieniewicz Stefan** — Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r., z mapką. <Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. XIV, Zesz. 1>. Warszawa, 1935, Tow. Nauk. Warsz. Str. 302, 1 nlb., 1 mapa.
- Lewak Adam** — Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831 — 1878). Warszawa, 1935, Inst. Wschodni. Str. 1 nlb., 280, 5 tabl.
- Lewak Adam** — Garibaldi wobec polskich dążeń do niepodległości. (Przegl. Współcz., 1932. T. 43. Str. 165 — 194).
- Lewak Adam** — Gen. Henryka Dembińskiego plan wojny gazowej z r. 1851. (Pion, 1935. Nr. 45).
- Passamonti Eugenio** — I Polacchi e la spedizione Mazziniana nella Savoia de 1834. (VII Congrès Intern. Hist. Résumés. T. I. Str. 192—197).
- Pawlicowa M.** — Sto lat temu. O Polakach w Legji francuskiej i hiszpańskiej 1834—39. (Przegl. Hist., 1935. T. 33. Str. 176 — 183).
- Rac Leonard** — Konfederacja Narodu Polskiego. (Przegl. Hist., 1934. T. 32. Str. 155 — 201; 1935. T. 33. Str. 89 — 175).
- Rosiak S.** — Wileńska Komisja Śledcza 1831 — 4. (Księga Pamiątk. Koła Hist. Słuchaczy Uniw. Stef. Batorego, Wilno, 1933. Str. 250 — 268).
- Różycki M.** — Artur Zawisza w setną rocznicę stracenia. (Pol. Zbrojna, 1933. Nr. 328).
- Russjan Ludwik** — Polacy i sprawa polska na Węgrzech w r. 1848—49. <Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. 13. Zesz. 2>. Warszawa, 1934, Tow. Nauk. Warsz. Str. 3 nlb., 302, 1 nlb.
- Sidorowicz-Czerniewska Katarzyna** — Sprawa emisarjusza Michała Wołłowicza z r. 1833. Słowo wstępne prof. Stanisława Kościalkowskiego. <Bibl. Hist. m. Grodna. T. II>. Grodno, 1934, Zarz. Miejski. Str. 6 nlb., 113, 1 nlb., 1 tabl.
- Šimák J. V.** — Dopis o povstání lvovském 4 list. 1848. (Casop. Nár. Muzea, 1932. Nr. 106. Str. 345—54).
- Węclewski Stanisław** — Pamiętnik. Ze słowem wstępnem ks. A. Mańkowskiego. Wyd. Róża z Węclewskich Erzepkowa. Pelplin, 1933, nakł. Rodziny. Str. 92.
- Wojtkowski A., dr.** — Książ 29 kwietnia 1848 r. (Dzien. Pozn., 1935. Nr. 100).
- Zalewski Ludwik**, ks. dr. — Z dziejów partyzantki w Wojew. Lubelskiem. <W setną rocznicę>. <Tow. Przyj. Nauk. w Lublinie. Prace Kom. Hist. Nr. 4. Og. Zb. Nr. 13>. Lublin, 1934, skł. gł. Dom Książki Polskiej. Str. XII, 140, ilustr.

Okres powstania styczniowego.

- Bahali J. — Dwa nowych dokumenty prohotuwanja polskoho powstannja na Ukraini. 1863. (Praci Kom. Soc. Ekon. Ist. Ukr., 1932. Nr. 1, Str. 325 — 56).
- Beynar L. — Działalność Aleksandra Oskierki w Wilnie w latach 1861—3. (Księga Pamiątek. Kola Historyków Słuch. Uniw. Stef. Batorego, Wilno, 1933. Str. 334 — 354).
- Bruchnalska Marja — Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym. Materjały. Miejsce Piastowe, 1933, Tow. Św. Michała Archanioła. Str. 399.
- Chętnik Adam — Jak zginął pułkownik Wolski pod Gontarzami (w roku 1863). Nowogród, 1934, skł. gł. w Muzeum Kurpiowskiem Nadnarwiańskiem. Str. 7.
- Coleman Prudden Arthur a. Coleman Moore Marion — The Polish Insurrection of 1863 in the light of New York editorial opinion. Williamsport, Penna, 1934, The Bayard Press. Str. 7 nlb., 131.
- Czernecki Adam, st. sierż. — Pamiątki historyczne z okolicy Krasnego n/Uszą. (Wiarius, 1934. Nr. 6).
- Dąbrowski Teofil — List Teofila Dąbrowskiego do „Gazety Narodowej” w sprawie Jarosława Dąbrowskiego. (Niepodległość, 1933. T. VII. Str. 438 — 443).
- Domečka L., a Cisar O. — Polští povstalci v Hradci Králové v letech 1863 — 1865, Hradec Králový, 1933, Ceskopolska Společnost. Str. 23.
- Fidler Waclaw — Nastroje w Wielkopolsce przed powstaniem styczniowym i organizacja komitetów powstańczych. Ustęp z pracy p. t. „Udział Wielkopolan w powstaniu styczniowym aż do wykrycia Komitetu Działalnego”. (Roczn. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19. Poznań, 1935. Str. 28 — 37).
- Harley Hunter John — Britain and the Polish insurrection of 1863. (VII Congrès Intern. Hist. Résumés. T. I. Str. 219 — 224).
- Jakubianiec = Czarkowska Janina — Powstanie 1863 roku w powiecie święciańskim. Święciany, 1934, Święc. Oddz. Pol. Tow. Krajozn. Str. 119, 1 nlb., 1 mapa.
- Jasinskij C. — K istorii polskiego wosstania 1863 g. (Niezweistnaja rukopis Oskara Awejde: „Kratkij oczerk poslednich sobytij w Polsce 1861 — 1864 g.”). (Krasn. Archiw., 1933. Nr. 2)).
- Kampanja — O kampanji Zygmunta Padlewskiego 1863 r. <Pamiętn. Anonima>. (Świat, 1935. Nr. 4).
- Kleszczyński-Gryf Tadeusz — Ostatni rapsod. W setną rocznicę urodzin Mieczysława Romanowskiego. 1834—1934. Szkic literacko-biograficzny. Lwów, 1934, nakł. autora. Str. 31, 1 nlb.
- Kołaczkowski Edward — Bitwa pod Żyrzynem. (Głos Lubelski, 1927. Nr. 23).
- Kotarski Stefan, dr. — Opatów w latach 1861 — 1864. Z 30 ilustr., mapkami i planami. Opatów, 1935, Oddz. Opatowski Pol. Tow. Krajozn. Str. XV, 218, 1 plan.
- Kowalewska Zofja — Dzieje powstania ludzkiego. Wspomnienie o Ludwiku Narbucie. <Odb. z Dzien. Wil.>. [Wilno, 1934], Druk. A. Zwierzyński. Str. 82, 2 nlb.
- Krzyszowska Anna — Powstanie styczn. na Wileńszczyźnie <Bibl. Poradni Dyakt. Wychow. przy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wil. Nr. 6>. Wilno, 1934, Dzien. Urzęd. Kuratorjum. Str. 39, 1 nlb.
- Kubicki Paweł, bisk. — Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861 — 1915. Materjały. Cz. I. Dawne Królestwo Polskie. Sandomierz, 1933, nakł. autora. Skł. Radom, Dom Sióstr Najśw. M. P. Miłosierdzia. T. I. Str. LVI, 582; T. II. Str. 656; T. III. Str. 862. Cz. II. Dawna Litwa i Białoruś. T. I., 1936. [anted. 1935]. Str. CXVI, 976.

- Lasocki Wacław—Wspomnienia z mojego życia. Przygotowali do druku Michał Janik i Feliks Kopera. Kraków, 1933, nakł. Gminy. T. I. Str. XVIII, 495.
- Litwin Józef — Siła zbrojna m. Łodzi w dobie powstania styczniowego. (Łódzki Głos Obywatelski, 1930. Nr. 13 — 20).
- Locatilli Milesi G. — Nella Siberia orrenda. Narrazione di Alessandro Venanzio. II ed. con introd. di Carlo Rugarli. Milano, 1933, Vallardi. Str. 208.
- Maliszewska Helena — Ksiądz Stanisław Brzóska. (Pamiętn. Lubelski, 1930. T. I. (Za lata 1927 — 30). Str. 184 — 214).
- Maliszewski Jerzy — Władysław Raziwicz w powstaniu styczniowym na Podlasiu. Słowem wstępem zaopatrzył prof. Henryk Mościcki. Warszawa, 1935, Skł. Gł. Księg. Wojsk. Str. 3, nlb., VI, 1 nlb., 198, 1 nlb., 24 tabl.
- Oppman Edmund — Zamiary powstańcze w r. 1865. (Niepodległość, 1934. T. IX. Str. 118 — 123).
- Parczewski Alfons — Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. (Roczn. Oddz. Łódz. Pol. Tow. Hist., 1930. T. II. Str. 193 — 213).
- Płoski Stanisław, dr. — Jarosław Dąbrowski i plan powstania z czerwca 1863 roku. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 19).
- Pomarański Stefan — Ostatnia kampania gen. Kruk-Heydenreicha. Warszawa, 1933, Gł. Księg. Wojsk. Str. 27.
- Pomniki — Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. na 70-lecie powstania styczniowego. Pod red. Władysława Dunin-Wąsowicza. Wyd. 2. Okł. wyk. Józef Swirysz-Ryszkiewicz. Warszawa, 1934, Druk. Artyst. Str. 123, 4 nlb.
- Powstanie — Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 18).
- Romanowiczówna Zofja — Tadeusz Romanowicz. Listy i wspomnienia. Łwów, 1934, „Komitet Opieki nad uczestnikami Powstania 1863/64”. Skł. gł. Książnica-Atlas. Str. VI, 1 nlb., 104, 1 plansza.
- Romanowski Stanisław — Łódź a powstanie 1863 r. Bitwa pod Dobrą. (Kurjer Łódzki, 1931. Nr. 27—29).
- Ruseckas P. — 1863 m. sukilimo gasydyne. (Trimitas, 1931. Nr. 14—30).
- Rygiel Stefan — Miasto dzieciństwa Aleksandra Świętochowskiego. (Kazimierz n/Wisłą w okresie powstania styczniowego). (Ziemia, 1935. Str. 154 — 160).
- Smyrak Bernard, karmelita — O Rafał Kalinowski, karmelita bosy. <Z okazji 70-tej rocznicy powstania styczniowego>. (Aten. Kapł., 1933. T. 32. Zesz. 4 i odb. Włocławek, 1933. Str. 22).
- Staszewski Janusz, dr. — Bitwa pod Pyzdrami. (29 kwietnia 1863 roku). Ustęp z pracy p. t. Generał Edmund Taczanowski. (Roczn. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19. Poznań, 1935).
- Staszewski Janusz, dr. — Obóz Taczanowskiego w Pyzdrach 1863 r. (Roczn. Hist., 1933. Str. 238—241).
- Szablewski Stanisław, por. — Bój pod Żyrzynom dnia 9.VIII.1863 r. (Przegl. Piechoty, 1934. T. I. Str. 36 — 47, 1 szkic).
- Wróblewska Marja—Klaudynki. (Pol. Zbrojna, 1935. Nr. 23).
- Zakrzewski Wyskota Paweł — Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 r. <Bibl. „Dzien. Pozn.” Nr. 10>. Poznań, 1934, Druk. „Dzien. Pozn.”. Str. 90.
- Zanchi Angiola — Il dramma di Luigi Caroli. Roma, 1933, Signorelli. Str. 180.
- Zgorzelski Czesław — Powstanie styczniowe na terenie województwa nowogrodzkiego. <Bibl. Poradni Dydak. Wychow. przy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wil. Nr. 7>. Wilno, 1934, Dziennik Urzęd. Kuratorjum. Str. 32.

- Zieliński Stanisław — Obrazki z powstania 1863 r. Warszawa, 1935, Inst. Wydawn. „Biblioteka Polska”. Str. 39, 1 nlb.
- Złotorzycka Marja, dr. — Jarosław Dąbrowski a Legion Polski w Lioznie (1870 — 1871). (Niepodległość, 1935. T. XII. Str. 321 — 341).
- Złotorzycka Marja, dr. — Projekty powstańcze Jarosława Dąbrowskiego w latach 1866 — 70. (Niepodległość, 1934. T. X. Str. 460 — 464).
- Złotorzycka Marja, dr. — Próba utworzenia oddziału polskiego w czasie oblężenia Paryża przez Prusaków (1870—1871). (Niepodległość, 1935. T. XV. Str. 325 — 350).
- Złotorzycka Marja, dr. — Towarzystwo wojskowych sprzyśniętych wobec zamiarów powstańczych w 1865 roku. (Niepodległość, 1934. T. X. Str. 293 — 297).
- Złotorzycka Marja, dr. — W sprawie uwag nad spisem Polaków, biorących udział w Komunie Paryża 1871 r. (Niepodległość, 1933. T. VII. Str. 435 — 438).
- Žaček Václav — Ohlas polského povstání r. 1863 v Čechách. <Prace Slovanského Ustavu v Praze. Svazek XIV>. Praha, 1935. Str. 234.
- Zuławski Janusz — Epizody kawalerskie z 1863 r. (Pol. Zbrojna, 1934. Nr. 57 — 59).

RÉSUMÉS DES ARTICLES

LA FORCE NUMÉRIQUE DES TARTARES DE LA CRIMÉE ET DE LEURS TROUPES.

I REMARQUES MÉTHODOLOGIQUES.

Etudiant l'histoire des guerres, il faut d'abord se rendre compte du fait, que le système de la glorification de l'histoire surtout concernant la période de la décadence de la République doit être considéré au point de vue scientifique comme inacceptable et même nuisible. De là la doctrine du révisionisme, doctrine qu'il me faut préciser encore. Or, le révisionisme étant le contrepois du „traditionalisme“ signifie la construction par l'histoire de la vérité absolue rendant la réalité historique, de la vérité fondée sur des faits établies et résultats numériques.

Il nous manque jusqu'alors de la méthodologie militaire dans un ouvrage synthétique, tandis que l'histoire des guerres et de l'art de la guerre progresse et devient de plus en plus une branche séparée de l'histoire.

Etudiant les problèmes des guerres il faut tout d'abord trouver un point d'issue logique, rejetant la suggestion dépourvue de critique de la plus grande partie des sources. C'est à dire il faut accorder foi à la vérité logique et non être erroné par les sources, l'histoire n'étant à vrai dire que la recherche de la vérité concernant le passé, une recherche fondée sur le matériel des sources.

L'histoire des guerres polonaises à l'est et au sud-est au XVI et XVII siècle n'était chez nous autre chose qu'une compilation sans critique des sources au lieu d'être une oeuvre logique et méthodique. Citons les exemples.

Un tel fait peut-il résister vis-à-vis du stricte raisonnement, qu'un petit pays, pastoral comme la Crimée, dont la population tatare était maintes fois moins (en 1772 — 12000000 contre 155000) nombreuse que celle des terrains de la République Polonaise, envoyait des troupes invraisemblablement puissantes contre un Etat vraiment grand et bien peuplé, qui pour sa défense n'exposait qu'une armée médiocre, ou que sur les vastes et désertes terres de l'Ukraine pouvait être érigée l'armée dont l'effectif et la concentration pour une seule opération égalait celle de Napoléon en 1812, composée alors non seulement de Français, mais aussi de renforts provenant presque de l'Europe entière? Pour toute réponse à de pareilles questions on nous cite les sources, où furent trouvés des renseignements analogiques. Mais il y a donc des sources d'une authenticité indubitable qui nous fournissent des renseignements concernant les sorcières et leur relations avec le diable et néanmoins la science contemporaine rejette ce matériel, les renseignements sur les voyages au moyen d'un balai étant contraires au sens commun. L'histoire des guerres connaît une grande quantité d'accidents et de hasards, mais ne connaît pas de miracles ni de faits qui ne se laissent pas expliquer. Les principes essentiels de l'art de la guerre, les possibilités de s'assurer la victoire étant immortels, toutes les descriptions des campagnes ou des batailles démontrant une incompatibilité quelconque avec ces principes et avec la logique forcent à supposer que dans l'élaboration du matériel s'était glissée une erreur, — tout de même l'historien n'a pas le droit de l'affirmer que lorsque ses études

du matériel confirment sa supposition. En outre, il ne faut pas oublier que c'est la qualité du matériel qui résoud les problèmes douteux et non sa quantité et que lorsqu'il entre en jeu l'autre partenaire (l'adversaire) en qualité d'un élément décisif, il faut étudier à fond le matériel des sources ainsi que la bibliographie provenant du côté de l'adversaire.

Quant à la question de l'effectif de l'armée le seul principe valable est celui d'après lequel dignes de la foi ne sont des données numériques concernant l'armée en question que ceux qui proviennent des sources de cette armée ou qui se sont basées sur elles. C'est à dire renseignements provenant des sources ou des informations polonaises et concernant l'effectif de l'armée polono-lithuanienne peuvent être en principe considérés comme étant vrais, au contraire — les renseignements provenant de ces mêmes sources mais se rapportant à l'adversaire surtout dans la période du XVI, du XVII et même XVIII siècle seront — quoique non sans exceptions — faux et vice versa.

Les sources provenant des archives de même que le matériel imprimé doivent être surtout methodologiquement lues, c'est à dire il faut y appliquer la critique si bien extérieure que intérieure.

Quand on désire traiter et évaluer sur une base réelle des opérations des armées, il faut d'abord étudier les actions primordiales. — Toutes les opérations ennemies des deux pays finissent par des batailles, mais elles ne commencent que par la mobilisation, la concentration et les problèmes de ravitaillement en vivres.

Lorsqu'il s'agit de tels adversaires comme les Moscovites, les Cosaques, les Tartares et les Turcs, l'historien polonais se voit obligé à une double tâche: il est forcé d'étudier les problèmes de la mobilisation, de la concentration et du ravitaillement concernant non seulement l'armée polonaise, mais aussi celle des ces adversaires avant qu'il n'aborde l'étude des opérations de la guerre.

Cette méthode d'agir met au premier plan au cours des études des guerres du XVI et du XVII siècle le problème le plus fausement posé dans notre historiographie — le problème de l'effectif des armées des nos adversaires.

Afin de pouvoir justement évaluer l'effectif de l'armée prenant part à une certaine bataille ou engagée dans une guerre, il faut surtout se rendre compte du différent caractère des ces indications numériques. Il faut distinguer alors: 1. la réalité des forces de l'adversaire, 2. savoir à combien évaluait l'effectif de son armée le commandant en chef ou celui qui commandait la bataille, 3. ce qu'il faisait savoir à propos de l'effectif de son armée à ses subordonnés, resp. à ses alliés, 4. ce qu'il faisait pour l'effectif de son armée se fit savoir par son adversaire, 5. comment estimait-il pour lui-même l'effectif de l'armée de son adversaire, 6. ce qu'il faisait pour faire connaître l'effectif de l'armée de l'adversaire a) à ses alliés, ses chefs, resp. ses subordonnés, b) aux facteurs politiques et à l'opinion publique de laquelle dépendait le jugement concernant ses opérations.

En général outre l'esprit créateur et la possession d'une méthode bien expérimentée, l'historien polonais et surtout celui qui étudie l'histoire des guerres et de l'art de la guerre, doit être muni du courage de penser indépendamment et de préférer ses observations sans prendre note des réactions de l'opinion aimant la tradition.

II. L'EFFECTIF DES TARTARES DE LA CRIMÉE.

Abordant les questions démographiques des Tartares au XVII siècle et surtout de la population de la Crimée, nous sommes contraints à affirmer que selon toute vraisemblance les recensements détaillés de la population musulmane n'existaient point au temps des khans, ainsi, désirant trouver une base officielle de l'évaluation du peuplement, nous sommes obligées d'aborder ce problème seulement à la période de la prise de la Crimée par la Russie. Ce point de départ nous indiquera la totalité de la population du khanat de la Crimée et en conséquence les possibilités d'une mobilisation tartare. De résultats démographiques se montreront comme étant d'accord avec les indications provenant des sources islamiques, en permettant rejeter les indications fantastiquement exagérées de la majorité des sources chrétiennes.

Selon les données officielles, réunies par Igelström, la population masculine des Tartares de la Crimée se levait en 1783 à 54.708 hommes et les Juifs y compris à 55.917, en conséquence toute la population tartare habitant les villes et les campagnes de la presqu'île de Crimée s'élevait au moment de la décadence du khanat à circa 120.000.

Evidemment ce n'est pas toute la population du khanat ni même toute la population musulmane; vers 1774 moment du traité de Kuczuk-Kajnardzi, nous pouvons évaluer toute la population du Chanat de la Crimée à 155.000 — 160.000 y compris 120.000 — 125.000 de la population tartare ou musulmane.

Il provient d'un renseignement authentique (Hezarfenn) du milieu du XVII^e siècle, que le pays dans la période du recensement, accompli par Igelström présentait — presque le même état qu'au milieu du XVII^e à l'égard du nombre des villages.

La méthode la plus facile d'évaluation de la population tartare du khanat de Crimée au milieu du XVII^e siècle par l'évaluation du facteur de la progression normale de la population serait aussi la plus fautive, car — en conséquence de perpétuelles complications historiques et provenant de leur émigration — les Tartares ne furent jamais subjugués au procès normal de la progression de la population.

Etudiant le problème de la population de la Crimée au point de vue des guerres menées à l'intérieur de la presqu'île, nous apercevons qu'à la fin du XVII^e siècle déjà, lorsque la Russie menace la Crimée sur son propre territoire, pour celle-ci commence une dure période. Mais c'est l'année 1736 qui présente le moment critique, ainsi que l'invasion de l'armée du général Münnich. La campagne de Münnich ne consista pas en grandes batailles contre les Tartares, car vis-à-vis d'une puissante armée des Tartares ne pouvaient même pas rêver à une guerre régulière; toute la campagne se tourna autour du problème du ravitaillement. L'armée russe endurait des grandes pertes non à cause des luttes, mais à cause de la famine par ce que le pays était médiocrement peuplé et incapable de nourrir une armée nombreuse.

La conséquence de la campagne de Münnich fut la dévastation du pays. Cet échec fut suivi d'autres en 1737 et surtout 1771, ainsi l'extermination de la population d'avant le recensement d'Igelström était énorme. C'est pourquoi nous nous voyons obligés d'admettre que l'effectif de l'état de la population de la Crimée à la seconde moitié du XVII^e siècle, c'est à dire à l'époque de Jean Casimir et de Jean Sobieski était plus élevé qu'en 1774.

Comme les guerres prolongées, menées sur les territoires de la Pologne amoindrirent l'état de la population du pays jusqu'à $\frac{2}{3}$ de l'effectif précédent, nous pouvons admettre pour la population de la Crimée que son effectif s'amoindrit de 30 — 40% de toute la population. Alors comme nous avons admis que la population de la Crimée en 1774 — 1778 s'élevait à 160.000 hommes environ, nous sommes obligés d'adopter pour le XVII^e siècle le nombre de 200.000 — 250.000 de la population y compris 180.000 — 200.000 de la population tartare et au surplus 20.000 — 30.000 des Tartares de Budzak. La population de khanat de Crimée qui s'élevait probablement à 200.000 — 250.000 au XVI^e siècle, s'amoindrit imperceptiblement au commencement du XVII^e siècle et regagne le niveau précédant resp. le surpasse même à la seconde moitié de ce siècle.

Conformément à leurs besoins les Tartares eux-même faisaient savoir au marché musulman intérieur que leur effectif atteint 200.000 — 500.000 hommes, contrairement aux nombres fantastiques qu'ils propageaient au marché chrétien se faisant croire par les contemporains.

L'effectif des Tartares évalué chez nous avec une exagérations extrême était beaucoup plus justement évalué à la cour de la Transylvanie et de la Moldavie: tandis qu'on répand — par exemple — chez nous des bruits qu'en 1649 une armée de 100.000 hommes commandée par le khan lui-même marche pour Zbaraz et Zborów, le secrétaire du hospodar de Moldavie, Kutnarski, Polonais d'origine, évalue son effectif à 30.000. Bien orientés étaient les Cosaques vu leur collaboration militaire avec les Tartares, ainsi que p. e. Marsigli. En principe, cependant les sources chrétiennes apportent des chiffres exagérées.

Passons à l'examen des sources historiographiques islamiques, surtout tartares et puis turques. Par exemples, Es-sebi es-sejjar cite en 1551 — 20.000 Tartares, en 1579 — 10.000 Tartares, 1615 — 30.000 Tartares etc. etc. Les sources turques dès Sèadeddin jusqu'à Rachid-Effendi indiquent au moyen ²⁰⁾30000, quelquefois exagérant, mais les chiffres exactes pour 1621 ou 1683 sont de 8 — 10.000. Même les indications des sources islamiques pour l'année 1674 de 20.000 Tartares sous Kaïga-Sultan étaient en réalité seulement 3.000.

Il en résulte que les nombres 20.000 — 30.000 quoique provenant des sources orientales, comme informations de la part des Tartares, sont aussi quelquefois exagérés.

En cas de la possibilité du contrôle, c'est à dire quand le sultan lui-même s'emparait du commandement de l'armée tartare, les Tartares ne lui fournissaient pas des rapports fictifs et se bornaient d'annoncer l'arrivée de 8.000 — 10.000 hommes.

Afin d'appuyer le présent raisonnement sur des documents, il faut puiser à la correspondance de la Sublime-Porte avec les khans, cette correspondance ayant le caractère de rapports confidentiels entre le commandant en chef de l'armée et ses subordonnés. Il faut opposer cette correspondance au matériel diplomatique qui ne fournissait à l'étranger que les données voulues par la Crimée.

Une première lettre de cette sorte date de 1550 — 1577 — c'est un ordre dirigé à Dewlet-Giraj-khan de fournir une armée de 20.000 guerriers bien armés. Parmi les autres un document précieuse est une lettre de Murad IV au visir Mechmed III (1623 — 1639) qui nous fait apprendre que le khan est appelé à fournir 10.000 hommes braves pour la campagne en Perse et en outre 15.000 Tartares doivent être envoyés à Buda; mais l'armée dirigée contre le schah ne doit être mise en route que l'année suivante, la campagne de Buda étant plus pressante — probablement le sultan se rendait bien compte que l'envoie immédiat de 25.000 hommes est peu exécutable.

III. CONCLUSIONS SUR LA FORCE MILITAIRE ET LE RÔLE DE LA CRIMÉE.

Abordant le problème de la possibilité de mobilisation de la Crimée et s'appuyant sur les expériences les plus récentes de la grande guerre, nous pouvons admettre que l'extrême possibilité de mobilisation fut environ 16% de la population en général, étant donnée que la question purement économique de la Crimée peut être négligée.

Suivant l'effectif de la population tartare du khanat de Crimée admis pour le XVII^e siècle à 180.000 — 200.000 hommes, en y ajoutant les Tartares faisant part de l'organisation de l'état, mais vivant en nomades en dehors de la Crimée, c'est à dire augmentant le nombre total à 200.000 — 220.000 et admettant l'extrême possibilité de mobilisation 16%, nous obtenons pour le XVII^e siècle le nombre de 29.000 — 35.000 hommes. Une telle armée qui aurait dû comprendre les vieillards et les juveniles ne pouvait jamais prendre part à la campagne, surtout vu la nécessité de laisser une garde à la défense des foyers. Le pourcentage de la population tartare se rendant pour la guerre au-delà des frontières doit être réduit à 8%, c'est ce qui nous donne l'effectif réel de l'armée du khanat de la Crimée 15.000 — 18.000, respective (la participation dans les campagnes des pères et des fils) 16.000 — 19.000. En y ajoutant les Tartares de Budzak, nous obtenons le nombre éventuel 20.000 — 22.000.

Ces nombres quoique ils paraissent médiocres, présentaient au XVII^e siècle une énorme force d'attaque, l'armée tartare étant composée d'excellents guerriers — vrais maîtres de la guerre du mouvement. Rien d'étonnant que les Tartares produisirent une influence décisive sur le développement de la tactique de la cavalerie légère, en Europe entière et surtout en Pologne.

SKOROWIDZ NAZWISK VIII TOMU ¹⁾.

- Achmat 3.
 Achmed-Agi 131, 135.
 Achmed Gewad Paša 237n.
 Achmet-Jel-Agasi 268, 277, 330.
 Aders 213, 219.
 Ajgner 104.
 Aksak 77. ,
 Aleksander I 195n.
 Aleksander Wielki 31.
 Aleksander w. ks. lit. 300.
 Aleksy Michajłowicz 195, 298, 300—301.
 Alibasza 59.
 Alil Bey 141.
 Althan patrz Altheim.
 Altheim 65—66.
 Andrusiak 266n.
 Anhalt 114.
 Anrep 100, 115.
 Antonow 50n, 61n, 77n.
 Antonowicz 77.
 Ardaszew 43n—44n.
 Ascoli patrz Emiddio Dortelli d'Ascoli.
 Askenazy 159—162, 189n.
 Astachow 105n.
 Auboyneau 253.
 Aubry 156—157.
 August II 270.
 Babinger 202, 235n, 237n, 242n, 252n, 256n, 263n—264n, 269n, 272, 274n, 278n, 280n.
 Bachulski 164.
 Ballarino 135.
 Balzer 95n, 189n.
 Bantis-Kamenskyj 266n.
 Barabasz 61, 73, 74n.
 Bars 90n.
 Barsukow 135.
 Bartoszewicz 112n.
 Barwiński Bohdan 41n, 76, 77n.
 Barwiński Eugenjusz 164—167, 236n, 268n, 277n.
 Barycz 164.
 Baryszpolec 41, 44, 78, 83.
 Basmanow 39.
 Batu-chan 4, 171.
 Batory-Aga 136.
 Bauer 192, 193n.
 Baur 301.
 Beauplan 124, 133 — 134, 207 — 208, 224, 254, 291.
 Bernheim 190, 192, 200n.
 Betlen Gabor 62.
 Białkowski 165.
 Bielowski 40n.
 Bielski 4, 128.
 Bleszyński 154.
 Bobrzyński 186, 188.
 Bodniak 118n.
 Boguszewski 50n.
 Bohomolec 219n.
 Bormanowa 157.
 Borodawka 41, 62n, 73, 78.
 Borys król Bułgarji 168—169.
 Borysławski 163.
 Bostel 163.
 Botero 253.
 Bourgois 163.
 Brandt 161.
 Branicki 96n.
 Braślawiec 48.
 Breżgo 297, 301.
 Broniowski 131—132, 224, 255—256.

¹⁾ W skorowidzu tym pominięto zupełnie „Przegląd literatury historyczno-wojskowej“, zajmujący strony 303 do 326 tomu niniejszego. (Przyp. Redakcji).

- Brun 133, 135.
 Brückner 149—150, 215n.
 Buczek 153.
 Budiennyj 287.
 Bujak 163, 165—166, 224n, 243n, 245.
 Bujnicki 164.
 Burgdorfer 284n.
 Busset 119—120.
 Buturlin 45, 82, 289, 299n, 300.
 Carewski 45.
 Carnot Łazarz 168.
 Carnot płk. 168.
 Caro 263n.
 Cegielski 136—137.
 Cesy 260.
 Cezar 12, 119—120.
 Cichocki 114n.
 Cichowicz 193.
 Charewiczowa 165.
 Chłapowski 161.
 Chłopicki 161.
 Chmielnicki 75, 85, 121—122, 124, 134, 136, 141—143, 196, 201n, 210, 262, 264—267, 273, 279, 284, 289—290.
 Chodkiewicz 29, 31, 40—42, 45—49, 51 — 52, 64 — 65, 67, 71n, 79, 179, 213, 260—261.
 Chodynicki 48n.
 Chołoniewski 218.
 Chomentowski 90, 95, 97, 103—104, 106—108, 110, 182.
 Chowaniec 167—168.
 Chruszczow 80.
 Chwastowiec 47.
 Clausewitz 193.
 Colonna 11.
 Costin patrz Kostin.
 Cromwell 196.
 Cyryl ks. bułgarski 168.
 Czadajew 135n.
 Czapek 6, 172.
 Czaplński 68.
 Czarniecki Piotr 154.
 Czarniecki Stefan 33, 136.
 Czelebi 263n, 278.
 Czerkaski Dymitr 45.
 Czerkaski Nikita 80.
 Czichaczew 47n.
 Czołowski 153.
 Czubek 297n.
 Czyngis=Chan 4, 17, 171, 196, 227.
 Czyżewski 292.
 Dahlmann=Waitz 193n, 200.
 Danielewiczówna 163.
 Daniels 194n.
 Daniłow 80.
 Daniłowicz 60.
 Daszkiewicz 127n.
 Daszkow 83n.
 Dąbrowski Jan prof. 164—166.
 Dąbrowski Jan Henryk 90n, 102n, 114, 160—162, 168, 187, 260.
 Dedouvres 66n.
 Dela Gardie 44, 51, 179.
 Delagarda 127, 242, 243n, 255.
 Delbrück 123, 193—194, 197—199, 216, 276n, 290.
 Dembiński 165.
 Denisow 87—89, 91—92, 104, 116, 181.
 Derewiński 61.
 Derfelden 87, 91—92, 96—97, 100, 104—115, 181—183.
 Desdevises du Désert 120.
 Dewlet=Giraj 264, 281, 330.
 Dobrowolska 54, 60n, 180.
 Dołgorukij 248.
 Domaradzki 70.
 Doroszenko prof. 265n—266n.
 Doroszenko Michał 63, 82, 118, 138, 264—265.
 Doroszenko Piotr 196, 265.
 Dortelli patrz Emiddio Dortelli d'Ascoli.
 Drozdowski 101n, 107n.
 Dubiecki 219n.
 Dupont 124, 137—138, 224, 254, 261.
 Dymitr Samozwaniec 38—39, 178.
 Dymitr II 39, 41.
 Dyrz 163.
 Dzanbeg Giraj 272.
 Działyński 89n.
 Dzierżek 103n.
 Dżiewanowska 149.
 Dżiewanowski 149—150, 167.
 Dżanig=Bey=Giraj 264,

- Dżenabi 274.
 Dżewad Bej 237, 238n, 260n.
 Dżyngis-Chan patrz Czyngis-Chan.
 Ehrenkreutz 163—165, 167.
 Elżbieta królowa ang. 148n.
 Emiddio patrz Emiddio Dortelli d'Ascoli.
 Emiddio Dortelli d'Ascoli 124, 127, 132—135, 138n, 243, 249—250, 255, 270n, 278.
 Emin-Giraj 272, 330.
 Engel 92n, 100n, 105n, 110n, 113n.
 Engelhardt 94n, 100n, 108n, 110n.
 Eudoksja ks. bułgarska 168.
 Evliya-Efendi 124, 133.
 Fagniez 66n, 72n.
 Fanien 240n.
 Farensbach 59.
 Feldman 164.
 Feridun 280.
 Fevret 253.
 Ficker 193n.
 Findeisen 244n.
 Finkel 90n, 163, 165—166, 253, 279.
 Firley 196, 219.
 Fiszer 161.
 Forrer 278n.
 Frankowski 115.
 Frąs 140n, 151 — 155.
 Friazin 299.
 Friedberg 193, 195n—196n, 216, 217n, 283n.
 Froissart 199.
 Frontinus 11.
 Fryderyk Wielki 11, 116n, 173, 283.
 Fryderyk Wilhelm 153n, 288n.
 Fuggerowie 148.
 Galicyn 133n, 254n.
 Gall 199.
 Galland 274n.
 Gembarzewski 161.
 Gepner 149.
 Gerlach 164—165.
 Getkant 153.
 Gezarfenn patrz Hezarffen.
 Gębarowicz 165.
 Ghazi-Giraj 273.
 Gierajchan 133.
 Giergielewicz 164.
 Gliński 20, 29.
 Gluziński 88n.
 Godunow 38, 178.
 Godunow Wasyl 300.
 Golicyn 215, 246, 265n.
 Gołębiowski 264.
 Gołuchowski 135n.
 Gomulińska 163.
 Gonzalva di Cordoba 12, 173.
 Gorski 130.
 Gosiewski 45, 65, 84, 289.
 Górka 55n, 121—126, 128—129, 130n, 132—135, 140—143, 185, 200n—201n, 204n, 216, 253n, 256n, 287n, 327.
 Górski 99n, 123, 139, 190n, 300n.
 Grazioli 111n.
 Greffen 102.
 Grochowski 88, 96n, 104, 181.
 Gustaw Adolf 11, 32, 66n, 84n, 173, 177.
 Gwagnini 301.
 Habsburgowie 37.
 Halecki 122n, 165, 187, 256n.
 Hamamel-Murza 136.
 Hammer 139, 246, 248, 253n, 259n.
 Handelsman 163—166, 192, 200n.
 Hanisch 189n.
 Harnoncourt 94n, 97n, 100n.
 Hartleb 163—167.
 Hauman 87 — 90, 92, 94, 96 — 98, 102, 104, 106—108, 110—112, 181—182.
 Hawkes 120.
 Heidenstein 297n.
 Hejdelius 64.
 Hejnosz 165.
 Helcel 139, 266n.
 Henryk II 120.
 Henryk IV 66n.
 Herbst 87, 122n, 130—131, 181.
 Hezarfenn 242, 269n, 278, 329.
 Hirschberg 41n.
 Hlebowicz 64.
 Hniłko 135.
 Horthy 168.

- Hoszowski 164.
 Hruszewski 38, 39n—42n, 58n, 62n, 84n, 279n.
 Hrydzicz 41n, 68, 69n.
 Hubert 145, 147.
- Ibrahimbasza 59.
 Ibrahim beglerbey Budy 257n.
 Ibrahim Szejtan 139.
 Igelström 91, 225, 229—231, 233, 236, 239—242, 244, 285, 329.
 Ignatius 234—235.
 Ingot 163—166.
 Innocenty IV 253n.
 Islam-bey 136—137.
 Islam-Girej 125, 261n, 266, 282.
 Iwan III 299n.
 Iwan Groźny 38, 178, 195, 196n, 216, 292, 298, 299n, 300—301.
 Iwaszkowski 49.
 Izmajłow 47n.
- Jabłonowski 168.
 Jabłonowski A. 231, 233.
 Jabłoński 149.
 Jacko (Jackij) 41, 43, 47n, 83n.
 Jagiellonowie 55, 172, 228, 245, 249.
 Jan z Lukki 124, 127, 132, 135, 255.
 Jan Kazimierz 33, 136—137, 154, 177, 187, 207n, 208—209, 214, 245, 248—249, 251, 261—262, 267n, 282, 287, 290, 329.
 Jan Olbracht 18, 54, 128, 174.
 Jan III Sobieski 20—21, 29, 34—35, 123n, 139 — 140, 177 — 178, 198, 216—217, 241n, 245, 247—249, 257—261, 265, 269—270, 285, 291, 294, 329.
 Janicki 138n, 254n.
 Jarnuskiewicz 168.
 Jaykowski 45.
 Jazłowieccy 263.
 Jähns 254n.
 Jelecki 300.
 Jemiołowski 139n.
 Jensen 155.
 Jeremi Wiśniowiecki 121n, 134, 142—143, 196, 206, 207n, 216, 220n, 256, 263, 279.
 Jerlicz 76, 135n.
- Jędrzejewicz 168—169.
 Joanna królowa bułgarska 168.
 Jodzewicz 149.
 Jomini 193.
 Jorga 202, 253n.
 Jozue 271.
 Józef ks. Poniatowski 90n, 160—162, 168.
- Kaitas Aga 136.
 Kalinka 160, 186.
 Kaliński 153.
 Kallimach 224.
 Kamanin 67n, 72, 79n.
 Kamieniecki 29.
 Kamiński 164—165.
 Kantemir Dymitr 252, 268, 285, 287n.
 Kantymir Murza 55n, 264, 276.
 Kara-Mustafa 278.
 Karamzin 297n.
 Karasz Murza 141.
 Karol IV 197.
 Karol VII, 8, 172.
 Karol XII 155, 301.
 Karol Gustaw 154—155, 288, 290.
 Karol Śmiały 216.
 Karwowski 139n.
 Katarzyna II 195, 225, 228—229, 301.
 Kazanowski 67—68, 78—79.
 Kazimierz Jagiellończyk 55.
 Kazimierz Wielki 7, 197.
 Kazimirski 235n, 271—272.
 Keraljo 238, 246n, 247.
 Kętrzyński 164—167.
 Kieniewicz 89n—90n, 102n.
 Kisiel 141, 144n.
 Kiszka 47n, 65.
 Kleeman 227, 253, 285n.
 Kluczyński 139.
 Kniaziewicz 111, 168, 153.
 Kobierzycki 67n—68n, 70, 71n, 152—153.
 Kochowski 135n.
 Koehler 193n.
 Koenig 89n.
 Kolankowski 123, 129, 144n, 164—166, 223, 242n, 250, 263.
 Konaszewicz patrz Sahajdaczny.

- Kondracki 268.
 Koniecpolscy 33, 76—77.
 Koniecpolski 21, 32, 57, 77, 177, 198,
 213, 219n, 249, 294.
 Koniecpolski Aleksander 76, 263.
 Konopczyński 121, 139, 163—166, 202,
 205n, 249n, 261n, 270n, 290n.
 Konoszewicz (Konosz) 77n.
 Konsza 82, 118.
 Kopeć 106n, 110n.
 Kopernik 217.
 Koranyi 164.
 Kordecki 151—152, 154.
 Korduba 262n, 288n.
 Korecki 56—57, 59, 62, 72—73.
 Korobjin 81n.
 Korzon 41, 47n, 64n, 67n, 89n, 111n,
 135n, 139n, 191, 195n, 221n, 227,
 231n, 257, 258n, 260, 289n—290n.
 Kostin 236n, 267—268, 271.
 Kostruba 62n, 72n, 84n, 180.
 Kostrzewski 63.
 Koszka 38.
 Kościuszko 87—90, 95—96, 99, 110n,
 112, 114, 116, 160, 168, 181, 183.
 Kozik 70.
 Kozolubski 104n.
 Koźmian 95n, 112n—113n.
 Krasieński Edward 167.
 Krasieński Wincenty 168.
 Kraszewski J. 131n.
 Kraszewski K. 90n, 112n.
 Kraushar 90n.
 Kreczyński 135n.
 Krim-Giraj 259, 285, 293.
 Kromer 128.
 Krutty 132n.
 Kryczyński 221n.
 Krzemicka 164.
 Krzucki 96n—97n, 101, 107n, 109n—
 111n.
 Krzyczewski 143.
 Kubala 67n, 152, 195n, 206, 209n,
 219n, 270n, 288—289, 290n, 294n.
 Kuczyński 144, 197n, 201n, 203, 220n,
 226n, 241n, 243n—245n, 251n, 253,
 255, 261n, 264n.
 Kukiel 87n, 96n, 121, 123—124, 135,
 139, 162, 191n, 219n, 254n, 257,
 258n, 260.
 Kułakowski 234.
 Kupczyński 165.
 Kutnarski 267, 329.
 Kutrzeba 163—165, 167.

 Lanckoroński 130.
 Langeron 91n.
 Langlois 192n.
 Lapunow 41.
 Lascy 238, 248, 265n.
 Laskowski Otton 1, 139, 141n, 147,
 150, 163—168, 192n, 258n.
 Laskowski Paweł 45n.
 Lasocki 124n, 144n, 200n, 203, 204n—
 205n, 216, 253, 256, 261n, 287n—
 288n.
 Lassy 95, 105—108, 110—111, 182.
 Latacz 204n.
 Lehmann 159.
 Lepszy 164.
 Lewicki 164.
 Limanowski 163.
 Lipiński 191n, 212n.
 Lipsjus 12—13, 173.
 Lisowski 78.
 Lisowski Aleksander 47n, 50n, 51, 52,
 64—65, 78, 179, 181.
 Liwjust 12—13, 173.
 Lorentz 163—166.
 Lorenz 258n.
 Loth 168.
 Louvois 35.
 Lowe 156—157.
 Lubomirow 42n—43n.
 Lubomirski 33.
 Ludwik XIV 7, 211n, 213, 283, 291.
 Ludwik XV 213.
 Ludwika Marja królowa 66, 153n.
 Lutyens 156.

 Łagiewski 168.
 Łanskoj 100, 108.
 Łaski 28—29, 176.
 Łaszkwow 229, 230n.
 Łazarewskij 77n.
 Łażniński 92.

- Lempicki 164—166.
 Łoboda 37, 178.
 Łopaciński 163—166.
 Łopatto 299.
 Łoziński 291n.
 Łukasiński 160—162.
 Łykow 47n.
- Macaulay 159.
 Machiavelli 2.
 Machmet-Girej 121, 128—130, 136—137.
 Machnowski 168.
 Macrides 237n.
 Mačurek 37n.
 Madaliński gen. 87n, 89n.
 Madaliński Jakób 82.
 Mahan 145.
 Malczewski 90n.
 Maleczyńska 164.
 Mamaj 3, 171.
 Mamonow 128.
 Manstein 246n, 248n.
 Manteuffel 163—164.
 Mańkowski 168.
 Mańkowski Tadeusz 291n.
 Marchocki 39.
 Marconnet 71—72.
 Marja Kazimiera (Marysienka) 257, 259, 291.
 Marsigli 269, 275n, 278, 285n, 293.
 Marszałko 168.
 Maryna Mniszchówna 40.
 Masaryk 217—218.
 Maskiewicz (Maszkiewicz) 40, 206.
 Matuska 168.
 Maurycy Orański 11.
 Mechmed III 281, 330.
 Mechmed-Kepruli 292n.
 Mechmed Gieraj patrz Machmet Girej.
 Mehmetz-Bej 229.
 Mendli-Girej patrz Mengli-Girej.
 Mengli-Girej 121—122, 128—131, 140, 274.
 Michał Korybut Wiśniowiecki 138, 249.
 Michał Romanow 38—39, 56, 63, 70, 84, 178.
- Michał Zygmuntowicz 300.
 Michałowski 206n, 266n.
 Micino 153n.
 Miechowita 128.
 Mielecki 55n.
 Mieszko I 5.
 Mikosza 270.
 Mikucki 164.
 Minin 41.
 Miotła 48.
 Mniszek 38.
 Modelski 163—166.
 Mohyla gospodar mołdawski 59.
 Mokronowski 89n, 113—114, 183.
 Moltke 216.
 Moreau-Reibel 72n.
 Morosini 139n.
 Moszczeńska 164.
 Mrozowska 164—165.
 Muchanow 71n.
 Muhamed IV 285.
 Muhamed-Giraj 275, 289.
 Murad II 168—169.
 Murad IV 281, 330.
 Murad-Girej 278n.
 Murad sułtan 132.
 Müller 151, 153—155.
 Münnich 238, 246—248, 280, 329.
 Myszka 69.
 Myszkowski 263.
- Nadzieźda ks. wirtemberska 168.
 Nagiba 43.
 Naima 251, 264n, 275.
 Nalewajko 37, 178.
 Nalewajko Andrzej 40, 41n, 42—44, 47, 50n, 78.
 Napoleon I 156—157, 160—162, 196, 216, 256, 327.
 Napoleon III 119.
 Naruszewicz 67n, 82n, 83, 224—225, 232n, 270.
 Nawratil 163.
 Nebaba 279n.
 Nevers de 66, 71—73, 180.
 Nichols 156.
 Niemcewicz 206n.
 Niesiecki 276n.

- Nohac de 119.
 Nowodworski 79.

 Obałkowski 71, 74, 84n, 117.
 Obuchowicz 142.
 Olewczenko 40.
 Olga 298.
 Olgierd 4, 300.
 Orgelbrand 269.
 Orlicz-Dreszer 168.
 Orłowski 116n.
 Osman sułtan 260, 275, 330.
 Ossoliński Jerzy 67, 82n — 83n, 209n,
 218 — 219, 263, 294.
 Ossoliński Zbigniew 74n.
 Ostrogski Janusz 60.
 Ostrogski Konstantyn 29.
 Ostrorog 267, 275.
 Ostrowski 44.
 Oświęcim 134.
 Oxenstierna 84n.
 Ożarowski 89n, 103, 107, 110, 182.

 Pac 301.
 Paderewski 162.
 Paleologowie 66.
 Papée 283.
 Pasek 207, 255.
 Patek 168.
 Pawłowski 100n, 163, 192n, 237n.
 Paszkowski 63.
 Pazdro 245n.
 Pazdur 164.
 Peczewi 256, 257n, 276, 290 — 291.
 Penew 169.
 Petruszewicz 95n.
 Piasecki 276n.
 Piasecki d=ca kozacki 43.
 Pierling 39n.
 Piesocki 41.
 Pignatelli 135n.
 Piłsudski 160, 162 — 165, 167, 185.
 Pimenow 127n.
 Piotr Wielki 227, 261, 273, 292 — 293,
 301.
 Piotrowicz 165.
 Piwarski 164.
 Pleszczejew 134.
 Płoski 164.

 Pobóg Koniecpolscy 76.
 Pocię 48.
 Pohorecki 163 — 166.
 Polackówna 165.
 Polewoj 80.
 Polyen 119 — 120.
 Popiele 76 — 77.
 Popiel Sulima 76.
 Popiołek 164.
 Popławski 165.
 Possoszkow 215n.
 Potiomkin 229, 244n.
 Potocki Piotr 88, 96n, 98n, 111 — 113.
 Potocki Stefan 56.
 Pożarski 41, 51, 82, 179.
 Prażmowski 136, 262.
 Pretwicz 263.
 Prochaska 53, 54n, 60n, 68n, 70n, 74n,
 179.
 Próchnicki 245n.
 Pugaczew 53.
 Pufendorf 155.
 Pułaski Franciszek 167.
 Pułaski K. 129, 130n, 261n.
 Putywlec 48.

 Radziwiński 95n — 96n, 109.
 Radziwiłł Albrecht 72.
 Radziwiłł Albrecht Stanisław 220n.
 Radziwiłł Bogusław 288n, 289.
 Radziwiłł Krzysztof 30, 84.
 Radziwiłłowie 33.
 Rakoczy Fr. 217.
 Rakoczy Jerzy II 262, 267, 288 n.
 Ranke 159, 224.
 Raszid-Effendi 260, 277, 278.
 Rawita-Gawroński 196n, 266n.
 Razin 53.
 Repnin 91 — 92, 100n, 104, 105n, 110n,
 113n, 115n, 181.
 Resmi-Achmed-Effendi 291, 292n.
 Richelieu 66n.
 Richter 94n.
 Rizzi-Zannoni 94n, 106n.
 Romodanowski 136.
 Rosset 284n.
 Rozen 229, 231.
 Rudawski 288n.
 Rudnicki 42n.

- Rudniewa 120.
 Rustem-pasza 278.
 Rypka 265n, 279n — 281n, 282, 292n.
 Rzewski 301.
- Saburow 300.
 Sabutaj 4, 171.
 Safer-Girej (Sefer-Gierej) 135n, 136.
 Sahajdaczny 40 — 41, 49, 50n, 52, 57, 60 — 63, 65 — 66, 69, 85, 117 — 118, 178 — 181.
 Saheb-Giraj (Sahib-Girej) 129, 235, 272, 278, 330.
 Sakowicz 61, 75 — 77.
 Sałtykow I 91 — 92, 104, 105n.
 Sandanizade 252.
 Sapięha (?) 52.
 Sapięha A. M. 103n.
 Sapięha Jan Piotr 41n.
 Sapięha Jan Stanisław 68n, 79n.
 Sapięha Lew 41n, 45, 46n, 47, 48n — 49n, 56n, 60n, 67 — 68, 69n, 70, 79.
 Sapięha Łukasz 49, 50n, 61, 77.
 Sapięha Paweł 33.
 Sapięha starosta orszański 47n, 65.
 Sapunow 301.
 Sarnicki 28.
 Satitgerej 131.
 Sawinicz 242.
 Schlumberger 215n.
 Schmitthenner 215n.
 Scypjon Afrykański 13.
 Seaddedin 274.
 Sefer Kazy Aga 136.
 Seignobos 192n.
 Sejdamet 230n, 244n, 248n, 259n.
 Selim cesarzewicz turecki 130 — 131.
 Selim-Gieraj 136, 273, 280, 285.
 Semianow 241n.
 Sęmkowicz 163 — 166.
 Sękowski 139, 216, 222, 224n, 240 — 241, 260n, 264n, 270, 274 — 278, 289, 291n — 292n, 293, 330.
 Siczynskij 101n.
 Sidorko 41, 44.
 Sienkiewicz 151, 162, 190n, 219n.
 Sierakowski 114.
 Sierstrzeńcewicz 224 — 225, 246n, 248n, 270, 273.
- Simanski 301.
 Simenow 243n.
 Siméoni 120.
 Sirko 265.
 Skałkowska 163.
 Skałkowski 90n, 98n, 102n, 104n, 116n, 162, 165.
 Skinder-basza 55n, 59 — 61, 67, 70 — 71, 80, 117, 180.
 Skliński 69.
 Skrzetuski 124.
 Skrzypek 164.
 Słupecki 206.
 Smirnow 130 — 131, 134 — 135, 233, 242, 243n, 246, 251 — 252, 257n, 272, 275n.
 Smoleński 90n.
 Sobieski Jakób 67, 69n, 76, 82 — 83, 180.
 Sobieski Wacław 58n, 60n, 64n, 66n — 67n, 163, 256 — 257.
 Sobiński 245n.
 Sokolnicka 163.
 Sokolnicki Michał 162.
 Sokolnicki Michał gen. 162.
 Solski 165.
 Soliman (Sulejman) Wspaniały 54, 272, 274n.
 Sołowiew Sergiej 45n, 233.
 Sołowjew kpt. 301.
 Somow 99.
 Sorel 159.
 Stachiewicz 163.
 Stanisław August 214, 221n, 227n, 270.
 Starowolski 75 — 76.
 Starzyński 41, 48.
 Staszic 214.
 Staszkowski 27.
 Steenbock 289.
 Stefan Batory 7, 26, 30, 37, 55, 57, 59, 172, 177, 187, 228, 245, 249, 294, 300 — 301.
 Stefan Wielki Mołdawski 204.
 Struś 42.
 Strykowski 128, 298n.
 Subhaza Gazi 287 — 289.
 Suchowij 265.
 Sułkowski 168.

Suwara 54, 59n, 61n, 62, 66n, 72n,
74n, 180.
Suworow 225, 234, 236.
Szachin-Giraj 230, 236, 238 — 239,
264, 266n, 272.
Szachno 122n, 132, 136n.
Szajnocha 37, 58n, 220n.
Szapszał 263n.
Szczerbатов 301.
Szczucki 63.
Szelągowski 66n, 72n.
Szenberg patrz Aders.
Szeremietiew (Szeremet) 135n, 300.
Szeren-bej 268n.
Sziłowski 81n.
Szkoda 78.
Szujski 186, 207.
Szujski car 39.
Szych-Achmet 128.
Szyszkowski 67n.
Świdziński 254n.
Świętochowski 187n.
Taine 159.
Tanew 169.
Tapié 72n.
Taranowski 131 — 132.
Tarnowski 5, 20, 26 — 28, 260.
Teliatowski 301.
Temberski 135.
Teofan patriarcha 73, 180.
Tęczyńscy 219.
Timurlenk 274.
Titow 76n.
Tochtamysz 3, 171.
Tokarz 87n, 89n — 90n, 95n, 102n,
111n.
Tokmakow 299.
Tolkmitt 114.
Tomicki 155.
Tomkiewicz 55n, 122n, 124n, 142, 156,
196n, 219n — 220n, 263n.
Topiecha 41, 49.
Torres de 124n.
Toszew 168 — 169.
Tott 253, 259, 285, 293.
Tretiak 260n — 261n, 275 — 276.
Trębicki 96n.

Trofimow 43n.
Trubecki 41, 51, 179.
Trzcziński 109.
Tschudi 217n.
Twardowski 206 — 207.
Tuhaj-bej 293.
Tymieniecki 163 — 166.
Tyszkowski 37, 42n, 64n, 66n, 119,
163 — 167, 178, 294n.
Uhma 164 — 165.
Umiński 163 — 167, 253.
Unkowski 266n.
Urbański 163 — 166.
Ursu 274n.
Uszakow 81.
Waitz patrz Dahlmann-Waitz.
Wagner 164.
Waldeck 289.
Waliszewski 299n.
Walterjusz 11.
Wapowski 128.
Warszycki 152.
Wawrzecki 96n.
Wazowie 65 — 66, 148, 187, 245, 249 —
250.
Wazyński 95n — 96n, 110n.
Wedelstaedt 87, 88n, 90, 92 — 101,
103 — 104, 106 — 107, 110 — 113,
115n, 181 — 182.
Wegecjusz 11, 28.
Wegner 90n, 95n.
Weljaminow-Zernow 128n.
Wereszycki 164 — 165.
Wesołek 49.
Westrin 152, 154.
Wielhorski 161.
Wielogłowski 41n.
Wiesiołowski 68n.
Wilhelm Orański 173.
Wilhelm Tell 217n.
Wilkoszewski 95n.
Wiśniewski 89n.
Wiśniowiecki (?) 59.
Witold 300.
Wittenberg 153, 155.
Władysław III (Warneńczyk) 7, 168—
169.

- Władysław IV 16, 32 — 34, 41, 57,
 59 — 60, 64 — 70, 75, 78 — 80, 82,
 85, 117, 133, 152 — 153, 177, 180 —
 181, 216, 294.
 Władysław Jagiello 3, 5, 171, 199.
 Władysław Jagiellończyk 6 — 7.
 Włodarski 164 — 165.
 Wodziński 92n.
 Wojcicki 256n.
 Wolański 90n, 99n, 103n.
 Wolff 153.
 Woliński 123, 125, 139.
 Wołkoński 82.
 Wołkoński Jakób 301.
 Wołkoński Piotr 301.
 Wołłowicz 42n.
 Worakowski 48.
 Wrzesowicz 151.
 Wrzeszcz 70.
 Wybicki 114n.
 Wyszkowski 97 — 98, 103, 107 — 109,
 112n.
 Valivier 72.
 Verling 156.
 Zabołotskij 128.
 Zaborowski 81.
 Zadzik 71n.
 Zagłoba 219.
 Zagórski 49n.
 Zagórski Michał 88, 93, 104, 115n.
 Zagrzażskij 87, 91 — 92, 97 — 101,
 104 — 108, 110 — 111, 181 — 182.
 Zajączek 87, 91n, 95n, 96 — 101, 103,
 106 — 116, 168, 182 — 183.
 Zajączkowski 122n, 163 — 165.
 Zajdlie 102, 108 — 109.
 Zakrzewski 163 — 167, 218.
 Załuski 261.
 Zamoyski Jan 31, 38, 55, 77.
 Zamoyski Stefan 154.
 Zarudzki Iwan 40, 42, 44, 47, 50 — 51,
 179.
 Zarudzki Zachar 40, 41n, 42, 47n.
 Zasiekin 300.
 Zbarascy 54n — 55n, 60n.
 Zbaraski 60, 63n.
 Zbarowski 40n.
 Zborowski 27.
 Zbrożek 153.
 Zenker 253.
 Zenowicz 97n.
 Zieliński 123, 139, 241n.
 Ziembicki 164 — 165.
 Zihni 122n, 126, 244n, 261.
 Zinkeisen 253n.
 Zinowjewicz 299.
 Zubow 105 — 107, 111.
 Zygmunt I 129 — 130.
 Zygmunt III 31, 37, 39, 42, 49n, 51,
 54n, 56, 58, 63, 64n, 65 — 67, 71,
 85n, 132, 148, 177 — 180, 228, 249,
 264, 294n.
 Zygmunt August 18, 27, 55n, 129n,
 148, 174, 298 — 300.
 Zygmunt Korybutowicz 6, 172.
 Zygmunt Luxemburczyk 7.
 Żegocki 155.
 Żelabuzski 69.
 Żółkiewski 29, 32, 37, 39 — 41, 51,
 54n — 55n, 56 — 57, 58n, 59 — 62,
 64, 66 — 70, 73 — 74, 77 — 78,
 84 — 85, 114n, 179 — 180, 256 —
 257, 261, 276, 294.
 Żukowicz 38, 48n, 63n, 69n, 72.
 Żyżka 5, 22, 172.

Radaktor: mjr. OTTON ŁASKOWSKI.
 Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, Wojsk. Biuro Historyczne
 Telefon Gen. Insp. 89.

Adres Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11, Główna Księgarnia
 Wojskowa Telefon 202-19.

T O W A R Z Y S T W O W I E D Z Y W O J S K O W E J

Pozostałe w niewielkiej
ilości egzemplarze
wydawnictwa Zarządu
Głównego Towarzystwa
Wiedzy Wojskowej
m o ż n a n a b y ć

w GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

W a r s z a w a,
Krakowskie Przedmieście 11

po następujących, znacz-
nie zniżonych cenach:

Rocznik I p. t. „Przegląd Wiedzy Wojskowej”	zł 1.50
Rocznik II p. t. „Przegląd Wiedzy Wojskowej”	zł 3.00
Kwartalnik p. t. „Przegląd Wojskowy” Nr 1—6	po zł 0.50
Kwartalnik p. t. „Przegląd Wojskowy” Nr 7	zł 0.70
Bagiński „Studja terenu”	zł 0.50
Gembarzewski. „Rodowody pułków polskich”	zł 1.00
Zembrzuski. „Służba zdrowia w pułku lekko- konnym polskim gwardji Napoleona I”	zł 0.50
Laskowski. „Grunwald”	zł 2.00
Tokarz. „Marsz Madalińskiego”	zł 1.50
Kamiński. „Historja sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce”	zł 2.50
Cezary Jellenta. „Józef Piłsudski jako pisarz i mówca” — (studjum)	zł 6.00

